

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



SZYMON STAROWOLSKI

**POLSKA ALBO OPISANIE POŁOŻENIA
KRÓLESTWA POLSKIEGO
Z JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁ,
WSTĘPEM I KOMENTARZAMI OPATRZYŁ
ANTONI PISKADŁO**

Tytuł oryginału:

Simonis Starovolsci Polonia sive status Regni Poloniae descriptio
Wydanie I: Coloniae, apud Henricum Crithium, Anno M. DC.
XXXII.

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

WSTĘP

O siedemnastowiecznej Polsce napisano wiele. Klimat sarmackiej ideologii i obyczajowości, barwne epizody z życia braci szlacheckiej, wojny, zajazdy, sejmy i sejmiki, kontrasty społeczne, potęga państwa i bezradność królów, przykuwały od dawna uwagę historyków, zapładniały wyobraźnię pisarzy, budziły zainteresowanie czytelników. Mamy więc współczesny obraz tamtych czasów. A jak widzieli Polskę siedemnastowieczni? Czy tak, jak my ją widzimy z perspektywy trzech stuleci?

Lektura *Polonii* Szymona Starowolskiego, dziełka wydanego po raz pierwszy w roku 1632¹, a więc żywej relacji z epoki, będzie niewątpliwie interesującą odpowiedzią na to pytanie. Interesującą i chyba obiektywną. Prawie pełną, bo obejmującą większość problemów, lecz nie szczegółową, wyjąwszy zasadniczą część książeczki– „przewodnik” po kraju– choć i tu przez szczegółowość rozumieć wypadnie charakter opisu, a nie kompletność informacji.

Niezwykle poczytne w XVII i XVIII wieku, o czym świadczy poważna liczba wydań², doczekało się dziełko Starowolskiego przekładu na język polski w roku 1765. Dokonał go Wincenty Franciszek Gołębiowski. Kierował się w swym przedsięwzięciu być może tym, że w jego czasach, kiedy znajomość łaciny przestała już być tak powszechna, jak w wiekach poprzednich, oryginalny tekst *Polonii* mogli czytać tylko oświeceni. Epoka oświeconych wszakże dopiero nadchodziła.

Do naszych czasów, niestety, dochowało się niewiele egzemplarzy zarówno oryginalnych, łacińskich wydań dziełka, jak nawet przekładu. Przekład Gołębiowski jest zresztą wielce niedoskonały nie tylko w swej formie językowej, ale przede wszystkim ze względu na liczne opuszczenia, często informacji ważnych, skróty oraz przekształcenia niezgodne z duchem i treścią tekstu oryginalnego. Już sam tytuł przekładu: *Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zygmunta III* dowodzi, że tłumacz nie wziął pod uwagę (przy ustalaniu tytułu) uzupełnień wprowadzonych przez Starowolskiego w drugim wydaniu książki, z 1652 roku, choć same

¹ W rozprawie *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego* („Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A, z. 1, Warszawa 1957, 5.296, przypis 200 a), Franciszek Bielak podaje jako datę pierwszego wydania *Polonii* rok 1627. Prawdopodobnie jest to błąd drukarski, a nie autorski (jak wynikałoby z tekstu towarzyszącego mylnej informacji), ponieważ jednak w literaturze bibliograficznej można znaleźć powtórzenie tego błędu (*Nowy Korbut. Bibliografia literatury polskiej*, oprac. pod red. Romana Pollaka, t. III: *Piśmiennictwo staropolskie*. Warszawa 1965, s. 283), przeto należy go sprostować. O tym, że pierwsze wydanie *Polonii* wyszło w roku 1632 (u Henryka Crithiusa w Kolonii), świadczą– prócz braku wcześniejszych egzemplarzy– już pierwsze słowa dedykacji w *Polonii*, skierowane przez Starowolskiego do papieża Urbana VIII, a nawiązujące do wydanej trzy lata wcześniej (i również dedykowanej Urbanowi VIII) książeczki *Eques Polonus* (Wenecja 1628): „*Cum ad Te Venetiis, ante triennium fere, Eguitem Polonum, penna depictum. Pater Beatissime misissem, cumque Tibi non ingratum fuisse, ex epistola Eminentissimi Cardinalis, Francisci Barberini, nepotis Tui, intellexissem. quodnimirum ex eo Nobilitatis nostrae genium, praerogativas, et militiae rationem quodammodo perspexeris, nec improbaveris studia*”. (Por. przekład, s. 57– pierwsze zdanie dedykacji). Franciszek Bielak podaje też jeszcze w cytowanej rozprawie (na ss. 300–301) wątpliwe edycje *Polonii* z lat 1669 i 1761.

² Z pewnych, sprawdzonych wydań *Polonii* znane są edycje z lat: 1632, 1652, 1656, 1662, dwie edycje z 1733, jedna z 1734 wespół z *Sarmatiae bellatores* i *Scriptorum Polonicorum hekatontas*– pod wspólnym tytułem *Tractatus tres, oraz* przekład polski Wincentego Franciszka Gołębiowskiego pt. *Opisanie Królestwa Polskiego w czasów Zygmunta III*, wydany w Wilnie w roku 1765.

uzupełnienia przełożył, a więc posługiwał się obydwoma edycjami. Zauważył to zresztą już Stanisław Kostka Potocki, który na karcie kontrtytułowej własnego egzemplarza przekładu Gołębiowskiego (znajdującego się w Bibliotece Narodowej w Warszawie) zanotował :

Nie uważał Tłomacz, że jak pierwsza Edycja tego dzieła (1632 Coloniae ap. Henr. Chritium) wystawiała obraz Polski za Zygmunta III., tak w drugiej przez Autora pomnożony (1652 w Gdańsku nakładem Jerzego Färstera) zmiany, które za króla Władysława pozachodziły, wciągnięte zostały. Zresztą przekład ten tak jest lichy, że częstokroć trafnych Starowolskiego Uwag tłumacz wcale nie rozumiał, i dla ułatwienia sobie pracy, myśli lub zdania Całkowicie opuścił (autor Historii Literatury Polskiej T. I. k. O.). Polszczyzna jednakże czyta względnie powszechnego zepsucia języka w czasie, kiedy Tłomacz dzieło przekładał.

Równie niepochlebnie ocenił przekład Gołębiowskiego Franciszek Maksymilian Sobieszczański:

Przekład z pierwszej edycji bardzo niedokładny; tłumacz nie znał ani języka, ani swego kraju. Stąd nazwiska miast są poprzekręcane, myśli poopuszczane, a język najlichszy³.

Już choćby tylko opinie: Stanisława Kostki Potockiego, skreślona co najmniej przed stu pięćdziesięciu laty, i Franciszka M. Sobieszczańskiego, sprzed ponad stu lat, wystarczająco usprawiedliwiają podjęcie nowego przekładu. Dokonano go w oparciu o pierwsze (z roku 1632, w Kolonii, u Henryka Crithiusa) i drugie wydanie *Polonii* (z roku 1652, w Gdańsku, u Jerzego Förstera), uzupełnione pewnymi informacjami jeszcze przez samego autora. Drobne uzupełnienia wprowadzone w trzecim wydaniu (Wolfenbüttel 1656) zamieszczono w komentarzach (oczywiście, z odesłaniem w odpowiednich miejscach tekstu), tłumaczenie tekstu głównego opierając na wersji jaką miał on za życia autora. Wszystkie następne, prócz odmiennej szaty edytorskiej, formatu książki (dwa pierwsze wydania w maleńkim formacie kieszonkowym) i not wydawniczych, nie wniosły już do oryginalnego tekstu żadnych zmian. Przy tłumaczeniu wykorzystano dwa egzemplarze pierwszego wydania: z Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Kórnickiej oraz egzemplarze drugiego i trzeciego – z Biblioteki Narodowej w Warszawie.

W przekładzie starano się zachować jak najdokładniejszą wierność wobec oryginału; nie unikano jednak nawiązania – poprzez pewną stylizację – do osobliwości stylu czy może raczej klimatu staropolskiej składni, przezierającej z łacińskiego tekstu.

Komentarze do tekstu oryginalnego, potraktowane niekiedy dość szczegółowo, stanowią uzupełnienie, a często i sprostowanie informacji podawanych przez Starowolskiego, informacji zwięzłych, w części opisowej tekstu ograniczonych nierzadko np. do wyliczania obiektów.

Piękna książeczka Starowolskiego, prawie zapomniana od przeszło dwustu lat, lecz zasługująca bez wątpienia na przypomnienie, zainteresować winna zarówno profesjonalistów – historyków, historyków sztuki – jak i każdego czytelnika nieobojętnego na przeszłość Polski.

Żywot i dzieło „polskiego Lipsjusza”

Zaszczytnym tym przydomkiem ozdobił nazwisko Starowolskiego Szymon Okolski w drugim tomie swego herbarza *Orbis Polonus*, wydanym w Krakowie w roku 1643⁴. Uczynił

³ *Encyklopedia Powszechna* (S. Orgelbranda), t. XXIV, Warszawa 1867, s. 5 (hasło: *Starowolski* – artykuł F. M. Sobieszczańskiego).

⁴ Szymon Okolski, *Orbis Polonus*, t. II, Kraków 1643, s. 94.

to dla męża niewątpliwie znanego sobie osobiście, ale zarazem znanego już ogółowi z licznych publikacji. Genealogiczny wywód klejnotu Adamowiczów Starowolskich oparł Okolski zapewne na relacji samego autora *Polonii*, jak to przekonująco podaje Franciszek Bielak⁵; porównania z Lipsjuszem podpowiadać mu już nie musiano. O ile bowiem wśród nosicieli „Leliwy” trudno byłoby doszukać się Starowolskich, ubogich i nieherbowych– jak już dowiedziono⁶– bojarów z województwa brzeskiego-litewskiego, o tyle płodna twórczość naszego polihistoria mogła nasunąć twórcy herbarza efektowne, choć raczej zbyt wysokie porównanie.

Nielatwy miał start piąty, najmłodszy z synów Bazylego i Zofii Starowolskich, a i dojrzały wiek nie bez trudów, nie bez goryczy, choć przecież i jaśniejsze chwile się zdarzały. Bez klamki pańskiej obejść się nie mógł, czego mu zresztą w złośliwych wycieczkach nie pominęto⁷, lecz to, co osiągnął– jako pisarz szeroką popularność, u wielu szacunek, a wreszcie i upragnioną, choć dopiero pod koniec życia, kanonię krakowską– osiągnął niestrudzoną pracą, talentem, własnym uporem. Prawda, przez pokoje Zamoyskich, Ostrogskich, Chodkiewiczów czy Wolskich prowadziła jego droga ku znanemu nazwisku i godziwej egzystencji, lecz w owej dobie innej drogi dla plebejusza być nie mogło. Rychło też zdał sobie Starowolski sprawę z konieczności umiejętnego pozyskiwania możliwych dla swych celów, jeśli miał je osiągnąć, i z tego, że zaciągane długi wdzięczności– tak hojnie później spłacane dedykacjami krępować będą nieraz jego pióro. Krępowały więc, bez wątpienia. Być może, jaskrawiej wołałby akcentować nierówność społeczną, wady ustroju politycznego, zgubne skutki „złotej wolności” czy niereligijne zgoła cele wyższego duchowieństwa. A jednak nie przemilcza tych spraw, nie unika ich, wiedziony prawością charakteru, szczerym, gorącym patriotyzmem. Protektorom, nie zawsze zresztą stałym, a już z pewnością nie zawsze gorliwym, zachowuje wdzięczność, nie zapomina wymienić przychylnie ich nazwisk na kartach swych książek, lecz przecież nie sprzedaje pióra wyłącznie na ich prywatne usługi. Poświęca je– przez całe życie– przede wszystkim Polsce.

Przyszwał na świat najpewniej w roku 1588⁸. Czterej starsi bracia– Samuel, Jan, Aleksander i Hieronim– poświęcili się żołnierskiemu rzemiosłu; on jeden, snadź najzdolniejszy, obrał inną drogę.

Nie wiadomo, gdzie rozpoczął naukę, ale pierwszym domem pańskim, o który zaczął, był dwór kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamoyskiego. Trudno o lepszy początek. Gościna na pokojach pierwszego w Polsce i głośnego w Europie mecenasa, w akademickim Zamościu, trwała jednak krótko: w połowie roku 1605 wielki Zamoyski umiera. Po chlebnie wspominać o nim będzie Starowolski w swych pracach nieraz, choćby w *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* (Kraków 1631) czy właśnie w *Polonii*. Podtrzyma też w przyszłości zadzierzgnięty kontakt z synem hetmańskim, Tomaszem, i przypomni się jego wnukowi, Janowi. Na razie jednak musi Zamość opuścić.

Od około 1608–1609 do 1612 roku widzimy już Szymona Starowolskiego w poczcie dworzaków towarzyszących młodemu książętom Konstantynowi i Januszowi Ostrogskim w ich podróży „dla nauk” po Europie. Pobyt z paniętami w Lowanium– głośnym ośrodku uniwersy-

⁵ Franciszek Bielak, op. cit., ss. 219–220.

⁶ Henryk Barycz, *Dzieła literackie Jana Brożka*, „Pamiętnik Literacki”, XLV, 1954, s. 82 oraz przedruk w: *W blaskach epoki Odrodzenia*, Warszawa 1968, s. 381.;

W *Herbarzu Polski* Kaspra Niesieckiego S. J. (wydanie Jana Nepomucena Bobrowicza, t. VIII, Lipsk 1841, s. 500.) zamieszczono również informację łączącą Szymona Starowolskiego z herbem „Łodzią”.

⁷ Jako plebejusza schlebającego szlachcie określił Starowolskiego Kasper Siemek W *Civis bonus* (Kraków 1632); por. też cytowaną rozprawę Franciszka Bielaka, s. 201., przypis 1.

⁸ Por. cytowany artykuł F. M. Sobieszkańskiego w *Encyklopedyi Powszechnej*, s. 1.

teckim– wykorzystał z pożytkiem dla podniesienia swej wiedzy. W *Reformacji obyczajów polskich* (pierwsze wydanie prawdopodobnie w 1650 roku) wspomni później o tej nauce. Nie były to oficjalne studia, niemniej przysłuchiwał się zapewne wykładom, a przede wszystkim uczył się sam. Bystry, młody umysł, otwarte oczy i ciekawość pozwoliły mu też niejedno dostrzec, zauważyć, wyciągnąć wnioski na przyszłość. Podróż objęła prawdopodobnie Niemcy, dzisiejszą Belgię, Francję, Hiszpanię i Włochy. Było więc co porównywać: odmienności obyczajów, kultury, urządzeń państwowych. Miał też okazję nieraz usłyszeć niepochlebne czy uszczypliwe uwagi o Polsce i Polakach. Wryją mu się one głęboko w pamięć, zaprawią goryczą i– utwierdzą patriotyzm, poczucie godności narodowej. Chyba już wtedy właśnie postawił sobie za cel przyszłej działalności twórczej obronę dobrego imienia Polski.

Po powrocie do kraju wpisuje się dwudziestoczteroletni już Starowolski, w grudniu 1612 roku, w *Album studiosorum* Akademii Krakowskiej. Dostatecznie już świadomy realiów, w jakich żyć mu przyszło, rozumiał, że tylko studia mogą mu utorować drogę do lepszej egzystencji, a w efekcie stworzyć warunki do realizacji zamierzeń twórczych. Na rok 1612 przypada również jego debiut literacki: życiorys Jana Kochanowskiego, zamieszczony w drugim wydaniu *M. T. Ciceronis Aratus ad Graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus...* (Zyciorys ten, nieco poszerzony, włączył później Starowolski do *Scriptorum Polonicorum hekatontas*).

Przebieg studiów Starowolskiego nie jest, niestety, dostatecznie udokumentowany. W każdym razie studia krakowskie zajęły mu pełnych pięć lat. W początkach 1618 roku uzyskuje bakalaureat sztuk wyzwolonych, w kilka miesięcy później odbywa obowiązujące dysputacje o *Politykach* Justusa Lipsjusza, w roku 1619 objaśnia Salustiusza, latem tego roku ogłasza wykład o składni, lecz prawdopodobnie go nie odbywa, i na tym właściwie kończy się jego bezpośredni udział w życiu Akademii.

Wyższych tytułów naukowych nie osiągnął. Kariera akademicka w owym czasie nie rokowała zresztą zbyt frapujących nadziei, zwłaszcza w obliczu rozpoczynających się długich zmagania Akademii Krakowskiej z dążeniami jezuitów do utworzenia własnej szkoły akademickiej w Krakowie i tym samym wytrącenia uniwersytetowi jego głównej roli w kraju w dziedzinie szkolnictwa. Kontaktów z kolegami i uczonymi *Almae Matris* nie zrywa jednak, przeciwnie, podtrzymuje je i będzie podtrzymywał nadal. Zbliży się do Jana Brożka, późniejszego wybitnego matematyka i astronoma, do Jakuba Viteliusa z Przeworska– wykładowcy w Szkołach Nowodworskich, do Wawrzyńca Śmieszkowica– późniejszego fundatora kolegium i bursy swego imienia. Przedsiębiorczy, rzutki, a zarazem umiejący zjednywać sobie ludzi, nawiązuje też znajomości z krakowskimi drukarzami, co umożliwi mu wkrótce podjęcie pracy pisarskiej i publikację własnych dzieł.

W 1616 roku, gdy był jeszcze scholarzem, ogłasza w Krakowie *De rebus Sigismundi I Poloniarum Regis et gestis libri IV*– z nadzieją przypodobania się Zygmuntowi III i może wciśnięcia się do kancelarii królewskiej. Liczył przy tym na znajomość z kanonikiem krakowskim, Jędrzejem Lipskim, który wtedy właśnie został sekretarzem królewskim. Książeczka chwaliła dziada po kądzieli panującego monarchy, Zygmunta Starego, między innymi za to, że ów nie przyjął ofiarowywanej mu przez Szwedów korony, mając na myśli przede wszystkim troskę o własny kraj. Wspominała też o tym, że w wyniku odmowy Szwedzi oddali koronę Gustawowi– zwykłemu gubernatorowi– dziadkowi Zygmunta III.

Miał sukcesu, publikacja przyniosła autorowi więcej niż klęskę. Wszak Zygmunt III przez całe życie walczył o szwedzka koronę, a wypomnienie, iż od zwykłego gubernatora wywodził swój splendor monarszy, wzmocniony przecie dwukrotnym związkiem małżeńskim z domem cesarskim, było tylko dopełnieniem królewskiego gniewu. Akademii polecono przeprowadzić sąd, skonfiskować nakład książki. Łagodność rektorskiego wyroku, orzekającego tylko konfiskatę nakładu, i postawa wydawcy, Jędrzejowczyka, który oddał tylko 22 egzemplarze dzieła (twierdząc, że resztę nakładu, zaledwie 28 egzemplarzy, wziął sam autor), dowodzi

niewątpliwie przychylności wobec Starowolskiego. **On** sam zresztą zniknął na czas pewien z Krakowa, przy czym sąd się nie dopytywał, gdzie by mógł się znajdować.

Być może ta pierwsza poważna porażka przekreśliła na zawsze szansę kariery na dworze królewskim. Nauczyć też musiała Starowolskiego większej ostrożności na przyszłość. Teraz zaś trzeba było myśleć o innych możliwościach utrzymania się przy życiu.

W 1619 roku przez pewien czas przebywa Starowolski w klasztorze cystersów w Wąchocku, gdzie prowadzi wykłady dla kleryków. Ale już w roku 1620 widzimy go w charakterze sekretarza lub pisarza przy osobie hetmana wielkiego litewskiego, Karola Chodkiewicza. Być może dopomogły mu w dostaniu się pod opiekę sławnego wodza kontakty z domem Ostrogskich, spokrewnionych z Chodkiewiczami. Wraz z hetmanem przebywa Starowolski, w oblężonym Chocimiu. Ma tu okazję przyjrzeć się bliżej sprawom wojskowym, technice i taktyce wojennej. Wyniesione doświadczenia wykorzysta z czasem w swych pracach o tematyce wojskowej: między innymi w książkach: *Eques Polonus* (Wenecja 1628), *Institutorum rei militaris libri VIII* (Kraków 1639).

Dwudziestego czwartego września 1621 roku stary hetman umiera w twierdzy chocimskiej. Znow musi Starowolski szukać protektora. Być może dzięki Zamoyskim dostaje się na dwór marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego. Zjednuje go sobie zresztą sam opublikowanymi w Krakowie w 1623 roku mowami pochwalnymi, sławiącymi ufundowany przez Wolskiego przepiękny klasztor i kościół kamedułów na podkrakowskich Bielanach. Temu magnatowi, znanemu mecenasowi, znawcy sztuki, dedykuje następnie *Votum o naprawie Rzeczypospolitej* (1625). Bardzo pochlebnie wspomni też o nim właśnie w *Polonii*.

Z przychylności pana na Krzepicach korzysta zapewne aż do jego śmierci w 1630 roku. Przedtem jednak, najpewniej w latach 1624–26, odbywa kolejną podróż zagraniczną, prawdopodobnie w charakterze mentora młodego Krzysztofa Sapiehy. Odwiedza Włochy, a może także Francję i Hiszpanię. Nie zaniedbuje zarazem nawiązania kontaktów z uczonymi i wydawcami włoskimi. Niewykluczone, że z okazji pobytu królewicza Władysława we Włoszech Starowolski przedstawiony zostaje papieżowi Urbanowi VIII. W każdym razie znanemu już w Polsce pisarzowi zależało z pewnością na tej prezentacji i na jak najważniejszych kontaktach, które mogłyby mu w kraju ułatwić drogę do wyższej kariery. W 1628 roku zadedykuje Urbanowi VIII książeczkę sławiącą rycerstwo polskie (*Eques Polonus*); otrzyma za to złoty medal z wizerunkiem papieskim, a synowiec Urbana VIII, kardynał Francesco Barberini, w imieniu papieża skieruje do autora list z podziękowaniem, na który powołuje się później Starowolski w *Polonii*, dedykowanej również Urbanowi VIII. Pobyt we Włoszech prawdopodobnie wykorzystuje także na studia prawnicze.

Po powrocie z drugiej podróży odnawia dawniej zadziergnięte więzy z możnymi rodami, bo nadal pozbawiony stałego zajęcia, od trudności życiowych odzegnać się nie może. Równocześnie jednak nie zaniedbuje prawdopodobnie samokształcenia i zbierania materiałów do swych kolejnych publikacji.

W 1632 roku rozpoczyna trzecią podróż zagraniczną, tym razem jako opiekun Piotra Potockiego. Wyjeżdża do Lowanium, zahacza też niewątpliwie o Antwerpię i Kolonię, gdzie ogłasza w tymże roku *Polonię*. Po powrocie i krótkim pobycie w Polsce Starowolski wyjeżdża w 1635 roku po raz czwarty za granicę, przypuszczalnie na dwa lata, mentorując młodemu Aleksandrowi Koniecpolskiemu. Wróciwszy do kraju, pozostanie w nim, głównie w Krakowie, przez wiele lat. Dopiero w latach 1652–1653 wyprawi się znow za granicę – po raz ostatni – do Włoch. Będzie to już chyba podróż czysto prywatna, na którą, jako kantor tarnowski, pozwoli sobie bez zabiegania o wsparcie magnatów.

Lata podróży, dające duże doświadczenie i wiedzę, wypełnia mu zarazem niestrudzona praca pisarska. W 1625 roku wydaje we Frankfurcie n. Menem *Scriptorum Polonicorum hekatontas* – poważne dzieło zawierające omówienie życia i twórczości pisarzy polskich, jakby pierwszą historię literatury polskiej, tak zresztą niekiedy określane. (Książka ta została nie-

dawno pięknie przetłumaczona przez Jerzego Starnawskiego i z jego komentarzami oraz wstępem Franciszka Bielaka i tłumacza wydana przez Wydawnictwo Literackie⁹). W 1631 roku ogłasza dwie książeczki broniące dobrego imienia Polski, w odpowiedzi na niepocholebne opinie autorów europejskich: *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* i *Sarmatiae bellatores*.

W pierwszej z tych publikacji umiejętnie i celnie zbija oszczercze dla Polski wywody zawarte w wydanej w 1613 roku książce profesora z Tübingen, Teodora Lansiusa, *Consultatio de principatu inter provincias Europae*. Na zarzuty anarchii, braku rycerskiego męstwa u Polaków, dzikości, odpowiada między innymi:

... niewątpliwie więcej u nas dzielności w czynach niż umiejętności w ich rozgłaszaniu, przeto nic dziwnego, że mało o nas w świecie wiedzą. [...] Wojny nasze prowadzimy nie dla podboju albo z żądzy panowania, jedynie dla zachowania pokoju. Trudna jednak rada, gdy narody przewrotne naszą prawość i prostotę biorą za głupotę [...], odwagę za brak rozwagi, stałość za dziki upór. [Przekład Franciszka Bielaka]¹⁰.

Szydercze uwagi o sądownictwie odpiera natomiast zρέcznie wskazując na zwyczaje niemieckie:

Czy to lepiej– pyta– gdy w Klagenfurt najpierw wiesz się podejrzanego o kradzież, a potem dopiero się bada winę? [Przekład Franciszka Bielaka]¹¹.

Zdecydowanie polemiczna *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* oraz w rok później wydana poważna, spokojna w tonie i w miarę obiektywna *Polonia* uzupełniają się wzajem, stanowią dzieła odmienne w ujęciu, lecz jednemu służące celowi: obronie i dobrej prezentacji Polski na arenie europejskiej.

Sarmatiae bellatores– dziełko przedstawiające sławnych wodzów polskich na przestrzeni dziejów, od Mieszka I poczynając– miało przeciwstawić się rozpowszechnianej w Europie, głównie w Niemczech, opinii o nieudolności militarnej Polaków, opinii redagowanej zresztą przez działającego właśnie na terenie Niemiec „Lwa Północy”, Gustawa II Adolfa, reklamującego swe niedawne sukcesy wojskowe nad Polską w Prusach.

W latach czterdziestych, będąc już księdzem, opublikuje jeszcze Starowolski pokaźne zbiory kazań: *Świątnicę Pańską...* (Kraków 1645) i *Arkę Testamentu...* (Kraków, cz. 1. 1648, cz. 2. 1649), w roku 1653 w Rzymie *Breviarium iuris pontificii...* oraz drugie wydanie *Penu historicum* (pierwsze w 1620), wreszcie w 1655 roku, niedługo przed śmiercią, wyda w Krakowie najobszerniejsze swe dzieło, do dziś ceniony materiał epigraficzny dla historyków (zbiór inskrypcji z nagrobków, epitafiów i napisów architektonicznych często już nie istniejących)– *Monumenta Sarmatarum*.

Oczywiście, wymienione tu dzieła nie wyczerpują bynajmniej całego dorobku pisarskiego Szymona Starowolskiego. Angażował się żywo w sprawy zabezpieczenia południowo-wschodnich granic Polski przed napadami Tatarów i najazdami tureckimi (*Pobudka abo rada na zniesienie Tatarów perekopskich*, Kraków 1618; *Wielkiego Turka listy*, Kraków 1618; *Wyprawa i wyjazd wojska z Konstantynopola sultana Amurata na wojnę do Korony Polskiej*, Kraków 1634), poruszał kwestie nierówności społecznej, niewolniczego traktowania chłopów przez możnych (*Robak sumienia złego człowieka*, napisany w roku 1648; *Reformacja oby-*

⁹ Szymon Starowolski, *Setnik pisarzy polskich* (przekład i komentarze Jerzego Starnawskiego, wstęp Franciszka Bielaka i Jerzego Starnawskiego), Kraków 1970.

¹⁰ Fragment przekładu zaczerpnięty z cytowanej rozprawy Franciszka Bielaka, » 286.

¹¹ Jak wyżej, s. 287.

czajów polskich), szukał sposobów poprawy sytuacji gospodarczej, a zwłaszcza podniesienia wartości i stabilizacji monety polskiej (*Dyskurs o monecie*, Kraków 1645). Interesował się więc wszelkimi sprawami dotyczącymi ojczystego kraju.

Wróćmy jednak na chwilę jeszcze do życia „polskiego Lipsjusza”. Po czwartej swej podróży zagranicznej pięćdziesięcioletniemu już Starowolskiemu udaje się wejść w bliskie kontakty z dworem biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika. Gdy nadarzyła się okazja objęcia kantorii tarnowskiej po śmierci księdza Jakuba Śliwskiego, za sugestią Zadzika, a zapewne i Katarzyny z Ostrogskich Zamoyskiej, w której ręku spoczywała dyspozycja kandydata na kantora kolegiaty tarnowskiej (przypomnijmy tu związki Starowolskiego z obu magnackimi domami), z początkiem 1639 roku nasz pisarz przyjmuje święcenia kapłańskie i obejmuje kantorię tarnowską. Nieco przedtem biskup protektor powierza mu również altarię w katedrze krakowskiej. Teraz już o materialną stronę życia pisarz martwić się nie potrzebuje. Jego dochody z obu beneficjów przekraczają uposażenie niejednego z profesorów Akademii Krakowskiej. Marzył jednak – przez wiele przecież lat – o kanonii krakowskiej. W tej chwili chyba już nie ze względu na beneficjum, ale dla samej ambicji. Lecz o miejsce w kapitule krakowskiej trudno było i teraz, mimo szerokiego już rozgłosu i podeszłego wieku. Na przeszkodzie stał brak klejnotu szlacheckiego. Okolski w *Orbis Polonus*, o czym już wspomniano, „czyni” wprawdzie Starowolskiego szlachcicem, i to o poważnych w przeszłości koneksjach z królewskim rodem, lecz ten zręczny manewr tarnowskiego kantora (bo wszak on sam podał Okolskiemu biografię własnego rodu) nie wzbudzał zapewne pełnego zaufania.

Po wielu trudach dzięki licznym znajomościom, między innymi z następcą Zadzika na krakowskim tronie biskupim. Piotrem Gembickim, a zapewne i w efekcie ostatniej podróży zagranicznej, do Rzymu w latach 1652–1653 (gdzie może zabiegał także o względy Stolicy Apostolskiej) – otrzymuje wreszcie Starowolski upragnioną kanonię krakowską. Cóż... awans ten przychodzi właściwie u progu śmierci, na początku 1655 roku. Miał już wówczas uczony mąż blisko 70 lat. Mimo podeszłego wieku gorliwie podejmuje powierzoną sobie przez kapitułę pracę – zinwentaryzowanie skarbcza katedralnego.

Nadchodzi lato 1655 roku i najazd Szwedów. Przed zajęciem Krakowa opuszcza stolicę wyższe duchowieństwo; z kanoników kapituły pozostaje tylko Starowolski, którego uczyniono rządcą katedry i skarbcza. Ciężka funkcja w dniach oblężenia, a jeszcze cięższe dni po kapitulacji miasta, którego bronił Czarniecki, i po wejściu Karola X Gustawa. Osiemnastego października szwedzki monarcha wjeżdża na Wawel, Starowolski oprowadza go po katedrze, pełnej wspaniałych pomników, grobowców, cennych pamiątek. Przed grobowcem Łokietka, na relację Starowolskiego o tym mężnym królu, który tyle lat tułał się poza granicami ojczysty, by wrócić do niej w chwale i ukoronować się, Karol Gustaw odpowiedział, czyniąc aluzję do ucieczki niedawnego pana Polski na Śląsk, że Jan Kazimierz tu już jednak nie powróci. „*Quis scit?* – odpowiedzieć miał godnie sędziwy kanonik – *Deus potens et Fortuna variabilis*” („Kto wie? Bóg potężny, a fortuna zmienna”).

Piękne i prorocze słowa. One też największą zjednały u potomnych cześć dla Szymona Starowolskiego. Sterany trudami życia, w którym niejednej zaznał goryczy, nie dożył pracowity mąż chwili wolności ojczyzny, choć wierzył podobno w zwycięstwo do ostatniej godziny, a wiarę tę mogła podsycić w nim – na kilka zaledwie miesięcy przed śmiercią (w kwietniu 1656 roku) – wiadomość o mężnej obronie Jasnej Góry. Wieść o odstąpieniu od klasztoru wojsk generała Müllera pod koniec 1655 roku z pewnością doszła do Krakowa dość wcześnie.

Wierzył w zwycięstwo, bo zbyt był doświadczonej, by nie rozumieć przyczyn błyskotliwego sukcesu najeźdźcy i okoliczności chwilowej klęski Rzeczypospolitej, i wierzył, bo był gorącym, szczerym patriotą.

Po Bogu i religii– pisał przecież w *Breviarium iuris pontificii...* –nie masz więzi potężniejszej nad miłość ziemi ojczystej, żadna sprawa ludzka nie może jej zerwać. [Przekład Franciszka Bielaka]¹².

Pobieżnie skreślona tu sylwetka Szymona Starowolskiego, koleje jego życia i twórczy dorobek, szczegółowiej omówione zostały między innymi w obszernej rozprawie Franciszka Bielaka pt. *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego*, zamieszczonej w „Studiach i Materiałach z Dziejów Nauki Polskiej” (seria A, z. 1. Warszawa 1957, ss. 201–330) i niedawno przypomniane przez tegoż biografistę oraz przez Jerzego Starnawskiego we wstępie do wspomnianego już przekładu *Scriptorum Polonicorum hekatontas*. Postaci tej poświęcono też wiele miejsca w drobnych artykułach i rozprawach problemowych. Na informacjach z jego prac, między innymi w znacznym stopniu na *Polonii*, opierały się bardzo często tak poważne w XIX i początkach XX wieku wydawnictwa, jak *Encyklopedia Powszechna* (S. Orgelbranda) czy *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Dlatego też bardziej szczegółowe omawianie życia i twórczości Starowolskiego nie wydaje się w tym miejscu uzasadnione. Więcej natomiast uwagi godzi się poświęcić omówieniu *Polonii*.

Prawdziwy obraz Rzeczypospolitej

„Prawdziwy”, jeśli patrzeć nań, jak patrzy się na panoramę z takiej odległości, z której kontury pewnych szczegółów mogą być nieostre, inne zaś nawet uchodzą z pola widzenia; obraz taki traci jednak wiele ze swej wierności.

Polonia służyć miała przede wszystkim celom –jak byśmy dziś powiedzieli– propagandowym: miała ukazywać państwo równorzędne poziomem cywilizacyjnym, bogactwem tradycji, stanem gospodarczym i sytuacją polityczną innym krajom Europy. Przewidziana była przede wszystkim dla zagranicznego odbiorcy, który z jej lektury miał wynieść inne mniemanie o Polsce niż to, które urabiał sobie na podstawie rozpowszechnianych na Zachodzie opinii, często niepoehlebnych. Starowolski w kilku podróżach wiele lat spędził poza granicami Polski. Niejednokrotnie zetknął się z określeniami „głupi Sarmaci”, z zarzutami– niestety, w znacznej mierze słusznymi– o nierządzie politycznym w swej ojczyźnie, w której król nie ma prawie żadnej władzy, garstka magnatów skupia większość dóbr i wpływów, tworząc państwa w państwie, a nadmierne przywileje szlachty doprowadzają nierząd do absurdalnych wręcz sytuacji, uniemożliwiających jakiegokolwiek reformy ustroju politycznego i społecznego. Ale nie tylko „mówione” opinie o Polsce były właśnie takie. Ukazywały się też prace, niekiedy firmowane poważnymi nazwiskami i wydawane przez najgłośniejsze oficyny, których treść przynosiła szkodę Rzeczypospolitej. Wystarczy przytoczyć wzmiankowaną już książkę Lansiusa *Consultatio de principatu inter provincias Europae* z 1613 roku, w której Polsce poświęcono około 40 stron. Niewybredne znaleźć tam można uwagi o naszym kraju i jego mieszkańcach: a więc pomijając już krytykę ustroju politycznego– oligarchii, a nie królestwa (niestety, przykra w znacznej mierze prawda), można się dowiedzieć z cytowanej lektury, iż panuje u nas rozwiąłość moralna, zbrodniarze wykupują się pieniędzmi, skazańcy wieszać się muszą sami, szlachta mieni się stanem rycerskim, lecz nic w niej z męstwa i rycerskości (mamy 150 tysięcy szabel na zawołanie, a nie umiemy wyprzeć z granic Gustawa II Adolfa; to, niestety, też prawda), mieszkamy w nędznych szopach bez jakichkolwiek wygod, kupczymy koronę, gdyż nie mamy godnych jej we własnym narodzie, że w końcu jeśli w ogóle jest u nas coś dobrego, to tylko dzięki Niemcom.

¹² Jw., s.

Książka protestanckiego autora znalazła się rychło na indeksie *librorum prohibitorum*, co nie miało przecież żadnego znaczenia, bo cieszyła się popularnością i była wznawiana. Nie była też jedyną publikacją ukazującą nasz kraj w fałszywym świetle. Oto w 1627 roku, w książce poświęconej Polsce [*Respublica sive status Regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae et diversorum aliorum*], zawierającej zbiór kilku prac różnych autorów (między innymi naszych: Kromera, Gwagnina i Krzysztanowica), a wydanej w znanej oficynie Elzewirów w Antwerpii, zamieszczono *Joannis Berclaii iudicium de Polonia et ingeniis Polonorum*. Czegóż tu o nas nie napisano!

Naród to z urodzenia skłonny do dzikości i swawoli, co oni nazywają wolnością [...]. Nie nawidzą nie tylko samego słowa „niewola”, ale również słusznej i sprawiedliwej władzy królewskiej. Króla przymuszają do zachowania praw ojczystych przemocą i wojskiem. Szlachta obdarzyła siebie naprawdę przykrymi przywilejami, na podstawie których może sobie wzajemnie a bezkarnie zadawać szkody. Władca zaś nie ma tyle prawa, by sam karał winowajców. [...] Każdy zawzięcie dbały o chwałę własnej rodziny, szczególnie gdy napada na obcych i ubogich. Raczej skłonni do okrucieństwa niż do oszustwa, ale sami znaczą więcej przez intrygi niż istotną siłę. [Przekład Franciszka Bielaka]¹³.

Oczywiście, znów trudno powiedzieć, by nic z prawdy w tych słowach nie było. Ale czy w innych krajach Europy istotnie sytuacja wyglądała, nieporównanie lepiej? Pod pewnymi względami tak: znaczenie gospodarcze i polityczne miast było niewątpliwie większe; do roku mniej więcej 1620 trwa też jeszcze na Zachodzie pomyślna koniunktura gospodarcza w ogóle. Od rozpoczęcia się wojny trzydziestoletniej następuje jednak i tam poważny kryzys, który odbija się bardzo niekorzystnie na stosunkach gospodarczych i bilansie handlowym Polski¹⁴.

A jak wyglądały problemy polityczne, ustrojowe na Zachodzie? W Hiszpanii, Anglii, a przede wszystkim we Francji umacnia się absolutyzm władzy monarszej. Chwilowo system ten jest, oczywiście, korzystniejszy dla jedności i zewnętrznej siły państw, ale doprowadzi nieuchronnie do późniejszych kataklizmów politycznych, do rewolucji: w Anglii już w 1640 roku. Jeśli dodamy do tego intrygi i walki dynastyczne, nieustanne spory graniczne, wyczerpujące wojny, zwłaszcza religijne, otrzymamy obraz stosunków politycznych w Europie zachodniej bynajmniej nie piękniejszy od tychże stosunków w Polsce. U nas zresztą kryzys ustrojowy przybierze rozmiary klęski dopiero około połowy XVII stulecia, w czasach Jana Kazimierza. Pierwsze ćwierćwiecze, a więc czasy przedstawione właśnie przez Starowolskiego w *Polonii* (uzupełnienia w wydaniu z 1652 roku obejmują wyłącznie dane o nowych budowlach), jest jeszcze jakby kontynuacją pomyślnego trendu gospodarczego, a zwłaszcza handlowego, poprzedniego stulecia, kiedy to Polskę nazywano spichlerzem Europy. Również polityczna zwartość państwa i znaczenie władzy królewskiej nie jeszcze w fazę ostrego kryzysu, choć pojawiają się już jego symptomy.

Podjęmując obronę Polski, Starowolski nie musiał więc kierować się –jako Polak– tylko wolą obrony w imię dumy narodowej, obrony „za wszelką cenę”, nawet wbrew prawdzie. Jego poczucie obowiązku patriotycznego nie kłóciło się z uczciwością intelektualną.

W *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* zbija więc zręcznie oszczercze argumenty Lansiusa i innych. Mówiąc o władzy politycznej, o prawach obywatelskich, podkreśla, że nie zależą one w Polsce od samowoli królewskiej, lecz służą pożytkowi powszechnemu (powtórz to stwierdzenie również w *Polonii*); nie było u nas nigdy – formułuje dalej swe kontrargumenty – królobójców, co na Zachodzie jest bardzo częstym zjawiskiem; nie ma u nas pro-

¹³ Jw., s. 295.

¹⁴ Antoni Mączak, *Problemy gospodarcze* – szkic w pracy zbiorowej: *Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura* pod red. Janusza Tazbira, Warszawa 1969, s. 85.

stytucji i wielożeństwa; nie ma wiarołomstwa; koroną nie kupczymy, mieliśmy własne dynastie dziedziczne, a jeśli liczni cudzoziemcy zabiegają o nią, to dlatego, że król polski dysponuje wielkimi bogactwami; znaczna liczba Niemców w naszym kraju– konkluduje również– dowodzi tylko tego, że w Polsce znaleźli lepsze warunki życia, że znęciła ich tu nasza gościnność i perspektywa łatwego wzbogacenia się; nie zapomina też odeprzeć opinii o twardych i przykrych dla ucha dźwiękach mowy polskiej :

Bo przecież któryż język dorówna włoskiemu w miłosnych zalotach, któryż ma mniej męskiej siły niż francuski, któryż więcej tchnie próżnością niż hiszpański? Niemiecki jak żaden inny pełen twardych, niemiłych dźwięków, a węgierski barbarzyński. I reprezentanci tych języków mają czoło zarzucać naszej mowie, że twarda, że przykro razi ucho, a przecież bogata ona we wszystkie wdzięki mowy– i jak się ją spisuje, tak się też wymawia. [Przekład Franciszka Bielaka]¹⁵.

Odprawa oszczercom Polski była istotnie „odprawą”, polemiczną odpowiedzią na negatywne opinie o Polsce. W rok później pisze Starowolski *Polonię*, by– tym razem już nie polemicznie, z doraźnym celem– ugruntować na trwałe rzeczywisty obraz swej ojczyzny. W *Declamatio* wyraził swój protest: Nie taki mój kraj, jakim go niezyczliwi przedstawiają. W *Polonii* przedstawił go sam: Oto jak wygląda Polska. Z satysfakcją wypadnie też dodać, że owego wyglądu Polski pisarz nie sfalszował, nie objawił tendencji wybielania ciemniejszych stron ówczesnej naszej rzeczywistości. Poglądy na niektóre problemy, na przykład gospodarcze, z pewnością nie odznaczają się wybitną ich znajomością, ale trudno mieć za złe Starowolskiemu, że nie jest autorytetem we wszystkich dziedzinach. Nie można również za ujmę brać mu takich czy innych drobnych potknięć merytorycznych przy podawaniu faktów, bo któż się czasem nie myli? Pomyłek zresztą w *Polonii* nie ma chyba wiele. Można by co najwyżej wskazywać na niedopowiedzenia, oczywiście, w sensie niewyczerpania do końca pewnych problemów. Ale przecież to książeczka niewielka– zagadnienia ogólne: polityczne, społeczne, obyczajowe, moralne są tu ukazane wyłącznie syntetycznie. Dwie trzecie tekstu to jakby „przewodnik” geograficzny po kraju, opis miast, miasteczek, innych miejscowości, opis czy może nawet tylko zasygnalizowanie istnienia ciekawych budowli: pałaców, zamków, kościołów, klasztorów, wskazanie rzeczy osobliwych, godnych widzenia. Z pewnością książeczka miała też służyć między innymi za „przewodnik” dla przybywających do Polski cudzoziemców. Ale zarazem urabiać właściwy stosunek do naszego kraju, przedstawiać Rzeczpospolitą taką, jaką mniej więcej była. Stąd po „katalogu” topografii i zabytków mamy uwagi ogólne o ustroju, obliczu politycznym, bogactwach naturalnych, sile i tradycjach militarnych, o usposobieniu i obyczajach Polaków. Poczucie godności narodowej, nie tylko o zabarwieniu sarmackim, nie pozwala Starowolskiemu na ukazywanie ojczyzny i jej mieszkańców jedynie w złym świetle. Widział w naszej zróżnicowanej społeczności także wiele walorów, a przy tym znał dość dobrze Europę, by i tam umieć dostrzec niejedną anachronizm społeczno-polityczny. Gdzie trzeba, nie unika jednak wskazania cieni, wytknięcia błędów ustrojowych, wad i przywar Sarmatów. Te ujemne strony nie przesłaniają mu wszakże widzenia Polski jeszcze silnej, jeszcze kryjącej w sobie ogromny potencjał wartości– organizm wielonarodowościowy pełen sprzeczności i komplikacji, ale pulsujący życiem, godny nawet podziwu dla swojego istnienia mimo tychże właśnie komplikacji przeciwstawnych zjawisk. Widział Starowolski szlachecką Rzeczpospolitą tak, jak zobaczy ją w 250 lat po nim i jakże trafnie oceni wybitny badacz kultury siedemnastowiecznej Polski, Władysław Łoziński:

¹⁵ Antoni Mączak, *Problemy gospodarcze– szkic w pracy zbiorowej: Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura* pod red. Janusza Tazbira, Warszawa 1969, s. 85.

Ale nie bójmy się cieni na obrazie przeszłości. Nie zgaszą one światła, a dadzą wypukłość. Wygląda to na paradoks, a przecież tak jest: Miarą wysokich przymiotów

polskiego społeczeństwa są jego przywary. Miarą jego żywotności jest jego anarchia. Miarą jego światła są jego cienie. Bo gdzie drugi naród, co by tak, jak Polska, bez rządu, był potężnym państwem, bez stałego żołnierza odnosił wielkie zwycięstwa, bez wewnętrznej zgody zdobywał się na taką jedność w patriotyzmie? *Sarmatorum. virtus veluti extra ipsos*. Cnota Polaków poza Polakami. Patrząc z osobna i z bliska na pewne epoki i objawy przeszłości zda się nam, że to prawda, że nie ma w nich ani światła, ani chwały. Obejmując jednak całe horyzonty wieków¹⁶, widzimy, że jest i światło, i chwała. Jest jakby poza Polakami, a przecie z nich, od nich i przez nich, jest w rasowym geniuszu, w zbiorowej duszy, w dziejowej emanacji narodu.

Tekst *Polonii*, o czym już powiedziano, składa się jakby z dwu części. Pierwsza, obszerniejsza, to opis położenia geograficznego, klimatu, a przede wszystkim miejscowości z obiektami godnymi widzenia, a więc swego rodzaju „wademekum” turystyczne, ale zarazem ukazanie krajobrazu radującego oczy pięknymi budowlami, często nowoczesnymi, wzniesionymi „podług geometrii włoskiej”, włoskimi ogrodami renesansowymi i wczesnobarokowymi, ba!– nawet niekiedy drogami „wytyczonymi pod sznur”. Zatem nie kraj dzikich ludzi mieszkających w szopach, choć mówi pisarz także o całych miastach drewnianych czy miejscowościach „lichych”, ale kraj– jak inne europejskie– ucywilizowany, znający te same urządzenia i wygody co Zachód.

Druga część, skromniejsza objętościowo, mówi o „umysłach” i usposobieniu mieszkańców, o ustroju politycznym, prawach, bogactwach naturalnych, handlu, religii i wojsku. Tu też ujemnych spostrzeżeń znaleźć można najwięcej. Zapewne świadomie pisarz przyjął tę koncepcję układu treści: najpierw opis geograficzny, na zakończenie zaś wizerunek społeczno-polityczny kraju. Czytelnik, obejrząwszy całą Polskę, zwiedziwszy miasta, pałace, kościoły, oszołomiony rozległością terytorium i nierzadko wspaniałością budowli, inaczej– obiektywniej i z wyrozumieniem– musiał potraktować informacje o urządzeniach politycznych, prawach, zwyczajach i charakterze mieszkańców.

My jednak w tym wstępie odwróćmy kolejność: zaczynajmy od uwag ogólnych o królestwie Sarmatów, by następnie podjąć wycieczkę po rozległych jego obszarach i obejrzeć dzieła przodków.

Wizerunek Sarmaty

Warto może zaznaczyć, że o niższych warstwach społecznych, o chłopstwie i mieszczaństwie, w *Polonii* są tylko wzmianki. Częściej już wspomina Starowolski o Kozakach, których traktuje z wyraźnym ciepłem, zawsze tam, gdzie mówi o sprawach wojskowych. Zapewne, sam chcąc uchodzić za szlachcica, o czym już powiedziano, unikał drażliwej kwestii położenia chłopstwa w feudalnej Rzeczypospolitej: choć znał ciężkie położenie ludu i niewątpliwie sympatyzował z nim (mocniej podkreśla to w *Robaku sumienia złego człowieka*; w *Świątnicy Pańskiej* nie zawahał się stwierdzić, że w kapitułach tylko plebejusze reprezentują element wykształcony), wyraźnie deklarować się nie chciał ze względu na własną karierę. „Naród szlachecki” był zresztą warstwą absolutnie dominującą, jedyną korzystającą z wszelkich praw i przywilejów, jedyną też, której charakterystyka była w zasadzie charakterystyką osobowości Polaka, tworzyła konterfekt Sarmaty.

¹⁶ Władysław Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, wyd. 5., t. I, Kraków 1957, ss. 4–5 (wstęp).

Jakiż był zatem ów konterfekt? Uwagi Starowolskiego o zdolnościach i naturze Polaków – oczywiście syntetyczne, krótkie – odpowiadają w pełni wizerunkowi znanemu z innych źródeł epoki i ze współczesnych opracowań. Był więc nasz szlachcic „haniebnie poczciwy” – jak się o Janie Chryzostomie Pasku wyraził ongiś wojewoda miński, Krzysztof Zawisza¹⁷ – był nad wyraz gościnnie, ale także czupurny, skory do zwady i „siekania”. Autor *Polonii* podkreśla uczoność i zdolności wielu swych rodaków, zwłaszcza ich biegłość w łacinie: „bodaj że i w środku Lacjum – jak pisze – tyłu nie znajdziesz, z którymi po łacinie tak swobodnie mógłbyś mówić”¹⁸, ale nie ukrywa i tego, że wyjeżdżając na studia za granicę, „bardziej tam przykładają się do gruntownego przyswajania cudzych wynalazków, niż do wynajdywania czegoś samym”¹⁹. Odpowiadając przy okazji cudzoziemskim autorom na zarzuty niewiedzy czy nawet głupoty Polaków, z pewnością i chyba zgodnie z prawdą wyjaśnia, że nazwać by to należało tylko naiwnością i łatwowiernością, a to raczej przymiot niż wada charakteru człowieka. Powołuje się w tym miejscu na poważny autorytet włoskiego geografii Giovanniego Botero, który w swym dziele *Relazioni universali* (Wenecja 1598) tak właśnie ujmuje swą opinię o Polakach.

Charakter Polaków jest otwarty i szczery – pisze Starowolski – i oni, jako Jan Boterus w swych relacjach mówi, sami raczej dać się oszukać, niż oszukać kogoś innego, są skłonni; i bynajmniej nie jest gwałtowny albo uparty, lecz łagodny i spokojny, stąd też pierwszym lepszym przykładem uwieść się dają²⁰.

Uwieść dawali się na pewno, lecz z tą łagodnością bywało różnie, bo nieraz asan asana, w zatargu sąsiedzkiem, groźnym karteluszem ostrzegał, iż się na nim „w domu, w kościele, w łaźni, na polu, jedząc, śpiąc, na drodze i na każdym miejscu [...] mścić będzie i na gardle jego usiedzie”²¹. Cóż dopiero mówić o zwadach i awanturach na sejmikach czy przy kielichu. Toż u nas ukuto powiedzenie: „siedm biesiada, dziewięć zwada” albo: „w dużej kupie się bić, a w małej jeść”. Starowolski wspomni zresztą i o zwadach, ale w rozdziałiku dotyczącym spraw politycznych i wojskowych – o zwadach w obozach wojskowych, o niesubordynacji pospolitego ruszenia. Gdy jednak mówi o otwartości, szczerości, a zwłaszcza gościnności polskiej, zgadza się to z dość powszechną na Zachodzie opinią o Polakach i z wieloma naszymi źródłami z epoki, toż opiniami przybywających do Polski cudzoziemców. Przed gościem – sąsiadem czy choćby najdalszym, także cudzoziemcem – otworem stał cały dwór szlachecki, spiżarnia, skarbczyk, a zwłaszcza suto omszałymi gąsiorami wypełniona piwniczka. Gdy zaś podejmowanemu przedmiot jakiś do gustu przypadł, mógł, więcej! – musiał nawet uważać go już za własny, bo owa gościnność sarmacka nakazywała zaraz darowywać miły przedmiot, choćby najcenniejszy. Odmowę poczytywano za obrazę i dyshonor.

Wytyka przecież Starowolski i wady osobowości Polaka. A więc na przykład to, że łatwo naśladowano wszelkie obyczaje cudzoziemskie, a szczególnie modę. Musiała to być dawno utarta już cecha Sarmatów, boć blisko sto lat wcześniej i Rej w swym *Zwierzyńcu* pisał:

Polak nad wsze narody jest w tym osobniejszy,
Iż ukaż mu jakiś kształt, by też najdziwniejszy,
Ujrzyś go trzeciego dnia, alic on tak chodzi,
Postawą i ubiorem każdemu dogodzi.

¹⁷ Władysław Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. 14., Kraków 1869, s. 205.

¹⁸ Ten i następne cytaty z zamieszczonego tu przekładu *Polonii*; por. l. 121,

¹⁹ Por. s. 121.

²⁰ Por. s. 121.

²¹ Władysław Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, op. cit., s. 231.

Może najostrej wytyka jednak rozrzutność, przepych, chęć olśniewania bogactwem i wspaniałością już nie tylko wśród możnych, ale i wśród zwykłej szlachty.

Nie mniejsza wystawność cechowała również i stół szlachecki, a zwłaszcza magnacki. Mówią o tym dość często siedemnastowieczne przekazy– pamiętniki, relacje cudzoziemców. Podkreśla to i Starowolski, słusznie chyba, choć ze świadomym może wyolbrzymieniem pisząc, że „magnaci największą część swoich dochodów na wonne korzenie i wina obracają”²². Owe z zagranicy sprowadzane produkty, zwłaszcza tzw. kolonialne, oburzają go zresztą najbardziej, jako całkiem niepotrzebny zbytek. Wskazując na wszelkie objawy rozrzutności– w strojach, ozdobach, pożywieniu, prezentacji, biesiadach– pesymistycznie konkluduje:

... prawa jednak od zbytku sejmy Rzeczypospolitej nie uchwalają nie wiedzieć z powodu jakiego złowrogiego fatum, choć można ujrzeć naokoło, jak z tego nadmiernego zbytku najznaczniejsze poniekąd rodziny do całkowitego później ubóstwa przychodzą, z niezmierną hańbą i wstydem dla przodków swoich²³.

I nie tylko ze wstydem dla rodowego splendoru, bo –jeśli do zbytku życia dodać zbytek przywilejów, a zatem i anarchię polityczną– ze zgubą dla całego państwa, nieuchronnie nadchodzącą. Tym sprawom, nadmiernym przywilejom szlacheckim i nierządowi politycznemu, poświęca jednak Starowolski osobne rozdziały. Przejdźmy więc do nich.

Przywileje szlacheckie i urzędnictwo polityczne

Przy słabym rozwoju naszych miast i dominującej pozycji szlachty mieszczaństwo, podobnie jak chłop, nie odgrywało właściwie żadnej roli politycznej. Toteż Starowolski sprowadza swój podział do dwóch zasadniczych stanów, mieszczan i plebejów określając jako pospółstwo; wydziela, naturalnie, zgodnie z przyjętym wówczas, acz formalnym tylko podziałem, duchowieństwo:

Naród Polski najpierw dzieli się na stan rycerski, czyli szlachtę, oraz pospółstwo, dalej na stan duchowny i świecki. Szlachcie rządy oraz obrona ojczyzny w udziale przypadają, pospółstwu rolnictwo, handel i rzemiosła; z jednych i drugich natomiast kapłani do służby Bożej powstają²⁴.

Pochodzenie społeczne duchownych bywało różne. Oczywiście, wielu duchownych z „pospółstwa” się wywodziło. Niektórzy, jak właśnie Starowolski, dochodzili nawet, co prawda z ogromnym trudem, do prebend w kapitułach. Wyższe jednak godności w hierarchii kościelnej w zasadzie osiągalne były tylko dla szlachty.

Ta wyjątkowa– pod każdym względem– pozycja szlachty w narodzie nie narodziła się, rzecz jasna, za Starowolskiego, lecz na długo przed nim, jeszcze w średniowieczu. Zaczęło się od przywileju koszyckiego z 1374 roku, w którym król Ludwik Węgierski, w celu zapewnienia tronu jednej ze swych córek, zwolnił szlachtę od niektórych obowiązków na rzecz państwa (między innymi od podatku poradnego, od pomocy przy budowie zamków obronnych), zobowiązał się do obsadzania urzędów starościńskich tylko przez Polaków i do przestrzegania innych jeszcze nadanych przywilejów.

²² Por. s. 123.

²³ Por. s. 124-125.

²⁴ Por. s. 126.

Jagiełło będzie już zmuszony iść wytyczoną przez poprzednika drogą. W przywilejach: piotrkowskim (1388), czerwińskim (1422), warczim (1423), brzeskim (1425), jedlneńskim (1430) i krakowskim (1433) rozszerzy uprawnienia szlachty, zapewni jej nietykalność majątkową, zakazem skupiania kilku urzędów w jednym ręku zabezpieczy ją przed dominacją możnowładztwa, w jej ręce złoży wybór kandydatów– tylko spośród szlachty– na urzędy ziemskie i wszelkie godności, uwolni ją od obowiązku udziału w wojnach poza granicami państwa itd. Jego syn, Kazimierz Jagiellończyk, wyrzeknie się w Nieszawie (1454) prawa do powoływania pospolitego ruszenia i ustanawiania nowych praw bez zgody sejmików szlacheckich. Olbracht powierzy los chłopów (w Piotrkowie, w 1496 roku) wyłącznej woli dziedziców, zapewni też szlachcie wyłączne prawo do piastowania wyższych godności kościelnych. *Nihil novi* Aleksandra (1505) potwierdzi wszystkie dotychczasowe przywileje, ograniczy częściowo wpływ magnatów i senatu na *rzecz* szlachty i posłów ziemskich, utwierdzi demokrację szlachecką. Potem przyszły jeszcze wolna elekcja, artykuły henrycjańskie, pakta konwenta. Szlachta stała się jedynym panem kraju, a we własnych posiadłościach rządziła się całkowicie samowładnie. („Niech każdy szlachcic w swej majątności *absolutus dominus* będzie”²⁵– wołał osławiony „diabeł łańcucki”, Stanisław Stadnicki? pod Sandomierzem w 1606 roku, choć nie był to przecież postulat, bo dziedzic był już wówczas naprawdę „panem absolutnym” na swych włościach).

Nie oddzielono tu dotąd z określenia „szlachta” magnaterii. Wedle ówczesnego prawa bowiem zamożność różnicy w przywilejach nie czyniła: stan szlachecki, rycerski, obejmował zarówno drobną i średnią szlachtę, jak i możnowładztwo. O przynależności do niego decydował klejnot rodowy. Podkreśla to i Starowolski:

Jest zaś godnością równa sobie cała polska szlachta i żadne starszeństwo czy tytuły hrabiów albo książąt różnicy nie czynią²⁶.

Nie sposób ustosunkować się do takiej wypowiedzi jednoznacznie. Istotnie, szlacheckie urodzenie z prawnego punktu widzenia dawało każdemu– uboższemu czy bogatemu –jednakowe szansę i możliwości. I nie tylko formalnie. Kariery takich rodów, jak Ossolińskich czy Zamoyskich, dowodzą, że i prostemu szlachcicowi udawało się sięgać po najwyższe godności w państwie, dochodzić do olśniewających fortun. Tyle że... przestawał być wówczas prostym szlachcicem. Jakżeż jednak nie widzieć różnicy między potęgą i wpływami Radziwiłłów, Lubomirskich, Sapiehów, Wiśniowieckich czy Ostrogskich, gdy na ich usługach pozostawały rzesze drobnych domów szlacheckich, ludzi tylko herbowych, od pańskiej klamki uzależniających swój byt czy pozycję, a tymi właśnie ludźmi? W rzeczywistości były więc różnice. A powiększać się one zaczęły, na korzyść magnaterii, właśnie od czasów Starowolskiego. Wiek XV i XVI to nieustanne walki drobnej, a zwłaszcza średniej szlachty o zmniejszenie wpływów magnaterii, o coraz szersze przywileje. Po stronie obozu szlacheckiego stają niekiedy królowie, jak Kazimierz Jagiellończyk czy Zygmunt August, oczywiście, w chęci umocnienia własnej pozycji, w obawie przed oligarchią możnych. Ale ostatecznym efektem tej walki, pomijając doraźne osiągnięcia, jest tylko awans jednych rodów do szeregu możnowładców, a degradacja drugich do rzędu zwykłej szlachty. Bo przecież wywdzięczając się uboższymi „urodzonym” nadaniami ziemskimi i tytułarnymi, monarcha tym samym zmieniał ich status majątkowy, osadzał na senatorskich krzesłach, czynił magnatami. Tak więc można by mówić tylko o „rotacji” w ramach jednego stanu. Od XVII wieku stopniowo narasta jednak przewaga

²⁵ Por. A. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne*. Warszawa 1893, s. 88.

²⁶ Por. s. 126.

magnaterii, tworzą się olbrzymie fortuny, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, do czego przyczyniła się między innymi unia z Litwą w 1569 roku – akt dla siły i jedności państwa, zdawałoby się, pozytywny. W miarę wzrostu wpływów możnowładztwa na politykę zewnętrzną i wewnętrzną Rzeczypospolitej tysięczne rzesze zwykłej szlachty nie tracą jednak swych przywilejów. Kliencki stosunek zwykłej szlachty do wielkopańskich rodzin a zarazem konserwatyzm i oportunizm wobec władzy centralnej i porządku społecznego powiększają tylko obraz anarchii.

Starowolski nie poświęca zbyt wiele miejsca w swej *Polonii* tym i podobnym problemom, streszcza je, ogranicza się do uwag ogólnych. Jest to zrozumiałe ze względu na szczupłą objętość książeczki. Te ogólne uwagi dostatecznie jednak informują o wszystkim, co najważniejsze. Nie ukrywa pisarz bynajmniej niepokojących skutków „złotej wolności”, trafnie ją określa. Dziejom kształtowania się praw i przywilejów szlacheckich poświęca niewiele słów, lecz są to słowa ważkie i celne:

[Szlachta] cieszy się licznymi a poważnymi przywilejami, które po części szczodrością królów i władców zostały jej zapewnione, po części w drodze zwyczajów i tradycji nabrały mocy²⁷.

Owo „nabrały mocy” (*invaluere*) jest –jak się wydaje– eufemizmem Starowolskiego na określenie stopniowych i wielorakich sposobów wymuszania i przywłaszczania sobie przywilejów i przewagi w państwie.

Mówiąc o przywilejach i aktach prawnych potwierdzających je, informuje o podziale tych akt na statuty, których, jako dokumentów spisanych, pierwszym dawcą był Kazimierz Wielki, i na konstytucje, ustawy „nowszy i naszymi już czasy – przez samą szlachtę na sejmach, acz za aprobatą króla i senatu uchwalone”²⁸.

Już na wstępie rozdziałku poświęconego przywilejom szlacheckim podkreśla wagę, jaką przywiązywano do rodowego klejnotu, jakim szacunkiem go darzono i jak strzeżono tej niemal świętości:

Zaliczani zaś do szlachty ci tylko być mogą, których przodkowie, za męstwo do tego stanu wprowadzeni, znakiem rodowym są obdarowani albo którzy teraz sami męstwem swoim klejnot uzyskali i publicznie, za postanowieniem senatu Królestwa, do służby wojskowej i stanu szlacheckiego są wpisani.

Dodaje przy tym natychmiast:

Za znakomitsze jednak uważane jest szlachectwo z urodzenia niż nadane²⁹.

Tak też i było. *Homines novi* pogardliwie traktowani byli przez szlachtę „z urodzenia” i nie przed nimi otwierały się możliwości kariery, a *libri chamorum* stały się lekturą nader pilnie czytowaną. Starowolski dobrze o tym wiedział i sam na sobie doświadczył, jak trudno było wkupić się do uprzywilejowanego stanu. I klejnot nie wystarczał, jeśli nie był „zaśniedziały”; wszak żeby wejść do kapituły krakowskiej, trzeba było wylegitymować się szlachectwem przynajmniej od trzech pokoleń.

Owo przeświadczenie o wyższości „szlachetnego” urodzenia, rodząca się właśnie w czasach Starowolskiego ideologia sarmatyzmu, wynosząca szlachtę do rangi klasy panów w na-

²⁷ Por. s. 126.

²⁸ Por. s. 129.

²⁹ Por. s. 126.

rodzie, stały się prawdziwym *sacrum*, świadomie podtrzymywanym, ułatwiającym zachowanie i zarazem rozszerzanie jej wyjątkowej pozycji w społeczeństwie. Jakżeż nie miała być ona wyjątkową, skoro tak wyjątkowe – w mniemaniu szlachty – były walory jej postawy:

... pierwszą bowiem szlachecka zasada – przypomina Starowolski – jest uczciwość, nawet jeśli w zupełnym ubóstwie pozostaje. Zdradzić, przyrzeczenie złamać, fałszywie przysięgać, kłamać jest hańbą i niesławą³⁰.

Zatem nikt nie może „urodzonego” kazać uwięzić – nawet król – przed wyrokiem sądowym, do którego to momentu szlacheć-przestępca pozostawał na wolności, bo instytucji aresztu wobec niego przed rozprawą sądową wówczas nie znano.

Jakimi tedy konkretnymi przywilejami cieszyła się klasa panów? Starowolski wymienia je właściwie w jednym zdaniu; daje ono przecież wystarczające wyobrażenie roli szlachty w państwie:

... wszyscy równym prawem i wolnością się cieszą, wszyscy co do jednego razem króla sobie wybierają, prawa na sejmie przez swoich posłów ustanawiają, wojny sąsiadom

wypowiadają, przymierza z nimi zawierają, podatki ustalają, sposób bicia monety zalecają i całą zupełnie Rzeczypospolitą administrację w rękach swoich dzierżą³¹.

Czegóż więcej trzeba? Szlachcie wprawdzie „obrona ojczyzny w udziale przypada”, lecz nie wyruszy ona na wojnę, choćby nie-nieprzyjaciel był już w granicach państwa, dopóki sejm, przez kilka tygodni zazwyczaj obradujący, stanu wojennego nie ogłosi, wici nie roześle, podatków na potrzeby kampanii nie ustanowi. Były wprawdzie i stałe, zaciężne wojska, od 1563 roku, zwane u nas kwarcianymi, lecz cóż to była za siła? W latach 1600–1617 liczyły one po 1500–1700 żołnierzy, później nieco więcej, 2000–4800 żołnierzy, w wyjątkowych tylko sytuacjach (wojny z Turcją, Moskwą, Szwecją) liczba zaciężnego żołnierza przekraczała 20000 czy 30000, acz tylko na krótki okres³². Na takie wyjątkowe zaciągi „kwarta”, oczywiście, nie wystarczała, a szlachcie niespieszne było do nadwerężania własnej kiesy. Obawiała się przy tym stale, że silne wojska zaciężne mogłyby być przez króla i magnaterię wykorzystane do ograniczenia jej przywilejów, do przemocy i utrwalenia absolutyzmu. Wolała więc szermować hasłem, iż własną pierśią kraj przed nieprzyjacielem obroni.

Nietrudno wywnioskować, do czego sprowadzała się rola monarchy w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Bez zgody senatu i posłów szlacheckich

... nie może ani wojny jakiegokolwiek wypowiedzieć [...], ani przymierza w imieniu państwa z kimkolwiek zawrzeć, ani podatków czy danin nowych ustanawiać, ani praw nowych spisywać albo monetę bić, ani odstępować komu cokolwiek z dóbr Królestwa, ani podnosić kogoś do stanu szlacheckiego, ani rozstrzygać rzeczy jakiejś ważniejszej, dotyczącej spraw Rzeczypospolitej. Sam natomiast zupełnie biskupów i opatów mianuje, wojewodów i kasztelanów, marszałków, kanclerzy, podskarbich i wodzów wojska, dochodami korony zarządza i starostwa rozdziela, sejmy zwołuje, na wszystkie urzędy i na sędziów wyznacza. Słowem – wszystkie w Rzeczypospolitej godności sam, wedle swej woli i upodobania rozdaje, i ma w rękę wszelkie sposoby wynagradzania i obdarowywania dobrami, kogokolwiek zechce³³.

³⁰ Por. s. 127.

³¹ Por. s. 126–127.

³² Por. Jan Wimmer, *Wojsko – szkic w pracy zbiorowej: Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, op. cit., s. 160 i n.

³³ Por. s. 130–131.

Trudno zarzucić Starowolskiemu brak obiektywizmu czy stronnicość. Krótko, ale dostatecznie jasno przedstawił rażące anachronizmy społeczno-politycznego oblicza kraju. Oczywiście, nie umie on jeszcze wskazać konstruktywnych sposobów naprawienia sytuacji. Któż zresztą umiałby to wówczas uczynić? Przyczyny anarchii, niemocy sądów i bezradności władzy widzi w postawie moralnej szlachty, w jej pogoni za bogactwem, w jej ograniczaniu się do strzeżenia własnych interesów. Gotów też tłumaczyć to zjawisko wpływami Zachodu, cudzoziemców do nas przybywających, między innymi Niemców, którzy nauczyli nas rzekomo tendencji do bogacenia się, podsunęli złe przykłady. Nie potępia też samych zasad ustrojowych, i nic w tym chyba dziwnego u człowieka tamtych czasów. Rozumiał, jak inni, że były to zasady właściwie bardzo demokratyczne, szanujące wolę ogółu (oczywiście, przez ogół rozumiemy tu klasę panującą), kierujące się praworządnością. Oczytany w literaturze starożytnej, widział w ustroju politycznym Polski analogie z tezami Arystotelesa o trzech formach stanowiących jedną sprawiedliwą władzę.

Władza w Polsce– pisze– składa się z trzech podstawowych i prostych form republiki, które zakładają rządy albo jednego, albo kilku, albo wielu, czyli wszystkich do pewnego stopnia, w oparciu o równość praw. Mamy tedy króla, nie z dziedzictwa, lecz w drodze elekcji kreowanego [...]. Mamy senat ze znaczniejszej szlachty wybrany [...]. Mamy posłów sejmowych, obranych w wolnym głosowaniu każdej prowincji, a wyznaczonych do uchwalania na sejmie praw, jakoby trybunów jakichś, którzy i władzę króla, i senatu nadmierny autorytet ograniczają³⁴.

Zaiste, piękne, sprawiedliwe formy i zasady obowiązywały polskie władze centralne– monarchę, senat, izbę poselską. Cóż, kiedy sejm, a więc najwyższy organ administracji państwowej, był w praktyce właściwie jedynym organem władzy na cały obszar Rzeczypospolitej (prawie 1 mln km²)! Administracja terenowa właściwie nie istniała. Owszem, ziemskich, grodowych i dworskich godności było wiele: starostowie i podstarostowie, podkomorzowie, sędziowie, kasztelanowie, wojewodowie. Były to jednak godności bardziej tytularne niż rzeczywiste; przydawały splendoru i korzyści ich nosicielom, ale nie dysponowały realnymi, poważnymi kompetencjami. Większość drobnych nawet spraw miała więc swój epilog w sejmie. Jak zatem ten najwyższy organ władzy, utopiony w powodzi drobiazgowości, miał działać sprężysto? Oto w 1598 roku sejm zajmował się na przykład roztrząsaniem sprawy budowy mostu na Styrze w Łucku i oczyszczeniem tej rzeki; w 1601 roku podjęto uchwałę o budowie tamy królewskiej na Bugu w Krelowie, choć teren ten należał do Ostrogskich i oni sami– wszak w ich interesie leżało zbudowanie tamy– powinni byli się tym zająć; w 1609 roku sejm długo debatował nad podjęciem uchwały o utworzeniu dodatkowej komory składowej soli wielickiej w Kamionnej, do której by sól wolno było przywozić z drugorzędnego magazynu w niedalekim Sochaczewie³⁵.

Takie i podobne drobiazgi trafiały na forum sejmowe, bo w terenie unikano decyzji, do której podjęcia nikt nie czuł się uprawomocniony. Ale przecież– o paradoksie!– u podstaw tych nierozsądnych form działalności administracyjnej i prawnej leżało poszanowanie prawa, umiłowanie swobód obywatelskich... Tradycje narodowe miewają długi żywot...

Podobnie *rzecz* miała się z sądownictwem. Trudno odmówić mu cech dobrych: sądy były w pełnym tego słowa znaczeniu niezawisłe, niezależne od władzy. Były też jawne, a więc każdy niesprawiedliwy wyrok był publicznie znany, możliwy do napiętnowania. Sędziów wybierała społeczność szlachecka danego terenu– król tylko ich zatwierdzał. Ale jednocze-

³⁴ Por. s. 130.

³⁵ Por. Feliks Koneczny, *Dzieje administracji w Polsce w zarysie*, Wilno 1924, ss. 181–182.

śnie nie było instytucji zwanej dziś prokuraturą. Poszkodowany sam musiał wnieść sprawę do sądu, a co więcej – musiał sam przyprowadzić czy skłonić do stawienia się oskarżonego! Jeśli nie uczynił tego w ciągu roku i sześciu tygodni od chwili zajścia wypadku, przestępcy nie groziło już nic, choćby szło o zbrodnię! Nie na tym koniec. Nie było, jak już wcześniej wspomniano, zwyczaju, a nawet możliwości zastosowania tymczasowego aresztu wobec przestępcy. Decydował o tym zarówno brak więzień (głównym więzieniem Rzeczypospolitej, obliczanym na 200 osób, były podziemia twierdzy w Kamieńcu Podolskim), jak i utrwalenie się tradycji stawania przed sądem „z wolnej stopy” (oczywiście, cały czas mowa o szlachcie), a nawet już po wyroku, zgłaszania się samemu do odbycia kary. Wszak honor szlachecki zobowiązywał do poszanowania postanowień sądu. I choć takie zasady wydawać by się mogły zupełnie absurdalne, nie były nimi, przynajmniej nie zawsze. Otóż jeśli osądzony nie zgłosił się sam do odbycia kary, bywał „wyjęty spod prawa”. Ta formalna z pozoru klauzula miała ogromne znaczenie: osądzonego można było wówczas nawet zabić (oskarżyciel prywatny dobrze o tym wiedział!), bo żaden sąd i tak nie wzięłby go w opiekę, nie przyjął jego z kolei oskarżenia i żądań o wymierzenie sprawiedliwości wobec kogoś innego. W praktyce zatem osądzony najczęściej zgłaszał się rzeczywiście sam do odbycia kary, gdyż w ten sposób odzyskiwał cześć i wszystkie przywileje. Tak jednak było przede wszystkim ze zwykłą szlachtą. Magnaci, dysponujący własnymi strażami, a właściwie silnymi oddziałami wojskowymi, mogli nic sobie nie robić z wyroków sądowych. Nic też sobie z nich nie robili.

W rozdziałku o władzach administracyjnych znajdziemy, oczywiście, szczegółowe wyliczenie wszystkich godności senatorskich, z podaniem kolejności, w jakiej senatorowie zasiadali w sejmie i oddawali swe wota. Znajdziemy też krótką informację o innych godnościach i urządach ziemskich tudzież o ich znaczeniu, a nawet wyjaśnienie historyczne pochodzenia niektórych urzędów. Nie zapomina też Starowolski podkreślić, jak łakomy kąsek stanowiło senatorskie krzesło:

Stały też i dożywotni jest to urząd, z określonymi honorami i godnościami związany, częścią duchownymi, częścią świeckimi; odebrać zaś nikomu go nie można, chyba że po jego całkowitej lub połowicznej zmianie stanu, to jest po utracie wolności obywatelskich, czyli szlachectwa i dobrej sławy, albo też jeśli kto osiągnie inną wyższą godność, wtedy bowiem tej pierwszej trzymać prawnie nie może³⁶.

Wytyka Starowolski śmiało przywary Polaków, widzi niesprawność urzędów, szkodliwość nadmiernych przywilejów szlachty;

zasad ustroju jednak nie podważa. Mimo to z lektury *Polonii* rzuca się w oczy obiektywny, rzeczywisty obraz Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII stulecia. W ostatnich rozdziałkach, o bogactwach i sile państwa, stara się pisarz znaleźć odpowiedź na pytanie, w czym tkwią przyczyny pogarszającego się stanu politycznego i gospodarczego kraju. Scharakteryzujemy pokrótce i te uwagi naszego polihistoria.

Siła i słabość Rzeczypospolitej

„Ani wielkie są, ani też nie do pogardzenia bogactwa Polaków”³⁷ – umiarkowanie stwierdza na wstępie rozdziałku Szymon Starowolski. Tak istotnie było. Możliwość miała Polska poważne, lecz wykorzystać ich nie mogła z winy istniejącego porządku społeczno-politycznego.

³⁶ Por. s. 131.

³⁷ Por. s. 136.

Główną winę za nie najlepszy stan gospodarczy upatruje Starowolski w niewłaściwie prowadzonym handlu. Powtarza tu zresztą ogólnie rozpowszechnione wówczas poglądy, wedle których Polska zbyt wiele sprowadza z zagranicy towarów luksusowych, wobec czego nasz bilans handlowy jest ujemny. Wyliczając towary, które sprowadzamy, konkluduje:

... z powodzeniem obeszlaby się [bez nich] ojczyzna nasza, gdyby mogła wprowadzić skromność życia właściwą starożytnym Lacedemończykom. Gdybyśmy przeto więcej towarów naszych wysyłali poza granice Królestwa, niż sprowadzamy zagranicznych— zwłaszcza nie tyle koniecznych, co raczej zbyt licznych— sprawiłoby to, że nie uważano by nas za całym ubogich w porównaniu z innymi krajami europejskimi, które i ilością towarów, i różnych rzemieślników, i obfitością kruszców, i mądrym na koniec zarządzaniem gospodarką znacznie nas przewyższają³⁸.

Autor słusznie wskazuje tu na sprzężenie rozwoju gospodarczego z handlem zagranicznym, w odniesieniu do Polski nie zauważa jednak, czy raczej nie podkreśla, najistotniejszej przyczyny niskości tego rozwoju: słabości gospodarczej miast polskich i zaznaczającego się ich stopniowego upadku na skutek wzrostu przywilejów szlacheckich, samowoli magnackiej, wreszcie na skutek niszczących wojen. Skoro nie mieliśmy bogato rozwiniętych miast, a zatem i rzemiosła, co mogliśmy oferować zagranicy? Toteż podstawowym towarem wywozowym pozostawało nadal zboże i produkty leśne. Od około 1618 roku zmniejsza się na Zachodzie zapotrzebowanie i na zboże. Wojna trzydziestoletnia wprowadza nowy bezład gospodarczy, wywołuje kryzys w całej Europie. Pogarsza się więc i bilans handlowy Polski. Starowolski tych aspektów nie widzi. To co mówi, jest prawdą, lecz niepełną. Kryzys gospodarczy zapoczątkowany w pierwszej ćwierci XVII wieku pociągnął za sobą również kryzys monetarny. Starowolski podkreśla i ten problem, mówi o wzroście nominalnej wartości pieniądza w swoich czasach i o zjawisku fałszowania rzeczywistej jego wartości przez zmniejszanie wagi lub domieszkę późniejszych kruszców w monetach.

Jeśli w gospodarczych aspektach sytuacji Polski pisarz nasz nie jest zbyt kompetentny i nie daje oceny wyczerpującej, to dobrze wie, w czym tkwi polityczna i wojskowa słabość Rzeczypospolitej. W braku silnej władzy centralnej, w nadmiernym rozszerzeniu przywilejów szlacheckich powodujących nierząd, anarchię, samowolę i niesubordynację. Mogliśmy— teoretycznie— dysponować olbrzymią liczbą rycerstwa, gdyby rzeczywiście każdy „urodzony” poczuwał się do obowiązku służby wojskowej, która tradycyjnie była przecież główną powinnością szlachcica. I gdyby nie owe niewzruszone zasady demokracji szlacheckiej: sejmowanie i sejmikowanie, a wreszcie i gnuśność właściwa właścicielom ziemskim, w jakich obróciła się już w czasach Starowolskiego szlachta polska, okazująca większe zainteresowanie cenami zboża w Gdańsku niż tatarskimi zagonami na Dzikich Polach czy marszem Turka pod Chocim.

Wspomina pisarz o ustawie sejmowej z 1563 roku (nie wyszczególniając, oczywiście, jej nazwy i daty), powołującej stałe wojska zaciężne, tzw. kwarciane, przeznaczone w zasadzie do obrony południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej. Wspomina o decyzji sejmu jako konieczności spowodowanej niczym innym, jak niemożliwością liczenia na pospolite ruszenie. To ostatnie przewidywano już tylko na sytuacje wyjątkowe, jak najazd wroga, któremu hetmani z wojskami zaciężnymi nie byliby w stanie stawić czoła. Jak prezentowała się siła i liczebność wojsk kwarcianych, było już powiedziane. Były to naprawdę siły znikome, wystarczające do odpierania corocznych prawie, pustoszących pogranicze watah tatarskich, ale niezdolne do powstrzymania regularnych, potężnych wojsk tureckich, szwedzkich czy moskiewskich. W celu utrzymania pospolitego ruszenia w większej gotowości, zaprawienia

³⁸ Por. s. 137-138.

szlachty do rygoru, ustanowiono tzw. okazowania, czyli przeglądy szlachty danej ziemi czy województwa, uzbrojenia i sprawności rycerskiej. Lecz i ta ustawa nigdy nie była realizowana należycie przez opieszałość szlachty.

Piętnuje Starowolski również to, że z winy szlachty nie istnieją właściwie zaciężne wojska piesze, gdyż szlachta wolała składać opłatę na utrzymanie wojska (co nie dawało rezultatów, o czym niżej), niż dostarczać rekruta (tak potrzebnego jej na folwarku!). Przy okazji podkreśla wartość bojową owych pieszych oddziałów, złożonych z polskich chłopów:

A przecież widzieliśmy na żołąd zaciągniętych, jakimi chwalebnyymi czynami odznaczają się w wojnach, oglądaliśmy, jak głód, pragnienie, upał i prace obozowe znoszą z większą wytrwałością ducha niż Węgrzy czy Niemcy, którzy powietrza naszego cierpieć nie mogą i albo uciekają, albo umierają³⁹.

Nawiązuje też zaraz do Kozaków, wojsk równie chłopskich, które „w swych obozach mają dyscyplinę starożytnych Rzymian, a męstwem wojennym i spraw żołnierskich znajomością żadnej w świecie nacji nie ustępują”⁴⁰.

Wytyka Starowolski także inny podstawowy błąd polityki polskiej, a mianowicie skarbowość:

Już zaś co do pieniędzy, tych w skarbie nigdy gotowych nie ma, lecz wtedy dopiero, gdy sejm postanowi wojnę, na prowincje nakładany jest podatek i la ustanawiane daniny doraźne, konieczne dla zakończenia wojny⁴¹.

Oczywiście, podkreśla i bitność rycerstwa, przytacza znamienite zwycięstwa oręża polskiego, usiłuje też wytłumaczyć naszą sytuację polityczno-wojskową tym, że nie prowadzimy wojen zaborczych, lecz jedynie obronne. Nie przesłania to przecież rzeczywistego obrazu anarchii i politycznej niemocy, czego Starowolski nie ukrywa. W tym właśnie wielka zasługa pisarza, obiektywizm relacji. Pisząc o ojczyźnie z przywiązaniem, nie kwestionując samej zasady ustroju, nie ukrywa przecież żadnej jego wady. Uchybienia merytoryczne (zresztą – nieliczne, jak się wydaje), syntetyczność ujęcia są w tym świetle, moim zdaniem, rzeczą zdecydowanie drugorzędną.

Przyjrząwszy się wizerunkowi szlacheckiej Rzeczypospolitej, rysopisowi Sarmaty, przejdźmy teraz do tych spraw, które zajmują prawie dwie trzecie tekstu *Polonii*: zapoznajmy się z pięknością ziemi, jej wspaniałymi budowłami, miastami i ogrodami.

Polonia atlasem architektonicznym Rzeczypospolitej

Licznym stosunkowo pracom naukowym poświęconym historii sztuki w Polsce w dobie odrodzenia i wczesnego baroku odpowiada nikły raczej stan badań nad poziomem świadomości estetycznej, poglądami na sztukę, poczuciem odrębności stylowej ówczesnej sztuki. Rzadkie, a przy tym mało znaczące wypowiedzi na ten temat w naszej literaturze XVI i pierwszej połowy XVII wieku ukształtowały na ogół przekonanie, że między rozwojem samej sztuki a jej recepcją w Polsce musiała istnieć wyraźna dysproporcja. Uwagi w tej części wstępu, ograniczone do analizy *Polonii* Szymona Starowolskiego, nie podważą zbytnio tego przekonania, które nigdy zapewne nie da się całkowicie obalić, być może jednak pozwolą spojrzeć na za-

³⁹ Por. s. 145.

⁴⁰ Por. s. 145.

⁴¹ Por. s. 146.

gadnienie rozumienia sztuki w naszym kraju w pierwszej połowie XVII wieku w korzystniejszym nieco, choć bardzo wąskim świetle.

Mówiąc o opisie miejscowości w *Polonii*, cytowany już Franciszek Bielak zaznacza wprawdzie w swej rozprawie o Starowolskim, iż opis ten jest bogatszy i dokładniejszy niż na przykład u Kromera⁴², nie podkreśla jednak jego cech szczególnych: tego, że jest to przede wszystkim– uchwycony w schyłkowym okresie odrodzenia i początkach baroku– obraz architektury polskiej, i tego, że krótkie, skondensowane informacje o poszczególnych obiektach zawierają jednocześnie charakterystykę ich walorów plastycznych, różnicują budowle (bo Starowolski mówi głównie o architekturze, choć nie tylko) pod względem stylowym, wyrażają stosunek autora do dzieła sztuki i zdradzają pewną jego znajomość terminologii z tego zakresu.

Dotychczasowe pomijanie *Polonii* w publikacjach z zakresu historii sztuki tłumaczyć należy chyba tym, że niezupełnie słusznie, a w każdym razie zbyt szablonowo zalicza się ją do rzędu popularnych w XVI i XVII wieku w Polsce (i nie tylko w Polsce) opisów typu geograficznego. Trudno z taką klasyfikacją polemizować, choć nie można jej pozostawić bez zastrzeżeń. Jest to niewątpliwie praca geograficzna, jeśli idzie o schemat konstrukcyjny, układ zasadniczej, opisowej części tekstu, w którym różnorodne informacje, w znacznym stopniu niegeograficzne, podawane są jakby w trakcie „wędrowki” po kraju: systematycznej –prowin-
cjami, województwami, ziemiami.

W zestawieniu z wcześniejszymi publikacjami o treści geograficznej *Polonia*, oczywiście, nie prezentuje najwyższych walorów. Pod tym względem jest raczej pracą słabszą, na co zresztą już wcześniej zwrócono uwagę⁴³. W sensie obfitości i szczegółowości (bo nie zawsze prawdziwości) informacji nie dorównuje może nawet wcześniejszemu o około 180 lat znakomitemu dziełu Jana Długosza *Chorographia Regni Poloniae*. Do polskich publikacji o treści głównie geograficznej, które poprzedziły *Polonię* Starowolskiego, należą m.in.: *Tractatus de duabus Sarmatiis...* (wydanie pierwsze w 1517 r.) Macieja z Miechowa, *Kronika wszytkiego świata* (1551) Marcina Bielskiego, *Polonia swe de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica Regni Polonici libri duo* (1575) Marcina Kromera, *Sarmatiae Europaeae descriptio* (1578) Aleksandra Gwagnina, *Descriptio veteris et novae Poloniae* (1585) Stanisława Sarnickiego, krótki opis. w *Kronice polskiej* (1597) Joachima Bielskiego czy *Polonia* (1606) Stanisława Krzysztanowica.

Odchodząc od szczegółowego porównywania wymienionych publikacji– należy podkreślić, że *Polonia* Starowolskiego tylko w swym ogólnym charakterze nawiązuje do schematu uprzednio wyliczonych dzieł, co łatwo zauważyć nawet przy pobieżnym ich zestawieniu. Jest przede wszystkim rodzajem kompendium obejmującego w skrócie wszystkie ważniejsze wiadomości o współczesnej autorowi Polsce. Ale być może taki właśnie charakter książki, podającej najważniejsze informacje z różnych dziedzin, przyczynił się do jej wielkiej popularności w ciągu prawie półtora. wieku, licząc od pierwszego wydania (1632). Drugie wydanie (1652) ukazało się jeszcze za życia autora i zostało przez niego uzupełnione aktualnymi informacjami, dotyczącymi głównie nowo wzniesionych obiektów architektonicznych. Trzecie (1656, Wolfenbüttel) dowodzi niemałej popularności dziełka także za granicą, i to w momencie, gdy prawie cała Rzeczpospolita znalazła się w rękach Szwedów. Opublikowana z inicjatywy Hermana Conringa– znanego polihistora i profesora prawa w Helmstedt, a zarazem wiernego rzecznika polityki Karola Gustawa– służyć miała celowi propagandowemu, uspokojeniu sąsiadów Polski, zaskoczonych niezwykłym powodzeniem militarnym Szwedów. Edycja *Polonia*

⁴² Por. Franciszek Bielak, op. cit., s. 300.

⁴³ Por. Bolesław Olszewicz, *Geografia polska w okresie Odrodzenia*, w pracy zbior. *Odrodzenie w Polsce. Materiały sesji naukowej PAN 25–30 października 1953 roku*, t. II, cz. 2., Warszawa 1956, s. 349.

nii miała być, w zamierzeniu wydawcy, polskim, a więc bezstronnym głosem popierającym sławny propagandowy „list” Conringa, usprawiedliwiający zabór Polski i przekonujący europejskiego czytelnika o pozytywnych dla Zachodu skutkach tego aktu. To, że Conring zdecydował się na wydanie *Polonii* w tak szkodliwym dla nas zamiarze, świadczy o obiektywnym charakterze i znacznej popularności dziełka Starowolskiego⁴⁴.

Małeńkich rozmiarów książeczka nosi wszelkie znamiona rzetelnej pracy naukowej; zawiera na ogół dokładne, obfite wiadomości o naszym kraju, mówi o położeniu geograficznym Polski, jej bogactwach naturalnych, ustroju społecznym, ale— co bardzo ważne— roztacza przed czytelnikiem wspaniały obraz architektoniczny i urbanistyczny Polski, przeciwstawia Zachodowi kraj o równie wysokiej cywilizacji, mogący pochwalić się licznymi, w całości murowanymi miastami i wspaniałymi budowlami, wzniesionymi często według najnowszych wzorów architektonicznych. Odpowiadające duchowi epoki poczucie patriotyzmu, chęć sławienia ludzi wybitnych i dzieł przez nich stworzonych idą tu w parze z troską autora o przekazanie informacji krótkich wprawdzie, ale istotnych, na ogół rzetelnie sprawdzonych, obiektywnych.

Starowolski bardzo często podróżował po kraju, bywał, jako klient, na niejednym dworze magnackim, utrzymywał żywe kontakty z wieloma znakomitymi mecenasami. Stąd też sądzić można, że wiele miejscowości i znaczniejsze budowle znał z autopsji. Informacji o innych mógł zasięgać od licznych przyjaciół i znajomych, przebywających stale lub przejazdem w różnych częściach kraju. Na wcześniejszą literaturę, na przykład na *Polonię* Kromera, niekiedy powołuje się także, nigdy jednak w interesującym nas tutaj kontekście.

Wiadomości o poszczególnych obiektach są— jak już wspomniałem— krótkie: nie padają w nich nazwiska artystów, choć niekiedy podana jest, jak w przypadku willi w Woli Justowskiej, narodowość budowniczych; nie ma także konkretnych dat budowli ani szczegółowych opisów ich wyglądu. Padają natomiast nazwiska fundatorów, a lapidarne, zwięzłe informacje, podane żywym, literackim językiem, pozwalają w pełni zorientować się w rozmiarach i charakterze budowli, w ich stylu, niekiedy bogactwie wystroju, a nawet czasie powstania. Wiele informacji, zwłaszcza o tych obiektach, które obecnie już nie istnieją lub znajdują się w stanie zaawansowanych ruin, zachowuje pewną wartość dla nauki jeszcze i dziś. Przede wszystkim dlatego, że książeczka Starowolskiego, opublikowana po raz pierwszy w roku 1632 i rzetelnie uzupełniona przez autora w drugim wydaniu z roku 1652 informacjami o nowo powstałych w tym czasie budowlach (wyłącznie tymi informacjami), ukazuje Polskę przed najazdem szwedzkim i wojnami drugiej połowy XVII wieku, po których wiele znakomitych obiektów nigdy już nie podniosło się ze zniszczenia.

Jeśli sugeruję, że dziś jeszcze *Polonia* ma pewne znaczenie dla nauki, to współcześnie autorowi wartość jej musiała być z całą pewnością poważna, zwłaszcza dla czytelników spoza naszego kraju, a tym bardziej dla przybywających do Polski gości zagranicznych. Najlepszym dowodem długo trwającej aktualności dziełka

jest zresztą fakt, że było ono wielokrotnie wznawiane w ciągu prawie półtora wieku— w oparciu o uzupełniony tekst drugiego wydania— bez istotnych zmian w treści. Zmieniała się tylko każdorazowo forma edytorska.

Układ treści odpowiada siedemnastowiecznemu podziałowi terytorialnemu państwa: Starowolski omawia w kolejnych rozdziałach Wielkopolskę, Małopolskę, Litwę, Ruś, Pomorze, Mazowsze, Żmudź i Inflanty, dzieląc każdą prowincję na województwa, ziemie i powiaty. Najobszerniej potraktowane zostały Małopolska i Ruś. Niewątpliwie te części kraju znane były autorowi najlepiej; trudno jednak zaprzeczyć, że te właśnie krainy były najlepiej zagospodarowane, posiadały najwięcej obiektów godnych uwagi. Proporcje tekstu są więc na ogół obiektywnie wyważone.

⁴⁴ Szymon Starowolski, *Setnik pisarzy polskich*, op. cit., s. 39.

Opis Wielkopolski, jako historycznej kolebki naszego państwa, otwiera przegląd poszczególnych prowincji. Poznań w ocenie Starowolskiego to wprawdzie miasto małe, ale dość piękne i słynące z handlu z Niemcami. Wymienia następnie godniejsze budowle miasta, wśród nich katedrę i kolegiatę NPM, ale najwięcej miejsca poświęca Akademii Lubrańskiego. Nie wspomina natomiast ani słowem o ratuszu przebudowanym przez Jana Baptystę Quadro. Wyliczając następnie ważniejsze miasta województwa poznańskiego, autor zaznacza, że Kostrzyn, Wschowa, Słupca, Pyzdry, Konin, Kcynia, Kazimierz (dziś Kazimierz Biskupi) oraz Kórnik „murami są ozdobione i dość ludne”, wszystkie inne zaś „obywają się bez jakichkolwiek obwarowań i składają się jedynie z drewnianych budynków”, oprócz kościołów, zaniaków i bogatych klasztorów, na przykład w Łądzie, Obrze, Lubiniu, Wągrowcu, Paradyżu (dziś Gościkowie), Mogilnie, Trzemesznie, Przemęcie. Z miast wielkopolskich poza województwem poznańskim (niektóre z wyliczonych wyżej niesłusznie zresztą Starowolski umieszcza w województwie poznańskim; por. komentarze 26. i 27.) szczególnie wyróżnia Kalisz– miasto „otoczone murem ceglany z basztami”, z kilkoma klasztorami, kościołem kanoników i kolegium jezuitów, Piotrków Trybunalski– „miasto niebrzydkie”, Wieluń– „piękne domy ceglane” mający, Bydgoszcz– „miasto murowane”, wreszcie Nieszawę– „całą murowaną” i Brześć Kujawski– „wałem, murem i fosą otoczony i domami ceglanymi pośrodku ozdobiony”. Rawa (dziś Rawa Mazowiecka) natomiast, choć ludna i mająca murowany zamek, była miastem drewnianym.

Z ważniejszych obiektów architektury sakralnej na terenie Wielkopolski wylicza Starowolski między innymi kolegiatę w Choczy, przez biskupa Jędrzeja Lipskiego ufundowaną, klasztor w Ołoboku– „przebogaty i pięknie na kształt zamku zbudowany”, kolegiatę w Tumie pod Łęczycą, wzniesioną– jak zaznacza– „w miejscu całkiem nie do zdobycia, gdyby je chociaż trochę sztuką architektoniczną ufortyfikować”, kościół katedralny we Włocławku, kościół romański w Kruszwicy– „z kwadratowych kamieni zbudowany” i inne. Z godniejszych uwagi budowli świeckich ówczesnej Wielkopolski wymienia autor zamek w Odolanowie, zamki „najświeższej architektury” w Gołuchowie i Bykach oraz także pałac w Kruszynie, arcybiskupie zamki w Skierniewicach i w Łowiczu– ten ostatni „piękne budynki” mający, zamek Radziejowskich w Radziejowicach– „ogrody, fontanny i sady urocze” posiadający, zamek we Włocławku grupujący „ceglane domy”: i wiele innych.

Po Wielkopolsce następuje opis Małopolski, z województwami: krakowskim, sandomierskim i lubelskim. Po uwagach ogólnych o położeniu geograficznym, rzeźbie terenu i podziale administracyjnym prowincji, przechodzi Starowolski do omówienia ważniejszych miejscowości. Na terenie województwa krakowskiego, wyłączwszy należące do niego księstwa Oświęcimskie, Zatorskie i Siewierskie oraz starostwo spiskie– dolicza się Starowolski dziewięćdziesięciu trzech miast ozdobionych kościołami, klasztorami i zamkami. Ponadto wymienia nie wchodzące w obręb miast zamki (między innymi Melsztyn, Rabsztyn, Tenczyn, Lanckorona, Książ, Ogrodzieniec, Lipowiec) i klasztory „tak co do obronności, jak i wygody użytkowników odpowiednio zbudowane”, na przykład w Tyńcu, Mogile, Kalwarii Zebrzydowskiej, Miechowie, Wiśniczu, Częstochowie, Gidlach, na podkrakowskich Bielanach. Najwięcej miejsca poświęca, oczywiście, opisowi Krakowa, który

tak wspaniałością i obronnością budowli, prywatnych i publicznych, jak i zasobami wszelakich *rzeczy* tyczących się sposobu życia i zewnętrznej oglądy, a także obfitością zagranicznych towarów i liczbą tudzież uprzejmością mieszkańców łatwo się równać może ze sławnymi miastami Niemiec i Włoch.

Z godniejszych uwagi miast i miasteczek małopolskich wyróżnia Starowolski między innymi Tarnów, Biecz– „miasto piękne i w miejscu obronnym położone”, Ilżę– „wyróżniającą się domami ceglanyymi”, Szydłowiec „piękne budowle” mający, Olkusz obwarowany -murami

i posiadający piękne ceglane domy, Szydłów „murem staroświeckim opasany”, Zakliczyn „przepięknym rynkiem wpadający w oczy”, Lublin, żadnemu prawie miastu w całej Polsce nie ustępujący, wreszcie Kazimierz nad Wisłą– „miasto [...] przepięknie zbudowane”.

Z długiego szeregu małopolskich obiektów architektonicznych, które pisarz wymienia, warto dla przykładu przytoczyć „zamek bardzo warowny” w Lubowli, w Krzepicach „pałac nowej architektury”, w Kłobucku pałac „stosownie do prawideł sztuki zbudowany”, „zamek bardzo wytworny” Koniecpolskich w Nowo-polu (Koniecpolu), w Pilicy na wzgórzu „wielce warowne fortyfikacje podług teraźniejszej geometrii odmierzone”, ze wspaniałym pałacem pośrodku i ogrodem na sposób włoski urządzonym, „zamek przepiękny” w Tenczynie, „pałace przepiękne” w Morawicy, Balicach, Sucheju, „bardzo wytworną” willę w Woli Justowskiej, zespół klasztorny kamedułów na podkrakowskich Bielanych, sumptem Mikołaja Wolskiego wzniesiony „dokładnie według proporcji geometrycznych w sztuce budowlanej obserwowanych”, zamek z obwarowaniami i klasztor karmelitów bosych w Wiśniczu Nowym– „obydwa nowoczesnej architektury, przepięknymi malowidłami ozdobione”, w Pińczowie pałac przepyszny, w którym „najbardziej łaźnia przez poetów jest sławiona”, w Tarłowie kościół „spośród nowych budowli najwspanialszy”, w Kielcach pałac biskupi „marmurami ozdobiony, zbudowany podług symetrii włoskiej”, ale obok tych okazałych i najnowszych wymienia Starowolski także między innymi Ogrodzieniec– „zamek na skale bardzo stary” (czyżby nie wiedział o jego renesansowej przebudowie w pierwszej połowie XVI wieku?) i Drzewicę godną uwagi „dla zamku starożytnego”.

Litwa potraktowana została przez Starowolskiego skromniejszą liczbą miejscowości i obiektów, bo też i mniej ich miała w porównaniu z Małopolską czy Rusią. Jednakże i o tej prowincji pisze autor, że spotyka się w niej wiele „zamków i wznoszonych nowym sposobem budowli nie tylko w miastach, lecz także w dobrach ziemskich”. W samym Wilnie wylicza między innymi kaplicę Św. Kazimierza przy katedrze, „marmurami najwyborniejszymi ozdobioną”, kościół Św. Kazimierza „włoskiej architektury”, obydwie zamki: Górny „staroświeckiej budowy”. Dolny zaś „podług proporcji geometrycznych i dostatecznie dla dworu królewskiego okazałe wzniesiony”, wreszcie panów możnych pałace– mniejsze, lecz tak samo pięknej budowy. Wspomina też o myśliwskim dworze królewskim w Rudnikach koło Wilna jako o budowli niezwykle ozdobnej, mającej równie piękne ogrody i zwierzyńiec. Ze znacznie większych obiektów architektonicznych na Litwie wymienia zamek w Trokach– „stary” wprawdzie, lecz „dostatecznie warowny”, „zamek niebrzydki” w Grodnie, tamże most na Niemnie przez Zygmunta III wybudowany– „drewniany wprawdzie, lecz tak podług prawideł sztuki zbudowany, że podobnego Polska nie ma”, „pałac przepiękny” Radziwiłłów w Białej Podlaskiej, w Brześciu na koniec „pałac królewski nowej architektury poza miastem z wypielegnowanymi ogrodami”. Przeważają jednak na Litwie miasteczka i wsie o zabudowie drewnianej.

Liczbą miast, kościołów, warownych zamków, przede wszystkim zaś okazałych pałaców i ogrodów, „co powszechne jest wszystkim magnatom Sarmacji”– znacznie przewyższała Litwę Ruś. Z godniejszych miast wymienia tu Starowolski między innymi Lwów, w którym są piękne świątynie, Żółkiew, Przemyśl, Jarosław sławny w całej Polsce z jarmarków, Podhajce „murem i wałami otoczone”, Czartków, Tarnopol, Satanów– nieźle obwarowane i zamkami umocnione, równie obronne, ufortyfikowane i wzmocnione zamkami Czerkasy, Kaniów, Białocerkiew, Olesko, Wiśniowiec, Zasław, Zbaraż, Międzyrzecz, wreszcie Zamość, który Jan Zamoyski „we wsi swej dziedzicznej [...] najwarowniej ufundował, umocnieniami, fosami, wałami, a także fortyfikacjami podług sztuki współczesnej geometrii otoczył”. Do ciekawszych obiektów architektonicznych tej prowincji zalicza Starowolski między innymi „zamek przepiękny” w Żółkwi i tamże „ogrody przyjemne”, z zamków ziemi przemyskiej „pałac świeższej fabryki” w Krasieczynie, w Jarosławiu klasztor panieński „z królewską zaiste wspaniałością zbudowany”, „okazały pałac z obwarowaniami” w Łańcucie, „ładny zamek” w

Rzeszowie, w Brzeżanach „kościół piękny i pałac okazały jako też dobrze umocniony”, zamek w Kamieńcu Podolskim „tak z natury miejsca, jak i sztuką rąk ludzkich silnie obwarowany”, zamek Potockich w Paniowcach „nową architekturą zbudowany”, w Sokalu klasztor i kościół bernardynów pięknymi malowidłami ozdobiony, pałac z ogrodami i fontannami w Podhorcach, „zamek wielce warowny” oraz niezwykle ładny kościół kolegiacki w Ołyce czy „świeższej architektury” katedra i zamek w Krasnymstawie.

Z białoruskich miast za najgodniejsze uważa pisarz między innymi Mińsk doskonale ufortyfikowany, Witebsk, Smoleńsk niezwykle mocno obwarowany, liczący cztery tysiące domów oraz Szklów i Bychów, w których są nie tylko obwarowania „podług nowszej sztuki uczynione, lecz także świątynie i klasztory podług nowej architektury [...] zbudowane”. Z pojedynczych obiektów wylicza tu Starowolski „pałac przepiękny” i obwarowania „podług nowych pomiarów” wybudowane w Lachowiczach, pałac w Nieświeżu przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „w miejscu nader obronnym, współczesną architekturą” wybudowany, wspaniałe budowle w Różanie i wiele innych. Najciekawsza wzmianka dotyczy jednak okolic Nieświeża, z drogami wytyczonymi prosto „jakby pod sznur”, wysadzonymi drzewami owocowymi. Inicjatorem tego dzieła był wspomniany Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”, który – jak pisze Starowolski – „w środku Sarmacji Italię nam urządził”.

Przy opisie Mazowsza najwięcej miejsca poświęca Starowolski *Warszawie*, w której wymienia zamek królewski, „obszerny, kwadratowy, świeżo przez Miłościwego Króla Zygmunta III wielkim kosztem zbudowany” (co prawda pięcioboczny i rozbudowany, a nie zbudowany) oraz liczne wspaniałe świątynie, wśród których pierwsze miejsce zajmuje kościół (dziś katedra, zresztą już nie ta) Św. Jana – „malowidłami i sprzętami kościelnymi z królewską wspaniałością ozdobiony”. W drugim wydaniu *Polonii* dorzuca pisarz informacje między innymi o Kolumnie Zygmunta i o sławnej Villa Regia:

Są i na przedmieściach liczne pałace magnatów, kunsztownie i pomysłowo przez włoskich artystów zbudowane, ale spośród nich Villa Regia, którą Władysław IV świeżo zbudował, wytwornością wewnątrz się odznacza. Jest wreszcie ów pomnik, który zmarłemu Zygmuntowi III, swemu ojcu, niedawno ufundował⁴⁵.

Pochlebnie pisze o płockiej bazylice katedralnej – „wytwornego budowania”, w Pułtuskę zwraca jego uwagę „wspaniała” kolegiata, domy ceglane i zamek „pięknie zbudowany”, w Tykocinie z zachwytem wymienia „wytworny” pałac, świeższą architekturą między bagnami w miejscu obronnym wzniesiony, wreszcie „zamek przepiękny” w Białymstoku.

Prowincje nadbałtyckie: Pomorze, Żmudź i Inflanty, przedstawione są stosunkowo najskromniej. Szczególną uwagę zwraca Starowolski między innymi na Toruń – „żadnemu nawet z niemieckich miast pięknością i bogactwem nie ustępujący”, w którym pośrodku rynku stoi ratusz „bardzo piękny”, „jakiego drugiego nigdzie nie ujrzysz, wchodzącego bowiem w podziw wprawiają posadzki, ściany, kasetonowe stropy, dachy, tak iż niczego już nie brak doskonałości architektury”. Szeroko omawia też wspaniałość Gdańska, podkreśla obronność Malborka, Elbląga, w Inflantach Rygi, Dorpatu i innych miast. Zacytowane przeze mnie przykłady nie wyczerpują długiej listy miejscowości i obiektów, o których pisze Starowolski w *Polonii*; są tylko wyborem informacji najciekawszych. Tworzą one w sumie interesujący obraz architektoniczny i urbanistyczny Rzeczypospolitej przed połową XVII wieku, obraz na ogół obiektywny, nie wypaczony sarmacką dufnością, choć pisarz świadomie, z poczuciem patriotyzmu stara się jak najkorzystniej zaprezentować te przykłady, które takiej prezentacji są godne. Nie pomija okazji, by porównać niektóre miasta, na przykład Kraków czy Toruń, z miastami włoskimi i niemieckimi, które – zresztą całkiem słusznie – traktuje jako przykłady

⁴⁵ Por. s. 115.

odniesienia. Takich porównań– zgodnie ze stanem rzeczywistym– nie używa jednak często. Nie ukrywa też, że wiele miast i miasteczek polskich owych czasów tworzyły wyłącznie lub prawie wyłącznie zabudowania drewniane. Taką samą konkluzję da się wysnuć z opisu poszczególnych obiektów w *Polonii*.

Przy lekturze tego niewielkiego, lecz pożytecznego i ciekawego dziełka– pomijając w nim sferę zagadnień dla historyka sztuki mniej istotnych– uwagę przykuwają trzy aspekty:

- wartości informacyjne *Polonii* (mam, oczywiście, na myśli informacje o sztuce, a ściślej architekturze);
- stosunek Starowolskiego do sztuki;
- stopień jego rozeznania w sprawach sztuki oraz znajomość terminologii z tego zakresu.

Pierwszy aspekt został już w zasadzie omówiony. Dodam więc tylko, że *Polonia* stanowi pod tym względem przebogaty materiał, choć wiadomości o poszczególnych obiektach są nader szczupłe. Brak w nich dat, brak nazwisk artystów i wyczerpujących opisów. .Daty nowszych obiektów, zwłaszcza tych, które powstały między 1632 a 1652 rokiem, czyli między pierwszym a drugim wydaniem *Polonii*, łatwo w przybliżeniu uchwycić, porównując oba wydania książki (przekład tu zamieszczony uwzględnia zresztą obydwie wydania zarazem). Można też domyślić się przybliżonych dat wielu nowszych obiektów na podstawie cech, jakimi je Starowolski określa, czasem na podstawie dodatkowych wyjaśnień, na przykład „nie-dawno” lub „świeżo wybudowany”, a nierzadko także w oparciu o przytoczone przez autora nazwiska fundatorów. (Oczywiście, nie biorę tu pod uwagę konfrontacji z dzisiejszą literaturą naukową, co eliminuje domysły; w komentarzach zamieszczono wyjaśnienia uzupełniające lub uściślające).

Prawdziwość podawanych informacji na ogół nie budzi zastrzeżeń, choćby dlatego, że pisarz nie unika przykładów mało atrakcyjnych, wspomina i o takich miejscowościach lub obiektach, które o pięknie i europejskości naszych miast czy budowli świadczyć nie mogły. Zresztą, większość informacji formułowanych jest bardzo ogólnie.

Najpełniej reprezentowana jest w *Polonii* architektura i urbanistyka, choć tej drugiej nie należy rozumieć dosłownie, w dzisiejszym znaczeniu terminu, lecz jako równie ogólny opis miast z najważniejszymi budowlami. Inne dziedziny sztuki potraktowane zostały zupełnie słabo, co wynikało chyba nie tyle z braku wiadomości autora na przykład o rzeźbie (zwłaszcza nagrobkowej) i malarstwie w Polsce czy z jego ignorancji tych dziedzin sztuki, lecz z dostosowania *Polonii* do celu, jakiemu miała służyć– dziełko było przeznaczone głównie dla czytelnika zagranicznego (po to też napisane zostało po łacinie), mając informować go o naszym kraju najogólniej, o tym, co w nim jest najgodniejszego uwagi, o tym, co przede wszystkim mogło się przyjeźdnemu rzucić w oczy– a więc szczególnie o miastach i budowlach, o rozległości i zamożności kraju, o jego ludziach, obyczajach i ustroju społeczno--politycznym.

Drugie miejsce po architekturze, w sensie obfitości przykładów, zajmują w *Polonii* wzmianki o ogrodach typu włoskiego, tak szeroko rozpowszechnionych u nas w dobie renesansu i baroku. O rzeźbie, zwłaszcza nagrobkowej, wspomina Starowolski z reguły przy okazji wzmianek o osobistościach wybitnych w ówczesnym życiu politycznym i kulturalnym, a więc na przykład o nagrobkach Ostrogskich w katedrze tarnowskiej. O malarstwie (wyłącznie ściennym lub obrazach zdobiących wnętrza świątyń i klasztorów) wspomina bardzo rzadko (na przykład mówiąc o Wiśniczu), ale za to z całą pewnością z pobudek estetycznych, podkreślając piękno obiektu zdobionego polichromią.

Jakkolwiek w przeważającej części tekst *Polonii* mówi o architekturze, Starowolski nie zapomina tu i ówdzie dorzucić jakiejś szczególnej informacji, niekiedy mogącej stanowić dla nas wiadomość bardzo cenną. Do takich należy niewątpliwie pełna zachwyty wzmianka o drogach wytyczonych prosto „jakby pod sznur” (może i o trwałej nawierzchni?), obsadzanych drzewami owocowymi, w okolicach Nieświeża. Pisarz mówi o tym przy stosunkowo szerokiej analizie fundacji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, którego wielce wysławia.

Nie jest wykluczone f (choć domysł ten jest bardzo trudny do potwierdzenia), że na innych terenach ówczesnej Rzeczypospolitej również istniały tak sarno starannie wytyczone trakty, gdyż, jak wspomniałem, Starowolski o dodatkowych ciekawych zjawiskach wspomina z reguły przy okazji omawiania zasług wybitniejszych magnatów, których wyróżniał bądź to z szacunku dla ich przedsięwzięć, bądź– co . również nie jest wykluczone– dla pozyskania ich protekcji czy wywdzięczenia się za wcześniej okazaną przychylność lub wsparcie materialne. Tu mógł kierować się chęcią uszanowania– jako gorliwy katolik– konwersji Radziwiłła z „heretyckiej” wiary na łono katolicyzmu.

Propagowaniu dobrego imienia Polski, jako kraju ludzi wykształconych, propagowaniu kultury ojczyściej poświęcił Starowolski wiele miejsca w swej obfitej twórczości literackiej i naukowej, o czym już szerzej wspomniano. Temu celowi służyły między innymi wcześniej niż *Polonia* wydany po łacinie *Setnik pisarzom polskich* i późniejsze *Monumenta Sarmatarum*, temu przede wszystkim celowi służyć miała również *Polonia*. Gorący patriota, jak mało kto przed nim dbał Starowolski o miejsce kultury polskiej wśród przodujących na tym polu w jego czasach krajów europejskich, oburzał się na negatywne niekiedy (bo przecież nie zawsze) opinie Zachodu o umysłowości, zdolnościach i dorobku kulturalnym Polaków, a co więcej, umiał zwalczać takie sądy, skutecznie zbijać je i popierać swoje weto rzeczowymi argumentami. W dedykacji *Setnika pisarzy polskich*, skierowanej do Stefana Bonifacego Sobieskiego (stryja Jana III), pisał między innymi:

Bowiem wśród narodów o wysokiej kulturze wielu jest ludzi, którzy– z wielkim naszym podziwieniem– nie tylko nazywają nas, mieszkańców Północy, barbarzyńcami, lecz także uważają nas za zupełnie obcych wszelkiej kulturze. Jest to z pewnością zuchwale i barbarzyńskie mniemanie, gdyż przyroda jest rodzicielką wszystkich zarówno, jednakowo wszystkim wszczepiła zarzewie wad i iskierki cnót i wszystkim dała pragnienie wiedzy, czy pod gorącym, czy pod chłodnym mieszkają niebem [...]. A więc i my także, choć mieszkamy w pobliżu mroźnego bieguna, nie jesteśmy tak dalece pogrążeni w mrokach niewiedzy, jak to opacznie sądzą o nas niektórzy, nawet bliscy sąsiedzi: lecz oświeceni tym samym słońcem, co inni, mamy pośród siebie niezliczone przykłady znakomitych cnót, a także czcigodne pomniki pozostawione przez ludzi wielkiego umysłu⁴⁶.

Przez owe pomniki miał Starowolski na myśli głównie dzieła literackie, bo też dedykacja nawiązywała do treści książki, którą niekiedy określa się jako pierwsze w naszym piśmiennictwie opracowanie historii literatury polskiej. W *Monumenta Sarmatarum* pomnikami tymi będą zebrane z ogromnym nakładem pracy inskrypcje na epitafiach, utrwalające chwałę i zasługi godnych w przeszłości mężów Rzeczypospolitej. W *Polonii*, też mającej służyć sławieniu ojczyzny i jej zasłużonych obywateli, pomnikami są już dzieła sztuki– obiekty architektury, wspaniałe ogrody, niekiedy wybitniejsze przykłady rzeźby i malarstwa– choć Starowolski, pisząc o nich z pobudek patriotycznych, podporządkowuje swoje relacje właśnie celowi sławienia kraju, wybitnych mężów i mecenasów, sławienia ich przedsięwzięć. Nie pisze zatem jak estetyk, jak wytrawny znawca zagadnień sztuki (takim zresztą nie był), nie zawęża treści do analizy artystycznej poszczególnych obiektów (głównie architektonicznych), gdyż myślą przewodnią jest tu dla niego ukazanie kulturalnego i politycznego oblicza całego kraju. Zresztą do zajmowania się sztuką wyłącznie z estetycznego punktu widzenia na pewno nie czuł się powołany. Rozumiał jednak jej znaczenie w kulturze narodu, tym bardziej że miał stale przed oczyma wspaniały przykład Italii, którą znał dobrze, tak jak dobrze znał również miasta wielu innych krajów europejskich, z licznych podróży, które odbył. Na przykłady wło-

⁴⁶ Szymon Starowolski, *Setnik pisarzy polskich*, op. cit., ss. 42–43.

skie, zwłaszcza na sławne ogrody, powołuje się niejednokrotnie w *Polonii*, porównując do nich często ogrody przydające piękna polskim zamkom i rezydencjom magnackim.

Dziś przeważa pogląd, którego słuszności – jak już wspomniano – nie da się chyba nigdy w zupełności obalić, że w przeciwieństwie do rozwoju samej sztuki renesansowej i wczesnobarokowej w Polsce, do rozwijającego się wówczas mecenatu artystycznego, stosunek do sztuki, jej znajomość i myśl estetyczna są o wiele trudniejsze do uchwycenia; nie absorbowwały snadź nazbyt Polaków – znanych wprawdzie z wykształcenia i erudycji w całej Europie, lecz uważających się bardziej za podopiecznych Marsa niż Apollina. Z szacunkiem dla Starowolskiego przypomnieć tu warto, że pisarz, mówiąc o tym jako o zjawisku aktualnym, a więc nie z perspektywy trzech stuleci, z jakiej my dziś patrzymy na tamte czasy, wysnuł podobny wniosek, oceniając przy tym trafnie przyczyny mniejszego zainteresowania kulturą i sztuką wśród Polaków, bardziej dbających o blask, reprezentację i wygodę niż o sławę u potomnych, bardziej miłujących przepych i wystawność niż wyrafinowane piękno. W przedmowie do czytelnika, zamieszczonej w cytowanym już *Setniku pisarzy polskich*, Starowolski pisze między innymi:

... w przekazywaniu potomnym swej pamięci – nie wiem, czy ze zwyczaju, czy przez pomyłkę – nasi okazują się bardzo niedbali: wolą raczej, gdy im to na myśl przyjdzie, spełniać chwalebne czyny, niż chwalić to, co uczynili. Stąd widzimy, że znakomite pisma przodków w bibliotekach klasztornych, w skrzyniach magnatów, w księgozbiorach uczonych często toczy robactwo [...] ⁴⁷.

A dalej dorzuca:

...każdy z naszych magnatów woli wydawać pieniądze na psy, konie, szaty, służbę, wina lub pachnidła, aniżeli na to, co mogłoby imię jego utrwalić po wszystkie wieki i wszystkie pokolenia ⁴⁸.

Te celne, choć na pewno nie dotyczące wszystkich spostrzeżenia, dotyczą głównie stosunku polskiej magnaterii do dzieł piśmiennictwa, ale mogłyby dotyczyć i stosunku do sztuki. Starowolski, sygnalizując kształtujący się już wówczas sarmatyzm, nie twierdzi przecież, że brak nam było uczonych czy pisarzy, tak jak w *Polonii* treścią całej książeczki dowodzi, że nie brak nam było również wspaniałych pomników architektury i innych dzieł sztuki, lecz podnosi potrzebę popularyzowania w Europie naszych osiągnięć w dziedzinie kultury, pragnie, by nie poprzestawać jedynie na przedsięwzięciach podejmowanych w imię blasku i przepychu, lecz także interesować się żywiej kulturą dla niej samej, kiedy nawołuje rodaków, by „pilniej na przyszłość przykładali się do nauki i sztuki” ⁴⁹.

Lektura *Polonii* pozwala z łatwością zauważyć, że opatrzoney z dziełami renesansowymi, a także już barokowymi we Włoszech i innych krajach europejskich, tę właśnie nowoczesną dlań sztukę (przede wszystkim – architekturę) cenił Starowolski najwyżej, uznając ją za miernik piękna. Stąd przy wszystkich bez wyjątku obiektach wzniesionych lub gruntownie przebudowanych w XVI i pierwszej połowie XVII wieku w Polsce, pełne aprobaty, a niekiedy wręcz zachwyty określenia, takie jak na przykład: *affabre facta* (zbudowany według prawideł sztuki), *augustiori structura* (przepyszną strukturą wykonany), *elegantia fabricae* (wytwornej budowy), *munitissima et ornatissima* (bardzo warowna i bardzo ozdobna), *pulcherrime*

⁴⁷ Jw., s. 43.

⁴⁸ Jw.

⁴⁹ Jw.

exstructo (przepięknej budowy, budowania), *recentioris fabricae* (najświeższej, najnowocześniejszej budowy) itp. Wyróżnia zdecydowanie obiekty noszące znamię wpływów architektury włoskiej lub wzniesione czy przebudowane przez artystów włoskich, na przykład willę w Woli Justowskiej, kościół Św. Kazimierza. w Wilnie czy warszawską Villa Regla. Przy obiektach cieszących się powszechnym rozgłosem, jak na przykład przy zamku Myszkowskich w Pińczowie, sławnym ze wspaniałych ponoć łaźni, chętnie odwołuje się nawet do tradycji literackiej. Szczególnie podnosi rangę obiektów najnowszych, zbudowanych na planach regularnych, na przykład fortyfikacje typu nowowłoskiego w Pilicy czy fortyfikacje i budowle Zamościa. Oceniając w superlatywach obiekty renesansowe i wczesnobarokowe, a więc dla niego nowoczesne, nie odnosi się jednak Starowolski bynajmniej negatywnie do architektury dawniejszej – gotyckiej, a nawet romańskiej. Określa je tylko wyraźnie jako budowle „starożytne” czy „staroświeckie”, na przykład zamek w Drzewicy jako *castrum antiquum*, zamek w Zborowie – *antiqui operis* (starożytnej budowy, budowania), kościół kanoników w Wieluniu – *fabricae antiquae* (starożytnej roboty, budowania) czy inne obiekty, określane mianem *vetustae*, *vetustissimae* lub *veteris fabricae*. Nie wyczuwa się jednak w tych określeniach zabarwienia ujemnego. Przeciwnie, pisząc na przykład o zamku w Ilży jako obiekcie *veteris fabricae* (staroświeckiej budowy), dodaje jednak, że jest on *satis auguste exstructa* (z dostateczną okazałością zbudowany).

Polonia nie jest traktatem o architekturze, lecz tylko opisem obiektów charakteryzowanych najogólniej, niemal katalogowo. Przypisywanie Starowolskiemu, na jej podstawie, wybitnej znajomości sztuki i właściwej terminologii z tego zakresu byłoby niesłusznym sprowadzaniem wyrwanych z kontekstu pojęć do – z góry upatrzonej konkluzji, dałoby w efekcie sąd błędny. Jednakże, bez obawy o popełnienie błędu, można chyba powiedzieć, że rozumiał Starowolski znaczenie sztuki w dziejach kultury (a przynajmniej rozumiał je z patriotycznego punktu widzenia) i że znał się – przynajmniej na architekturze – w takim stopniu, w jakim powinien był znać się w Polsce, w tamtych czasach, humanista jego miary, humanista bliżej nie związany z kręgami artystycznymi. Przemawia za tym stosowana przez niego przy charakterystyce obiektów terminologia, zróżnicowana w zależności od walorów artystycznych, a zarazem najczęściej i od czasu powstania budowli czy dzieła rzeźby. Większość tych określeń, dotyczących prawie zawsze budowli nowszych lub najnowszych, a więc renesansowych, manierystycznych bądź wczesnobarokowych, używa Starowolski wymiennie, zaznaczając tylko, że dane obiekty są piękne, godne uwagi, nowoczesne. Są to więc takie określenia, jak: *amoenissimus* – bardzo uroczo położony; *cultissimus* – najstaranniej, z największą pielęgnacją uprawiony czy urządzony, lub nierzadko z uzupełnieniem *italicum cultissimum* (najczęściej w odniesieniu do ogrodów typu włoskiego, na przykład przy zamkach i pałacach w Ujazdowie, Uchaniach, Żółkwi, Pułtusk, Radziejowicach, Łobzowie, Solcu, Krzepicach, Kłobucku, Pilicy); *augustiori structura* – wykonany okazałym, wspaniałym sposobem budowania (w odniesieniu między innymi do Akademii Lubrańskiego w Poznaniu); *elegantis* lub *elegantissimae fabricae* (także: *operis*, *structurae*) – eleganckiej czy pełnej smaku, najgustowniejszej budowy (na przykład zamki w Baranowie, Ołyce, Rzeszowie, Nowopolu, czyli Koniecpolu, willa w Woli Justowskiej, zamek „Krzyżtopór” w Ujeździe); *excellentissimas picturas* – najznakomitsze, przepyszne malowidła (w zespole architektonicznym w Nowym Wiśniczu); *pictura pulcherrima* – przepiękne malowidło (w kościele bernardynów w Sokalu); *arx* lub *palatium pulchrum* czy *pulcherrimum* – zamek lub pałac piękny czy przepiękny, a także *pulchra aedificia* czy *pulchre fabricata* – piękna budowa, robota (określenie najczęściej używane, dotyczące bardzo licznej grupy obiektów, między innymi zamków lub pałaców w Tenczynie, Morawicy, Balicach, Sucheju, Żółkwi, Bodzentynie, Łowiczu, Wolborzu, Sandomierzu, Pułtusk, Czemiernikach, kościołów w Kielcach, Pilźnie, Grodnie, Lwowie, Brzeżanach i wielu innych); *perfectio architecturae* – doskonałość architektury (określenie godne szczególnej uwagi, bo dotyczy ratusza toruńskiego; choć szczególną sympatią darzy Starowolski obiekty swojej

epoki, umie docenić dzieło gotyckie– co prawda rozbudowane i upiękzone w stylu manierystycznym na początku XVII wieku, a przy tym rzeczywiście wysokiej klasy); *palatium splendidum*– wspaniała, okazała czy błyszcząca przepychem pałac (słowa te dotyczą zamku w Brzeżanach).

Przytoczone zwroty, spotykane w tekście *Polonii* najczęściej, stosowane są– jak sędzę– z wyjątkiem między innymi przykładu z ratuszem toruńskim, wymiennie, ze względów literackich; różnice ich sensu są niewielkie. Są i inne jeszcze terminy, jak na przykład *antiqui operis* (dawnej, starożytnej budowy), *Ligneum aedificium* (budowla drewniana), *domus latericia* (budynek ceglany), te jednak dotyczą informacji konkretnych, wieku budowli lub materiału, z jakiego ją wykonano; znalazłyby się w każdym innym tekście czasów Starowolskiego.

Dla pewnej grupy obiektów, według pisarza najznakomitszych, używa jednak określeń specjalnie wyróżniających. Te zasługują na szczególne zainteresowanie. Zwrotem *affabre facta* czy *factum* (zbudowany według prawideł sztuki) określone zostały między innymi zamek (*arx*) w Uniejowie, pałac (*palatium*) w Kłobucku oraz kościół (*templum*) w Jedlińsku. Tak pochlebna ocena pałacu w Kłobucku mogła być po części ukłonem w stronę jego fundatora, znanego mecenasa sztuki i zarazem protektora Starowolskiego, Mikołaja Wolskiego; kościół w Jedlińsku, zbudowany w roku 1645, jest już barokowy– określenie odpowiada więc jego architekturze tym bardziej (został przez pisarza wymieniony w drugim wydaniu, z 1652 roku); zastanawia natomiast taka sama ocena zamku w Uniejowie– został on wymieniony już w pierwszym wydaniu, a więc przed wczesnobarokową przebudową w latach 1638–1645. Starowolski charakteryzuje więc określeniem *arx affabre facta* zamek gotycki, rozbudowany w 1534 roku, również jeszcze w stylu późnogotyckim. Budowla ta jednak wyróżnia się szczególnymi walorami architektonicznymi, wyjątkową regularnością założenia. Określona zatem została przez Starowolskiego trafnie i z całą pewnością świadomie, co– obok przykładu z ratuszem toruńskim– przemawia za tym, że pisarz orientował się dobrze w kryteriach wartościujących, a co więcej, że stać go na estetyczny stosunek do dzieła sztuki: wyróżniał je ze względu na istotne walory, a nie tylko ze względu na wiek i styl.

Kilka obiektów określa Starowolski jako *italicae architecturae*– włoskiej architektury, włoskiego sposobu budowania (na przykład pałac Denhoffów w Kruszynie i kościół Św. Kazimierza w Wilnie); *ad symmetriam italicam*– według zasad symetrii włoskiej (pałac biskupi w Kielcach) lub *solerti artificum Italarum ingenio exstructa*– biegłym talentem artystów włoskich zbudowane (warszawskie pałace magnackie, bliżej nie wyszczególnione, oraz przede wszystkim Villa Regia). Ostatni przykład mówi o narodowości budowniczych, dwa pierwsze natomiast są określeniami stylu obiektów. Wczesnobarokowy pałac Denhoffów z 1630 roku, bazylika Św. Kazimierza w Wilnie fundacji Zygmunta III i również wczesnobarokowy pałac kielecki fundacji biskupa Jakuba Zadzika z lat 1636– 1642 (wymieniony w drugim wydaniu) mogły być rzeczywiście dla pisarza wyjątkowymi przykładami budowli w pełni regularnych, nowoczesnych, opartych o najnowsze na polskim gruncie koncepcje architektoniczne. Uwagami o regularności i symetryczności najchętniej jednak opatruje Starowolski coraz częściej w jego czasach powstające w Polsce nowożytnie założenia fortyfikacyjne. Tak więc obwarowania Zamościa wzniesione zostały *ex arte prae-sentis geometriae*– według sztuki współczesnej geometrii czy sztuką współczesnej geometrii; fortyfikacje w Pilicy: *propugnaculum ad praesentem geometriam dimensum*– według współczesnej geometrii odmierzone ; obwarowania zamku w Lachowiczach na Białorusi zbudowane *ex recenti dimensione*– zgodnie z nowszymi pomiarami; wreszcie fortyfikacje w Szklowie i Bychowie na Białorusi wzniesione *recentiori arte*– najświeższą, najnowszą sztuką.

Poza obiektami obronnymi podobne określenia stosuje też Starowolski do niektórych obiektów sakralnych i świeckich. *Proportiones geometricae* (proporcje geometryczne) cechują między innymi założenie klasztorne kamedułów na Bielanych pod Krakowem oraz renesansowy Zamek Dolny w Wilnie.

Do innych obiektów z pierwszej ćwierci XVII wieku stosuje Starowolski z reguły określenia: *novae architecturae*– nowej architektury, sposobu budowania (między innymi w odniesieniu do kościołów i klasztorów w wymienionych już wyżej Szklowie i Bychowie oraz pałacu królewskiego w Brześciu Litewskim); *modernae architecturae*– współczesnej architektury, sposobu budowania [między innymi w odniesieniu do zamku i klasztoru w Wiśniczu oraz pałacu w Nieświeżu]; *ad modernam elegantiam exstructum*– zbudowany według współczesnego smaku (piękna, stylu)– w odniesieniu do kościoła w Białymstoku. Bardzo podobnym określeniem, mającym jednak, jak mi się wydaje, bardziej jeszcze pozytywne, ciepłe zabarwienie, jest zwrot *recentioris architecturae* czy *recentioris fabricae*– nowszej, najnowszej czy lepiej może: najświeższej architektury, najświeższego, najnowocześniejszego sposobu budowania. Tak wzniesione zostały lub przebudowane, według Starowolskiego, między innymi pałac i katedra w Krasnymstawie, niektóre pałace na Litwie (nie wyszczególnione konkretnie) oraz zamki i pałace w Paniowcach, Gołuchowie, Krzepicach, Solcu, Krasiczynie czy Tykocinie.

Ostatni przykład, jaki zacytuję, dotyczy manierystycznego nagrobka Ostrogskich w katedrze tarnowskiej. Starowolski pisze o nim, że jest *sane Phido opere sculpta*– zaiste Fidiaszowym dziełem.

Ostatnia grupa przykładów obiektów, charakteryzowanych określeniami szczególnie wyróżniającymi je od wszystkich innych, pozwala sądzić, że sztuka, a przede wszystkim architektura, nie była dla Starowolskiego zagadnieniem obcym, choć przecież nie zajmował się nim specjalnie w swej działalności pisarskiej i naukowej, a w każdym razie na pewno nie była dlań zagadnieniem obojętnym.

Bardziej optymistycznych konkluzji nie można wprawdzie formułować w oparciu o tekst *Polonii*, ale w kontekście dotychczasowego, niezbyt imponującego stanu badań nad kwestią stosunku Polaków odrodzenia i wczesnego baroku do sztuki, ich poglądów na sztukę oraz ich znajomości sztuki– analiza dziełka Starowolskiego (z uwzględnieniem oryginału) rzuca nieco cieplejsze światło na ten zespół zagadnień. Być może, polskie piśmiennictwo XVI i pierwszej połowy XVII wieku kryje jeszcze niejedną z takich niespodzianek (jeśli tekst *Polonii* stanowi niespodziankę). Wnikliwe i rzetelne przejrzanie bogatej literatury tamtych czasów pozwoliłoby też może spojrzeć na zagadnienie estetyki w Polsce XVI i pierwszej połowy XVII stulecia trochę inaczej, choć na rewelacyjne efekty takiej pracy liczyć nie można. Przedsięwzięcie takie dałoby jednak bez wątpienia pełniejszy od dotychczasowego obraz tego problemu.

*

Wstęp ten nie pretenduje do opracowania krytycznego w pełnym tego słowa znaczeniu. *Polonia* traktuje o wielu różnorodnych problemach, przekraczających kompetencje tłumacza; interesować one mogą historyków specjalizujących się w dziejach polityki, administracji, wojskowości, gospodarki, kultury i sztuki w Polsce pierwszej połowy XVII stulecia. Do nich więc należałaby szczegółowa, analiza poszczególnych aspektów dziełka Starowolskiego, tu zasygnalizowanych tylko, potraktowanych jako wprowadzenie do tekstu *Polonii*.

ANTONI PISKADŁO

SZYMON STAROWOLSKI

**POLSKA ALBO OPISANIE POŁOŻENIA KRÓLESTWA POLSKIEGO W KOLONII U HENRYKA KRITHIUSA
ROKU 1632**

URBANOWI VIII. BARBERINIEMU,
*Kapłanowi po trzykroć Najwyższemu*¹, SZYMON STAROWOLSKI,
Życzący zdrowia po ucałowaniu stóp świętych².

¹ „Kapłan po trzykroć Najwyższy” (*Pontifex ter Maximus*), a ściślej „Kapłan Najwyższy” (*Pontifex Maximus*)– to tytuł papieży, przejęty z tytulatury starożytnej; tak zwał się w starożytnym Rzymie przełożony kolegium kapłańskiego– najwyższej władzy religijnej.

² Całowanie stóp papieskich należało do ceremoniału audiencji. Barwny opis tej ceremonii (z przyjęcia królewicza Władysława, późniejszego króla Władysława IV, przez Urbana VIII, 19 I 1625) podaje Stefan Pac, pisarz i referendarz litewski, w swym dzienniku z podróży Władysława po Europie, wydanym we Wrocławiu w 1854, a zatytułowanym *Obraz dworów europejskich na początku XVII w. ...* (ss. 135–38).

Gdy do Twej Wenecji, OJCZE ŚWIĘTY, przed trzema blisko laty wysłałem skreślonego piórem *Rycerza polskiego* i gdy nie został on przez Ciebie niewdzięcznie przyjęty, jak wnoszę z listu Najjaśniejszego Kardynała Franciszka Barberiniego, Twego synowca³, sędzę przeto, że nie odrzucisz i tej pracy, z której w jakiejś mierze poznasz charakter naszej szlachty, jej przywileje i żołnierski tryb życia. W tym mniemaniu Twoją uprzejmością utwierdzony, całej ojczyzny mojej i spraw naszych zarys, wyrażony w tej skromnej książeczce. Tobie pragnę ofiarować, i upewnić zarazem, że kiedy Ty dniem i nocą czuwasz nad bezpieczeństwem całego chrześcijaństwa, przede wszystkim Sarmacji⁴ naszej dobroć i łaskę wyświadczasz. Jesteśmy bowiem szanowani „za to, że ustawicznie walczymy z barbarzyńskimi narodami nie tylko w obronie własnych ognisk, ale i za cały świat chrześcijański⁵, któremu Ty przewodzisz,

³ *Rycerz polski (Eques Polonus)* wyszedł drukiem w Wenecji w 1628. Tę niewielką, książeczkę dedykował Starowolski również Urbanowi VIII. Życzliwe jej przyjęcie przez papieża, jak to wynika ze wzmiankowanego (nie znanego mi) listu kardynała Franciszka Barberiniego do autora, jest zrozumiałe i wiarogodne w świetle zainteresowań Urbana VIII (troska o potęgę własnego rodu i państwa papieskiego, o budowę fortec i odlewanie armat, zajmowała mu nie mniej czasu niż sprawy kościelne), jak też i z racji sympatii, jaką darzył papież królewicza Władysława Wazę. Treść książeczki – traktującej o walorach bojowych rycerstwa polskiego, a nadto wydanej zaledwie w kilka lat po zmaganiach z Turcją pod Chocimiem (1621), a przede wszystkim tuż po ciężkiej wojnie (zresztą definitywnie nie zakończonych) ze Szwecją w Inflantach i Prusach – mogła być papieżowi również nieobojętną. Starowolski, dobrze zorientowany zarówno w bieżącej sytuacji politycznej, jak i w stosunkach panujących w Watykanie, pisząc *Eques Polonus* umiał wykorzystać odpowiednią porę, by zainteresować Rzym sprawami polskimi, a przy okazji liczył zapewne i na pozyskanie dla siebie przychylności możnego protektora. Otrzymał też prawdopodobnie za tę właśnie książeczkę złoty medal z wizerunkiem papieża (może wraz ze wzmiankowanym listem od Franciszka Barberiniego?);

informację o medalu podaje Franciszek Bielak w rozprawie *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego* („Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej”, seria A, z. 1., Warszawa 1957, s. 222), opierając się na relacji Biezanowskiego (Stanislaus Biezanowski, *Panegyris lyrica Simonis Starowolski*, Kraków 1656, k. A₃).

⁴ Termin „Sarmacja” na określenie Rzeczypospolitej przewija się w *Polonii* często. Jest to zrozumiałe w kontekście rozwiniętej już wyraźnie w czasach Starowolskiego megalomanii narodowej, z dumą wyprowadzającej pochodzenie stanu szlacheckiego od starożytnych Sarmatów, ludu wojowniczego – jak podaje m. in. Pomponius Mela, pisarz rzymski z I w., w swym dziele *De chorographia* – miłującego wolność i nieujarzmionego. Niejasność informacji dotyczących terenów zajmowanych przez starożytnych Sarmatów, w znanych i wydawanych w dobie renesansu i baroku dziełach antycznych pisarzy (m. in. Meli, Ptolemeusza, Pliniusza Starszego), nie przeszkadzała szlachcie polskiej żywić głębokie przekonanie o swej sarmackiej genealogii. Starowolski bez wątpienia świadomie używa tu wymiennie pojęć „Królestwo Polskie”, „Rzeczpospolita” i „Sarmacja”; ta ostatnia nazwa – mająca wskazywać zagranicznemu czytelnikowi na bogate, sięgające starożytności tradycje historyczne Polski – służyła dobrze celom propagandowym, patriotycznym. Nie znaczy to, by Starowolski sam nie był przekonany o sarmackim pochodzeniu Polaków. Znać też musiał dobrze dzieła starożytnych, a zwłaszcza *Geografike hyfegesis* Ptolemeusza (II w.), którego podział Sarmacji na Europejską (na zachód od Donu) oraz Azjatycką (na wschód od tej rzeki) wprowadza już na wstępie książki i w rozdziale o ziemiach ruskich, wyjaśniając, że jest to pogląd starożytnych.

⁵ Prócz przekonania o swej sarmackiej genealogii, powodem dumy szlachty polskiej była też świadomość, że Polska, położona na rubieżach chrześcijańskiej (właściwie katolickiej) Europy, stanowiła jakby pierwszy mur przed najazdami pogan (w tym przypadku głównie Turków) – „przedmurze chrześcijaństwa”.

otrzymawszy od Boga władzę zastępczą, co powagą swoją jest równa jakby apostołskiej. Za nas tedy, którzy się bardziej trudzimy dla nienaruszalności i zachowania innych, winieneś, OJCZE ŚWIĘTY, modlić się bardziej. I niech zwłaszcza Ciebie Wielki ten Bóg, który Cię dla dobra swego Kościoła i dobra naszego powołał, na długo w zdrowiu zachowa.

SZYMONA STAROWOLSKIEGO POLSKA

albo opisanie położenia Królestwa Polskiego

Polska, przez starożytnych Sarmacją Europejską nazwana, teraz, przez najmędrszego Króla Zygmunta III rządzona, łączy pod jednym berłem osiem prowincji⁶, które po części różnią się obyczajami, prawami, językiem; sposobem życia natomiast, 'przywilejem wolności i dostępowania zaszczytów w Rzeczypospolitej wszystkie bez wyjątku są równe i prawami pokrewieństwa wzajemnie związane. O każdej z nich z osobna, to jest o Wielkiej i Małej Polsce, Litwie, Rusi, Prusach, Mazowszu, Żmudzi, Pomorzu oraz Inflantach pisali, tak w szczególach jak w ogólności, liczni uczeni mężowie już to nasi, już to postronni⁷. Skoro jednak ziemskie rzeczy ustawicznej ulegają przemianie i nawet najpotężniejszych państw taki jest los nieuchronny, że niemal co wiek, co pokolenie, doznają nowego uszczuplenia albo powiększenia—w jakim więc stanie znajduje się teraz Ojczyzna nasza? jakie obyczaje zachowują narody połączone pod jej koroną? jakie są między nimi stosunki? jakie ich siły? osiągnięcia? rząd? religia? jakich wreszcie i jak silnych mają sąsiadów?

To właśnie postanowiłem przekazać potomnym w tej skromnej książeczce, aby zacny Czytelnik zachowania się[^] dotąd Sarmacji, nie tylko takiej, jaką odziedziczyliśmy po przod-

⁶ Kilka wierszy niżej wylicza Starowolski nie osiem, lecz dziewięć prowincji, jednakże Wielkopolskę i Małopolskę wymienia właściwie jako jedną prowincję („...Wielkiej i Małej Polsce...”), niewątpliwie świadomie oddzielając w ten sposób tereny etnicznie polskie od innych prowincji wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Godny podkreślenia jest inny fakt. Dotychczas w literaturze przedmiotu (choćby w *Małym słowniku historii Polski*, wyd. 5., Warszawa 1969, ss. 521–24) przyjmuje się podział Królestwa Polskiego po Unii Lubelskiej na trzy główne prowincje; Wielkopolskę i Małopolskę, razem tworzące Koronę, oraz Wielkie Księstwo Litewskie, a ponadto Inflanty z lennymi księstwami Kurlandią i Semigalią, stanowiące jakby czwartą prowincję; do Wielkopolski zaliczano jednak w interesującym nas okresie —jak twierdzą historycy— Prusy Królewskie i Mazowsze (pomijając już Kujawy— co jest pewne), a do Małopolski wszystkie województwa ruskie należące po Unii Lubelskiej do Korony. Podział przyjęty w *Polonii* pozwala sądzić, że nomenklatura powyższa nie musiała być w I. poł. XVII w. powszechnie uznawaną. Starowolski wydziela, oczywiście, dwie podstawowe jednostki polityczno-terytorialne Królestwa— Koronę (nazwy tej nie wymienia) i Wielkie Księstwo Litewskie, ale wszystkie prowincje pod względem etycznym wyraźnie wyodrębnia, zarówno we wstępnym wyliczeniu na początku książki, jak i w toku opisu; w osobnych rozdziałach omawia Wielkopolskę, Małopolskę, Litwę, Ruś z podziałem na Czerwoną—przez którą rozumie wszystkie województwa należące do Korony, i Białą— wchodzącą do Wielkiego Księstwa Litewskiego, Prusy, Mazowsze, Żmudź, Pomorze oraz Inflanty; o Kurlandii i Semigalii mówi przy Inflantach.

⁷ Z polskich dzieł wymienić tu należy m. in.: Jana Krasieńskiego— *Polonia*, Bolonia 1574; Marcina Kromera— *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Polonici libri duo*, Kolonia 1577; Aleksandra Gwagnina— *Sarmatiae Europaeae descriptio*, Kraków 1578; Stanisława Krzysztanowica— *Polonia seu brevis descriptio status Regni Poloniae*, Moguncja 1606; z obcych m. in.: Giovanniego Botera— *Relazioni universali*, Wenecja 1598 (przekład polski P. Łęczyckiego pt. *Relatiae powszechne abo nowiny pospolite...*, Kraków 1609; przekład łaciński pt. *Imperatorum mundi catalogus et descripti cum eorum regali censu, aerario, armis, potentia, magnitudine, finibus et forma regiminis*, Kolonia 1613).

kach naszych, ale powiększonej jeszcze, nie przypisywał żadnej mądrości ludzkiej (zwyczajem współczesnych polityków) albo potędze ogromnego królestwa, lecz przede wszystkim Boskiej dobroci, która swych prawdziwych czcicieli, chociażby się w paszczekach najstraszliwszych nieprzyjaciół znajdowali, wedle swego miłosierdzia nietkniętych zachowuje i od czasów Lecha, założyciela narodu, po dzień dzisiejszy dozwala nam rozkwitać w wolności i nie tylko nie znać obcego jarzma, lecz nawet ościennym ludom prawa przymierza dyktować.

POŁOŻENIE POLSKI

Królestwo Polskie z przyległymi do siebie prowincjami rozpościera się wzdłuż między 38. a 54. stopniem⁸, od letniego zachodu po zimowy wschód, na przestrzeni ponad dwustu czterdziestu mil niemieckich⁹, wszerek natomiast, od Gór Karpackich aż do Morza Bałtyckiego, czyli Wenedyjskiego, na mil mniej więcej dwieście. Od zachodu otoczone jest Marchią Brandenburską i tamtejszym Pomorzem; od północy Morzem Wenedyjskim i Sarmackim, którego przeciwległe brzegi zamieszkują Gotowie i Szwedzi;

od wschodu Moskwą i opustoszałymi stepami Scytów¹⁰; od południowej wreszcie strony Wołoszą, Węgrami i Śląskiem;

Cały niemal kraj jest równinny i słoneczny, oprócz górzystych i porośniętych lasami terenów przylegających do granic węgierskich. Im dalej jednak stąd, tym gleba jest równiejsza, żyzniejsza i lepiej uprawiona. Pośrodku Małej Polski sterczy jedna tylko góra, Łysą zwana, na której wznosi się klasztor sławny imieniem i drzazgą Krzyża Świętego¹¹ [na którym Zbawiciel nasz zawisł]¹². Inne wzniesienia w całym prawie Królestwie są raczej pagórkami niż; górami.

W dawnych czasach nie tylko Litwa, ale i większa część Polski była całkiem lasami pokryta, lecz teraz ziemia wszędzie staranniej uprawiana, w jarzyny i zboża jest płodna i w łąki obfituje. I chociaż klimat jest nazbyt zmienny, to jednak po różnych stronach niemało znaj-

⁸ Błąd. Obszar Rzeczypospolitej w czasach Starowolskiego (uwzględniając najkorzystniejsze zmiany terytorialne w ciągu całego jego życia) zamykał się między ok. 15°16' a ok. 36°44' dług. geogr. wsch. i między ok. 46°50' a 59°5' szer. geogr. półn.

⁹ Określenie „letni zachód” należy rozumieć jako „południowy zachód”, „zimowy wschód” jako „północny wschód”.—Mila niemiecka równała się 1/15 Stopnia dług. geogr., czyli 7,42 km. Z zachodu na wschód, między najdalej wysuniętymi punktami granic było niewiele ponad 200 mil niemieckich, z południa zaś na północ (od Zaporozża po Inflanty, a nie od Karpat do Zatoki Gdańskiej)— niespełna 200 mil niemieckich (dane przybliżone, z własnego wyliczenia—A. P.).

¹⁰ Określenia: Morza Bałtyckiego jako Wenedyjskiego lub Sarmackiego, Tatarów jako Scytów— podaje Starowolski za geografami i historykami starożytnymi, zapewne Ptolemeuszem, Tacytem, Melą. Celem przytaczania takich nazw mogła być wyłącznie chęć podkreślenia starożytności ziem Polski i jej sąsiadów.

¹¹ Opactwo benedyktynów z klasztorem i kościołem Św. Krzyża na wzgórzu Św. Krzyż w paśmie Łysogór, fundacji Bolesława Krzywoustego. W obecnym kościele— późnobarokowo-klasycystycznym (ok. 1781–1800)— tylko pozostałości budowli romańskiej z 3. ćw. XII w.; klasztor późnogotycki z poł. XV w., rozbudowany w I. poł. XVII w. Przez Łysą Górę rozumieć należy pasmo Łysogór w Górach Świętokrzyskich.

¹² Teksty ujęte w kwadratowe nawiasy są uzupełnieniami z drugiego wydania *Polonii* (Gdańsk 1652), dokonany mi niewątpliwie przez samego autora, lub zmianami redakcyjnymi wydania trzeciego (1656).

duże się sadów rodzących gruszki, jabłka, śliwy, brzoskwinie, czereśnie i orzechy, które wielością odmian i smakiem nie ustępują węgierskim czy włoskim. W wielu miejscach spotyka się też i winną latorośl, której grona niezłe są wprawdzie do jedzenia, zwłaszcza gdy dopisze im letnia i jesienna pogoda, lecz wyciśnięte z nich wino jest nazbyt cierpkie, skoro się ustoi. Rosną także na polskiej ziemi kasztany, morwy, pigwy, figi, migdały, szafran, ryż, kawony, melony, zioła i kwiaty różnego rodzaju oraz inne ogrodów włoskich rozkosze a ponęty smakowe. Nie brak również metali i kruszców kopalnych, o czym w odpowiednich miejscach będzie mowa, a więc ołowiu, żelaza, miedzi, brązu, srebra i złota. Wielka jest także obfitość ptactwa i drobiu, dalej zaś bydła różnego rodzaju i dzikiej zwierzyny, a mianowicie jeleni, dzików, niedźwiedzi, wilków, wiewiórek, saren, zajęcy, dzikich osłów, żubrów, kóz, turów, rysi, żbików, lisów, rosomaków, wyder i bobrów. Podobnie ryb wszelkich, jakie tylko wymienić można, albowiem nader tu wiele rzek, jezior, stawów. Spośród rzek atoli ważniejsze są: Wisła, Dunajec, San, Wieprz, Warta, Noteć, Dźwina, Niemen, Dniestr, Prut, Bug, Boh, Prypeć, Narew Drwęca, Berezyna, Dniepr– wszystkie niemal do żeglugi sposobne.

Ale przyjrzyjmy się dokładniej, jak wygląda każda prowincja z osobna ze swymi właściwościami.

WIELKA POLSKA

Cała w ogólności Polska rozpościera się wzdłuż na dziewięćdziesiąt mil niemieckich, poczynając od Marchii Brandenburskiej na zachodzie, aż po rzekę Wisłok, która, z Gór Karpackich wypływając, Ruś Czerwoną od Polski oddziela i cztery mile za Rzeszowem wpada do Sanu. Szerokości natomiast ma mil pięćdziesiąt: od wymienionych Gór Karpackich aż do miasta Parczewa położonego na pograniczu z Litwą¹³. Dzieli się zaś na Wielką i Małą.

Wielka Polska leży od zachodu i cała niemal jest równinna oraz rzekami poprzecinana, oprócz pewnej tylko części Kujaw, która jest pagórkowata; wzniesienia te są jednak łagodne i wyróżniają się żyznością. Od południa ma Śląsk, od zachodu Brandenburgię i tamtejsze Pomorze, od północy część Prus i Mazowsze, od których Wisłą jest odgraniczona, od wschodu zaś Małą Polskę, od której oddziela się granicą dokładniej nie ustaloną, przebiegającą nad rzeką Pilicą.

Całe terytorium Wielkiej Polski dzieli się na osiem województw, a mianowicie na województwo poznańskie (do którego należy również ziemia wschowska), kaliskie, łęczyckie, brzeskie, inowrocławskie (dwa ostatnie województwa powszechnie Kujawami są nazywane), sieradzkie, rawskie i ziemię wieluńską¹⁴.

¹³ Odległości podawane przez Starowolskiego– tylko przybliżone.

¹⁴ Wg współczesnych prac historycznych i kartograficznych (np. *Maty słownik historii Polski*, op. cit., s. 521, czy *Atlas historyczny Polski* pod red. W. Czaplińskiego i T. Ładogórskiego, Wrocław 1967, mapka na ss. 20–21)– województwo rawskie zaliczono w XVI–XVII w. do prowincji mazowieckiej. Antoni Gąsiorowski iv pracy *Powiat w Wielkopolsce XIV–XVI wieku* (Poznań 1965, s. 3., mapka między s. 64 a 65) dla XIV–XVI w. używa określenia „Wielkopolska właściwa”, do której zalicza tylko województwa poznańskie i kaliskie; tenże w pracy *Urzednicy wrzodu lokalnego w późno średniowiecznej Wielkopolsce* (Poznań 1970, s. 7) dodaje jeszcze do „Wielkopolski właściwej” ziemię wschowską i nakielską. Starowolski włącza jednak województwo rawskie do Wielkopolski. Por. też komentarze 6 i 47.

Stolicą prowincji jest POZNAŃ nad rzeką Wartą, położony na 39. stopniu długości i 52. szerokości¹⁵, a którego imię nosi także województwo zajmujące pierwsze miejsce wśród innych województw.

Samo miasto, wprawdzie niewielkie, lecz dosyć piękne i handlem z niemieckimi rynkami rozświetlone, ma obszerne przedmieście na kształt miasta, powszechnie zwane Waliszewemu¹⁶, położone na terenie wielce sposobnym do fortyfikacji, gdzie jest i kościół katedralny z kolegium kanoników, i pałac biskupi między bagnami położony. Jan Lubrański, biskup tutejszy, mąż godny zaiste pamięci i sławy wieków, publiczne tu gimnazjum za czasów ojców naszych założył, powierzając je opiece profesorów z Akademii Krakowskiej¹⁷ (którą zawsze uważano za siedzibę wszelkiej mądrości i w której sam także we wszystkich co świetniejszych naukach wykształcony, zasłużył sobie na laur znakomitego męża). Gimnazjum to wkrótce jego następca, Adam Konarski, wspaniałą architekturą ozdobił¹⁸, a hrabia Rozrażewski większymi dochodami wzbogacił¹⁹. Toteż, lubo księża Towarzystwa Jezusowego w samym mieście mają swoje kolegium, w którym młodzież chciwą wiedzy kształcą, słynie jednak na przedmieściu Lubrańsczańskie Ateneum, gdyż szlachta zjeżdża się tam jakby na wyścigi, by słuchać wykładów nauk matematycznych i prawa. Kwitną i po klasztorach nauki religijne, lecz szczególnie u braci dominikanów teologia wysoko stoi i przyciąga wielu słuchaczy: pilność równa jest u wszystkich.

Siedem mil stąd leży Gniezno, którego arcybiskup jest prymasem polskiego Kościoła i pierwszym księżciem całego królestwa²⁰. Samo miasto było też niegdyś stolicą Królestwa,

¹⁵ Poznań leży na niespełna 17° dług. geogr. wsch. i 52°25' szer. geogr. półn., szerokość podaje więc Starowolski właściwie.

¹⁶ Waliszewo (dziś: Chwaliszewo) – dawne przedmieście Poznania, założone przez biskupa Andrzeja z Bnina. Leży właściwie na terenie Ostrowia Tumskiego (zachowała się nazwa ulicy – Chwaliszewo). Stoją tu: gotycka katedra, resztki zamku Przemysława II, pałac biskupi, gmach dawnej Akademii Lubrańskiego.

¹⁷ Jan Lubrański (zm. 1520), biskup poznański od 1499, wybitny humanista wczesnego renesansu, założył w Poznaniu w 1519 sławne gimnazjum, zwane Akademią Lubrańskiego, zapisując też na jego rozwój dobra Stawiszyn pod Kaliszem. Była to jedna z pierwszych szkół humanistycznych w Polsce, początkowo tzw. kolonia Akademii Krakowskiej, faktycznie jednak od niej niezależna. Prócz matematyki, astronomii i teologii wykładano tu gramatykę, poezję, retorykę. Najwyższy poziom i rozgłos prezentowała Akademia Lubrańskiego w okresie reform Hegendorfera, wykładającego w latach 1530–35, oraz za rektorów Tomasza Bedermana i Grzegorza z Szamotuł. Pierwsza faza jej świetności trwała do ok. 1572, kiedy jezuita założyli swoje szkoły w Poznaniu. Od tej pory znaczenie jej na kilkadziesiąt lat wyraźnie zmalało. Gmach Akademii zbudowany został w latach 1518–30.

¹⁸ Adam Konarski (1526–74), biskup poznański, dyplomata; troszczył się o szpitale i szkoły; w 1572 założył kolegium jezuitów przy kościołach Św. Stanisława i Św. Gertrudy w Poznaniu, zapisując temu kolegium 4 wsie z dóbr biskupich i zakupując place. Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 13., z. 3., Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, ss. 447–49.

¹⁹ Jan Rozrażewski, sufragan kujawski, oraz inni dobroczyńcy w 1612 wspomogli materialnie podupadającą Akademię Lubrańskiego; znaczenie szkoły ponownie wzrosło (stąd zapewne pochlebna opinia Starowolskiego wyrażona również w czasie teraźniejszym). W 1780 Komisja Edukacji Narodowej zlikwidowała Akademię, zakładając w Poznaniu Szkołę Wydziałową.

²⁰ Tytuł prymasa (arcybiskupa – zwierzchnika nad Kościołem katolickim danego kraju, a także w Kościele anglikańskim) w Polsce po raz pierwszy uzyskał arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, w 1417, na soborze w Konstancji. Odtąd tytuł ten przysługuje już stale metro-

jako iż założone zostało przez Lecha, pierwszego przywódcę narodu, i wzięło imię od szczęśliwej wróżby ptaków królewskich. Gniazdo bowiem u Słowian gniezdem nazywano. Gdy tedy natrafił on na liczne w tym miejscu gniazda orłów, miasto tamże założył, od mnóstwa gniazd Gniezdem je nazwał, a za godło wojskowe przyjął orla białego, którym jeszcze teraz Królestwo Polskie jest oznaczane.

Od soboru lateraneńskiego arcybiskup gnieźnieński w religijnych sprawach, jak się rzekło, sprawuje funkcję najwyższego kapłana i legatem urodzonym jest tytułowany²¹, w politycznych zaś, szczególnie w czasie bezkrólewia, godność interreksa piastuje²². I stosownie do tego jego kapituła, ze względu na splendor metropolitalnego kościoła, w odróżnieniu od zwyczajów innych katedr, ma kanclerza z urzędem, który jest jakby opiekunem dóbr i przywilejów wszystkich (wszyscy bowiem, co należą do jakiegokolwiek kapituły katedralnej w całej niemal Polsce, szlachetnego muszą być urodzenia i ani dopuszczani są do dochodów pochodzący z plebejskich rodziców, oprócz pewnej tylko liczby doktorów, wyznaczonej z fundacji)²³. Także i sam arcybiskup, ponad godności i przywileje pozostałych biskupów, zwyczajem królewskim utrzymuje dworzan, pokojowych, służących oraz innych pomocników i strażników, spośród których szczególnie wyróżniają się kanclerz tudzież marszałek. Z dwu ostatnich pierwszy z powagą kieruje sądami duchownymi, które kurii arcybiskupiej podlegają; drugi, gdy publicznie prymas występuje, laskę przed nim nosi, jak przed królami samymi w Polsce nosić jest w zwyczaj, i całym jego dworem zarządza.

W metropolitalnym tedy gnieźnieńskim kościele, w grobowcu zbudowanym przepięknie pośrodku świątyni, przechowywane są ze czcią relikwie św. Wojciecha, niegdyś arcybiskupa tego miejsca, dla których zabezpieczenia Miłościwy Król Zygmunt III ufundował wielce kosztowną trumnę srebrną, chociaż i przedtem zamknięte były w srebrnej skrzynce, acz nie w tak mistrzowski sposób wykonanej²⁴.

politom gnieźnieńskim. Tytuł pierwszego księcia po raz pierwszy uzyskał arcybiskup gnieźnieński Jarosław ze Skotnik, w 1360.

²¹ Tytuł *legatus natus* (pełnomocnik papieski na określonym terytorium) przysługuje ordynariuszom niektórych tylko diecezji (np. Canterbury, Kolonii, Moguncji, Pragi, Reims, Toledo i Gniezna). Arcybiskupom gnieźnieńskim tytuł ten przysługuje od 1215, kiedy to po raz pierwszy, na IV soborze lateraneńskim, otrzymał go arcybiskup Henryk

- wojewodowie
- kasztelanowie
- starosta żmudzki

Kietlicz (Henryk I z Brenu, zm. 1219), przewodniczący polskiej delegacji soborowej. Niektóre źródła mówią jednak, że tytułu *legatus natus* jako pierwszy używał dopiero Jan Łaski (l. ćw. XVI w.).

²² Godność interreksa od śmierci Zygmunta Augusta (1572) oficjalnie i ustawowo – w czasie krótkich na ogół bezkrólewia – piastował zawsze prymas.

²³ Kapituły katedralne, pełniące funkcje sakralne i administracyjne (po śmierci biskupa zarządzające diecezją, jako rada biskupia), stanowią autonomiczne instytucje przy katedrach. W ich skład wchodzi dostojnicy kapitulni (np. proboszcz katedralny, czyli archiprezbiter, dziekan, archidiakon, scholastyk, kantor, kustosz, kanclerz), zwani prałatami, i kanonicy. Kapituły rozporządzały własnymi dobrami, niezależnymi od biskupich, przy czym każdy członek kapituły posiadał własny majątek (tzw. prebendę). Rozstrzygnięciem wszelkich spraw związanych tak z działalnością duchowną, jak i majątkową członków kapituły zajmował się sąd, zapewne pod kierownictwem kanclerza kapituły, który dysponował jej pieczęcią (inne funkcje ówczesnych kanclerzy kapitulnych nie są dokładnie wiadome).

²⁴ Obecny grobowiec św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej – barokowy;

Ma też kościół ten zaiste nieoceniony skarb w naczyniach złotych, srebrnych, wysadzanych szlachetnymi kamieniami, a które dawni książęta i biskupi w testamentach zapisali; też niedawno zmarły Henryk Firlej, oprócz innych naczyń i kosztownych szat, które kościołowi owemu darował, ofiarował nadto swą biskupią infułę, szacowaną na dwadzieścia cztery tysiące florenów²⁵.

Z innych miast województwa poznańskiego liczą się: Kostrzyn, Wschowa, Słupca, Pызdry, Konin, Kcynia, Kazimierz, Nakło, Kórnik²⁶, które i murami są ozdobione i dość ludne; pozostałe zaś obywają się bez żadnych obwarowań i składają się jedynie z drewnianych budynków, z wyjątkiem kościołów i kaszteli – a raczej zamków właściwych – albo klasztorów opackich bardzo bogatych, jakimi są: łądecki, obrański, lubiński, bledzewski, wągrowiecki, paradyski, mogilneński, trzemeszneński, przemęcki²⁷ i inne reguły żebraczej.

Do senatorów tego województwa należą: arcybiskup gnieźnieński²⁸, biskup poznański, wojewoda poznański i siedmiu kasztelanów : poznański, międzyrzecki, rogoziński, śremski, przemęcki, kruszwicki i santocki²⁹. Są i urzędnicy, zarówno ziemscy jako i grodzcy; też sta-

srebrną trumnę wykonał w 1662 gdańszczanin Piotr van den Rennen. Wcześniej, również srebrną trumnę ufundował Zygmunt III w 1626 – została ona wywieziona przez Szwedów w 1656; Starowolski mówi właśnie o tej i wspomina o jeszcze wcześniejszej, z lat 1478–86, ufundowanej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba z Sienna (zniszczonej podczas pożaru w 1613). Najwcześniejszy sarkofag, z ciosu, pochodził z XII w. Por. *Historia sztuki polskiej w zarysie* pod red. T. Dobrowolskiego i W. Tatarkiewicza, wyd. 1., t. 2., Kraków 1962, s. 422; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2., Warszawa 1881, s. 635.

²⁵ Henryk Firlej (1574–1626), od 1616 biskup łucki, od 1620 płocki, od 1624 arcybiskup gnieźnieński (przed śmiercią nie zjawił się w Gnieźnie i nie odbył ingresu – uroczystego objęcia arcybiskupstwa). W latach 1613–18 pełnił też urząd podkanclerzego. O ofiarowaniu katedrze gnieźnieńskiej kosztownej infuły wspomina *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. 11–12 (E–F), Warszawa 1907, s. 304 (hasło o H. Firleju pióra ks. Stanisława Galia); jednakże nie wykluczone, że informacja ta została zaczerpnięta właśnie z *Polonii* Starowolskiego.

²⁶ Słupca, Pызdry, Konin, Kcynia, Kazimierz (Biskupi) oraz Nakło – wg współczesnych map historycznych XVI i XVII w. – leżały w granicach województwa kaliskiego.

²⁷ Klasztory: łądecki, mogilneński i trzemeszneński – leżały w województwie kaliskim. Z wymienionych przez Starowolskiego, Lubin, Mogilno, Trzemeszno – to klasztory benedyktyńskie; Łąd, Obra, Wągrowiec, Paradyz (dziś: Gościkowo), Przemęt oraz Bledzew – cysterskie; wszystkie, prócz przemęckiego (założonego w 1413), fundowane były we wczesnym średniowieczu.

²⁸ Gniezno w czasach Starowolskiego leżało w granicach województwa kaliskiego (w 1768 stało się stolicą osobnego województwa). Zaliczanie senatorów-biskupów do poszczególnych województw nie jest istotne: w senacie zasiadali oni osobno, zajmując 17 pierwszych miejsc (arcybiskup gnieźnieński brał w ogóle pierwsze miejsce przed wszystkimi senatorami). Por. Feliks Koneczny, *Dzieje administracji w Polsce w zarysie*, Wilno 1924, s. 177.

²⁹ Starowolski nie podaje przy województwie poznańskim podziału na powiaty, ziemie czy starostwa, wymieniając siedmiu kasztelanów (Kruszwica leżała w województwie brzeskim-kujawskim); jednakże godność kasztelana nie pokrywała się z władzą administracyjną powiatu, będąc przede wszystkim, z wcześniejszej nomenklatury, tytularnym dygnitarstwem ziemskim. Kasztelanowie zasiadali w senacie po wojewodach, z wyjątkiem kasztelana krakowskiego, który tradycyjnie zasiadał po biskupach, otwierając poczet senatorów świeckich jako pierwszy z nich, oraz starosty żmudzkiego, który jako jedyny spośród starostów wchodził do senatu (był bowiem najwyższym urzędnikiem nie będącej województwem Żmudzi) i zajmował miejsce po wojewodach, a przed kasztelanami (Feliks Koneczny w *Dziejach admi-*

rostowie grodzcy, jedni z prawem sądenia, inni bez niego, podług zwyczaju jaki panuje we wszystkich prowincjach Królestwa. Poznański starosta posiada wszelako ten przywilej, iż nazywany jest generałem Wielkiej Polski i w kilku ziemiach swoje sądy sprawuje³⁰.

KALISZ, miasto nad rzeką Prosną, między bagnami położone i otoczone murem ceglany z basztami, posiada kilka klasztorów zakonnych oraz kościół kanoników, a także niezwykle wspaniałe kolegium jezuitów, które Stanisław Karnkowski, niegdyś arcybiskup gnieźnieński, mąż tak znajomością spraw publicznych i niepospolitym wykształceniem, jak też roztropnością, nieskazitelnością i innymi przymiotami w Rzeczypospolitej sławny, własnym kosztem ufundował i tamże chciał być pochowany³¹.

Kraina ta, jak i cała Wielka Polska, w plony, ryby i bydło obfitująca, ma bardzo dużo mniejszych miast, z których ważniejsze są: Staw, Koło, Koźmin, Dobra, Grabów, Opatówek, Pleszew, Odolanów z zamkiem na bagnach położonym i Chocz, w której niedawno najprzewielebniejszy biskup krakowski Jędrzej Lipski kościół kolegiacki z prepozyturą infulacką kosztem wielkim ufundował³². Nieopodal stąd można zobaczyć Gołuchów, zamek hrabiów z Leszna, najświeższą architekturą zbudowany³³, po drugiej zaś stronie Krotoszyn z przepięk-

nistracji w Polsce w zarysie, op. cit., s. 177, umieszcza go na 29 miejscu, między wojewodami łęczyckim i brzeskim-kujawskim). Województwo poznańskie w czasach Starowolskiego składało się z powiatów:

poznańskiego, waleckiego, kościańskiego, ziemi wschowskiej i starostwa drahimskiego.

³⁰ Urzędy ziemskie dzieliły się w Rzeczypospolitej szlacheckiej na dygnitarские (m. in. wojewoda, kasztelan, podkomorzy) i zwykłe (cześnik, sędzia, starosta). Urzędy i sądy grodzkie reprezentowali starostowie grodzcy, mający pieczę nad grodami i powiatami oraz częściowo władzę sądowniczą; starostowie niegrodowi (zwani też tenutariuszami) zarządzali dobrami królewskimi, z których dochody nie były przeznaczone na potrzeby grodów i urzędów grodzkich (jak w przypadku również królewskich dóbr, podległych starostom grodowym); starostowie generalni, zwani też generałami, dzierżyli władzę namiestniczą w imieniu króla na obszarze całej prowincji.

³¹ Stanisław Karnkowski (ok. 1520–1603), wykształcony w Akademii Krakowskiej i uczelniach zagranicznych (doktorat praw we Włoszech), od 1558 referendarz koronny, od 1563 sekretarz koronny, od 1567 biskup kujawski, od 1581 arcybiskup gnieźnieński. Kolegium jezuitów w Kaliszu ufundował w 1581; jego nagrobek w kościele kolegiackim w Kaliszu–wczesnobarokowy, z 1611.

³² Jędrzej Lipski (1572–1631), od 1617 biskup łucki, od 1622 kujawski, od 1630 krakowski, od 1620– po śmierci Żółkiewskiego– kanclerz wielki koronny; zgromadził

wielki majątek; wysoce wykształcony– autor wielu prac prawnych. W Choczycy ufundował piękny kościół famy (prezbiterium 1629–34) i podniósł go do rangi kolegiaty. osadziwszy przy nim 6 kanoników i tyłuż prałatów z proboszczem infulatem na czele. Wzniósł też kościoły m. in. w Sławsku, Zwiernie, Włocławku.

Prepozytura infulacka to tyle co probostwo lub opactwo (benedyktyńskie, cysterskie), których przełożony nosi tytuł infulata, czyli prałata mającego prawo, na mocy przywileju papieskiego, używania infuly i pastorału, aczkolwiek tylko w swoim kościele i trzy razy do roku (wyjawszy używanie tych oznak podczas nabożeństwa żałobnego):

w dniu swego patrona, w rocznicę nadania tytułu i poświęcenia kościoła. Infula, w odróżnieniu od biskupiej, nie może być wykonana z cennej materii, a na pastorałe winna być zawieszona biała zasłona.

³³ Zameczek hrabiów z Leszna (Leszczyńskich) w Gołuchowie, z trójskrzydłowym dziedzińczykiem arkadowym, w stylu renesansowym, rozbudowany został z wcześniejszego, również renesansowego dworu murowanego (ok. 1560), na początku XVII w. W 1872–85

nym ogrodem hrabiów Rozrażewskich³⁴ i miasto Borek, rozświetlone cudownym obrazem Najświętszej Panny Marii³⁵; zazwyczaj bowiem schodzą się tam tłumy ludzi pobożnych z całej Polski, by doznać szczególnej łaski Bożej. Jest i w Ołoboku, dwie mile od Kalisza, klasztor paniński przebogaty i pięknie na kształt zamku zbudowany³⁶.

Województwo to ma swojego wojewodę i sześciu kasztelanów: kaliskiego, gnieźnieńskiego, łądeckiego, nakielskiego, biechowskiego i kamienieckiego³⁷.

SIERADZ, nad rzeką Wartą położony, na cztery powiaty województwo swoje dzieli, a mianowicie na sieradzki, szadkowski, radomszczański i piotrkowski. Ma też, oprócz wojewody, czterech kasztelanów: sieradzkiego, rozpierskiego, spicymierskiego i konarskiego; a z miast znaczniejszych: Widawę, Wartę, Pabianice, Łask, gdzie przed laty Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, dziedzic szczodry tego miejsca, prepozyturę infulacką z wielkim sumptem ufundował, a zacięci jego bracia pomnożyli wyposażenie kościoła złożeniem prześwieatnych darów³⁸. O siedem mil stąd leży Piotrków, miasto niebrzydkie, w którym raz do roku zbiera się uroczyście trybunał Królestwa, czyli sąd³⁹, a kilka stadiów dalej Byki, zamek hrabiów

Izabela z Czartoryskich Działyńska przebudowała go w stylu francuskiego renesansu. Obecnie oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu.

³⁴ Ogród ten urządził zapewne hrabia Jan Rozrażewski (tytuł hrabiowski z dóbr w Czechach), kasztelan poznański, dziedzic Krotoszyna od 1570 (zm. w 1628).

³⁵ Wg tradycji szesnastowiecznej ówczesny dziedzic borecki, przeszedłszy na protestantyzm, za namową predykanta kalwińskiego kazał obrazy z miejscowego kościoła spalić na rynku boreckim; obrazy Bogarodzicy i św. Barbary nie spłonęły jednak, cudownie uniesione ponad ogień. W rzeczywistości dziedzice boreccy, Bnińscy, nigdy kalwinizmu nie przyjęli. Por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1., Warszawa 1880, s. 310.

³⁶ Opactwo cysterek. Ufundował je Władysław Odonic w 1213. Kościół (dziś parafialny) gotycki zbudowano w XV–XVI w.; przebudowano go w końcu XVII i 2. poł. XVIII w. Klasztor barokowy.

³⁷ Podobnie jak przy województwie poznańskim, nie podaje Starowolski podziału na powiaty. Województwo kaliskie dzieliło się na powiaty: kaliski, koniński, pyzdrowski, gnieźnieński, kcyński i ziemię nakielską.

³⁸ Jan Łaski (1455–1531)– od 1503 kanclerz wielki koronny, od 1510 arcybiskup gnieźnieński i prymas; mąż stanu i dyplomata, znawca prawa polskiego, autor pierwszego wydane-go drukiem (w 1506) zbioru ustaw polskich (*Statuty Łaskiego*), zwolennik zjednoczenia całego Pomorza i likwidacji państwa krzyżackiego, jeden z pierwszych, obok Zygmunta Starego, krzewicieli kultury i sztuki renesansowej w Polsce. Wzmiankowany tu kościół w Łasku, w stylu późnogotyckim (przebudowany w 1749), ufundował w 1525 i w tymże roku wystarał się o godność infulata dla proboszcza oraz o rangę kolegiaty dla tego kościoła. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. 5., Warszawa 1884, s. 601) wymienia przechowywane w skarbcu kościoła:

trumienkę srebrną z relikwiami św. Juliana, przyslaną z Rzymu, bogate kapy i ornaty (ze złocistymi herbami Korabiów– a więc rodziny Łaskich), kilka ogromnych arcytonarzy i psalterzy na pergaminie ozdobnie pisanych, z miniaturami –sprawionych przez Jana Łaskiego, fundatora.

³⁹ Trybunał, czy –jak powiada Starowolski– parlament (w znaczeniu: sąd najwyższy), tu: Trybunał Koronny, rozpatrujący odwołania od wyroków sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich. Zbierał się od 1578 dwa razy do roku: w Piotrkowie dla Wielkopolski z Mazowszem i w Lublinie dla Małopolski. Po Unii Lubelskiej (1569), która włączyła województwa ruskie do Korony, dla województw ruskich ustanowiono osobny trybunał w Łucku. Trybunał dla Wielkiego Księstwa Litewskiego, utworzony w 1581, zbierał się jednego roku w Wilnie, a

tęgo samego imienia przepięknie zbudowany⁴⁰. Jest też w pobliżu znaczne opactwo witowskie⁴¹, nieco zaś dalej pałac kruszyński włoskiej architektury⁴².

Z tym województwem graniczy ziemia WIELUŃSKA, która ma własnych urzędników i kasztelana; dzieli się też na powiaty wieluński i ostrzeszowski⁴³, które obejmują kilka miast (szczególnie Bolesławiec z zamkiem wielce warownym⁴⁴), a nadto wsie niezliczone. Samo miasto Wieluń ma piękne domy ceglane i kościół kanoników starożytnej budowy, jak również kilka przednich klasztorów⁴⁵, lecz wszystkie przenosi ów sławny złoczewski bernardynów⁴⁶.

Województwo RAWSKIE ma wojewodę i trzech kasztelanów (na tyle bowiem ziem jest podzielone), rawskiego, sochaczewskiego i gostynińskiego⁴⁷. Są w nim i miasta znaczniejsze. RAWA, drewnianymi wprawdzie budynkami jednostajna, lecz dość ' ludna, posiada zamek pięknie zbudowany, w którym przechowuje się czwarta część dochodów z dóbr królewskich na opłacanie żołnierzy ; tak bowiem postanowili poprzedni królowie, aby była stała na Podolu straż przeciw napadom barbarzyńców⁴⁸. W tymże zamku najczęściej osadza się wziętych do

następnego– na przemian– w Mińsku i Nowogródku. W 1588 do ogólnoliteńskiego trybunału przystąpiła Żmudź. Trybunały stanowiły w zasadzie najwyższą instancję sądową: tylko w przypadku równej liczby głosów za i przeciw (jeśli nie osiągnięto jednomyślności w dwu głosowaniach ani większości głosów w trzecim)– sprawę rozstrzygał sąd sejmowy. Sąd Trybunału Koronnego tworzyło 6 przedstawicieli duchowieństwa i 27 deputatów szlacheckich (z Wielkopolski 16, z Małopolski 11; po jednym lub dwu z województwa), czyli razem 33. Do Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego wybierano po 2 deputatów z powiatu;

było ich łącznie 46, a od 1588– 49 (3 doszło ze Żmudzi). Deputatów wybierano w miejscach tradycyjnie przeznaczonych na wybory urzędników sądowych ziemskich. W Koronie takie sejmiki deputackie odbywały się w poniedziałek po święcie Narodzenia NPM, z wyjątkiem Podlasia i ziemi dobrzyńskiej (w poniedziałek przed św. Bartłojem), w Wielkim Księstwie Litewskim natomiast odbywały się one na Matkę Boską Gromniczną. Por. Feliks Koneczny, *Dzieje administracji w Polsce w zarysie*, op. cit., ss.111–13.

⁴⁰ Zamek Jaksów-Bykowskich w Bykach, na regularnym planie, w stylu późnogotycko-renesansowym, zbudowany został w 1604; obecnie zrekonstruowany po częściowym zburzeniu.

⁴¹ Opactwo norbertanów w Witowie ufundowane zostało w 1185. Dziś z-wczesnej zabudowy zachowana tylko brama obwarowań późnogotyckich z 1470 (z nadbudową z I. poł. XIX w.); obecny kościół– barokowy z 1741–84, skrzydło klasztorne przebudowane w XIX w.

⁴² Wczesnobarokowy pałac Denhoffów w Kruszynie, z czworobocznym dziedzińcem, pochodzi z 1630. Po przebudowie w 1867– zachowane z pierwszego okresu tylko 2 wieże. Przed połową XVII w. przy pałacu powstał także park geometryczny z pawilonami i pustelnią.

⁴³ Ziemia wieluńska, z powiatami wieluńskim i ostrzeszowskim, wchodziła do województwa sieradzkiego.

⁴⁴ Zamek ceglany, gotycki, z ok. 1335, fundacji Kazimierza Wielkiego; dziś ruina.

⁴⁵ Klasztor Wielunia: augustianów (kanoników), fundowany w 1217 (kościół gotycki po 1350, przebudowywany w 1497 i 1677; budynek klasztorny z XVII–XVIII w.); paulinów (dziś bernardynek) –fundowany w 1393–94, przebudowany w 1630; reformatów, z kościołem barokowym z 1629, o fasadzie z poi. XVIII w.

⁴⁶ Klasztor bernardynów z Złoczewic pochodzi z pocz. XVII w. Kościół na planie centralnym, późnorenansowy, z 1603–07.

⁴⁷ Ziemia rawska składała się z powiatów rawskiego i bialskiego, sochaczewska– z sochaczewskiego i mszczonowskiego, gostynińska– z gostynińskiego i gąbińskiego.

⁴⁸ Zamek królewski w Rawie (Mazowieckiej)– ceglany, gotycki– ufundowany w poi. XIV w. przez Kazimierza Wielkiego, w XV–XVI w. rozbudowany, dziś w ruinie (częściowo re-

niewoli nieprzyjaciół ojczyzny, jeżeli są to osobistości znakomitsze, do jakich w naszych czasach zaliczał się rodzony syn Karola króla Szwecji, w wojnie inflanckiej z dowódcami kilku oddziałów schwytyany, niedawno zaś Baldisius, Gustawa króla Szwecji trybun wojskowy, jako też Streiff, Teuffel i inni dowódcy oddziałów wojskowych, w wojnie pruskiej pojmani⁴⁹.

Mają tu kolegium dla licznie zgromadzonych słuchaczy księcia Towarzystwa Jezusowego⁵⁰.

Lecz o wiele ludniejszy jest Łowicz, rezydencja arcybiskupa gnieźnieńskiego, pięć mil od Rawy oddalony. Jarmarki się tam co roku odbywają sławne, skąd obywatele także się handlem zajmują. Zamek arcybiskupi, pośród bagien położony, piękne budynki posiada, podobnie też kanonicy i obywatele niektórzy, jest tam bowiem kościół kolegiacki, dosyć w srebro i sprzęty kościelne zasobny: równie jak inne klasztory i świątynie⁵¹. [Na polach łowickich od-

konstruowany); od 1562–63, kiedy to na podstawie uchwały sejmowej utworzono stałe wojsko zaciężne w celu obrony południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej przed najazdami Tatarów, w zamku rawskim przechowywano pieniądze na utrzymanie tych wojsk. Pieniądze pochodziły wyłącznie z dóbr królewskich i stanowiły ich czwartą część, czyli tzw. kwartę, skąd i przyjęła się dla utrzymywanego z nich wojska nazwa kwarcianego. Stan liczebny wojsk kwarcianych– z powodu niechęci szlachty (dzierzawców dóbr królewskich) do ponoszenia ciężarów finansowych– był niewielki; w latach 1600–17– ok. 1500–1700 „koni” i „porcji” (obrachunkowych stawek żołdu), od 1618 nie mniej niż 2200 stawek żołdu, lecz na ogół nie przekraczał jednak kilku tysięcy zbrojnych. Por. *Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura* pod red. Janusza Tazbira, Warszawa 1969, s. 160 i n. (szkic Jana Wimmera: *Wojsko*).

⁴⁹ Chodzi o nieprawego syna Karola IX Sundermańskiego, admirała szwedzkiego Carla Carlssona Gyllenhjelma (1574–1650; współczesna szwedzka wersja pisowni) i m. in. marszałka Jakuba de La Gardle (z pochodzenia Francuza)– pojmanych przez hetmana i kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego po odbiciu z rąk szwedzkich Wolmaru (w Inflantach) w 1601, odesłanych pod strażą do Polski i uwięzionych na kilka lat w Rawie. Pułkownicy Jan Streiff i Maksymilian Teuffel, dowódcy oddziałów zaciężnych zwerbowanych na terenie Niemiec na polecenie Gustawa II Adolfa w związku z wojną w Prusach z Polską, wydani zostali w ręce hetmana Stanisława Koniecpolskiego po poddaniu się ich oddziałów zwycięskim Polakom pod Amersztynem (lub Hamersztynem; dziś Czarne w Człuchowskim) II–13 IV 1627 i następnie również uwięzieni w zamku rawskim. Por. Adam Szelański, *Sprawa północna w wieku XVI i XVII, cz. 3.: O ujście Wisty. Wielka wojna pruska*. Warszawa 1905, ss. 116–118; Tadeusz Nowak, Jan Wimmer, *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*, Warszawa 1968, ss. 234–35.

⁵⁰ Kolegium jezuitów w Rawie (dziś: Rawa Mazowiecka) założone zostało w 1613.

⁵¹ Od czasów wczesnośredniowiecznych Łowicz wchodził w skład włości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego; okres rozkwitu miasta– to XV–XVII w. Renesansowy zamek arcybiskupów (dziś nie istniejący) z końca XVI w., jak świadczą zachowane ryciny i źródła archiwalne, należeć musiał do wybitniejszych obiektów architektonicznych. Kościół kolegiacki z XV–XVI w. (przebudowany w latach 1652–68 w stylu barokowym); kilka kaplic kolegiaty, z końca XVI i pocz. XVII w., zachowuje wybitne dzieła rzeźby manierystycznej (m. in. nagrobek arcybiskupa Jakuba Uchańskiego z 1580–83– dłuta Jana Michałowicza z Urzędowa; P. Tarnowskiego i arcybiskupa Henryka Firleja z ok. 1626– prawdopodobnie dłuta Wilhelma van dem Blocke, arcybiskupa J. Przerębskiego z 1562–dłuta Hieronima Canavesiego. Prócz kilku kanonii (z 2. poi. XVI w.– 1. poł. XVII w.; częściowo przebudowanych w XVIII–XIX w.) zachowało się też do dziś kilka kamienic z XVI–XVII w. Z kościołów wymienić tu jeszcze należy kościół Św. Ducha (gotycki, z 1404, z późniejszymi przebudowami; wieża z 1620) oraz kościół (późnogotycki, ok. 1582) i klasztor bernardynów z XVI/XVII w.

bywają się sławne polowania na szlachetne ptaszki, które zowią śniegułami (poniekąd zwiastunami zimy można by je nazwać, gdyż, jak powiada Kromer, zjawiają się tuż przed śniegiem i równo ze śniegiem znikają⁵²): gdzie indziej owych ani ujrzeć, ani schwytać, jak twierdzą mieszkańcy tej okolicy.]

Wolborz, biskupa kujawskiego rezydencja, ma także pałac piękny nad wodą położony, a miasto samo dość ludne⁵³; są jeszcze pewnego znaczenia Gąbin, Sochaczew, Gostynin (sławny więzieniem Dymitra Szujskiego, wielkiego księcia moskiewskiego, który tam w zamku przez długi czas był trzymany i wreszcie, brudem strawiony, żywota dokonał⁵⁴), Skierniewice, z niebrzydkim pałacem arcybiskupa gnieźnieńskiego⁵⁵, oraz Biała (posiadłość biskupa chełmińskiego), skąd widać Radziejowice, wojewody łęczyckiego tegoż imienia zamek przepiękny, mający ogrody, fontanny i sady uroczne⁵⁶. [Dalej miasto Ujazd, położone blisko miasta Rawy, po lewej stronie, wpadające w oczy dla zamku piękności⁵⁷.

Z rawskim województwem sąsiaduje z kolei ŁĘCZYCKIE], podzielone podobnie jak i tamto na trzy ziemie, mianowicie łęczycką, brzezińską i orłowską⁵⁸. Oprócz wojewody ma czterech kasztelanów, którzy do senatu Królestwa wchodzi, łęczyckiego, brzezińskiego, inowłodzkiego i konarskiego. Najznacniejsze tego województwa miasto, ŁĘCZYCA, pośród bagien położona, ma kościół kanoników daleko za miastem, w miejscu całkiem nie do zdobycia, gdyby je chociaż trochę sztuką architektoniczną ufortyfikować⁵⁹; sama Łęczyca słynie z

⁵² Powołuje się tu Starowolski na dzieło Marcina Kromera *Polonia swe de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Polonici libri duo*, wydane w Kolonii w 1577.

⁵³ Rezydencja biskupów kujawskich w Wolborzu istniała od średniowiecza;

pierwotny zamek był wiele razy przebudowywany i rozbudowywany. Biskup Jędrzej Lipski wznosi tu w 1626 (jeszcze jako biskup kujawski – por. komentarz 32.) murowany pałac i zakłada ogród oraz zwierzyńiec; w XVIII w. pałac ten został gruntownie przebudowany.

⁵⁴ Właściwie Wasyl (w innym miejscu – s. 135 – mówi Starowolski: Wasyl Dymitr) Szujski (1552–1612), przywódca zwycięskiego buntu przeciw Dymitrowi I Samozwańcowi i załodze polskiej w Moskwie w 1606, od tegoż roku do 1610 – car. Po klęsce zadanej jego wojskom (dowodzonym przez brata Dymitra) pod Kłuszynem przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego – zdetronizowany, osadzony w 1611 w monasterze Czudowo i niebawem wywieziony wraz z braćmi Dymitrem (i jego żoną Katarzyną) oraz Iwanem do Polski, gdzie osadzeni w zamku gostynińskim, zmarli wszyscy w ciągu 1612. Por. też komentarz 341.

⁵⁵ Pałac arcybiskupów gnieźnieńskich w Skierniewicach zbudowany był w latach 1610–19; rozbudowany i przebudowany w XVIII i XIX w.

⁵⁶ Dwór renesansowy Stanisława Radziejowskiego, wojewody łęczyckiego, w Radziejowicach zbudowano w 1606. W ciągu wieków został on w toku kilku przebudów całkowicie przekształcony.

⁵⁷ Pałac w Ujeździe (k. Tomaszowa Maz.), wraz z ogrodem, wznosił Kasper Denhoff zapewne przed 1630. W XVIII w. pałac ten popadł w ruinę.

⁵⁸ O ile województwo rawskie dzieliło się na trzy ziemie, z których każda składała się z dwu powiatów (por. komentarz 47.), to województwo łęczyckie dzieliło się na trzy powiaty: łęczycki, brzeziński i orłowski. Starowolski przy obu wymienionych województwach używa określenia *territoria*, co jest pojęciem nieprecyzyjnym: może oznaczać zarówno ziemię, powiat, jak też po prostu – terytorium.

⁵⁹ Chodzi o kolegiatę romańską z lat 1141–61 w Tumie pod Łęczycą (tu była też rozlokowana pierwotna Łęczyca), przebudowaną ok. 1487 i zrekonstruowaną po II wojnie światowej. Teren, na którym stała kolegiata i pierwotna osada, był bagnisty – stąd chyba słowa Starowolskiego o miejscu „nie do zdobycia”.

jarmarków i zgromadzeń szlachty tego województwa, która tam na sądy się zjeżdża⁶⁰. Są też Piątek z jednej. Uniejów z drugiej strony, miasta arcybiskupa gnieźnieńskiego niepoślednie, a w tym ostatnim godny jest zobaczenia zamek nad Wartą, stosownie do prawideł sztuki zbudowany⁶¹, w pierwszym natomiast klasztor ojców paulinów⁶².

Z kolei idą Kujawy, podzielone na dwa województwa, brzeskie mianowicie i inowrocławskie, kraina w zboże, bydło i ryby plenna, jeziora bowiem niezliczone posiada, obficie zarybione, spośród których szczególne miejsce przypada Gopłu, rozpościerającemu się na pięć mil wzdłuż, a przez pół tyle wszerz.

Województwo BRZESKIE ma jednego wojewodę i trzech kasztelanów, brzeskiego mianowicie, kruszwickiego i kowalskiego, powiaty natomiast cztery, brzeski, kruszwicki, kowalski i przedecki⁶³. W brzeskim jest Włocławek, siedziba i miasto biskupa kujawskiego oraz pomorskiego, mająca kościół katedralny starożytnej wprawdzie budowy, lecz przebogato wyposażony w rozmaite sprzęty, a zwłaszcza naczynia srebrne⁶⁴. W pobliżu – mieszkania kanoników, szkoła i seminarium; zamek zaś sam, podobnie jak i miasto nad nurtem Wisły położony, posiada domy ceglane. Na tym brzegu widzieć też można Nieszawę całą murowaną i nie bardzo daleko Raciążek, ozdobiony przepięknym zamkiem⁶⁵, a także Radziejów, Służewo i sam BRZEŚĆ, wałem, murem i fosą otoczony, i domami ceglanymi pośród drewnianych ozdobiony⁶⁶. [Kraina to urodzajnych pól, obfitująca we wszelakie zboża, które nie tylko na własne potrzeby starczą, lecz także Wisłą do Gdańska, na sławne tamtejsze targi, są splewiane.]

Podobnie województwo INOWROCLAWSKIE trzy [.....owiy] obejmuje, bydgoski, bobrownicki⁶⁷ i inowrocławski; rozciąga się tuż od jeziora Gopła i miasta Kruszwicy aż po Wisłę i do granicy Pomorza, i ma liczne miasta oraz wsie, lubo wszystkie drewniane; oprócz wojewody trzech do senatu Królestwa kasztelanów wystawia, inowrocławskiego, bydgoskiego i konarskiego⁶⁸. Kruszwica, która należy do województwa brzeskiego, a na inowrocław-

⁶⁰ W XV w. w Łęczycy odbywały się zjazdy koronne i sejmy. Później odbywały się tu sejmiki wojewódzkie, obierające 4 posłów na sejm i 2 deputatów do Trybunału Koronnego; było tu również starostwo grodowe, a zatem odbywały się i sądy grodzkie.

⁶¹ Uniejów, wg współczesnych map historycznych XVI–XVII w., leżał w granicach województwa sieradzkiego; gotycki zamek – fundacji arcybiskupa Jarosława ze Skotnik, z poł. XIV w. (rozbudowa późnogotycka w 1534, wczesnobarokowa w 1638–45), ceglany, na regularnym planie, należy do wybitniejszych zabytków architektury gotyckiej w Polsce.

⁶² Nie wiadomo mi o paulinach w Piątku; może chodzi o kościół parafialny Św. Trójcy z ok. poł. XV w., z wikariuszem i szkołą (zapewne parafialną).

⁶³ *Maty słownik historii Polski*, op. cit., s. 521, podaje jeszcze powiat radziejowski, jako piąty w województwie brzeskim-kujawskim.

⁶⁴ Kościół katedralny we Włocławku – gotycka bazylika – zbudowany został w latach 1340–65, rozbudowany w XV w. (przebudowany w 1891–93); Włocławek w czasach Starowolskiego i wcześniej był jednym z piękniejszych i dobrze zabudowanych miast.

⁶⁵ W Raciążku był zamek biskupów kujawskich, gotycki, z lat 1324–64, rozbudowywany w latach 1467 i 1533 (także w l. poł. XVIII w.; zachowany w ruinie).

⁶⁶ Do dziś zachowały się fragmenty murów miejskich w Brześciu Kujawskim.

⁶⁷ W czasach Starowolskiego województwo inowrocławskie, rozciągające się tylko po lewej stronie Wisły – jak sam zresztą pisze – składało się z dwu powiatów: bydgoskiego i inowrocławskiego. Ziemia dobrzyńska, w której leżą Bobrowniki, położona po prawej stronie Wisły, dopiero od 1717 przyłączona została do województwa inowrocławskiego; wchodziła natomiast do diecezji włocławskiej.

⁶⁸ Trzech było w Polsce kasztelanów konarskich: z Konar w województwach sieradzkim, łęczyckim i inowrocławskim.

skiego województwa granicach jest położona, ma za miastem kościół Św. Piotra z kwadratowych kamieni zbudowany, z przynależnym kolegium 24 kanoników⁶⁹, i zamek ceglany na wyspie jeziora Gopła, w którym niegdyś król Popiel za dopustem kary boskiej został pożarty przez myszy, ponieważ swoich licznych krewnych, żądny panowania, trucizną na uczcie wymordował⁷⁰.

Bydgoszcz jest miastem murowanym, [sławnym z kolegium księży Towarzystwa Jezusowego,]⁷¹ i ma wielką obfitość sumów, podobnie jak Pakość łososi⁷². Są tamże i inne niepoślednie miejscowości oraz ludne dobra, jak Gniewkowo, Wraclawek, Solec, Dybowo i Strzelno, gdzie znajduje się najbogatszy w całej Wielkiej Polsce klasztor panieński⁷³.

MAŁA POLSKA

Tak wzdłuż, jak i wszerek, Mała Polska ma mil niemieckich pięćdziesiąt i pospolicie dzieli się na trzy prowincje, czyli województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie, położone w tej samej kolejności, w jakiej tu je wyliczono, ku północy i letniemu wschodowi⁷⁴. A mianowicie od północy sąsiaduje z terenami Mazowsza i Podlasia, od zachodu z Wielką Polską, od wschodu z Rusią, od południa zaś z Węgrami i Śląskiem. Takoz im bardziej przybliża się do granicy Węgier, tym bardziej górzysta jest i lasami pokryta; im dalej zaś stamtąd odstepuje, tym łagodniejsze są pochyłości, a gleba żyzniejsza i lepiej uprawiona. Ale i pośrodku Sandomierszczyzny ziemia okazuje się częściowo pagórkowata albo raczej pochyła, z wyjątkiem Łysej Góry, na której jest klasztor benedyktynów, sławny imieniem i drzazgą Krzyża Świętego⁷⁵, oraz drugi, u podnóża tejże góry, o dwie mile stąd, Św. Katarzyny bernardyński⁷⁶.

⁶⁹ Okazały kościół benedyktynów (później kolegiatę) pod wezwaniem Św. Św. Piotra i Pawła w Kruszwicy, z ciosowych („kwadratowych”) kamieni, wzniesiono w latach 1120–40. Przeszedł on dwie przebudowy (1586 i 1856–59); po 1945 przywrócono mu pierwotny wygląd– romański. Kanonicy tutejszej kolegiaty tworzyli tzw. kapitułę policzoną (*Capitulum numeratum*), tzn. taką, która miała stałą liczbę kanoników, określoną przez papieża.

⁷⁰ Do dziś zachowała się z tego zamku tylko owiana legendą tzw. Mysia Wieża. Cały zamek (a więc i wieża), fundacji Kazimierza Wielkiego, zbudowany został w poi. XIV w.

⁷¹ Kościół jezuitów w Bydgoszczy zbudowany został w 1617 przez biskupa chełmińskiego Kuczborskiego; kolegium, z fundacji Rychłowskich, istniało od 1620.

⁷² Obie informacje prawdopodobne: połów łososi w czasach Starowolskiego stanowił poważny procent dochodów Pakości– miasteczka nad Notecią i Jeziorem Pakoskim. *Por.* Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiariskich, t. 7., Warszawa 1886, s. 820.

⁷³ Opactwo norbertanek, z kościołem (bazyliką romańską) z lat po 1175, przebudowanym ok. 1230; klasztor późnogotycki, przebudowany w późniejszych czasach.

⁷⁴ *Mały słownik historii Polski* (op. cit., ss. 521–24) oraz inne wydawnictwa zaliczają do Małopolski także województwa ruskie– łącznie 11. Oczywiście, od 1569 (Unia Lubelska) województwa ruskie należały do Korony, ale niesłusznie wlicza się je do Małopolski. Miarodajny chyba jest w tym względzie podział Małopolski u Starowolskiego– na 3 województwa: krakowskie, sandomierskie! lubelskie. *Por.* komentarz 6.

⁷⁵ *Por.* komentarz 11.

⁷⁶ Klasztor bernardynów (od 1817 bernardynek, przeniesionych z Drzewicy) z kościołem Św. Katarzyny, położony we wsi Święta Katarzyna (nazwa od wezwania kościoła), u podnóża Łysicy w paśmie Łysogór. Założony przez biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego w latach 1471–78.

Województwo KRAKOWSKIE, oprócz swoich czterech ziem⁷⁷ (krakowskiej mianowicie, obejmującej dwa powiaty– ksiąski i proszowicki–lelowskiej, bieckiej i sądeckiej), na które jest podzielone, zawiera także trzy księstwa: Oświęcimskie, Zatorskie i Siewierskie, stanowiące części Śląska⁷⁸, oraz starostwo spiskie, będące częścią Węgier, a obejmujące trzynaście miast⁷⁹, między którymi najważniejsze miejsce zajmuje Lubowla, mająca zamek bardzo warowny, a w nim straż ustawiczną⁸⁰. Wszystkie natomiast pozostałe ziemie tego województwa zawierają dziewięćdziesiąt trzy ludne miasta, oprócz wsi i folwarków, ozdobione kościołami, klasztorami i zamkami. A oprócz tych są także zamki zbudowane na wyniosłych miejscach i skałach, jak Melsztyn, Rabsztyn, Tenczyn, Lanckorona, Morawica, Książ, Ogrodzieniec, Lipowiec, Osiek, Wiśnicz, Pilica, Czorsztyn, Bobrek, Spytkowice, Sobeń i inne. Lecz są i klasztory, zbudowane tyleż ku obronie, co i wygodzie użytkowników oraz nieodległymi wioskami i włościami odpowiednio uposażone, jako tyniecki, mogilski, bielański, kalwaryjski, miechowski, sielecki, wiśnicki, szczyrzycki, hebrowski, alwerniański, staniątkowski, jędrzejowski, przyrowski, gidleński, mstowski i częstochowski.

KRAKÓW, stolica prowincji i metropolia całego Królestwa, położony na 42. stopniu długości, a 50. szerokości⁸¹, tak wspaniałością i obronnością budowli, prywatnych i publicznych, jak i zasobami wszelakich rzeczy dotyczących się sposobu życia i zewnętrznej ogłady, a także obfitością zagranicznych towarów i liczbą tudzież uprzejmością mieszkańców łatwo równać się może ze sławnymi miastami Niemiec i Włoch. Łączą się z nim dwa miasta, z południa Kazimierz, z północy Kleparz, i zamek na skale jakby wchodzącej w środek Wisły, wspaniałymi budowlami ozdobiony. I tamże bazylika Św. Stanisława⁸², w której jego grobowiec niedawno przez Marcina Szyszkowskiego, miejscowego biskupa, z wielkim sumptem został odrestaurowany⁸³, a jakkolwiek i przedtem znajdowały się tam srebrna trumna⁸⁴ i liczne złote

⁷⁷ Starowolski używa terminu *districtus*, co oznaczać by powinno powiat, ale także okręg, dzielnicę lub ziemię. W tym wypadku należy chyba tłumaczyć to słowo jako ziemię. Powiatów było więcej: krakowski, proszowski, lelowski, ksiąski, szczyrzycki, biecki, sądecko-czchowski.

⁷⁸ *Maty słownik historii Polski* (op. cit.) podaje, że do XVII w. księstwa oświęcimskie (zhołdowane w 1454) i zatorskie (nabyte w 1494) tworzyły powiat śląski. Księstwo Siewierskie, odkupione w 1443 przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego i włączone do Polski, stanowiło odtąd udziałną własność biskupów krakowskich. Por. też komentarz 114.

⁷⁹ Starostwo spiskie (na południowych stokach Karpat, w dolinie górnego Popradu) tworzyło 13 tzw. miast spiskich (m. In. Lubowla, Poprad, Biała), które w charakterze zastawu wróciły do Polski w 1412 (w 1108 cały Spisz oddany był Węgrom przez Bolesława Krzywoustego jako posag jego córki, Judyty).

⁸⁰ Zamek w Lubowli sięga zapewne XIII w.; później przebudowany został przez Jana Bonera (tutejszego starostę) w 1555, wreszcie za Lubomirskich w 2. ćwierci XVII w. (m. in. w 1642). Był jedną z potężniejszych warowni ówczesnej Polski.

⁸¹ Kraków leży mniej więcej na 20° dług. geogr. wsch. i na 50° szer. geogr. półn.– Miastem koronacyjnym i nominalną stolicą państwa pozostawał aż do Konstytucji 3 Maja.

⁸² Chodzi o katedrę wawelską, pod wezwaniem Św. Św. Wacława i Stanisława biskupa–gotycką, z XIV w., z pozostałościami tzw. I (zaczętej ok. 1020) i II (z lat 1090–1142) katedry romańskiej oraz licznymi kaplicami gotyckimi, renesansowymi i barokowymi.

⁸³ Mauzoleum Św. Stanisława biskupa (wolno stojący grobowiec pośrodku kościoła) zostało wzniesione, a nie odrestaurowane, z fundacji biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, wg projektu Jana Trwano, w latach 1628–30, na miejscu gotyckiego (upiększonego w dobie renesansu) ołtarza tego świętego. Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t: IV (*Miasto Kraków*), cz. 1. (*Wawel*), Warszawa 1965, s. 76., il. 267.

naczynia poświęcone do odprawiania nabożeństw, to jednak wielce je pomnożyła hojność pobożnych królów z dynastii jagiellońskiej [, potem dary Zygmunta III i jego syna, Władysława IV]. I tak Zygmunt Stary prócz tego, że ofiarował wiele darów w krzyżach złotych i szatach wyszywanych drogimi kamieniami, srebrny ołtarz przy grobowcu Świętego wybudował⁸⁵; później zaś jego córka Anna, żona króla Stefana, drugi srebrny ołtarz wystawiła, w ofierze za duszę ojca swego, w kaplicy Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, tam gdzie są groby królewskie, i przykryciem pozłacanym oratorium to ozdobiła⁸⁶. Przemilczam w tym miejscu tyle relikwii świętych, złotem, srebrem i szlachetnymi kamieniami najkosztowniej ozdobionych, pomijam krzyże drogimi kamieniami i perłami roziskrzone, które szacuje się na tyle tysięcy złotych, pomijam mitry biskupie, ornaty i kapy z samych tylko klejnotów wykonane, gdyż te wartość niemal wszelką przewyższają i niezwykłością w tym większe wprawiają „zdumienie, im się je dłużej i dokładniej ogląda⁸⁷. To tylko powiem, czym nawet najhojniej opatrzone kościoły europejskie od tego naszego się różnią: w nim mianowicie pieśni słyhać nieprzerwanie i nigdy nie nastaje cisza, gdyż wyznaczono do tego kapłanów, by w ustalonym porządku przez całą noc psalmy śpiewali, i jeżeli w poszczególne dni odprawia się

⁸⁴ Pierwszą trumnę św. Stanisława biskupa (Szczepanowskiego) ufundowała prawdopodobnie błogosławiona Kinga (żona Bolesława Wstydlwego) w 1253; drugą– Elżbieta, siostra Kazimierza Wielkiego (tej niewątpliwie trumny dotyczą słowa Starowolskiego: „jakkolwiek i przedtem znajdowały się tam srebrna trumna i liczne złote naczynia”); trzecią (zabraną przez Szwedów w czasie „potopu”) ufundował Zygmunt III i tę ma na myśli Starowolski, mówiąc ogólnie o grobowcu Świętego, w domyśle– także o trumnie; w latach 1669–71 złotnik gdański, Piotr van den Rennen, wykonał czwartą z kolei trumnę św. Stanisława biskupa, która stała na retabulum mauzoleum Świętego (por. komentarz 83.), ufundowaną zapisem testamentowym przez biskupa Piotra Gembickiego. Do jej wykonania wykorzystane zostały, po przetopieniu, srebrne części drugiej trumny z XIV w. Por. *Katalog .zabytków sztuki w Polsce*, tom, część i strona– jak w komentarzu 83.

⁸⁵ Chodzi zapewne o wzbogacony w dobie renesansu gotycki ołtarz Św. Stanisława biskupa, w miejscu późniejszego mauzoleum tego świętego (por. komentarz 83.). A może idzie o ołtarz ze scenami z życia Marii, w Kaplicy Zygmuntowskiej, ufundowany przez Zygmunta Starego w latach 1531–38?

⁸⁶ Nie ma w katedrze wawelskiej i nie było kaplicy Zwiastowania NPM. Jest Zygmuntowska pod wezwaniem Wniebowzięcia NPM, zwana też Królewską, a w niej wspomniany na końcu komentarza 83. srebrny ołtarz fundacji Zygmunta Starego; Kaplicę Zygmuntowska przerobiła w pewnym sensie Anna Jagiellonka, ale przeróbka ta dotyczyła tylko umieszczenia jej nagrobka. Może jednak Starowolski ma na myśli ołtarz w tej właśnie wspaniałej kaplicy; w takim razie popełnił błąd, przypisując Annie Jagiellonce fundację ołtarza wykonanego na zlecenie Zygmunta Starego.

⁸⁷ Na przykład: relikwiarz na głowę św. Floriana (pierwotnie św. Stanisława biskupa) z lat 1422–61– dar królowej Zofii Jagiellowej; relikwiarz na głowę św. Stanisława biskupa z 1504 (dzieło złotnika krakowskiego Marcina Marcińca)– ufundowany przez Elżbietę Rakuszanę, z funduszków po synu, Janie Olbrachcie; relikwiarz św. Zygmunta z ok. 1533 (dzieło Melchiora Baiera, wykonane w Norymberdze wg projektu Piotra Flötnera)– ufundowany przez Zygmunta Starego; krzyż z diademami, z pot. XIII w.; infula wiązana tradycyjnie ze św. Stanisławom biskupem (może z 1253); infula biskupa Tomasza Strzemińskiego z lat 1455–60, zdobiona srebrem, złotem i perłami; infula biskupa Jędrzeja Lipskiego z lat 1630–31, naszywana perłami, złotem i szlachetnymi kamieniami; ornat z lat 1501–04, z daru wojewody krakowskiego Piotra Kmity; haftowany ornat z ok. 1540; kapa amarantowo-złota z lat 1523–35, utkana na zamówienie biskupa Piotra Tornickiego.

w tej świątyni prawie sto nabożeństw, to zwykle osiem mszy śpiewanych, a z tych dwie przy akompaniamencie muzyki.

Biskup sam trzydziestu miast jest panem i Księstwa Siewierskiego najwyższym księciem⁸⁸. Kapituła, która z 36 kanoników się składa, z pozostałymi niższego rzędu kapłanami tyleż ma w dochodach, ile i biskup.

Pomijam tu zresztą pięć kościołów, położonych tak na zamku, jak i w mieście, a które własnych kanoników mają i kapituły własne⁸⁹. Pomijam klasztory przebogie i parafie miasta, między którymi pierwsze miejsce zajmuje owa sławna na Rynku Krakowskim, Najświętszej Marii Panny⁹⁰, mająca archiprezbitra infułata i bardzo liczne duchowieństwo, co we dnie i w nocy, podobnie jak na zamku, nieprzerwanie na chwałę Bożą wspólne śpiewy odprawia.

Spieszę już do Akademii, najwydajniejszej kuźni uczonych wszelkiego rodzaju, która jest całej Sarmacji najświetniejszą ozdobą, podobnie jak ongi Ateny były perłą Grecji. Ma ona w ogólności [jedenaście] kolegiów⁹¹. Kolegium Większe, w którym teologowie. Kolegium Mniejsze, w którym filozofowie, i Kolegium Prawnicze, w którym tej nauki profesorowie mieszkają i wykładają; lekarze zaś, ponieważ są zazwyczaj żonaci, mieszkają poza kolegium, każdy we własnym domu; dalej Bursa Prawnicza, czyli Kolegium Długoszowe, w którym przebywają kandydaci Astrei⁹², Kolegium Ubogich, czyli Bursa Jagiellońska, Kolegium Filozofów, czyli Bursa Noskowska, Kolegium Jerozolimskie, czyli Bursa Oleśnickich [,Kolegium Sisiniańskie niedawno wybudowane, Kolegium Starnigielowskie, Śmieszko-wiczowskie] i Kolegium albo Wydział Sztuk Wyzwolonych⁹³. Do nich można doliczyć 14 szkół gramatycz-

⁸⁸ Por. komentarz 78.

⁸⁹ Starowolski ma tu na myśli zapewne kolegiackie kościoły Św. Michała i Św. Jerzego na Wawelu (obydwa zamknięte w 1802) oraz w mieście kolegiaty: Św. Św. Piotra i Pawła, Św. Floriana na Kleparzu i Św. Anny.

⁹⁰ Idzie o kościół Mariacki; probostwo tej parafii miało rangę prepozytury infułackiej wyższego stopnia (por. komentarz 32.).

⁹¹ W wydaniu pierwszym zdanie to brzmiało: „Haec in universum octo collegia habet” („Ta ma w ogólności osiem kolegiów”); w wydaniu drugim wymieniono liczebnik „octo” na „undecim” („jedenaście”) w związku z utworzeniem po 1652 trzech kolejnych kolegiów Akademii. W wydaniu trzecim usunięto słowa: „Theologi, Collegium Minus in quo” („Teologowie, Kolegium Mniejsze, w którym”).

⁹² „Kandydaci Astrei” – przyszli prawnicy, słuchacze wydziału prawa (Astrea – w mitologii greckiej bogini sprawiedliwości, córka Zeusa i Temidy).

⁹³ Podziały na kolegia, wydziały i bursy do pewnego stopnia przenikały się wzajemnie, stąd wyraźne rozgraniczenie dyscyplin wykładanych w poszczególnych gmachach (prawie równoznacznych z określeniem „kolegium”) wymagałoby bardzo obszernej informacji. Najogólniej: przez pojęcie „kolegium” rozumieć należy budynek (lub zespół budynków) mieszczący zarówno sale wykładowe, jak mieszkania profesorów, ich jadalnie, biblioteki i inne pomieszczenia. Bursy, to przede wszystkim domy przeznaczone na mieszkania studentów i niższego szczebla pedagogów, ale nie zawsze: niektóre bursy miały też rangę lub pełniły niektóre funkcje kolegiów. Kolegium Większe (Maius), zwane też Królewskim lub Artystów (od odnowienia uniwersytetu w 1400 zajmowane głównie przez Wydział Teologiczny, ale także Artystów i Filozoficzny) mieściło się w gmachu przy ul. Św. Anny, zakupionym w 1400 (za 600 grzywien) z dotacji Władysława Jagiełły i za kosztowności przeznaczone testamentem przez królową Jadwigę na odnowienie Akademii, oraz w dwu sąsiednich domach, dokupionych za 300 grzywien w 1417. W tym właśnie gmachu rozpoczęły się w 1400 zajęcia w na nowo otwartej przez Jagiełłę Akademii Krakowskiej. Kolegium Mniejsze (Minus), początkowo zwane Nowym i przeznaczone dla Wydziału Sztuk Wyzwolonych, założone zostało w 1449 i pomieszczone w gmachu na rogu ulic Gołębiej i Jagiellońskiej; przylegała do niego

nych, rozrzuconych po mieście⁹⁴, w których zresztą magistrowie Akademii uczą i wyższych sztuk, a których głową wielmożny rektor Akademii. Poszczególne fakultety rządzą się własnymi ustalonymi prawami i nauką kierują z tak wielką starannością, iż nie ma prawie żadnej kościelnej, jako też politycznej godności, której by nie mogli piastować ludzie u tej Matki Żywicielki wykształceni. Niechaj przeto sprawi wszechmocny Bóg, by nigdy od żadnych nie-

Bursa Bogatych, znana od 1442. Kolegium Prawnicze mieściło się przy ul. Grodzkiej, w budynku zakupionym w 1403 za 700 grzywien i w domu dokupionym w 1406 za 300 grzywien. Przy Grodzkiej mieściło się też Kolegium Medyków (pierwsze wiadomości o nim pochodzą z 1441) oraz Bursa Prawnicza, erygowana w 1471 przez Jana Długosza. Kolegium (albo Bursę) Ubogich, zwane też Jagiellońskim (ta nazwa dopiero od Anny Jagiellonki), ufundował profesor Akademii Krakowskiej Jan Isnerowicz, kupując w 1409 kamienicę na rogu ulic Wiślniej i Gołębiej; Jan Długosz rozszerzył ją, zakupując jeszcze dwa domy na użytek scholarzów. Bursa Filozofów albo Noskowska – od jej odnowiciela (ok. 1558), biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego – przeznaczona była, zgodnie z życzeniem nowego fundatora, dla 20 studentów z diecezji płockiej (z zapewnieniem im mieszkań i wyżywienia) oraz dla 20 studentów z innych stron (z zapewnieniem tylko mieszkań). Bursę Jerozolimską, z zapisu kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (stąd zwaną też Oleśnicką), otworzył w 1436 Jan Długosz, jako egzekutor testamentu fundatora. Wydział Humanistyczny (albo: Artium, Artystów, Sztuk Wyzwolonych) początkowo mieścił się w gmachu Collegium Maius; późniejszy, oddzielny budynek, wkrótce po objęciu przez ten wydział (w 1468), spłonął. Z trzech kolegiów dodanych przez Starowolskiego w drugim wydaniu *Polonii*, Sisiniańskie (przy ul. Gołębiej, obok Bursy Jerozolimskiej) ufundował w 1641 dr teologii Akademii Krakowskiej Maciej Sisinius; Sarnigielowskie (też przy Gołębiej, koło klasztoru norbertanek) – założył w 1638 dziekan i infułat kolegiaty zamojskiej, były magister Akademii Krakowskiej, Wawrzyniec Sarnigiel; Śmieszkowiczowskie – w 1646, ówczesny rektor Akademii, dr medycyny Wawrzyniec Śmieszkowie.

Obszerne studia poświęcone Akademii Krakowskiej zawiera praca zbiorowa pod red. Kazimierza Lepszego, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, wydana na 600-lecie krakowskiej Almae Matris. Z licznych innych prac poświęconych dziejom UJ warto jeszcze wymienić: Henryka Barycza *Alma Mater Jagellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego* (Kraków 1958) oraz Kazimierza Morawskiego *Historie Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1900).

⁹⁴ Akademia Krakowska rozbudowywała – od ostatniego ćwierćwiecza XVI stulecia dla przeciwstawienia się wpływowi szkolnictwa jezuickiego – podległe sobie szkolnictwo średnie i elementarne nie tylko w Krakowie, ale i w odległych od Krakowa ośrodkach. Szkoły te (*closses*, kolonie) zwano niekiedy gramatycznymi, gdyż w szerokim stopniu uwzględniały naukę języka polskiego. Pierwsze takie *closses* (trzy-, czteroklasowe), nazywane początkowo *Scholae Priuatae*, utworzono w Krakowie (przy ul. Gołębiej) w 1588, za staraniem rektora Akademii Stanisława Picusa Zawadzkiego; uczyli w nich wykładowcy Akademii. Do rozwoju tych szkół przyczynili się następnie rektor Jakub Janidto, Gabriel Władysławski i przede wszystkim (w 1617) hojny fundator Bartłomiej Nowodworski, od którego przyjęła się też wkrótce (dla *closses* krakowskich) nazwa Szkół Nowodworskich. Ich uczniowie stanowili następnie poważny procent studentów Akademii. Poza Krakowem Akademia miała swe kolonie (o wyższym – średnim, a nawet uniwersyteckim poziomie nauki) m. in. w Gnieźnie (od 1600; była szkołą katedralną), Lwowie (od ok. 1608), Poznaniu (tzw. Akademię Lubrańską; por. komentarze 16., 17., 19.) i Warszawie (od 1612; wcześniejszą szkołę przy kolegiacie, dziś katedrze Św. Jana). Por. *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, op. cit., t. I, ss. 269, 270, 346, 347 oraz Henryk Barycz, *Historia Szkół Nowodworskich 1588–1773*, Kraków 1939–47.

szczęść ani niezycliwości nie upadła sława prześwieatnej Akademii, która, doświadcżając różnych utrapień, wywołuje miłość ku sobie i wzbudza łaskawą przychylność tak wielu.

Są i po klasztorach braci reguły żebraczej studia tak filozofii, jak i teologii przepięknie kwitnące, u augustianów w klasztorze Św. Katarzyny, u franciszkanów tak konwentualnych, jak i obserwantów, u karmelitów bosych na przedmieściu, u ignacjanów od św. Piotra Starszego⁹⁵, u zakonników św. Pawła Pierwszego Pustelnika na Skałce, a także u innych, ale przede wszystkim u dominikanów w kościele Św. Trójcy, którzy z dawien dawna wyróżniali się wykształceniem i zarazem czystością życia, i wciąż jeszcze za wykładowców mają mężów najuczeńszych we wszelakich kwestiach, a równocześnie najślawniejszych głosicieli słowa Bożego⁹⁶.

Lecz i ciała licznych świętych spoczywają w tym mieście, a szczególnie cudami słynące: św. Stanisława, św. Prandoty, św. Jana Grotego na zamku, św. Jacka oraz Iwona biskupa u braci dominikanów, św. Izajasza Wyznawcy u augustianów eremitów, św. Stanisława Kazimierskiego u kanoników regularnych, u bernardynów św. Szymona z Lipnicy, który cały swój wiek, zarówno w świeckim, jak i mniszym życiu, w tak wielkiej czystości i niewinności spędził, że dla wszystkich był przykładem. Święty także Jan Kanty akademik, mąż niepospolitą życia świętością i znakomitą celujący wiedzą, u Św. Anny spoczywa, a z nim wielu pobożnością wyróżniających się mężów, jak Antoni Napachański, Roch Poznański, Szymon Halicki i liczni inni gdzie indziej, statecznością obyczajów i życia nienagannego prawością wstawieni, jak Stanisław Kokoszka, Bartłomiej Bątkowski, Jan Wielicki [Sebastian Nuceryn], a przede wszystkim u Św. Marka błogosławiony Michał Giedroyć. Pozostali, którzy prócz całkowitej

⁹⁵ W wydaniu pierwszym po słowach: „od św. Piotra Starszego” było uzupełnienie w nawiasie: „(ubi et humaniora iuventuti traduntur)” – „(gdzie i humaniora młodzieży są wykładane)”. W wydaniu drugim uzupełnienie to zostało usunięte dla aktualizacji stanu rzeczy.

⁹⁶ Starowolski mówi tu o szkołach zakonnych przy klasztorach i kolegiatach krakowskich. Uzupełnienia wymagają informacje o wymienionych przez niego kościołach i konwentach. Ma więc na myśli: klasztor augustianów z kościołem Św. Katarzyny na Kazimierzu, fundowane przez Kazimierza Wielkiego w 1342; klasztor franciszkanów z kościołem Św. Franciszka Serafickiego, fundowane w 1237; klasztor bernardynów (odłamu franciszkanów, zwanych u nas bernardynami, minorytami, braćmi mniejszymi obserwantami lub skrótowo: obserwantami) z kościołem Św. Bernarda na Stradomiu, fundowane przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego dla zakonników sprowadzonych tu przez św. Jana Kapistrana w 1453. Obecny kościół barokowy, z 2. poł. XVII w.;

być może klasztor karmelitów bosych z dawnym kościołem Św. Michała (dziś Muzeum Archeologiczne) przy Senackiej (klasztor rozbudowany w 1611–36 z wcześniejszych – XV–XVI w. – dworów Tęczyńskich i opatów tynieckich). Starowolski pisze jednak „na przedmieściu”, co odpowiadałoby klasztorowi karmelitów bosych (od 1788 szpitalowi Św. Łazarza) z kościołem Niepokalanego Poczęcia NPM na Wesolej, jednakże kościół ten, wczesnobarokowy, zbudowano po 1634 (Starowolski pisze o klasztorze w pierwszym wydaniu *Polonii*–1632); kolegium jezuitów z kościołem Św. Św. Piotra i Pawia (1605–19), fundowane przez Zygmunta III; klasztor paulinów z kościołem Św. Stanisława biskupa na Skałce, na miejscu wcześniejszych budowli romańskich i gotyckich (obecny klasztor z poi. XVII w., kościół późnobarokowy z XVIII w.; paulinów sprowadził tu Jan Długosz); klasztor dominikanów z kościołem Św. Trójcy, fundowane przez biskupa Iwona Odrowąża w I. ćwierci XIII w. Por. Z. Łoziński, Adam Miłobędzki, *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 1967, ss. 102–10.

czystości życia odznaczali się także wszechstronną i głęboką wiedzą, opisani są w księdze żywotów⁹⁷.

[Sławne są w tym mieście i bractwa pobożnych ludzi, które w czasie większych uroczystości, podług dawnego obyczaju, idą w procesjach odziane w różne kolory, mianowicie Bractwo Różańcowe idzie w czerwonym, Bractwo Miłosierdzia w zielonym, Bractwo Szkaplerza w niebieskim, Męki Chrystusa w kolorze czarnym. Bractwo Włochów w śnieżnobiałym, Bractwo Bożego Ciała w śnieżnobiałym z kapturami czerwonymi, Bractwo Św. Zofii w jasnobiałym, Bractwo Św. Anny w ciemnobiałym, Bractwo Św. Moniki w lazurowym i tak dalej⁹⁸.

⁹⁷ Są to mianowicie święci i błogosławieni: św. Stanisław (Szczepanowski)– biskup krakowski w latach 1071–79, kanonizowany w 1257; błogosławiony Prandota Odrowąż (zm. 1266J– biskup krakowski, krewny biskupa Iwona i św. Jacka Odrowążów; Jan Grot ze Słupcy– biskup krakowski w latach 1326–48 (cześć świętą poczęto zmarłemu oddawać od 1522); św. Jacek Odrowąż (1183–1257)– bratanek biskupa Iwona, pierwszy przeor klasztoru dominikanów w Krakowie (kanonizowany w 1594 przez papieża Klemensa VIII); błogosławiony Iwo Odrowąż (zm. 1229)– biskup krakowski; błogosławiony Izajasz Boner (1380–1471)– zakonnik w klasztorze augustianów przy kościele Św. Katarzyny na Kazimierzu (studiował w Akademii Krakowskiej, na soborze w Konstancji brał udział w dysputach jako przeciwnik husytów); błogosławiony Stanisław Kazimierski (lub Kaźmierczyk, od miejsca urodzenia, w Kazimierzu– dzielnicy Krakowa; 1433–89)– zakonnik w krakowskim klasztorze kanoników regularnych laterańskich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu; błogosławiony Szymon z Lipnicy (zm. 1482)– bernardyn, uczeń Jana Kapistrana, dr filozofii (studiował w Akademii Krakowskiej); św. Jan Kanty (1397– 1473)– filozof i teolog, profesor Akademii Krakowskiej (pochowany w kościele akademickim Św. Anny w Krakowie); Antoni z Napachania (ok. 1494–1561)– sławny kaznodzieja, filozof i teolog, wykładowca (m. in. greki) w Akademii Krakowskiej, spowiednik Zygmunta Augusta; Roch z Poznania (zm. 1596)– sławny kaznodzieja, profesor teologii w Akademii Krakowskiej; Szymon Halicki (1576–1625)– kanonik przy kościele Św. Floriana w Krakowie, profesor wymowy w Akademii Krakowskiej; Stanisław Kokoszka (zm. 1499 lub 1510)– dominikanin, wybitny kaznodzieja; Sebastian Nuceryn (1565–1635)– doktor teologii, autor rozpraw teologicznych (pisał o nim Starowolski w *Setniku pisarzom polskich*, wyd. w przekładzie polskim: Kraków 1970, s. 209 i 328– przyp. 5); błogosławiony Michał Giedroyć (1425–1485)– zakonnik w klasztorze kanoników regularnych w Krakowie przy kościele Św. Marka, asceta.

⁹⁸ Bractwa religijne istniejące w Kościele katolickim od średniowiecza, to stowarzyszenia świeckich wiernych, bez ścisłych reguł zakonnych, ustanawiane przez biskupów w celach szerzenia kultu religijnego, uświetniania ceremonii liturgicznych (zwł. procesji), ale także niesienia pomocy ubogim i upośledzonym, wykupywania jeńców (jak np. założone w 1632 w Polsce Bractwo Św. Trójcy), grzebania zmarłych (w średniowieczu). Bractwo Różańcowe, założone przez św. Dominika w 1221, zaprowadził w Polsce, za staraniem Anny Jagiellonki, Bartłomiej z Przemyśla, przy kościele Św. Trójcy w Krakowie, w 1585; Bractwo, a ściślej Arcybractwo Miłosierdzia z Bankiem Pobożnym, założył przy kościele Św. Barbary w Krakowie Piotr Skarga w 1584 (jałmużny stanowiły „Bank Pobożny”, przeznaczony na wspomaganie ubogich dziewcząt, wdów, sierót i chorych); Bractwo Szkaplerza (Szkaplerz Karmeliński), założone jeszcze na początku XIII w. przez generała zakonu karmelitów, Szymona Stocka, w Krakowie- zapewne istniało również od średniowiecza; Bractwo Męki Chrystusa (albo: Pańskiej) założył w 1595, przy kościele Św. Franciszka Serafickiego w Krakowie, kanonik (późniejszy biskup) Marcin Szyszkowski (należeli doń m. in. Zygmunt III Waza, Władysław IV i Jan Kazimierz); Bractwo Bożego Ciała, zwane też Bractwem Pięciu Ran Zbawiciela, założone w Rzymie w 1539, w Polsce najwcześniej przy kościele Bożego Ciała na Ka-

Lecz my, nadmieniwszy pobieżnie o pobudkach kultu religijnego, który jednakowoż we wszystkich miastach Polski jest obserwowany, przystąpmy do dalszego opisu tego najznacniejszego województwa.]⁹⁹. Tak więc ma ono prócz biskupa, kasztelana¹⁰⁰ i wojewody krakowskiego czterech innych senatorów wchodzących do senatu Rzeczypospolitej, a mianowicie kasztelanów wojnickiego, oświęcimskiego, sądeckiego i bieckiego. A oprócz innych urzędników ziemskich i grodzkich (spośród których generalny starosta krakowski jest jednym z pierwszych opiekunów i obrońców nie tylko zamku królewskiego, w którym koronę się przechowuje, ale także spokoju i ładu publicznego; skąd jego władza sądownicza rozciąga się nie tylko na chłopów i mieszczan, lecz także na ludzi stanu szlacheckiego) ma wielkiego zarządcę krakowskiego, w którego pieczy pozostaje utrzymanie w należyтым stanie budowli zamkowych i dochodów władcy. Sam w szczególności zamek krakowski skupia dziesięciu stróżów, którzy burgrabiami, słowem przejętym od Niemców, są tytułowani, i zarówno w czasie pokoju, jak w czasie wojny, dniem i nocą, jeśli tylko zachodzi potrzeba, straż osobiście albo przez swoich pomocników sprawują; wszyscy zaś winni być spośród szlachty¹⁰¹.

Nie sposób też pominąć, że przed wszystkimi województwami Królestwa Polskiego, jedno sandomierskie wyjąwszy, tylko temu przypadło w udziale mieć wszystkie metale i minerały: ołów i srebro w okolicach Olkusza, Sławkowa oraz Nowej Góry, miedź i złoto pod Nowym Targiem i w górach koło Sącza, sól kopalną pod postacią ogromnych skał w okolicach Bochni i Wieliczki, marmury różnych kolorów pod Sielcem – klasztorem karmelitów bosych, saletrę pod Wiślicą, wtrioł pod Bieczem, miedź i węgiel do podsycania ognia w okolicy Tenczyna, stal w okolicy Podolińca, pod Olsztynem zaś huty żelaza zwykłego i naczyń szklanych¹⁰²,

zimierzu w Krakowie, na pocz. XVII w.; Bractwo Św. Zofii istniało w Krakowie przy kościele Św. Marka już od początków XIII w.; Bractwo Św. Anny założył w 1539 w Krakowie, Lwowie i innych miastach polskich arcybiskup lwowski Jan Dymitr Solikowski dla zapobiegania reformacji (należeli doń również najmożniejsi panowie, w tym Zygmunt III). Por. *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. 5–6 (B–C), Warszawa 1905, ss. 113–28.

⁹⁹ W wydaniu pierwszym zdanie to brzmiało: „Nos obiter facta sanctorum mentione, ad reliquam huius nobilissimae satrapiae descriptionem procedamus” („Lecz nadmieniwszy pobieżnie o czynach Świętych, do dalszego opisu tego najznacniejszego województwa postępujemy”).

¹⁰⁰ Tradycyjnie kasztelan krakowski był najwyższym dostojnikiem spośród senatorów świeckich i zasiadał w senacie po biskupach, a przed wojewodami. Por. ss. 131–132.

¹⁰¹ O urzędach ziemskich i grodzkich – patrz komentarz 30.

¹⁰² Ołów w Olkuszu i Sławkowie, a srebro w Olkuszu i Nowej Górze (kuźnice Tęczynskich) wydobywano już od wczesnego średniowiecza. Kuźnice sławkowskie podupadły jednak ok. XVI w. Mało wiadomo o wydobywaniu miedzi i złota (a za-pewne i srebra) w okolicach Nowego Targu i Sącza; pewne jest natomiast, że w I. ćwierci XVII w. prowadzono w tym rejonie poszukiwania rud metali szlachetnych i kolorowych (w 1619 Zygmunt III wydaje przywilej na prowadzenie poszukiwań spółce z sufraganem krakowskim Tomaszem Oborskim, wielkorządcą zamku wawelskiego Stanisławem Witowskim i scholastykiem krakowskim Stanisławem Skarszewskim; przywilej wspomina wprawdzie, że kruszce szlachetne zostały odkryte, ale ich wydobywanie na większą skalę chyba się nie rozwinęło). Wydobywanie soli kamiennej w Bochni i Wieliczce datuje się również od wczesnego średniowiecza; szczególnie rozwój obu ośrodków przypadł na wiek XVI, za żupnictwa Bonerów, a następnie Hieronima Bużeńskiego. Częstochowskie zagłębie górniczo-hutnicze było drugim obok świętokrzyskiego największym rejonem wydobywczym żelaza i innych metali. Przy ośrodkach wydobywczym istniały jednocześnie kuźnice produkujące wyroby metalowe, zwłaszcza broń (jak np. w kuźnicach marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego, w jego starostwach krzepickim i olsztyńskim). Ogółem w samej Koronie było w 2. poł. XVI – poł. XVII

dalej także innych wiele w różnych miejscowościach. Wszystkie te miejscowości (że już o przedmieściach krakowskich zamilczę), ale zwłaszcza w podgórskich okolicach, pełne są ogrodów nader starannie uprawionych i sadów bardzo obficie owocujących, gdzie kasztany, morwy, pigwy, figi, migdały, melony, kawony oraz zioła i kwiaty wszelkiego rodzaju, słowem – delicje włoskie znajdziesz. A najpierw zobaczysz w Krzepicach ogród, jak powszechnie nazywają – włoski, wspaniale wypielegnowany, a także pałac nowej architektury, z pozłaczanymi stropami kasetonowymi, i następnie klasztor oraz kościół kanoników regularnych, zbudowane sumptem i staraniem bardzo znakomitego niegdyś męża, Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego, którego imienia i sławy czas nie zdoła w zapomnieniu pograć. W pobliżu pałacu jest zwierzyniec różnych zwierząt bardzo obszerny, w którym naszymi czasami prócz bobrów, dzikich kóz, gazeli i danieli, tysiąc sześćset samych tylko jeleni liczone¹⁰³. W Kłobucku ujrzyć można tegoż najznakomitszego męża staraniem i wielkodusznością wzniesione kościół i klasztor tak samo kanoników regularnych, a także pałac jego posiadania stosownie do prawideł sztuki zbudowany tudzież ogród, jak zowią, włoski¹⁰⁴.

Przychodzi kolej na Częstochowę; miasto jest mianowicie dobrym piwem sławne, które nie tylko w Polsce, lecz także w sąsiednich prowincjach Cesarstwa Niemieckiego rozchwytyją, klasztor zaś, za miastem na Jasnej Górze położony, a teraz gruntownie odnowiony i ufortyfikowany, słynie w całym niemal chrześcijańskim świecie z cudownego obrazu Najświętszej Pani, malowanego przez św. Łukasza Ewangelistę. Utał się bowiem zwyczaj, że z najodleglejszych stron Europy pobożni ludzie tu przybywają albo, wstrzymywani jakimiś trudnościami, przynajmniej ślą dary ofiarne. Dlatego ujrzyć tutaj skarby niezmierne w klejnotach, złocie, srebrze i sprzętach kościelnych, i tamże dość liczne zgromadzenie braciszków zakonu Św. Pawła Pierwszego Pustelnika¹⁰⁵. Niedaleko stąd kościół Św. Apolonii i zamek

w. ok. 200 kuźnic. Nie zaspokajały one jednak w pełni popytu na wyroby metalowe i nie wyeliminowały importu rudy żelaznej. Por. Benedykt Zientara, Antoni Mączak, Ireneusz Ihnatowicz, Zbigniew Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.* Warszawa 1965, as. 179–82; Antonina Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku (do 1772 roku)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

¹⁰³ Zamek w Krzepicach (pierwotny zapewne z czasów Kazimierza Wielkiego, później przebudowany przez Mikołaja Szydłowieckiego w 1526, a odrestaurowany przez Stanisława Wolskiego w 1558) rozbudował (po 1588), na wspaniałą rezydencję późnorenesansową, dla późniejszego marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego, architekt Jerzy German. Ogród włoski i zwierzyniec przy rezydencji w tym samym czasie założył włoski ogrodnik Dominik. Kościół Św. Jakuba (obecnie parafialny) w Krzepicach, dla kanoników regularnych (sprowadzonych tu w 1466), przebudowany został przed 1628 w stylu wczesnobarokowym przez Walentego von Säbisch; wraz z klasztorem (z 1486–1521) był on wielokrotnie przebudowywany i restaurowany (po wojnach szwedzkich i pożarach).

¹⁰⁴ Pierwotny gotycki kościół (Św. Marcina i Małgorzaty) i prawdopodobnie drewniany klasztor kanoników regularnych w Kłobucku, sprowadzonych tu w 1450 przez Jana Długosza z klasztoru przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, rozbudowane zostały w stylu wczesnobarokowym na pocz. XVII w. przez Walentego von Säbisch dzięki inicjatywie i wsparciu Mikołaja Wolskiego. Pałac i ogród włoski, na miejscu wcześniejszego dworu królewskiego, wznosił dla Wolskiego, na pocz. XVII w., Jerzy German.

¹⁰⁵ Klasztor paulinów na Jasnej Górze ufundował w 1382 książę Władysław Opolczyk (wg legendy – specjalnie dla uszanowania i zabezpieczenia cudownego obrazu *Madonny z Dzieciątkiem*, przywiezionego z wyprawy na Ruś). Pierwotny kościół gotycki z lat 1460–63 został gruntownie przebudowany pod koniec XVII w. i później. Klasztor pochodzi z l. poł. XVII w. (przebudowany w XVIII w.). Fortyfikacje bastionowe typu nowowłosko-holenderskiego pochodzą z czasów Zygmunta III i Władysława IV (1620–48) i z XVIII w. Czas powstania ł typ

stają przed oczyma, a nadto braci dominikanów klasztor gidleński, podobnie Najświętszej Panny wizerunkiem cudownym przesławny¹⁰⁶.

Następnie, nad Wartą, miasto Mstów, bardzo obszerna majątność kanoników regularnych, którzy mają prepozyturę infulacką zamiast opata¹⁰⁷, a z prawej strony, między lasami, zamek Olsztyn na skale bardzo wysokiej¹⁰⁸. Dalej w kierunku ku wschodowi letniemu: kościół przyrowski Św. Anny, pod opieką braci mniejszych obserwantów, rozślawiony pobożnych ludzi ustawicznymi pielgrzymkami¹⁰⁹.

Następnie nad rzeką Pilicą przyciąga uwagę Nowopole, gniazdo Koniecpolskich z zamkiem bardzo wytwornym¹¹⁰ i teź rodziny zamek Potok, przepięknie położona posiadłość.

Z kolei idzie Lelów, stolica powiatu, murem starożytnym silnie obwarowany¹¹¹. Następnie Pilica, książąt Zbaraskich majątność, w mieście kościół kanoników posiadająca, na wzgórzu zaś wielce warowne fortyfikacje podług teraźniejszej geometrii wytyczone:

wewnątrz tychże pałac bardzo okazały i ogród sposobem włoskim starannie urządzony¹¹².

ikonograficzny sławnego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wg tradycji (przekazanej u nas po raz pierwszy przez Jana Długosza) namalowanego przez św. Łukasza, stanowi do dziś problem definitywnie nie rozwiązany. Dwukrotna restauracja obrazu wkrótce po uszkodzeniach – w wyniku napadu na klasztor rycerzy i łotrzyków z pogranicza śląskiego i czeskiego w 1430 – utrudnia jego analizę artystyczną. Michał Walicki przypuszczał, że częstochowska *Madonna i Dzieciątkiem* namalowana została ok. poł. XIV w. na wcześniejszym malowidle. Por. Michał Walicki, *Malarstwo polskie. Gotyk. Renesans. Wczesny manieryzm*, Warszawa 1963, ss. 8 i 291–92.

¹⁰⁶ Barokowy kościół Wniebowzięcia NPM (1632–44) i takiż klasztor dominikanów (1640–55) w Gidlach zbudowane zostały na miejscu drewnianego kościoła i klasztoru z 1615, ufundowanych dla dominikanów przez kasztelanową wieluńską Annę Dąbrowską z Rusocka. Fundacja ta wiąże się z cudowną, wg legendy, statuetką Matki Boskiej, znalezioną w 1516 przez chłopca Jana Czczeka w czasie orki, kiedy to woły miały ukłęknąć przed rytym w kamieniu wizerunkiem.

¹⁰⁷ Klasztor kanoników regularnych w Mstowie fundował w 1220 biskup krakowski Iwo Odrowąż. Fragmenty z gotyckiej zabudowy zachowały się tylko w budynkach klasztornych. Obecny kościół i klasztor przebudowywano w XVII i XVIII w. Do XV w. klasztor pozostawał pod zarządem opatów wrocławskich (z klasztoru kanoników regularnych, czyli augustianów, na Piasku).

¹⁰⁸ Zamek olsztyński, fundacji Kazimierza Wielkiego (z poł. XIV w.), rozbudowany do poł. XVII w., poważnie zniszczony przez Szwedów w 1656, a następnie zaniedbany, od XVIII w. pozostaje w ruinie. Tu zmarł w 1358 śmiercią głodową wojewoda poznański Macko Borkowic, uwięziony przez Kazimierza Wielkiego za podniesienie buntu.

¹⁰⁹ Kościół Św. Anny z klasztorem bernardynów w Przyrowie (z przełomu XVI/XVII w.; przebudowany w XIX w.) był niejako pośrednim obiektem kultowym i miejscem wypoczynku dla pielgrzymów zdążających do Częstochowy.

¹¹⁰ Rezydencja w Nowopolu (od pocz. XVII w. zwanym Koniecpolem), budowana w latach 1603–09 (m. in. z udziałem mistrza Piotra Blanco – komaska) dla wojewody sieradzkiego Aleksandra Koniecpolskiego i dokończona przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego w 2. ćwierci XVII w., a następnie przebudowana i rozbudowana w XVIII w., została całkowicie zniszczona w 1945. Obecnie rekonstruowana.

¹¹¹ Murami otoczył i zamkiem umocnił Lelów Kazimierz Wielki. Pożary (m. in. w 1455, 1548, 1638) i działania wojenne w 1939 zniszczyły te obiekty.

¹¹² Kościół (dziś parafialny) Św. Jana Chrzciciela w Pilicy – gotycki (po 1500), z nawą barokową; w 1612 biskup Stanisław Padniewski erygował tu kolegiatę, osadzając przy niej kanoników regularnych. Zamek – regularny, z czworobocznym dziedzińcem, rozbudowany z

Stąd dalej ku południowi najpierw stanie przed oczyma Ogrodzieniec, panów Firlejów zamek na skale bardzo stary¹¹³; następnie, pomijając kilka miasteczek lichych– Siewierz, stolica bardzo obszernego księstwa tegoż imienia, z zamkiem dość obronnym na wyspie jednego tu tylko wielkiego jeziora¹¹⁴, i drugim lipowieckim, na skale wyniosłej, sławnym z więzienia dla krnąbrnego duchowieństwa diecezji krakowskiej. A że biskup krakowski najwyższym jest panem Księstwa Siewierskiego, które kilka miast obejmuje, Lipowiec spośród nich, jako bliższy Krakowa, gdzie pospolicie sądy się odbywają, wyznaczono z dawna na więzienie dla występnych duchownych¹¹⁵.

W tymże księstwie jest Sławków, kopalniami srebra bardzo sławny i przez to biskupom krakowskim nader miły¹¹⁶. Sąsiadujący z nim Olkusz, miasto królewskie, podobnie kopalniami srebra oraz ołowiu bogate i sławne, obywateli ma wprawdzie znacznie zbytkowniejszych, lecz do pobożności i zyczliwości mimo to skłonnych, a także w dobrych obyczajach wydoskonalonych; miasto samo mury opasują, a piękne domy z cegieł są zbudowane; chleb tu zawsze najlepszy i mięso wołowe, o jakie trudno nawet w samym Krakowie, od którego Olkusz oddalony jest zaledwie o pięć mil¹¹⁷.

Na tychże pięciu mil przestrzeni ujrzysz tyle zamków, tyle klasztorów i tyle pałaców szlachty, duchownych, kupców. A najpierw Tenczyn, położony na górze bardzo wyniosłej, przepiękny zamek hrabiów, co od niego wyprowadzają swoje imię rodowe, pochodzenie zaś od samego Lecha, protoplasty narodu polskiego¹¹⁸; dalej, po lewej stronie, Pieskową Skalę, zamek na skale urwistej pośród lasów położony¹¹⁹, a także Ojców, zamek cieszący się takim

wcześniejszego gotycko-renesansowego ok. 1610, przez kasztelana oświęcimskiego Wojciecha Padniewskiego (później przebudowany w XIX w.). Wg *Atlasu zabytków architektury w Polsce*, op. cit., s. 161, i innych prac– fortyfikacje bastionowe typu francuskiego założył tu kasztelan krakowski Stanisław Warszycki ok. 1650. Starowolski mówi jednak o nich w pierwszym wydaniu *Polonii* (1632), a więc i wcześniej musiały istnieć w Pilicy nowożytnie fortyfikacje.

¹¹³ Gotycko-renesansowy zamek w Ogrodzieńcu wzniesli w latach 1530–45, na miejscu wcześniejszego, Bonerowie. W czasach Starowolskiego zamek należał do Firlejów) a następnie do Warszyckich i Męcińskich. Obecnie restaurowany.

¹¹⁴ Zamek biskupów krakowskich w Siewierzu– pierwotnie gotycki, przebudowany w stylu renesansowym ok. 1530 i w latach 1533–74, odbudowany następnie po wojnach szwedzkich, położony był na wysepce otoczonej bagnami i moczarami; dziś ruina. Por. też komentarz 78.

¹¹⁵ Zamek „Lipowiec” w Babicach (w Krakowskim)– gotycki, zapewne z pocz. XIV w., często rozbudowywany, od końca XVIII w. w częściowej ruinie. Od XV w. wymieniany jako więzienie dla księży (od I. ćwierci XVIII w. dom poprawczy dla księży). Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. I. (woj. krakowskie), z. 4, (pow. chrzanowski). Warszawa 1952, ss. 4–6.

¹¹⁶ W Sławkowie wydobywano przede wszystkim ołów. Por. komentarz 102.

¹¹⁷ Początek dała Olkuszowi właśnie osada górnicza, wzmiankowana już w XIII w. Wielki rozkwit miasta rozpoczął się od czasów Kazimierza Wielkiego, który otoczył je murem, nadał przywileje. Por. też komentarz 102.

¹¹⁸ Zamek „Tenczyn” w Rudnie (w Krakowskim), należący do starego rodu Tęczyńskich Toporczyków (stąd aluzja genealogiczna do Lecha), pierwotnie gotycki z poł. XIV w., przebudowany został na piękną rezydencję późnorenansową ok. 1570 (przez podkomorzego koronnego Jana Tęczyńskiego) i w 1610. Od XVIII w. w ruinie.

¹¹⁹ Zamek w Pieskowej Skale, pierwotnie królewski, z poł. XIV w., przebudowany został w latach 1542–44 (może przy udziale Mikołaja Castiglione) i– gruntownie– w stylu renesansowym, od ok. 1578, przez Szafrąców. Obecnie całkowicie odrestaurowany, stanowi oddział Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

samy m położeniem¹²⁰, i z tyłu Rabsztyn¹²¹, jakby wiszący nad Olkuszem. Następnie, w kierunku Krakowa, widać Morawicę, Balice, Mydlniki– pałace przepiękne¹²², a przed samym już miastem Wolę– willę bardzo wytworną, kunsztem mistrzów włoskich zbudowaną¹²³. Dalej wreszcie, na przedmieściu, Łobzów, wspaniały pałac królewski i ogród zawsze najstaranniej utrzymany¹²⁴. Na zachód od miasta, o jedną milę, widzieć można na górze bardzo wyniosłej, zwanej Srebrną, klasztor ojców kamedułów przez wspomnianego już najznakomitszego męża, Mikołaja Wolskiego, wielkim sumptem zbudowany, gdzie wędrowiec zdumiewa się z tej przyczyny, że wszystko tu jest uczynione dokładnie według proporcji geometrycznych w sztuce budowlanej obserwowanych¹²⁵. Około pół mili stąd leży Tyniec, na brzegu przepływającej obok Wisły klasztor benedyktynów, którego opat, pięć miast i sto wsi mający, jest zawsze kanonikiem krakowskim¹²⁶.

A na szlaku ku granicom Śląska pałac spytkowicki¹²⁷ nad tej samej Wisły nurtem staje przed oczyma; dalej zamek bobrkowski w Księstwie Oświęcimskim¹²⁸ (pominąwszy już sam

¹²⁰ Malowniczo położony zamek w Ojcowie (w Krakowskim)– pierwotny zapewne z XIII w., późniejszy– gotycki z poi. XIV w., rozbudowany przez Kazimierza Wielkiego. Od początku XIX w. w ruinie.

¹²¹ Zamek w Rabsztynie (w Krakowskim)– pierwotny gotycki z XIV w., rozbudowany w I. ćwierci XVII w. dla marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego. Dziś w ruinie.

¹²² Nie istniejący dziś dwór w Balicach pod Krakowem, upiękuszony przez Jana Bonera w I. ćwierci XVI w., później należący do Firlejów i Szembeków, cieszył się szeroką sławą w czasach renesansu. Często gościli w nim królowie i królowe; gromadzili się w nim, za Bonera, wybitni humaniści. W 1574 Henryk Walezy trzymał tu do chrztu Henryka, syna Jana Firleja, wojewody krakowskiego. Zamek Tęczyńskich w Morawicy już w 1408 wymieniany był jako stary.

¹²³ Obecna późnorenansowa willa w Woli Justowskiej (dziś w obrębie Krakowa) zbudowana w I. poł. XVII w. (przebudowa w XIX w.), na miejscu wcześniejszej, być może również renesansowej, z I. poł. XVI w. Tę pierwszą do niedawna łączono a osobą sekretarza Zygmunta Starego, Justusa Decjusza, i warsztatem Berrecciego. Sprawa autorstwa i dokładnego czasu powstania willi, zarówno pierwszej, jak obecnej, nie jest jeszcze wyświetlona. Być może Starowolski mówi o willi przebudowanej już po raz drugi; pozwałoby to uściślić czas przebudowy na I. lub pocz. 2. ćwierćwiecza XVII w. i związać ją również z kręgiem artystów włoskich działających w Krakowie.

¹²⁴ Pałac królewski, późnorenansowy, w Łobzowie (dziś w obrębie Krakowa) wznosił za Stefana Batorego Santi Gucci (dokończył po śmierci monarchy za staraniem Anny Jagiellonki, w latach 90-tych XVI w.). Pałac ten, prawdopodobnie z arkadową galerią, sąsiadujący z ogrodem włoskim, został następnie całkowicie przebudowany, z zatarciem śladów budowlany renesansowej.

¹²⁵ Chodzi o kościół i klasztor kamedułów na Bielanych pod Krakowem (dziś w obrębie Krakowa; miejsce to rzeczywiście nazywano Srebrną Górą), fundowane w 1605 przez marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego– wczesnobarokowe, wzniesione w latach 1610–30 przez architekta Andrea Spezza.

¹²⁶ Opactwo benedyktynów w Tyńcu fundowali ok. poł. XI w. Kazimierz Odnowiciel lub Bolesław Śmiały. Obecny kościół wczesnobarokowy (1618–22, rozbudowany w XVIII w.), stanął na miejscu wcześniejszych, gotyckiego z XV w. i romańskiego z 2. poł. XI w. Romański klasztor przebudowywano w XV i I. ćwierci XVII w. Opactwo tynieckie należało do najbogatszych w Polsce.

¹²⁷ Wczesnobarokowy pałac w Spytkowicach wzniesiony został dla biskupa Marcina Szyszkowskiego w 1630, na miejscu wcześniejszego, gotycko-renansowego, z I. poł. XVI w.

Oświęcim między bagnami położony), w Księstwie Zatorskim zaś pałac osiecki dosyć ozdobny i silnie obwarowany¹²⁹.

Podobnie w hrabstwie żywieckim klasztor kanoników regularnych i pałac przepiękny w Suchej¹³⁰. Dalej zamek lanckoroński na skale wysokiej, na wiele mil ze wszystkich stron widoczny¹³¹, a następnie, w tymże hrabstwie góra Kalwaria, tak od znakomitego niegdyś męża, Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, nazwana, którą to dziedziczną jego posiadłość pobożni pielgrzymi obrali na miejsce świętych nabożeństw, ponieważ zachowuje wszystkie podobieństwa położenia z położeniem miasta Jerozolimy, w którym Chrystus Pan dokonał naszego zbawienia. Ów tedy ponadawał nazwy wzniesieniom i kaplice rozrzucone po polach przepiękne wystawił, na samej zaś górze Kalwarii klasztor przewspaniały braci bernardynów zbudował, uzyskawszy od papieża zgodę, aby przez pielgrzymów miejsce to prawie odwiedzane być mogło. Toteż bywają tutaj ogromne tłumy ludzi, nie tylko z Polski albo bliższych miejscowości, lecz także z Węgier, Siedmiogrodu, Śląska, Moraw i innych odleglejszych jeszcze krain¹³².

Po przeciwnej stronie Krakowa jest opactwo bogate oraz klasztor cystersów dosyć warowny a przepiękny w Mogile, zwanej tak od sławnego grobu¹³³, i drugi, niemal naprzeciw, za Wisłą, staniątkowski mniszek św. Klary¹³⁴. Dalej pałac królewski nie-połomicki¹³⁵, mający w lasach łowiska rozmaitej zwierzyny [i ogrody starannie uprawione], A za owymi lasami, cztery albo pięć mil od miasta, jest premonstrantów opactwo hebdowskie¹³⁶. Ku podgórskiej zaś okolicy postępując, ujrzysz Wieliczkę, miasteczko z kopalni soli kamiennej w całej Euro-

¹²⁸ W Bobrku koło Oświęcimia był niegdyś zamek rycerski, zajmowany również przez rozbójników.

¹²⁹ Fortalicja w Osieku wzmiankowana była w 2. poł. XVII w.

¹³⁰ Klasztor kanoników regularnych w Suchej, fundowany był w 1624. Kościół (z 1613–14) i klasztor (z 1624–30) manierystyczno-wczesnobarokowe. Późnorenesansową okazała rezydencja Komorowskich (później Wielopolskich) rozbudowana została w 1614 przez Piotra Komorowskiego, z wcześniejszego dworu renesansowego, z 1554.

¹³¹ Średniowieczny zamek obronny w Lanckoronie, malowniczo położony na wzgórzu, jest dziś ruiną.

¹³² Imponujące założenie kalwaryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej, z manierystycznym klasztorem (1603–09 i późniejsza rozbudowa) oraz z takimiż (w większości) stylowo 42 kaplicami i kościółkami (1604–16; niektóre późniejsze) na okolicznych wzgórzach, wzniesli architekci Jan Maria Bernardoni i Paweł Baudarth, za staraniem i nakładem wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego.

¹³³ Zabudowania opactwa cystersów w Mogile (dziś w obrębie Krakowa), fundowanego przez biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża w 1225, usytuowane w pobliżu legendarnego kopca (mogiły) Wandy, pochodzą z różnych okresów (budowane były i przebudowywane w stylu wczesnogotyckim, renesansowym i barokowym).

¹³⁴ Klasztor benedyktynek, a nie klarysek, w Staniątkach, fundowany był pracy Świebodźców-Gryfitów w 1228. Kościół wczesnogotycki pochodzi z 2. poł. XIII w. Obecny klasztor przebudowano w latach 1636–50 z wcześniejszego gotyckiego.

¹³⁵ Renesansowy zamek Zygmunta Augusta w Niepołomicach wznosił w 1550–71 polski budowniczy Tomasz Grzymała (krużganki arkadowe dobudowano ok. 1637).

¹³⁶ Opactwo norbertanów, czyli kanoników regularnych premonstratenskich albo premonstrantów (odłam franciszkanów), założyć miał w Hebdowie biskup krakowski Iwo Odrowąż w 1223. W czasach Starowolskiego stał jeszcze kościół wczesnogotycki z 2. poł. XIV w. Obecny, barokowy – z lat 1692–1727, klasztor z lat 1644–64, z późniejszymi zmianami.

pie słynne choćby z samego tylko opisania Retyka¹³⁷, matematyka bardzo sławnego, a także Bochnię, rywalkę Wieliczki, w tenże minerał obfitującą¹³⁸. Po jej prawej stronie, ku Węgom, najpierw wpadają w oczy Dobczyce, miasto z zamkiem¹³⁹, dalej Szczyrzyc pośród gór, opactwo cystersów nieliczne¹⁴⁰, a stąd ku wschodowi Wiśnicz, hrabiego Lubomirskiego, wojewody ruskiego [i krakowskiego]¹⁴¹ zamek bardzo warowny i ojców karmelitów bosych klasztor na jednym z pobliskich wzgórz– obydwie nowoczesnej architektury, [mające] przepiękne malowidła [i różne marmury oraz w ogrodach wodotryski kunsztownie urządzone]¹⁴².

Pomijam miasteczka mniej znaczne i dzieła starożytności, pomijam wsie i dwory szlacheckie ze znajomością sztuki wykonane, gdyż nie tylko w miastach, lecz także po wsiach zbytkowniej teraz i jakoś wspanialej ludzie nasi starają się mieszkać, szczególnie zaś w województwie krakowskim, które i bliżej Niemiec, niż inne, jest położone, i zawsze gości wielu włoskich kupców i rzemieślników, których praca i biegłość przy budowach jest pożytkowana.

Sącz tedy w owej podgórskiej krainie przewyższa gospodarnością inne sąsiednie miejscowości; ma opactwo premonstrantów i kościół kolegiacki¹⁴³, a także ludzi Merkuremu oddanych¹⁴⁴ i nie leniwych ani prostaków, jako to zwykle wszyscy górale bywają, lecz ogładzonych, przemysłnych i pracami swymi gorliwie zajętych. Miasto, murem otoczone, nad brzegiem Dunajca w miejscu przepięknym leżące, ma widok na Stary Sącz w odległości około jednej mili, gdzie mniszki premonstrantki najbogatszy w całej Polsce klasztor zamieszkują¹⁴⁵. Pięć mil stąd leży Biecz, miasto piękne i w miejscu obronnym położone, ziemi swej stolica, podobnie jak Sącz, wreszcie Tuchola, Żmigród, Dębowiec, Dukla i Tarnów, miasto wpadające w oczy kościołem kolegiackim [marmurami ozdobionym] z prepozyturą infułacką, dalej murami, budowlami, a wreszcie tuż poza murami, na wyniosłym wzgórzu, zamkiem bardzo znacznym, do którego przylega nader obszerny zwierzyniec. Jest tu na przedmieściu kościół

¹³⁷ Powołuje się tu Starowolski na wzmianki o soli wielickiej u sławnego matematyka niemieckiego z I. poł. XVI w., Joachima Jerzego Retyka (inna pisownia: Rheticus, Rhetyk), tego samego, za którego staraniem ukazało się drukiem dzieło Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*. Szerzej o samym Retyku wspomina Starowolski w *Hekatontas*, w rozdziałku poświęconym Kopernikowi. O kopalniach soli w Wieliczce patrz komentarz 102.

¹³⁸ Por. komentarz 102.

¹³⁹ Dziś z murów miejskich i zamku w Dobczycach (z poł. XIV w., z czasów Kazimierza Wielkiego)– ruiny.

¹⁴⁰ Opactwo cystersów w Szczyrzycu fundowane było przez Gryfitów w 1245. Obecny kościół– z 1620 (przebudowany w XIX w.), klasztor– z XVI w., z późniejszymi przebudowaniami.

¹⁴¹ Stanisław Lubomirski został wojewodą krakowskim w 1638 (ruskim był od 1628).

¹⁴² Zamek w Wiśniczu, pierwotny Kmitów (z XV/XVI w.), następnie Lubomirskich, przebudowany został w stylu wczesnobarokowym i otoczony fortyfikacjami bastionowymi typu nowowłoskiego przez architekta Macieja Trapolę w latach 1615–21. Klasztor karmelitów bosych tamże, fundacji wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego, barokowy, z fortyfikacjami bastionowymi, również dzieło Trapoli, pochodzi z lat 1622–34; kościół w latach 1942–44 został w znacznym stopniu rozebrany.

¹⁴³ Chodzi o Nowy Sącz. Klasztor franciszkanów, a nie premonstrantów, fundowany tu był w XIII w. Kościół gotycki pochodzi z 1297 i 2. poł. XIV w. (częściowo rozebrany, podobnie jak barokowy klasztor). Kościół kolegiacki (dziś parafialny)– również gotycka, z końca XIV w. i pocz. XV w., przebudowany w XVIII–XIX w.

¹⁴⁴ „Merkuremu oddani”– zajmujący się handlem (Merkury– w rzymskiej mitologii bóg opiekun kupców).

¹⁴⁵ Klasztor klarysek, a nie premonstrantek, w Starym Sączu, fundowała błogosławiona Kinga w 1280. Kościół gotycki, sprzed 1332, przebudowany został w stylu wczesnobarokowym w XVII w. Klasztor późnorenesansowy, z lat 1601–05, wznosił architekt Jan de Simon.

niebrzydki braci mniejszych obserwantów, a w kościele kanoników nagrobek Jana ostatniego księcia Ostrogskiego, różnobarwnymi marmurami ozdobiony i cały zaiste Fidiasza kunsztem wyrzeźbiony¹⁴⁶.

Ku północy dalej postępując, spośród znaczniejszych miast tego województwa warto wymienić Opatówek, Koszyce, Proszowice, Miechów– majątność Rycerzy Grobu Chrystusa, którzy tu klasztor licznymi dobrami opatrzony posiadają, mając prepozyta infulata jako superiora¹⁴⁷. Książ ma klasztor augustianów i poza granicami miasta pałac kolorowymi marmurami przepięknie wyłożony¹⁴⁸. Jędrzejów: opactwo bardzo bogate i miasto dość znaczne¹⁴⁹. Skalbmierz wyróżnia się owoców obfitością i kolegium kanoników¹⁵⁰. Wreszcie Chroberz, zamek piękny margrabiego Myszkowskiego¹⁵¹ i tegoż miasto Pińczów z pałacem przepysznym, w którym najbardziej łaźnia przez poetów jest sławiona¹⁵². Ziemia tu zasobna w kamień trwały, nadający się do robót budowlanych¹⁵³, i w grunta wszędzie bardzo żyzne.

¹⁴⁶ Kościół kolegiacki (dziś katedra) w Tarnowie, późnogotycki (z XV w.; kaplice z 1514), przebudowany został w XIX w. Znajduje się w nim m. in. okazały maniery-styczny nagrobek Ostrogskich– dzieło Jana Pfistera i być może Wilhelma van den Blocke z lat 1612–20. Z murów miejskich (XIV i XVI w.) zachowały się tylko fragmenty. Gotycki kościół (z 1468) i klasztor bernardynów (czyli braci mniejszych obserwantów) przebudowane zostały w XIX w.

¹⁴⁷ Klasztor bożogrobców w Miechowie (od miejscowości zwanych także miechowitami) fundował w 1162 Jaksa Gryfita. Kościół gotycki z lat 1233– ok. 1293 oraz 1394–1410 (z fragmentami romańskimi) przebudowano w stylu późnobarokowym w XVIII w.; klasztor zachował głównie kształt gotycko-renesansowy, z lat 1506–34, prócz renesansowej kaplicy Grobu Św., z ok. 1530. Bożogrobcy mieli tu wspaniałą bibliotekę.

¹⁴⁸ Kościół klasztoru augustianów (fundowanego w 1381) w Książu Wielkim, przebudowany w XVIII w., zachował gotyckie prezbiterium z końca XIV w. Pałac na Mirowie, maniereystyczny, z lat 1585–95, wznosił dla biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, wybitny architekt włoski działający w Polsce, Santi Gucci. Por. Andrzej Pischinger, *Santi Gucci, architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969.

¹⁴⁹ Opactwo cystersów w Jędrzejowie ufundowali w 1140 Klemens i Janisław Gryfici, dla zakonników sprowadzonych z Burgundii. Pierwotny kościół późnoromański z XIII w. i gotycki z 2. poł. XV w. oraz klasztor gotycki z 2. poł. XV w. przebudowane zostały w stylu późnobarokowym w XVIII w.

¹⁵⁰ Kościół kolegiacki w Skalbmierzu– gotycki z XV w. (z pozostałościami wież romańskich z XII/XIII w.), przebudowany w 1. poł. XVII oraz na przełomie XVII/XVIII w. (wnętrze). Kapituła tej kolegiaty miała liczne grono kanoników.

¹⁵¹ Zamek renesansowy w Chrobrzu– zbudowany przez Stanisława Tarnowskiego ok. 1550, a następnie rozbudowany przez biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego ok. 1582, przekształcony został w poi. XIX w., za Wielopolskich, przez Henryka Marconiego, w stylu późnoklasycystycznym.

¹⁵² Pińczów wchodził do województwa sandomierskiego, a nie krakowskiego, jak podaje Starowolski. Zamek w Pińczowie (pierwotny– gotycki, Zbigniewa Oleśnickiego, z lat 1424–54), rozbudowany na wspaniałą i sławną rezydencję renesansową przez Zygmunta Myszkowskiego pod koniec XVI w., z udziałem Santi Gucciego, i na pocz. XVII w.– z wodociągami, łaźniami, fontannami– przekształcony został przez Wielopolskich po 1727, a następnie zaniebdany i częściowo rozebrany, w XIX w. stał się ruiną. Od 1960 prowadzone są na jego terenie prace wykopaliskowe. Por. Andrzej Pischinger, *Santi Gucci, architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969.

¹⁵³ Kamieniołomy wapienia w okolicach Pińczowa eksploatowane są od średniowiecza do dziś. W XVI–XVII w. Pińczów był doskonale rozwiniętym ośrodkiem kamieniarskim. W 4. ćwierci XVI w. czynny tu był warsztat kamieniarski kierowany przez Santi Gucciego.

Ale przejdźmy już do województwa SANDOMIERSKIEGO, które dzieli się na osiem powiatów, sandomierski mianowicie, radomski, stężycki, korczyński, wiślicki, Chęciński, opoczyński i pilzneński¹⁵⁴. Senatorów zaś do senatu Rzeczypospolitej wchodzących ma w liczbie dziewięciu. A więc wojewodę, dalej kasztelanów: sandomierskiego, wiślickiego, radomskiego, zawichojskiego, żarnowskiego, małogoskiego, połanieckiego i czchowskiego. Posiada wiele kopalni: złota, miedzi i lazurytów pod Kielcami; ołowiu i srebra koło Chęcin; tamże marmuru bardzo czarnego i zielonego, a także czerwonego pod Kunowem; żelaza i stali w okolicy Wąchocka, Szydłowca i gdzie indziej W różnych stronach¹⁵⁵. Także i sady pełne owoców wszędzie tu napotkasz, lecz najwięcej na przedmieściach samego SANDOMIERZA [i Zawichostu], w których gruszek, jabłek, śliwek, brzoskwiń, czereśni oraz orzechów smak, jako też odmian rozmaiteść z węgierskimi i włoskimi konkuruje. Nie brak i winnej latorośli, której grona smaczne są, zwłaszcza jeśli sprzyja im letnia i jesienna pogoda, lecz wino z nich wyciśnięte jest cierpkie, gdy się ustoi. Miasto nad Wisłą, na wzgórzu wyniosłym położone, ma przepiękny widok i obywatelami dosyć ogłodzonymi poszczycić się może, gdyż nie ustają tam nigdy wielkie zjazdy szlacheckie z powodu mieszczących się tamże urzędów prowincji i ustawicznych procesów. Jest tam również kolegium kanoników bardzo bogate¹⁵⁶, kolegium księży Towarzystwa Jezusowego dla kształcenia młodzieży i inne kolegia zakonne, a także zamek królewski dość pięknie zbudowany, w którym rezyduje starosta. Potem jest Opatów, cztery mile oddalony od Sandomierza, miasto w miejscu żyznym i przyjemnym położone, które wyróżnia się podobnie kościołem kanoników¹⁵⁷, mnogością zakonników i obywateli [a nadto warownią ujazdowską świeżo zbudowaną]¹⁵⁸.

¹⁵⁴ Starowolski używa tu słowa *territoria*. Przetłumaczono je w tym przypadku jako „powiaty”, choć wśród nich była także ziemia stężycka, przez Starowolskiego potraktowana na równi z pozostałymi częściami województwa sandomierskiego.

Maty słownik historii Polski (op. cit., s. 523) dzieli ówczesne województwo sandomierskie na powiaty: sandomierski, wiślicki, radomski, opoczyński, Chęciński i pilzneński oraz ziemię stężycką. Nie wymienia więc powiatu korczyńskiego.

¹⁵⁵ Rejon Gór Świętokrzyskich był największym w Polsce w XVI w. i w czasach Starowolskiego ośrodkiem górnictwa, hutnictwa i kamieniarstwa. Na ogólną liczbę 200 kuźnic w Koronie ponad 60 znajdowało się w tym czasie właśnie w okręgu świętokrzyskim. Informacje Starowolskiego są prawdziwe. Pod Kielcami wydobywano głównie ołów, srebro i miedź, ale także rudę żelazną. Koło Chęcin również te metale, ale głównie słynęły od XVI w. tutejsze kamieniołomy marmurów. W Kunowie eksploatowano przede wszystkim piaskowiec, a nadto rudę żelazną. Eksploatację rudy żelaznej oraz piaskowca w Wąchocku prowadzili tutejsi cystersi (por. komentarz 165). Nad rzeką Bobrzą czynne były odlewnie dział. W Bobrzy i Samsonowie włoscy hutnicy (m. in. Jan Hieronim Cacci z Bergamo) zbudowali dwa pierwsze wielkie piece hutnicze i połączyli okoliczne kuźnice w duży zakład produkujący głównie broń (hełmy, zbroje, szable, muszkiety, działa i kule). Por. Benedykt Zientara, Antoni Mączak, Ireneusz Ilnatowicz, Zbigniew Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.* Warszawa 1965, ss. 179–82.

¹⁵⁶ Kościół kolegiacki w Sandomierzu, fundacji Kazimierza Wielkiego, gotycki, z lat 1360–82, został częściowo rozbudowany w 2. poł. XVII w. Kolegium jezuitów, tzw. Gostomianum, fundacji wojewody H. Gostomskiego, późnorennesansowe, z lat 1605–15, przebudowane zostało w XIX w. Zamek królewski, pierwotny Kazimierza Wielkiego, przebudowywany kilka razy w stylu renesansowym w XVI w., uległ i w późniejszych wiekach przebudowom. Dziś zachowana tylko część dawnego zamku.

¹⁵⁷ Kolegiata w Opatowie– romańska, sprzed poł. XII w., częściowo rozbudowywana w XVI i XVIII w. Jeden z cenniejszych zabytków polskiej architektury średniowiecza. W kościele znajdują się renesansowe nagrobki Szydłowieckich, m. in. bardzo znany kanclerza

Radom, ziemi swej stolica, murem otoczony, posiada między innymi przepiękny kościół minorytów¹⁵⁹. [Miasto Jedlińsk ma gimnazjum, akademickie sławne i kościół stosownie do prawideł sztuki zbudowany¹⁶⁰. Tarłów– także kościół, spośród nowych budowli najwspanialszy.]¹⁶¹ Solec nad Wisłą położony, łączy w sobie zamek, przez wodza niegdyś znakomitego, Krzysztofa Zborowskiego, odrestaurowany i nowszą architekturą ozdobiony, z przyległym ogrodem bardzo starannie urządzonym¹⁶². Iłża, miasto biskupa krakowskiego, wyróżniająca się domami ceglany, dostarcza całej Polsce pięknych garnków; przylega do niej zamek w miejscu bardziej wzniesionym, staroświeckiej wprawdzie architektury, lecz dla potrzeb dworu biskupiego dostatecznie okazałe zbudowany¹⁶³. Niedaleko stąd położony Kunów, z marmurów różnorodnych i różnobarwnych szeroko jest znany¹⁶⁴. Pobliski owemu Wąchock, mnichów cystersów opactwo bogate, cieszące się obfitością wód i wdziękiem ogrodów, ma na swych terenach kamień do budowy najlepszy, a także na oselki do ostrzenia żelaza, które w całej Polsce są rozchwytywane¹⁶⁵. Żelaza natomiast huty znaleźć tam można w różnych stronach po lasach i górach rozrzucone, lecz szczególnie w dobrach biskupa krakowskiego, który najczęściej przebywa w swej rezydencji w Bodzentynie. Miasto to, dość ładne i opasane murem, ma piękny pałac i ogrody biskupie¹⁶⁶. Położone zaś jest jakby u podnóża Łysej Góry, nad któ-

Krzysztofa Szydłowieckiego, z płaskorzeźbioną sceną tzw. *Lamentu Opatowskiego*– z lat 1536–41 (dzieło Jan Ciniego).

¹⁵⁸ Chodzi niewątpliwie o zamek „Krzyżtopór” w Ujeździe, o którym mówi Starowolski nieco dalej (por. komentarz 192). Tu informacja (z drugiego wydania *Polonii*) została wstawiona dość niezręcznie (może przez wydawcę), sugerując, że wspomniany zamek leżał w obrębie Opatowa; w rzeczywistości– kilkanaście km na południowy zachód od Opatowa.

¹⁵⁹ Radom– stolica powiatu. Murami otoczył miasto Kazimierz Wielki. Kościół i klasztor minorytów, czyli bernardynów, fundacji tutejszego starosty Dominika z Kazanowa w 1468–późnogotyckie, budowane były w XV i XVI w. W późniejszych wiekach restaurowane i rozbudowywane.

¹⁶⁰ Gimnazjum w Jedlińsku– ariańskie w latach 1560–1630, podległe Akademii w Rakowie i wtedy właśnie sławne– od 1630 było kolonią Akademii Krakowskiej. Kościół parafialny NPM i Św. Stanisława biskupa, barokowy, wzniesiony w 1645 staraniem kasztelana sandomierskiego Stanisława Witowskiego, został następnie gruntownie przebudowany.

¹⁶¹ Istotnie, kościół parafialny w Tarłowie– wczesnobarokowy, zbudowany w latach 1647–55 przez starostę opoczyńskiego Zbigniewa Oleśnickiego– należał do celniejszych obiektów sakralnych w ówczesnej Małopolsce.

¹⁶² Zamek w Solcu, pierwotny z XIV w., rozbudowany został w XVI/XVII w. w stylu późnorennesansowym. Dziś– tylko pozostałości. O wspaniałym ogrodzie sołeckim ilustracja z 1654 mówi, iż rosły w nim m. in. morele, brzoskwinie, figi.

¹⁶³ Ośrodek garncarski w Iłży znany był, zwłaszcza w XV–XVI w., nie tylko w Polsce, ale i za granicą (garnki iłżeckie wywożono aż do Szwecji). Zamek biskupi, z XIII–XIV w., rozbudowany w XVI w., znajduje się dziś w ruinie.

¹⁶⁴ Przede wszystkim piaskowiec. Por. komentarz 155.

¹⁶⁵ Opactwo cystersów w Wąchocku założone zostało w 1179. Kościół późnoromańskogotycki (wystrój barokowy i rokokowy) i takież klasztor (rozbudowany w XVII w.) należą do wybitnych zabytków naszej architektury. W dobrach swych cystersi prowadzili rozwiniętą działalność gospodarczą, eksploatując miejscowy piaskowiec do celów budowlanych (zapewne wyrabiali też m. in. wspomniane przez Starowolskiego oselki) i rudę żelazną. Por. też komentarz 155.

¹⁶⁶ Biskupi krakowscy posiadali rozległe dobra w górniczo-hutniczym okręgu Kielecczyzny; do nich też należały liczne kuźnie i kamieniołomy (por. też komentarz 155). Zamek

ra w całej Polsce wyższej nie znajdziesz. Na samym jej grzbiecie jest opactwo benedyktynów słynne z kultu drzewa Świętego Krzyża¹⁶⁷: lud bowiem z całej Polski gromadzić się tu ma zwyczaj dla składania ofiar, pobudzony sławą łask, których tam nieprzerwanie można doznawać. U podnóża sławnej góry jest również klasztor Św. Katarzyny, braci św. Franciszka obserwantów¹⁶⁸ [jak i inne liczne rozrzucone w okolicy]. A dalej ku zachodowi, koło Kielc (w samym mieście piękny kościół kolegiacki [i pałac biskupi marmurami ozdobiony, zbudowany podług symetrii włoskiej]¹⁶⁹) znajdują się słynąć biskupa krakowskiego kopalnie miedzi, spiżu i lazurytów, w Chęcinach zaś, trzy mile stąd, ołowiu, srebra, a także marmurów różnych–królewskie¹⁷⁰. Zamek tamże, na górze stromej położony, jurysdykcję nad całą tą ziemią sprawuje¹⁷¹.

Z kolei idzie Małogoszcz, znana jako siedziba kasztelańska, i liczne inne poślednie miasteczka, między którymi pewne znaczenie ma Sulejów, ponieważ jest tu opactwo mnichów cystersów, władające kilkoma okolicznymi posiadłościami¹⁷². Drzewicaa godna jest uwagi dla zamku starożytnego, podobnie jak Inowłódz nad nurtem Pilicy położony¹⁷³: obydwie te miejscowości przyćmiewa jednak Szydłowiec, książąt Radziwiłłów majątność nie do pogardzenia, posiadająca dobre stawy rybne i liczne kopalnie żelaza, i lasów obfitość, i piękne budowle miejskie¹⁷⁴.

Ta północna część województwa, jakby na dodatek, ma ziemię stężycką po drugiej stronie Wisły, na przejściu zaś sieciechowskie opactwo benedyktynów, położone nad samym brze-

biskupów krakowskich w Bodzentynie, pierwotny gotycki z 2. poł. XIV w., kilkakrotnie rozbudowywany, zwłaszcza w XVI i XVII w., jest dziś ruiną.

¹⁶⁷ Por. komentarz 11.

¹⁶⁸ Por. komentarz 76.

¹⁶⁹ *Atlas zabytków architektury w Polsce* (op. cit., s. 90) datuje kolegiatę kielecką (dziś katedra) na lata 1632–35, wzniesioną na miejscu wcześniejszego kościoła, być może z XVI w. Starowski wymienia ją jako „piękną” w pierwszym wydaniu *Polonii*, może więc ma już na myśli nową–wczesnobarokową; zatem przebudowa miała miejsce przed 1632. Pałac biskupów krakowskich w Kielcach, fundacji biskupa Jakuba Zadzika, z lat 1636–42 (projekt Jana Trevano, realizacja Tomasza Poncino), należy do najwybitniejszych obiektów wczesnobarokowej architektury pałacowej w Polsce. Por. Władysław Tomkiewicz, *Piękno wielorakie. Sztuka baroku*, Warszawa 1971, ss. 238, 240–41.

¹⁷⁰ O kopalniach, hutach i kamieniołomach Kielecczyny patrz komentarze 155 i 166. Wspomniany tu spiż jest stopem, a nie kruszcem kopalnym.

¹⁷¹ Zamek w Chęcinach, pierwotnie biskupi, następnie królewski, gotycki, z XIII/XIV w., przebudowany w XV w. i później–dziś pozostaje w ruinie.

¹⁷² Opactwo cystersów w Sulejowie (Sulejowie-Podklasztorzu) fundował w 1176 Kazimierz Sprawiedliwy. Kościół późnoromański, sprzed 1232–wybitny zabytek architektury–zachował do dziś swą pierwotną szatę stylową. Zachowała się również znaczna część romańskiego klasztoru.

¹⁷³ Zamek późnogotycki w Drzewicy, na regularnym planie, zbudowany został przez prymasa Macieja Drzewickiego w latach 1527–35; dziś częściowo w ruinie. Z zamku z czasów Kazimierza Wielkiego w Inowłodzi zachowały się zaledwie resztki ruin.

¹⁷⁴ Szydłowiec należał pierwotnie do Szydłowieckich, następnie–od 1548–do Radziwiłłów. Rozkwit miasta przypadł głównie na XVI–poł. XVII w. Był tu czynny ośrodek kamieniarski i w okolicy kuźnie rudy żelaznej. Z ważniejszych budowli późno-gotyckich, renesansowych i wczesnobarokowych na uwagę zasługują m. in.: ratusz renesansowy z lat 1602–08 (dzieło Kaspra i Wojciecha Fodygów), zamek z lat 1510–26, gotycko-renesansowy wzniesiony z inicjatywy Mikołaja Szydłowieckiego i kościół Św. Zygmunta z XV/XVI w.

giem rzeki¹⁷⁵, i trochę wyżej Janowiec z nielichym zamkiem na skale wysokiej¹⁷⁶. W ziemi stężyckiej natomiast pośród wszystkich szlacheckich dóbr zamek wilkowski zajmuje pierwsze miejsce pod względem wytwornej architektury; wszystkie inne w całej tej ziemi staroświeckim sposobem są zbudowane.

Skoro tedy wyliczeniem godniejszych uwagi miejsc omówiliśmy tę część województwa sandomierskiego, która leży na zachód od Wisły, płynącej z południa na północ i jakby przez środek dzielącej województwo, oraz na północ od Łysej Góry, również je niejako połowiącej— wyliczmy teraz pokrótce te miejscowości, które ku południowi się mają. I tak najpierw u podnóża samej góry oglądać możemy Słupię, opactwem Św. Krzyża miasteczko dość znaczne¹⁷⁷, dalej Łągów, miasto biskupa kujawskiego sławne z wyrobu garnków, które w całej Polsce są rozchwytywane¹⁷⁸.

Następnie przychodzi kolej na Raków, gniazdo arian, [niegdyś] miasto dość ludne, a z synagogi bezbożnych i gimnazjum— dla zarażania raczej niż kształcenia młodzieży— u swoich stronników słynne; [teraz jednakże, po wypędzeniu bluźnierczych nauczycieli publicznym dekretem sejmu, całe na katolickiego Kościoła łono za łaską i pomocą Boską jest przywrócone, za staraniem zaś a troską świętej pamięci biskupa Jakuba Zadzika przyciąga uwagę świątynią wspianą i przy niej duchowieństwem zakonnym]¹⁷⁹.

Pobliski temuż Szydłów, murem staroświeckim opasany i [nadto] zamkiem [podobnie] ubezpieczony¹⁸⁰, lecz już cały katolicki, ma po jednej stronie— pominąwszy liczne inne mia-

¹⁷⁵ Opactwo benedyktynów w Sieciechowie (dziś miejscowość Opactwo koło Kozienic) fundowane było w I. poł. XII w. Z barokowych dziś budowli sieciechowskich (z XVIII w.) zachowane jedynie jedno pierwotne skrzydło klasztorne— romańskie.

¹⁷⁶ Zamek Firlejów (następnie Tariów i Lubomirskich) w Janowcu był wielokrotnie przebudowywany; najciekawszą dla tej książki była przebudowa renesansowa prowadzona przez Santi Guccio, sprzed 1600.

¹⁷⁷ Słupia (dziś Słupia Stara) u podnóża Łysogór była miasteczkiem założonym przez benedyktynów na Św. Krzyżu (por. komentarz 11.) i do nich należała.

¹⁷⁸ Słynny z garncarstwa Łągów należał do biskupów kujawskich od pocz. XII w.

¹⁷⁹ W wydaniu pierwszym— przeredagowana w drugim wydaniu— część zdania brzmiała: „sed magis a cerevisia bona, quae ibi conficitur, quam ab impia haeresi, quae ibi libris passim impressis disseminatur, nobis laudanda” („lecz u nas bardziej sławne z dobrego piwa, które tam robią, niż z występności herezji, która książkami tamże tłoczonymi naokoło jest rozsiwana”). Raków, lokowany jako miasto w 1569 przez kasztelana żarnowskiego Jana Sienieńskiego, do 1638 był głównym ośrodkiem organizacyjnym Braci Polskich i miejscem synodów ariańskich. Od 1569–70 istniał tu zbór, a od 1604 sławna Akademia ariańska, założona przez Jakuba Sienieńskiego— centrum kulturalne i religijne na skalę międzynarodową. Od 1575 rozwijał się tu jednocześnie, związany z Akademią, przemysł papierniczy i drukarski. Po sądzie sejmowym nad arianami w 1638 ośrodek rakowski został zlikwidowany, a zbór. Akademia i drukarnia— zniszczone. Biskup krakowski Jakub Zadzik wzniósł w latach 1640–45 kościół wczesnobarokowy Św. Trójcy i sprowadził reformatów. W poł. XVII w. nastąpił upadek miasta. Starowolski— stronnicy, gdy idzie o różnowierców— mówiąc o „mieście dość ludnym”, dodaje jednak w drugim wydaniu *Polonii* słowo „niegdyś”, tzn. przed 1638.

¹⁸⁰ Mury miejskie Szydłowa i zamek (dziś częściowo rekonstruowane)— pochodziły z czasów Kazimierza Wielkiego. W wydaniu trzecim koniec zdania („et arce munita”— „i zamkiem ubezpieczony”) został przeredagowany na: „et insuper arce itidem munita”— „i nadto zamkiem podobnie ubezpieczony”.

steczka mniej znane i wieś– przepiękne koprzywnickie opactwo cystersów¹⁸¹, po drugiej zaś stronie zamek rytwiański hrabiów Tęczyńskich i przez tychże w lasach zbudowany erem ojców kamedułów, uczniów św. Romualda¹⁸².

Jest tam również w bliskości klasztor braci św. Pawła Pierwszego Pustelnika w Beszowej, który jego fundator, jak i wymienionego kamedułów, prześwietny hrabia Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, różnymi przez swą pobożność darami ozdobił¹⁸³.

Z kolei następują inne znaczniejsze miasta: Osiek, Staszów, Połaniec, Pacanów, Stopnica, Oleśnica [Ossolin z pałacem wytwornym¹⁸⁴ i Klimontów”, w którym jest klasztor dominikanów i kościół kolegiacki z prepozyturą infułacką¹⁸⁵], Korczyn, ziemi stolica, z zamkiem w miejscu obronnym między wodami¹⁸⁶, i Wiślica na koniec, pośród bagien położona, gdzie zobaczysz kościół kanoników z kwadratowych kamieni i mieszkania duchownych dobrze zbudowane, a w okolicy niepoliczony mnóstwo wężów i innego robactwa, które jednak wyklęte przez papieża, jak akta urzędowe świadczą, mieszkańcom niewiele szkodzą, przeniesione zaś gdzie indziej, zaraz zdychają¹⁸⁷. Zborów, zamek starożytniej budowy, położony jakby w środku między Wiślicą a Korczynem, posiada obszerne zwierzyńce i stawy rybne najlepsze na całą okolicę.

¹⁸¹ Opactwo cystersów w Koprzywnicy fundował Kazimierz Sprawiedliwy w 1185. Zachował się dobrze (z pewnymi tylko zmianami) romański kościół z lat 1207–40 oraz takiegoż stylu kapituła w klasztorze przebudowanym w XVI/XVII w.

¹⁸² Z zamku Tęczyńskich w Rytwianach zachowały się zaledwie nikłe ślady. Wczesnobarokowy klasztor kamedułów z eremem (ze stiukami Jana Baptisty Falconiego) zbudowano kosztem Jana Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, w latach 1624–1637. Starowolski niesłusznie podaje, że Koprzywnica leży po jednej, a Rytwiany po drugiej stronie Szydłowa: obie miejscowości położone są na południowy wschód od Szydłowa.

¹⁸³ Fundatorami klasztoru paulinów w Beszowej nie byli Tęczyńscy, lecz infułat poznański (później arcybiskup gnieźnieński) Wojciech Jastrzębiec, w 1407. Klasztor gotycki wzniesiono w latach 1407–21; kościół przebudowano w XVII i XIX w. Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, mógł mieć udział w przebudowie kościoła lub w jego wyposażeniu, o czym Starowolski wspomina.

¹⁸⁴ Pałac w Ossolinie wznosił w 2. ćwierci XVII w. podskarbi koronny (później kanclerz wielki) Jerzy Ossoliński. W 1816, ówczesny dziedzic Ossolina, hrabia Antoni Ledóchowski, rozebrał pałac.

¹⁸⁵ Klasztor dominikanów w Klimontowie fundował w 1613 kasztelan J. Z. Ossoliński. Kościół późnorenesansowo-manierystyczny wzniesiono w latach 1617– po 1623, także stylowo klasztor (częściowo przebudowany w XVIII w.) w latach 1620–23. Manierystyczny kościół kolegiacki, fundacji kanclerza Jerzego Ossolińskiego, zbudował architekt Wawrzyniec Senes w latach 1643–50 (barokowa fasada z XVIII w.).

¹⁸⁶ Zamek w Korczynie (Nowym Mieście Korczynie) wznosił Kazimierz Wielki, oblewając go sztucznym jeziorem zwanym Czartoryją, zasilanym wodami Nidy i Wisły. Tu odbywały się często ważne zjazdy królów i dostojników. Po zniszczeniach w czasie szwedzkiego „potopu” zamek nie podźwignął się już z ruin; pod koniec XVIII w. został całkowicie rozebrany.

¹⁸⁷ Gotycki kościół kolegiacki w Wiślicy (z ciosowych kostek kamiennych) fundował w 3. ćwierćwieczu XIV w. Kazimierz Wielki. Stał on na miejscu wcześniejszego kościoła, romańskiego, z 2. poł. XII w. Z zabudowań kolegiackich na uwagę zasługuje tzw. Dom Długoza (gotycki wikariat; od nazwiska fundatora), z 1460. W literaturze dziewiętnastowiecznej są wzmianki o zaklinaniu żab, których było ponoć bardzo dużo w podmokłych okolicach Wiślicy; o papieskiej ingerencji jednak nic mi nie wiadomo.

Lecz przejdźmy do zawiślańskiej części tego bardzo rozległego województwa, gdzie spośród miast liczą się: Pilzno, ziemi stolica, mająca piękny kościół¹⁸⁸ z przesławnymi organami, następnie Sędziszów, Żarnowiec, Sokołów, Przecław, Zakliczyn, przepięknym rynkiem wpadający w oczy¹⁸⁹, i Leżajsk, już to kościołem parafialnym Rycerzy Grobu Chrystusa sławny, już to za miastem klasztorem braci minorytów, do którego ludzie pobożni zewsząd się schodzą dla przechowywanego tamże cudownego obrazu Przenajświętszej Panny, czczonego przez wszystkie okoliczne prowincje¹⁹⁰. Są też liczne zamki panów w tej ziemi dość znaczne z których trzy szczególnie się wyróżniają: Rzemień jako najwarowniejszy. Wiewiórka dla pięknego położenia i Baranów– najwytworniejszy¹⁹¹. [I te jednakże przewyższa świeżo przez Ossolińskiego, wojewodę sandomierskiego, wspaniale zbudowany Krzyżtopór.]¹⁹²

Trzecią i ostatnią część Małej Polski stanowi województwo LUBELSKIE, do którego należy ziemia łukowska, blisko dwa tysiące domów szlacheckich licząca. A ponieważ cała Mała Polska ma jednego tylko biskupa krakowskiego, który swoją władzą obejmuje tysiąc osiemnaście kościołów (między innymi trzynaście kościołów kolegiackich), dlatego województwo lubelskie temu także biskupowi podlegające, pomimo wielu starostów miast i innych urzędników, dwóch tylko na całe swe terytorium ma senatorów: wojewodę i kasztelana lubelskiego.

Sam tedy LUBLIN, położony na 45. prawie stopniu długości, a z górą 51. szerokości¹⁹³, lubo nie bardzo przestrzenny, tak dobrze jednak jest zabudowany, że prawie nie ustępuje żadnemu miastu w całej Sarmacji ani przyjemnym położeniem, ani zdrowym powietrzem, ani żyznością ziemi czy obfitością wszelkich innych *rzeczy*, służących nie tylko do życia, ale i do splendoru i zbytku. Ma świątynie i klasztory wspaniałej budowy; ma kościół kolegiacki; ma

¹⁸⁸ Gotyckie kościoły w Pilźnie– parafialny z XIV w. i przy klasztorze augustianów (dziś karmelitów bosych) z XV w., ulegały kilku przebudowom.

¹⁸⁹ W regularnie zabudowanym rynku zakliczyńskim zachowały się dziś jedynie późniejsze, drewniane domy podcieniowe z XVIII–XIX w.

¹⁹⁰ Późnorenesansowy kościół bożogrobców w Leżajsku (pierwotnie podlegający konwentowi w Miechowie) pochodzi z lat 1610–19. Klasztor bernardynów, czyli minorytów, ufundował w 1608 starosta Łukasz Opaliński. Późnorenesansowy kościół zbudowano w latach 1618–28; klasztor w 1637 i później.

¹⁹¹ Zamek Tarnowskich, a następnie Lubomirskich w Rzemieniu, pierwotny późno-gotycki sprzed 1530, przebudowany został w stylu renesansowym ok. 1580 (w XIX w. przebudowany w stylu neogotyckim). *Atlas zabytków architektury w Polsce* (op. cit., s. 183) mówi o obwarowaniach bastionowych z ok. 1640. Informacja u Starowolskiego pochodzi z pierwszego wydania *Polonii*, jeśli więc pisarz miał na myśli nie same mury zamkowe, ale właśnie fortyfikacje, to ich czas powstania należałoby przesunąć na ok. 1630. W Wiewiórcie znajdował się dwór Tarnowskich; zmarł w nim 15 V 1561 hetman wielki koronny Jan Tarnowski. Renesansowy (manierystyczny) zamek Leszczyńskich w Baranowie, z pięknym dziedzińcem arkadowym (zbudowany w latach 1591–1606 przez warsztat Santi Gucciego), należy do najpiękniejszych zabytków architektury polskiej z czasów Odrodzenia.

¹⁹² Manierystyczny pałac „Krzyżtopór” (od herbu Ossolińskich) w Ujeździe, z eliptycznym dziedzińcem, otoczony fortyfikacją bastionową, wznosił w latach 1627–1644, dla wojewody sandomierskiego Krzysztofa Ossolińskiego, architekt włoski Wawrzyniec Senes. Budowla ta (dziś w ruinie) była znakomitym i oryginalnym przykładem typu *patazzo in fortezza* na terenie Polski. Pałac słynął już w chwili swego powstania z przepychu dekoracji, kosztownych materiałów użytych do jego budowy (marmurowe żłoby w stajniach) i oryginalności założenia (podobno było w nim tyle okien, ile dni w roku, tyle pokojów, ile tygodni, sal– ile miesięcy, i baszt, ile kwartałów). Por. też komentarz 158.

¹⁹³ Lublin leży mniej więcej na 22°35' dług. geogr. wsch. i 51°15' szer. geogr. phl. Szerokość geograficzną podaje Starowolski poprawnie.

kolegium księży Towarzystwa Jezusowego bardzo liczne; ma po trzykroć w roku jarmarki bardzo sławne, na które zjeżdżają się Anglicy, Szkoci, Włosi, Niemcy, Moskwicini, Persowie, Ormianie; ma roki, czyli sądy trybunalskie dla całej Polski, dlatego i szlachty zjazd tutaj ogromny¹⁹⁴. Drugie po nim miejsce zajmuje Kazimierz, miasto nad brzegiem Wisły przepięknie zbudowane i wielu kupców mające. Z pozostałych wymienić można Opole¹⁹⁵, Kurów, Kraśnik, Lewartów¹⁹⁶, Urzędów, Łęczną, spośród których jednakże Czemiernikom pierwszeństwo przypiszemy ze względu na piękny pałac, przewspaniale zbudowany przez męża chwalebnego niegdyś i znakomitej wiedzy, Henryka Firleja, arcybiskupa gnieźnieńskiego, a także ze względu na piękność ogrodów. Lubo i Dąbrowica tychże panów Firlejów ma zamek niebrzydki¹⁹⁷.

LITWA

Dawnymi czasy cała Litwa lasami po większej części była pokryta, lecz od czasów Zygmunta Starego aż po dzień dzisiejszy, staraniem wszystkich królów długotrwałego pokoju zażywająca, wszędzie teraz ziemię staranniej ma uprawianą, w zboża i jarzyny urodzajną, w łąki, ogrody i sady obfitującą; pełna jest folwarków, wsi, miast, zamków i wznoszonych nowym sposobem budowli nie tylko w miastach, lecz także w dobrach ziemskich. Ma liczne rzeki i w różnych stronach olbrzymie a rybne jeziora, rozpościera się zaś od granic województwa lubelskiego aż do granic Inflant wzdłuż na dziewięćdziesiąt mil niemieckich, wszcz na czterdzieści i więcej od granic Prus z zachodu do granic Białej Rusi (która do Wielkiego Księstwa Litewskiego należy¹⁹⁸) od wschodu. Dzieli się natomiast pospolicie na te oto trzy województwa: wileńskie, trockie i brzeskie.

WILEŃSKA prowincja, czyli województwo, zajmuje pierwsze miejsce w Wielkim Księstwie Litewskim. I ma biskupa (który się pisze kniazem Iwanem¹⁹⁹) o tak rozległej jurysdyk-

¹⁹⁴ Kościół kolegiacki jezuitów w Lublinie (od 1818– katedra), wczesnobarokowy, z późnorennesansowo-manierystyczną dekoracją stiukową tzw. typu lubelsko-kaliskiego, zbudowano w latach 1586–1603; kolegium jezuickie i szkoły, zbudowane w XVI/ XVII w. i rozbudowywane do XVIII w., rozebrane zostały częściowo w 1820 i spalone w 1944. Od 1578 odbywały się corocznie w Lublinie sądy Trybunału Koronnego dla Małopolski (por. komentarz 39).

¹⁹⁵ Dziś: Opole Lubelskie.

¹⁹⁶ Dziś: Lubartów.

¹⁹⁷ Późnorennesansowo-manierystyczny pałac arcybiskupa Henryka Firleja w Czemiernikach zbudowany został przed 1624. Zamek w Dąbrowicy z XVI w. (zbudowany przez wojewodę ruskiego Piotra Firleja), jest dziś w ruinie.

¹⁹⁸ Od Unii Lubelskiej w 1569 województwa Ukrainy, Wołynia i Podlasia weszły w skład Korony, Białoruś natomiast pozostała przy Litwie.

¹⁹⁹ Tytuł „kniazia Iwana” związał się z biskupami wileńskimi prawdopodobnie w wyniku tradycji, od czasów, gdy Zygmunt Stary osadził na biskupstwie wileńskim swego nieprawego syna Jana, znanego w historii jako Jan z książąt litewskich (kierował diecezją w latach 1519–37; panowie litewscy i ruscy zwali go „kniaziem Iwanem”). Następcą Jana był również biskup z rodu książęcego, Paweł książę Holszański (na diecezji w latach 1537–1555)– był więc długi czas (36 lat), by przyzwyczaić się do tytułu „kniaź”, którego zresztą (tyle że w Koronie– „książę”) wobec wszystkich biskupów używano (książęta Kościoła), a Iwan (Jan) pozostał już w tradycji od imienia Zygmunтового syna. Oficjalnym przyjmowaniu przez biskupów wileńskich tytułu „kniaź Iwan” w momencie obejmowania diecezji wspominał m.in. Władysław Aleksander Łubieński w dziele *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych*,

cji, że w całej Litwie i Białej Rusi, która się składa z tylu województw, aż do granic Moskwy tylko jego zastępcy, czyli sufragani, stoją na czele wyznawców wiary chrześcijańskiej i czuwają nad nią: nikt inny do diecezji się nie wtrąca. Ma też wojewodę oraz kasztelana, którzy do senatu Królestwa wchodzą, lecz i starostą WILNA jest wojewoda, rozciągający swą władzę na wszystkich, z wyjątkiem innych urzędników, którzy tam mają swoją siedzibę. Także i sejm bowiem, czyli trybunał całej Litwy, z podlegającymi jej prowincjami, tam się zazwyczaj odbywa²⁰⁰.

Miasto wielkością nie przewyższa Krakowa, lecz ponieważ rynek ma szczuplejszy, widziana z niego ulica dalej w głąb zda się ciągnąć, mianowicie od bramy Rudnickiej²⁰¹ aż do zamku niższego²⁰², gdzie jest kościół katedralny²⁰³, a w nim ciało nienaruszone św. Kazimierza, królewicza polskiego, rodzzonego brata Zygmunta Starego, niegdyś króla Polski, wielce mądrego, który u Leona X uprosił wpisanie go w poczet świętych²⁰⁴. Temuż, jakby dziadkowi swojemu, Miłościwy²⁰⁵ Król Zygmunt III sprawił niedawno tumbę srebrną, trzy tysiące funtów wagi mającą, a także ołtarz srebrny, kaplicę marmurami najwyborniejszymi ozdobioną, dzwon ogromny (podobny owemu krakowskiemu, co przez Zygmunta I ufundowany, imię jego przyjął)– jako wotum po zdobyciu Smoleńska– do którego poruszenia dwudziestu czterech silnych mężów potrzeba, na koniec, pod wezwaniem tego świętego, pośrodku rynku miasta bazylikę włoskiej architektury przewspaniale wybudował dla księży Towarzystwa Jezusowego²⁰⁶. Wspomniane Towarzystwo posiada kolegium dla uczniów, przez króla Stefana ufundowane, na ulicy Zamkowej, wspaniale zbudowane przy kościele parafialnym Św. Jana, nowicjat zaś w innym ma miejscu. [Kolegium to do rangi uniwersytetu podniesione zostało przez Grzegorza XIII w roku 1579, za staraniem przede wszystkim fundatorów, „Waleriana biskupa wileńskiego i króla Stefana²⁰⁷, oraz innych pobożnych mężów, o czym szerzej trak-

Wrocław 1740. Por. też *Encyklopedia Powszechna* (S. Orgelbranda), t. III, Warszawa 1860, s. 701.

²⁰⁰ Por. komentarz 39.

²⁰¹ Na pocz. XVI w. Wilno opasane zostało murami obronnymi z pięcioma bramami: Rudnicką, Ostrą, Trocką, Wileńską i Zarzeczną– prawdopodobnie za staraniem biskupa Wojciecha Tabora (na diecezji w latach 1492–1507).

²⁰² O obu zamkach wileńskich patrz komentarz 209.

²⁰³ pierwsza katedra wileńska pod wezwaniem Św. Stanisława biskupa, fundowana w 1386; po pożarze w 1399 odbudowana w stylu gotyckim przez Witolda. Po kolejnym pożarze, w 1531, odbudowana w stylu wczesnorenesansowym m. in. przez Włocha Jana Ciniego w latach 1534–40. Obecna– klasycystyczna, z XVIIIw.– dzieło Wawrzyńca Gucewicza.

²⁰⁴ Ciało św. Kazimierza (kanonizowanego przez Leona X w 1521), złożone pierwotnie w grobie królewskim pod kaplicą NPM w katedrze wileńskiej, w 1636 przeniesione do kaplicy imienia świętego (por. komentarz 206).

²⁰⁵ W wydaniu pierwszym było: „Serenissimus modernus Rex”– „Najjaśniejszy współczesny Król”.

²⁰⁶ Zygmunt III Waza– wnuk „po kądzieli” św. Kazimierza Jagiellończyka (por. komentarz 204.), ufundował temuż wspaniałą kaplicę grobową przy katedrze wileńskiej w 1601. Budowa, kierowana przez Piotra Danckersa de Rij, trwała do 1636. Słynny wczesnobarokowy poeta Maciej Kazimierz Sarbiewski nazywał tę kaplicę „perłą katedry” (w XVIII w. Franciszek Smuglewicz ozdobił jej wnętrze znamienitymi freskami). Kościół jezuitów Św. Kazimierza w Wilnie, wraz z kolegium, fundowany przez Zygmunta III w 1604, należał do arcydzieł polskiej architektury XVII w. (później był wielokrotnie przebudowywany, stając się kolejno kościołami i cerkwią).

²⁰⁷ Gimnazjum jezuickie w Wilnie założył w 1570 biskup Walerian Protasewicz; w tym samym roku, na podstawie decyzji papieża Leona X, oddał on jezuitom gotycki kościół para-

tuje Albert Kojalowicz, Towarzystwa Jezusowego teolog, tegoż uniwersytetu podkanclerzy, w miscellaneach dotyczących stanu spraw kościelnych w Wielkim Księstwie Litewskim²⁰⁸. Teologię tu wyklada sześciu profesorów, siódmy– liturgię, filozofię pięciu, czterech prawo jedno i drugie, humanistyczną literaturę siedmiu].

Dwa są w tym mieście zamki królewskie: wyższy, staroświeckiej budowy, całkiem już opuszczony, i niższy, podług proporcji geometrycznych i dostatecznie dla dworu królewskiego okazale wzniesiony²⁰⁹. Innych panów pałace są mniejsze, lecz odznaczają się piękną budową, podobnie jak i prywatne domy mieszczan, którzy– po owym wielkim pożarze, jaki miasto całe strawił w roku 1610, gdy z Moskwą mieliśmy wojnę –pięknie z kamieni i cegieł budować się poczęli.

Są tu klasztory liczne, tak greckie, jak łacińskie, jest i zbór kalwinistów, którzy tu również mieli swoje gimnazjum, sprowadzając z Niemiec nauczycieli swej bezbożnej nauki, jako że i miasto samo ma wielu rzemieślników i kupców: Niemców, Szkotów i Anglików. [Lecz teraz już dekretem sejmu, tak jako i rakowscy arianie, całkiem zostali wykorzeni.]²¹⁰

Najdoskonalsze tu bombardy wojenne spiżowe i kartauny mniejsze są wykonywane, następnie inny także sprzęt wojskowy i broń. Cztery mile od miasta są w lasach Rudniki– pałac królewski bardzo ozdobny, mający piękne ogrody, łowiska dzikiej zwierzyny i bardzo obszerne zwierzyńce²¹¹. A spośród miast szczególnie się liczą Lida i Oszmiana, jako stolice powiatów, oraz Birze książąt Radziwiłłów z zamkiem wielce obronnym²¹²; pozostałe prawie wszystkie drewniane są i małego znaczenia.

fialny Św. Jana (wzniesiony w I. poi. XV w.). W 1579, za staraniem Stefana Batorego i Waleriana Protasewicza, kolegium jezuickie podniesione zostało do rangi akademii.

²⁰⁸ powołuje się tu Starowolski (w 2. wydaniu *Polonii*) na świeżo wydane dzieło wybitnego jezuickiego dziejopisarza litewskiego Wijuka Alberta (Wojciecha) Kojalowicza, profesora teologii w Akademii Wileńskiej i jej podkanclerzego od 1650 (*Miscellanea rerum ad statum Eccleslasticum in Magno Lituaniae Ducatu pertinentium collecta ab Alberto Wiuk Kojalowicz...*, Wilno 1650).

²⁰⁹ Wileńskie zamki wyższy i niższy czy raczej– używając określeń przyjętych w dzisiejszej literaturze naukowej– Górny i Dolny, stanowiły razem jeden system obronny, choć funkcje obronne pełnił jeszcze w XVI w. głównie Górny, Dolny zaś był przede wszystkim rezydencją. Górny– gotycki, od XVII w. popadł w ruinę (dziś zachowana jedynie masywna Baszta Gedymina). Dolny od 1544 do lat 60-tych XVI w. był gruntownie przebudowany i rozbudowany w stylu renesansowym, m. in. przez Jana Ciniego. Należał do wybitnych dzieł architektury renesansowej. W czasie okupacji Wilna w latach 1655–61 przez wojska cara Aleksego zamek został poważnie zniszczony, a przed 1800 ostatecznie rozebrany.

²¹⁰ Zbór ewangelicki stanął w Wilnie w latach 60-tych XVI w., naprzeciw kościoła Św. Michała. W 1639, za postanowieniem Trybunału, zbór zamknięto (kalwiniści założyli nowy, poza obrębem murów miejskich). Ostatecznym pretekstem do wystąpień przeciw kalwinistom i decyzji o zamknięciu zboru był incydent z niejakim Piekarskim– protestantem– który miał strzelać do kościoła Św. Michała.

²¹¹ W 1470 Kazimierz Jagiellończyk wystawił w Rudnikach dwór myśliwski, Ok. 1511 Zygmunt Stary wznosił tu kościół i trzy oddzielne pałace drewniane z ogromnych bali sosnowych na podmurowaniu. Były tu także obszerne stajnie oraz zabudowania dla dworzan i łowczych, ogród królewski ok. 1,5 mili od Rudnik i ponadto oparkaniony zwierzyńiec zwany Zgwizdą (w nim głównie łosie i sarny). Wokół Rudnik rozpościerała się puszcza bogata w zwierzynę. Oczywiście, nie zachowały się nawet ślady po tym wspaniałym drewnianym dworzyszczu i ulubionym przez królów miejscu łowów.

²¹² Lida i Oszmiana były też w czasach Starowolskiego stolicami powiatów. Województwo wileńskie składało się jeszcze, poza wymienionymi, z powiatów wileńskiego, wilkomierskie-

Województwo TROCKIE wojewodę ma tylko i kasztelana, mimo iż należy do niego także ziemia grodzieńska, do której wchodzi jeszcze powiat wołkowyski, a obydwaj terytoria mają urzędników własnych i przewyższają rozległością samą ziemię trocką²¹³. Ponieważ jednak na Litwie nie ma zwyczaju tworzenia mniejszych kasztelanii!, tak jak to jest w Polsce, dlatego każde z województw ma tylko dwóch senatorów: kasztelana i wojewodę²¹⁴.

Samo miasto TROKI, odległe o cztery mile od Wilna, leży wśród bagien nie do przebycia, które nawet przy najsrońszych mrozach nie całkiem zamarzają, i posiada zamek, stary co prawda, lecz dostatecznie warowny, następnie klasztor benedyktynów dosyć obronny. [Tu, w kościele parafialnym, znajduje się sławny z cudów obraz Najświętszej Panny, do którego z daleka wierni przybywać zwykli powodowani pobożnością, gdzie też modlących się albo składających wota przed tym obrazem Bóg wszechmocny rozmaitymi dobrodziejstwami i szczególnymi łaskami zazwyczaj obdarza.]²¹⁵.

Grodno zaś, nad rzeką Kronon²¹⁶, czyli Niemnem położone, zamek ma niebrzydki na miejscu bardziej wyniosłym, zbudowany przez króla Stefana, który dość chętnie tu bawił dla łowów grubego zwierza, na przykład łosi, turów, a także niedźwiedzi. Miłościwy natomiast król Zygmunt III mostem Niemen ujarzmił, drewnianym wprawdzie, lecz tak podług prawideł sztuki zbudowanym, że podobnego Polska nie ma²¹⁷. [Wiele tu jest klasztorów i piękny kościół parafialny.]²¹⁸ Jezuici tu również nie tak dawno założyli kolegium dla kształcenia młodzieży.

Województwo BRZESKIE, sąsiadujące z województwem, lubelskim, odznacza się prawie takimi samymi znamionami, co i pozostałe ziemie Polski: miasta i wsie ma drewniane, obfi-

go i brasławskiego. Zamek warowny w Birżach, fortyfikacje miasta, a ponadto gimnazjum zbudował na pocz. XVII w. wojewoda wileński i hetman wielki litewski Krzysztof Radziwiłł.

²¹³ Województwo trockie składało się z powiatów: trockiego, grodzieńskiego, kowieńskiego i upickiego. Terytorium, a ściślej powiat wołkowyski należał do województwa nowogródzkiego, a nie trockiego.

²¹⁴ W Koronie również nie „tworzono” nowych kasztelanii, ustalały się one w drodze tradycji począwszy od wczesnego średniowiecza. Na Litwie natomiast tradycji godności kasztelańskiej w ogóle nie było, więc po Unii Lubelskiej, chcąc urządzenia administracyjne Litwy jak najbardziej upodobnić do koronnych, utworzono dopiero godności kasztelanów i wojewodów.

²¹⁵ W Starych Trokach książę Witold osadził w 1405 benedyktynów (tynieckich), dając im na siedzibę tutejszy zamek, i wznosił im kościół Zwiastowania NPM i Św. Benedykta. W Nowych Trokach – właściwym mieście – były dwa zamki, z których jeden (gotycki, zapewne z XIV w.) usytuowany był na wyspie. Kościół parafialny (famy), pod wezwaniem Nawiedzenia NPM i Św. Jana Ewangelisty w Nowych Trokach, fundowany przez Witolda w 1409, był wielokrotnie przebudowywany. Obraz NPM w jego wielkim ołtarzu, malowany na blasze, wg podania miał podarować Witoldowi (a ten oddał go kościołowi) cesarz bizantyjski. Pierwsza tłumna procesja, dla odżegnania panującej zarazy, z Wilna do Trok odbyła się w 1603; prowadził ją biskup wileński Benedykt Wojna. Odtąd procesje do trockiej *Matki Boskiej* odbywały się corocznie i rosła sława cudowności obrazu (koronowanego w 1718 przez biskupa Konstantego Brzostowskiego).

²¹⁶ Kronon albo Chronus – nazwy Niemna w dziełach pisarzy starożytnych.

²¹⁷ Renesansowy zamek, a właściwie pałac w obrębie starego zamku gotyckiego w Grodnie, zbudował dla Stefana Batorego prawdopodobnie Santi Gucci w latach 80-tych XVI w. Co do mostu na Niemnie, starsza literatura powołuje się właśnie na informację u Starowolskiego.

²¹⁸ Z konwentów w Grodnie bernardyni fundowani byli w 1595, bernardynki w 1620, dominikanie w 1633, brygidki w 1643. Kościół parafialny (farny), fundowany przez Witolda, był w następnych wiekach rozbudowywany i upiększany.

tujące w bydło i plony, szczególnie Kamieniec, Kobryń, Janów– przy których znajdują się zamki– Wołyń, Rososz, Włodawa, Biała, gdzie jest pałac książąt Radziwiłłów przepiękny i teraz założone gimnazjum publiczne, w którym wykładają zaproszeni z Akademii Krakowskiej magistrowie i profesorowie, biegli we wszystkich naukach²¹⁹.

Pozostałe wszystkie są liche, prócz samego BRZEŚCIA, który nią zamek na skale, między rzekami Bugiem a Muchawcem położony, a także pałac królewski nowej architektury poza miastem, z wypielegnowanymi ogrodami. Są i tu szkoły jezuitów oraz klasztory mnichów dosyć zasobne. A również Żydzi prowadzą tutaj swoją szkołę, w całej Europie sławną, do której zjeżdżają się z Italii, Niemiec, Moraw, Śląska, nie tylko dla nauk, lecz i dla promocji, jako że rabinami potem zostają i do swoich wróciwszy, kierują synagogami²²⁰. [W Berezie jest klasztor kartuzów, ufundowany przez Lwa Sapiechę, podkanclerzego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w pobliżu kilka klasztorów unickich zakonu św. Bazylego]²²¹.

Do tegoż województwa należy i ziemia pińska²²², bardzo rozległa, własnych tak ziemskich, jak i grodzkich urzędników mająca, lecz lasami nadmiernie pokryta i w bagnach pogrążona; słynie z obfitości ryb, miodu i zwierza, lubo i w plony okazuje się obfita, a воск, łój oraz chmiel aż na Śląsk wysyła i do pruskiego Gdańska. Miasto Pińsk ma obywateli pracowitych i handlowi do tego stopnia oddanych, że aż do Moskwy i do Niemiec bardzo często ze swoimi towarami wyjeżdżają. A że w większości należą do obrządku greckiego, własnego biskupa mają. [Tamże i jezuitom założył kolegium książę Stanisław Radziwiłł, kanclerz litewski]²²³.

RUS

Cały obszar Rusi, jaki królowi Polski podlega, rozpościera się wzdłuż, od granic Pokucia do pogranicza Inflant, na dwieście mniej więcej mil, wszere natomiast, od Małej Polski albo Litwy ku wschodowi aż do opustoszałych stepów tatarskich albo Moskwy, na sto dwadzieścia. Dzieli się zaś na Ruś Białą, która wchodzi do Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz na Ruś Czerwoną, która właściwie zowie się Roksolanią i do Polski należy. Trzecia bowiem część, poza Donem i źródłami Dniepru położona, przez starożytnych nazywana Rusią Czarną, od współczesnych pospolicie nazwę Moskwy otrzymuje, ponieważ całe to imperium, jakkolwiek rozległe, od miasta i rzeki Moskwy nazywane jest powszechnie Moskwą, którą niegdyś

²¹⁹ Okazały pałac późnorenesansowy w Białej (dziś: Biała Podlaska) zbudował pod koniec XVI w. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”. Gimnazjum tutejsze, zwane Akademią, było kolonią Akademii Krakowskiej.

²²⁰ Oprócz zamku i pałacu miał Brześć (Litewski) fortyfikacje bastionowe, kopiowane później przez rysowników szwedzkich na życzenie Karola X Gustawa. Jezuitów sprowadził do Brześcia, fundując im kolegium, kanclerz wielki litewski Lew Sapieha. Brześć Litewski był największym ośrodkiem Żydów w Rzeczypospolitej; tutejsza synagoga należała do najwspanialszych w kraju. Żydzi cieszyli się tu, zwłaszcza za Zygmunta Starego, znacznymi przywilejami.

²²¹ Wspaniały, doskonale ufortyfikowany klasztor kartuzów z kościołem Św. Krzyża ufundował w 1648 Kazimierz Leon Sapieha, podkanclerzy litewski. Z klasztorów bazylikańskich warto wspomnieć m. in. fundowany w 1629 w samym Brześciu.

²²² Województwo brzeskie-litewskie składało się tylko z dwu powiatów: brzeskiego i pińskiego.

²²³ Kolegium jezuitów z okazałym kościołem ufundował w Pińsku kanclerz wielki litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł w 1635.

także Sarmacją Azjatycką nazywano, naszą zaś, przeddnieprzańską Ruś, Sarmacją Europejską, a Polskę samą właściwie Wandalią²²⁴.

Cały ten obszar w ogólności ma nieograniczony zasób zbóż, dzikiego zwierza, bydła, ryb i miodu, szczególnie na Podolu, gdzie z dyptamu oraz innych mocno pachnących ziół i kwiatów pszczoły go zbierają.

Szlachta wszystka mężna jest i dziarska, ba– nawet i chłopi, do wojny skorzy, używają zbroi, strzelb, włóczni i innej broni, a zwłaszcza zaś spisy myśliwskiej i sajdaka.

RUŚ CZERWONA

Ta wielce znakomita prowincja, mlekiem i miodem płynąca, od południa ma Węgry, Mołdawię i Besarabię, od południowego wschodu scytyjskie pustkowia i bardzo potężnego władcę Moskwy, z północy Białą Ruś, odgraniczoną rzekami Styrem i Prypecią, od zachodu zaś Małą Polskę, oddzieloną rzekami Wisłokiem i Wieprzem, jakby bardziej naturalnymi granicami²²⁵. A łączy w sobie siedem bardzo obszernych województw: najpierw województwo ruskie, dalej podolskie, wołyńskie, bełskie, braclawskie, kijowskie oraz ziemię chełmską [i halicką]²²⁶.

Województwo RUSKIE ma senatorów: arcybiskupa lwowskiego, biskupa przemyskiego [i kijowskiego]²²⁷, wojewodę ruskiego oraz czterech kasztelanów, lwowskiego, przemyskiego, halickiego i sanockiego, ponieważ dzieli się również na tyle dystryktów, czyli ziem²²⁸.

Najznaczniejszym miastem w pierwszej z tych ziem jest LWÓW, położony na 46. stopniu długości, szerokości 49.²²⁹. Ma dosyć silne umocnienia i dwa zamki²³⁰; ma też, jak powie-

²²⁴ Nazwy: Roksolania, Sarmacja (Azjatycka, Europejska) i Wandalia podaje Starowolski za geografami i historykami starożytnymi. Niesłusznie przy tym wszystkie ziemie ruskie wchodzące po Unii Lubelskiej do Korony nazywa Rusią Czerwoną, która obejmowała tylko województwo ruskie i bełskie oraz ziemię chełmską.

²²⁵ Informację o granicach Rusi Czerwonej (tu; wszystkich koronnych ziem ruskich) z Wielkim Księstwem Litewskim i Małopolską należy rozumieć wyłącznie w sensie geograficznym i może etnograficznym, gdyż dokładnie granice te nie przebiegały bynajmniej wzdłuż wymienionych rzek. Od pomocy granica przebiegała dość znacznie na południe od Prypoci (Styr, płynący z południa na północ, w ogóle w rachubę nie wchodzi), od zachodu natomiast rzeczywiście dość blisko biegu Wisłoka i Wieprza, jednakże nie dosłownie wzdłuż tych rzek.

²²⁶ Ziemię halicką Starowolski po prostu musiał zapomnieć wymienić w tym miejscu tekstu w wydaniu pierwszym *Polonii*.

²²⁷ Zaliczenie biskupa kijowskiego w poczet senatorów województwa ruskiego, a nie kijowskiego, jest być może pomyłką wydawcy przy wnoszeniu poprawek do drugiego wydania *Polonii*. Zresztą biskupi zajmowali w senacie siedemnaście pierwszych miejsc (kijowski na miejscu 14., między chełmskim a kamienieckim) i łączenie ich z senatorami danego województwa nie ma znaczenia.

²²⁸ *Mały słownik historii Polski* (op. cit., s. 523.) włącza– chyba niesłusznie– do województwa ruskiego także ziemię chełmską, którą zresztą przedzielało od województwa ruskiego województwo bełskie. Z czterech w istocie ziem województwa niskiego lwowska dzieliła się na powiaty: lwowski i żydaczowski; przemyska– na przemyski i przeworski; sanocka– tylko sanocki; halicka– na halicki, trembowelski i kołomyjski.

²²⁹ Lwów leży mniej więcej na 24° dług. geogr. wsch. i 49°55' szer. geogr. półn. Szerokość podaje więc Starowolski tylko z błędem niespełna jednego stopnia.

²³⁰ Oba zamki we Lwowie (Wysoki i Niski) istniały już co najmniej w XIV w. Później były rozbudowywane i umacniane. Od średniowiecza miasto otaczały solidne mury z 17

dzieliśmy, siedzibę arcybiskupa katolickiego oraz dwóch biskupów, a mianowicie ormiańskiego i ruskiego²³¹. Heretyków natomiast znikąd nie dopuścił i nie dopuszcza, dzięki czemu wielce był chwalony przez Sykstusa V i zaszczytami przez niego obdarowany²³². Skupia bardzo wielu uczonych mężów, których, tu zgromadzonych, kocha i chętnie promuje, a nadto szeroko słynie z handlu oraz z układnych i wykształconych obywateli. Jezuici mają tutaj kolegium dla uczniów²³³, ale i dominikanie, franciszkanie, bernardyni i inni nauki teologiczne oraz filozoficzne najstaranniej krzewią. Licznych zaś nauczycieli nauk humanistycznych gimnazjum miejskie sprowadza z Akademii Krakowskiej²³⁴. Na św. Agnieszkę odbywają się tu sławne targi zimowe, na które mają zwyczaj zjeżdżać najbogatsi kupcy z Węgier, Mołdawii, Turcji oraz innych części świata²³⁵. Ponieważ zaś oprócz bardzo wielu rzek ma Roksolania ogromne stawy rybne i jeziora sztuczne prawie niezliczone, z których wyławia się bardzo tłuste ryby wszystkich rodzajów, dlatego też ryby owe, zimową porą zasolone (gdyż wszystkich świeżych ani zjeść, ani przechować z powodu ogromnej ilości nie można), w ogromnych kadziach są zwożone tak do innych miast, jak przede wszystkim w czasie jarmarków do Lwowa, a w końcu stąd na całą Polskę są rozprzedawane²³⁶. Świątynie w tym mieście są piękne i w sprzęt kościelny oraz naczynia srebrne i złote dość dobrze wyposażone. Towarzystwa Jezusowego księży, między innymi klejnotami, posiadają ornat cały szlachetnymi kamieniami i perłami wspaniałymi wysadzany, szacowany na kilkadziesiąt tysięcy florenów. Podobnie inne świątynie liczne kielichy złote i liczne szaty kapłańskie perłami ozdobione posiadają, lecz szczególnie kościół katedralny, w którym znajduje się mitra biskupia ogromnej wartości, szlachetnymi kamieniami wysadzana. Bracia zaś mniejsi obserwanci, którzy są za murami miasta i nie tak dawno zbudowali sobie świątynię przewspaniałą, wśród innych świętych relikwii mają także za wielkim ołtarzem cudami słynące ciało jednego z braci swojego zakonu, błogosławionego Jana z Dukli. Święty ów, dopóki żył, w głoszeniu słowa Bożego całkiem niewyczerpanej był pracowitości. I taka była w tym człowieku, już od pierwszych

basztami (wspominanymi już w 1445); w czasach Starowolskiego Lwów szczylił się również silnymi fortyfikacjami.

²³¹ Arcybiskupstwo rzymskokatolickie istniało we Lwowie od 1412 (siedziba diecezji przeniesiona została z Halicza); biskupstwo prawosławne– od 1539 (od 1700 po unii z Rzymem– greckokatolickie); biskupstwo ormiańskie od 1626 (w 1630 unia z Rzymem).

²³² Dokumentem z 15 IX 1586 papież Sykstus V– wynagradzając Lwów za wierność i wytrwałość w wierze katolickiej– dodał do herbu miasta (w otwartej bramie lew; powyżej trzy wieże) swój własny: trzy pagórki i gwiazdę.

²³³ Jezuitów sprowadził do Lwowa arcybiskup lwowski Jan Dymitr Solikowski w 1584. Kościół jezuicki Św. Piotra i Pawła stanął w latach 1610– ok. 1630 (przebudowany następnie w XVII I w.). Kolegium ufundował im Zygmunt III ok. 1606.

²³⁴ Chodzi o tzw. Gimnazjum Akademickie (albo: Ruskie), z językiem wykładowym ruskim, powstałe z niższej szkoły miejskiej, założonej jeszcze w 2. poł. XIV w.; od poł. XV w. było już ono kolonią Akademii Krakowskiej.

²³⁵ przybywali też do Lwowa kupcy m. in. aż z Persji i Grecji. Rada miejska utrzymywała nawet tłumaczy przysięgłych, którym zagraniczni kupcy musieli przedstawiać listę swych towarów, a ci dopiero informowali o tym kupców miejscowych i pośredniczyli w transakcjach; obcym kupcom nie wolno było omijać tłumaczy.

²³⁶ Z handlu rybami słynął Lwów aż do końca XVIII w. Na pocz. XVI w. burmistrz rozkazał nawet wybijać na beczkach z solonymi rybami cechę lwa (godło miasta) na znak, że są to ryby lwowskie.

lat, pobożność i nieposzlakowana czystość obyczajów, że dawnym anachoretom być mógłby niepospolitym wzorem²³⁷.

Spośród znacniejszych miast tej ziemi są Gliniany, Złoczów, Zborów, Gródek, Komarna, Żółkiew, mająca zamek przepiękny i ogrody przyjemne²³⁸, jednakże i inne miasta, z przylegającymi do nich zamkami, są niepoślednie, spośród których Jaworów słynie ze źródeł ciepłych wód, wyzyskujących w pobliskiej wsi zwanej Szklęm, wielce przydatnych do leczenia różnych chorób ludzkich, jak dowodzi w książce swojej wielkiego doświadczenia medyk, Sykstus ze Lwowa²³⁹.

Drugą ziemią tego województwa jest przemyska; samo miasto Przemyśl, z zamkiem na skale położonym²⁴⁰, uświetniają dwaj biskupi, łańciński, czyli katolicki, i ruski obrządku greckiego. Są tu także zakony różne obok czcigodnej kapituły kanoników. Jest i dla kształcenia młodzieży kolegium księży Towarzystwa Jezusowego²⁴¹, są urzędy różne, tak grodzkie, jak ziemskie; są też w końcu liczni obywatele handlowi oddani, a każdego roku odbywają się tutaj sławne jarmarki. Zobaczysz tu naokoło zamki szlacheckie dosyć obrotne, z powodu częstych napadów tatarskich murami i wałami obwarowane, jak Białoboki, Sośnica, Dąbrowa, Uherce, Próchnik, Laszki, a spośród nich wyróżnia się Krasieczyn, pałac nowego stylu nad Sanem, o jedną albo dwie mile od Przemyśla²⁴². Z miast zaś sławniejszych: Sambor z prze-

²³⁷ Kościół katedralny Wniebowzięcia NPM we Lwowie – gotycki, z XV w., przebudowany został w XVIII w. Pierwotny kościół bernardynów, pod wezwaniem Św. Andrzeja, z ok. 1460, ulegał pożarom przynajmniej dwukrotnie (m. in. w 1509, w czasie napadu gospodarza wołoskiego Bogdana). Ok. 1600, po kolejnym pożarze, rozpoczęto budowę nowej świątyni – z fundacji wojewody sandomierskiego i zarazem starosty lwowskiego, Jerzego Mniszcha – konsekrowanej w 1630. Za wielkim ołtarzem, a raczej w ołtarzu stanowiącym drugą stronę wielkiego ołtarza (od prezbiterium) spoczywały w marmurowym sarkofagu (później szczątki w srebrnej trumnie na ołtarzu) zwłoki błogosławionego Jana z Dukli (1414–84), zakonnika tułtejszego konwentu, wcześniej franciszkanina i wychowanek Akademii Krakowskiej.

²³⁸ Rezydencję późnorenesansową wzniósł dla hetmana Stanisława Żółkiewskiego, na przełomie XVI i XVII w. (przed 1610), prawdopodobnie architekt północnowołoski Paweł „Szczęśliwy”. W 2. poł. XVII w. rezydencja została częściowo przebudowana przez Jana III.

²³⁹ Źródła wody siarczanej w miejscowości Szklę (12 km na wschód od Jaworowa) – jedno z najwcześniejszych i użytkowanych w Polsce. W 1578, na specjalne życzenie Stefana Batorego, źródła te badał słynny lekarz Wojciech Oczko. W 1617 opisał je, w dziele pt. *O ciepłych wodach we Szkle pod Lwowem... ksiąg troje* (Zamość 1617) inny głośny lekarz, Erazm Sykst ze Lwowa (Lwowczyk). Na tę właśnie książkę powołuje się w swej informacji o źródłach w Szkle Szymon Starowolski. O źródłach tych pochlebnie wspomni po latach Jan III Sobieski, w liście do Marii Kazimiery, przebywającej w 1668 na kuracji u wód we Francji, zalecając żonie kurację w pobliżu ich własnego Jaworowa.

²⁴⁰ Zamek przemyski (królewski) – na miejscu grodu, a nawet przedromańskiego *palatium* – rozbudowany został z nieco wcześniejszego (XV w.) w stylu późnorenesansowym w latach 1612–30 prawdopodobnie przez Galeazza Appianiego. Późniejsze przebudowy w XVIII i XIX w. zatarły częściowo jego renesansową szatę.

²⁴¹ Biskupstwo prawosławne istniało w Przemyślu od XIII w. (od 1596 do 1687 trwały spory między unitami a dyzunitami o greckokatolicką katedrę przemyską, zakończone zwycięstwem unitów). Biskupstwo rzymskokatolickie – od 1375. Kolegium jezuitów – od 1622 (budynek dawnego kolegium – obecnie Muzeum Diecezjalne – z przełomu XVII i XVIII w.).

²⁴² Późnorenesansowo-manierystyczny okazały zamek Krasickich w Krasieczynie zbudowany został w latach 1592–1614, m. in. przez Galeazza Appianiego.

pięknym klasztorem minorytów²⁴³, Fulsztyn, Dobromil, Wisznia, Żydaczów, Mościska, Dubiecko, Kańczuga, Przeworsk, Jarosław, mający jarmarki na Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny w całym Królestwie Polskim bardzo sławne, na które, prócz innych towarów, sprowadzanych z Persji, Konstantynopola, Wenecji, Moskwy i Amsterdamu, zazwyczaj spędzają ponad czterdzieści tysięcy wołów na sprzedaż i koni połowę tej liczby. Jezuici mają tu kolegium dla uczniów [na kształt rezydencji za miastem] i klasztor mniszek jest także, z królewską zaiste wspaniałością zbudowany; miasto jest również dość znaczne budową i warownością zamku, oblewanego przez San od wschodu, samo zaś leży od zachodu²⁴⁴. Następnie idzie Łańcut [,kościółami, a także okazałym pałacem o bardzo silnych obwarowaniach i pięknymi ogrodami ozdobiony, które czcigodny mąż, Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, wspaniale zbudował,] i Rzeszów [z ładnego zamku i klasztorów]²⁴⁵, jak również z jarmarków wiosennych na św. Wojciecha słynący²⁴⁶; mleka tu i płócien lnianych wielka jest zwykle obfitość, ponieważ wioski na całym tym obszarze zamieszkują potomkowie niemieckiego plemienia, wzięci na jakiejś wojnie przez Kazimierza Wielkiego, króla Polski, lub sprowadzeni z Saksonii, z dziećmi i żonami, aż w te okolice. Ci przeto o bydło i uprawę lnu troszczą się wielce i w porze jarmarków tak do innych okolicznych miast wymienione towary zwożą na sprzedaż, jak przede wszystkim do Rzeszowa i Jarosławia²⁴⁷.

Trzecią ziemią województwa ruskiego jest sanocka, sąsiadująca z górami Węgier i samego Siedmiogrodu, i stąd cała pagórkowata, z wyjątkiem okolic, gdzie Krosno leży, główne miasto na tym obszarze, mające skład towarów węgierskich. Chociaż bowiem Węgrzy powszędy w miastach podgórskich okolic towary swoje i wina składują, do tej miejscowości jednak, starym zwyczajem, najwięcej przywożą. Przeto i obywatele tu trochę bogatsi od innych, i jarmarki daleko tłumniejsze bywają niż w pozostałych pobliskich miejscowościach. Tu rów-

²⁴³ Pierwotny klasztor i kościół bernardynów (minorytów) w Samborze, fundacji Jana ze Sprowy Odrowąża i jego żony Beaty z Tęczyńskich, zbudowano pod koniec XV w. Po spaleniu budowli przez Tatarów w 1498, wdowa po Odrowążu odbudowała je, lecz już w XVI w. obiekty te popadły w zaniechanie. W 1585 na nowo odbudował je wojewoda sandomierski Jerzy Mniszech.

²⁴⁴ Sławne jarmarki odbywały się w Jarosławiu trzy razy do roku: na Wniebowzięcie NPM, Popielec i św. Jędrzeja, a trwały podobno po cztery tygodnie. Były one w środkowej Europie najślawniejsze po frankfurckich. Kolegium jezuitów ufundowała tu, już w 1571, Zofia, żona kasztelana gdańskiego Jana Kostki, *prima voto* Krzysztofowa Tarnowska. Budowę kolegium ukończono w XVII w. Klasztor mniszek „z królewską zaiste wspaniałością zbudowany” – to klasztor benedyktynek, fundowany w 1615 (kościół manierystyczno-wczesnobarokowy, z lat 1622–24) przez Annę Ostrogską – protektorkę Starowolskiego; zapewne z tego względu pisarz tak pochlebnie mówi o fundacji, choć, oczywiście – obiekt odznaczał się wybitnymi walorami.

²⁴⁵ Pałac Lubomirskich (później Potockich) w Łańcutie, wczesnobarokowy, zbudowany w latach 1629–41 przez Macieja Trapolę, należy do najwybitniejszych obiektów architektury w Polsce (dziś muzeum).

²⁴⁶ Zamek w Rzeszowie, typu *palazzo in fortezza* (zachowała się tylko pierwotna wieża i obwarowania; pałac przebudowano na pocz. XX w.), wzniósł w I poł. XVII w. Mikołaj Ligęza, kasztelan sandomierski. Jego fundacji jest również klasztor bernardynów, zbudowany w latach 1624–29. Jarmarki odbywały się w Rzeszowie nie tylko na św. Wojciecha (24 IV), ale także na św. Trójcę (19 III), 17 VII, 21 IX i 21 XII.

²⁴⁷ Być może idzie o potomków osadników niemieckich sprowadzonych tu przez Kazimierza Wielkiego w czasie wyprawy na Mikołaja, księcia opawskiego, w 1345. Mogli też być to osadnicy sprowadzeni w okolicznościach pokojowych. Dawniejsza literatura cytuje tę informację głównie za Starowolskim.

niez Towarzystwo Jezusowe ma kolegium nauk humanistycznych²⁴⁸. Sanok zaś sam, lubo ziemi stolica, jest już znacznie szczuplejszy i jako miasto, i pod względem liczby mieszkańców, zamek atoli ma niepośledni na skale powyżej Sanu położony²⁴⁹, podobnie jak inne miasta na tym szlaku: Brzozów, Rymanów, Dynów, Lesko, które z obawy przed Tatarami codziennie umacniają swoje obwarowania.

Czwartą ziemią województwa ruskiego jest halicka, górami Siedmiogrodu od zimowego zachodu otoczona, od południa zaś bukowymi lasami Mołdawii, i jakby przez środek przedzielona Dniestrem, rzeką bardzo rwącą, co w Górach Karpackich bierze początek i spływa ku południowemu wschodowi do Morza Czarnego; jej część południowa, która leży za Dniestrem, jest powszechnie nazywana Pokuciem. Najważniejszym miastem jest Halicz, od którego ziemia nazwę bierze, niegdyś królestwa ruskiego stolica, i król nazywany był właściwie halickim, a nie Rusi (ponieważ ona cała, na liczne księstwa rozdarta, miała osobnych książąt, spośród których jednakże pierwszeństwo i jakby władzę zwierzchnią książęta kijowscy dzierżyli), jak o tym szerzej świadczą opisy naszych dziejów. Lecz teraz ani śladu nawet tej dawnej potęgi nie widać. Zamek, nad Dniestrem położony, ma pewne znaczenie, lecz obywatele miasta niezbyt są okrziesani, rolnictwu się oddając, a nie handlowi²⁵⁰. Podobnie Śniatyn, nad rzeką Prutem położony, właściwie stolica Pokucia, gdzie się zwykle raz na rok dość głośne jarmarki odbywają, ponieważ Wołosi urządzają tu sobie rynek, jako że im niedaleko. I dlatego bardzo dużo sprowadzają tutaj wołów, wosku, miodu i koni najszlachetniejszych. Kołomyja następnie jest miastem dość znacznym przez soli warzonej obfitość, którą stąd cała Ruś i Litwa sprowadzają, gdyż niemal wszystkie tamtejsze województwa soli by nie miały, jeśliby jej stąd albo z ziemi przemyskiej nie sprowadzano. Są zatem wioski niektóre koło Halicza, gdzie warzą sól z wody wydobytej z głębokich studzien, a potem ją mielą na sposób mąki albo śniegu, częściowo kształtują w bryłki i w tej postaci sprzedają. Wydobywa się ją w wielu miejscach tegoż ruskiego województwa, mianowicie koło Rybotyczów w ziemi przemyskiej, koło Dobromila, Sambora i Soli, która też od soli właśnie nazwę bierze. Również na opustoszałych stepach Ukrainy, czyli z tamtej strony Podola, w pobliżu Dniepru jest pewne jezioro, gdzie woda pod wpływem gorącego słońca w twardą sól krzepnie, której tamtejsi mieszkańcy używają²⁵¹.

Lecz do rzeczy naszej powróćmy. Do znaczniejszych miejscowości na Pokuciu liczą się Martynów, Dolin, Stryj, który ma zamek na bagnach położony. A z tej strony Dniestru, czyli Tyru: Potok, wybornie ozdobiony zamkiem warownym i kościołem Braci Dominikanów przez Stefana Potockiego, wojewodę braclawskiego, który tamże, za przeznaczeniem boskim zmarły, spoczywa. Dalej jego spadkobierców miasto i zamek Monasterzyska, Ujście, Dobrowoda i inne liczne kasztele, między którymi Buczacz zamkiem warownym wpada w oczy, a

²⁴⁸ W 1365 Kazimierz Wielki wydał dla Krosna prawo kupi, potwierdzone później wielokrotnie przez następnych monarchów (wg tego prawa żadnemu kupcowi nie wolno było omiąć Krosna, nie wystawiwszy tu wpiery swych towarów). Kolegium jezuitów z kościołem Niepokalanego Poczęcia NPM fundował w 1614 Piotr z Homol Bał, podkomorzy sanocki.

²⁴⁹ Zamek królewski w Sanoku, od średniowiecza wielokrotnie przebudowywany, zachowany dziś tylko częściowo (muzeum).

²⁵⁰ Książęta haliccy istotnie lubili w XI–XII w. tytułować się królami. W dawnych dokumentach pierwszą żonę Bolesława Krzywoustego nazywano *filia regis Haliciae*. W 1186 syn króla węgierskiego Beli III, Andrzej, zdobywszy zamek halicki, również ogłosił się królem halickim. W rzeczywistości Halicz był księstwem, często zależnym od Polski; Kazimierz Wielki włączył ostatecznie księstwo halickie do Polski. Zamek halicki w ciągu wieków przechodził liczne przebudowy i odbudowy po zniszczeniach.

²⁵¹ Liczne warzelnie w ziemiach: lwowskiej, przemyskiej i halickiej, rzeczywiście zaopatrywały w sól wschodnie obszary Rzeczypospolitej.

także Podhajce murem i wałami otoczone oraz w pobliżu zamek Zawałów niełichy, na koniec Brzeżany, miasto ludne, mające kościół piękny, a i pałac okazały i dobrze umocniony²⁵².

Przychodzi następnie kolej na PODOLE, sławne z nieustannych najazdów barbarzyńców i bitew; gdybyż ono upragnionym pokojem tak mogło się cieszyć, jak zachodnie kraje Europy, z pewnością ani Italii, ani Węgrom żyzności i bogactw ziemi nie musiałoby zazdrościć. Ma też marmury różne i alabaster w różnych miejscach. Dzieli się zaś na trzy ziemie, kamieniecką, trembowelską i latyczowską.

Kamieniec, miasto z zamkiem silnie obwarowanym tak z natury miejsca, jak i sztuką rąk ludzkich, oddalony od Lwowa dobrych mil trzydzieści w kierunku zimowego wschodu, położony jest na 49. stopniu długości i 48. szerokości²⁵³. I ma sam dwu biskupów, jednego dla katolików, a drugiego dla Ormian, lud ten bowiem, dla własnej korzyści najchętniej w Królestwie Polskim przebywa i towary do nas rozmaite sprowadza, częścią z Persji, częścią z państwa tureckiego, szczególnie zaś konie szlachetne. Mają też tutaj Ormianie, tak jako i po innych miastach Rusi, znaczniejszych urzędników, czyli starszych rodu, którzy wierność królowi i miasta zwierzchnikowi w imieniu wszystkich uroczą przysięgają i za występki ludziom swoim sami wymierzają kary. Również Towarzystwo Jezusowe ma tutaj swoje kolegium, kształcące młodzież w różnych naukach²⁵⁴.

Dwie mile od miasta leży zamek Potockich zwany Paniowce, przez Jana Potockiego, znakomitego w naszych czasach wojownika, wojewodę braclawskiego, nową architekturą zbudowany, sławny napadem Turków, gdyśmy w roku 1621 mieli z nimi bardzo ciężką wojnę pod Chocimiem w Wołoszy²⁵⁵. Trembowla zaś, Latyczów, Husiatyn, Bar przez królową Bonę niegdyś założony, gdzie także jezuita dla kształcenia młodzieży kolegium mają, Czartków, Janów, Zynków, Międzybóż, Gródek, Jasłów, Satanów, Tarnopol, Kitajgród, Dunajgród i inne liczne tego rodu miasta, wszystkie prawie z powodu najazdów tatarskich i niemal ustawicznych wojen, nieźle są obwarowane, mają zamki bardzo obronna, a także mieszkańców jakby do wojny stworzonych i Marsowi oddanych.

Senatorów to województwo ma trzech, którzy do senatu Rzeczypospolitej wchodzi, biskupa kamienieckiego, wojewodę podolskiego i kasztelana kamienieckiego.

²⁵² Klasztor i kościół (w którym pochowany został w 1631 fundator), ufundowane zostały przez wojewodę braclawskiego, Stefana Potockiego, i jego żonę Marię, córkę hospodara multańskiego Jeremiasza Mohyły, w 1604. Zamki w Buczaczu (Buczackich), Zawałowie (Makowieckich) i Podhajcach, wielokrotnie rozbudowywane i umacniane, stanowiły silne twierdze na pograniczu tatarsko-tureckim. Renesansową rezydencję i warownię w Brzeżanach, jedną z najpiękniejszych na Rusi, wznosił w latach 1530–54 wojewoda ruski Mikołaj Sieniawski.

²⁵³ Zamek, a raczej potężna warownia, połączona wspólnym systemem fortyfikacyjnym ze Starym Zamkiem w Kamieńcu Podolskim, istniejąca od średniowiecza i w ciągu wieków rozbudowywana (głównie w latach 1505 i 1542–45), była bodaj najważniejszym strategicznym obiektem obronnym dawnej Rzeczypospolitej. Nazywano twierdzę „złotym kluczem do granic Rzeczypospolitej”, „urbs antemurale christianitatis”, „basztą ręką bożą zbudowaną”. Kamieniec Podolski leży mniej więcej na 26°30' dług. geogr. wsch. i 48°35' szer. geograficznej płn. Szerokość podana przez Starowolskiego poprawnie.

²⁵⁴ Biskupstwo rzymskokatolickie istniało w Kamieńcu Podolskim od ostatniego ćwierćwiecza XIV w. Kolegium jezuita istniało tu od 1606 (sprowadził wówczas jezuitów biskup kamieniecki, Próchnicki).

²⁵⁵ Jan Potocki, wojewoda braclawski, wznosił zamek w Paniowcach w 1598. W 1621 Turcy nie mogli go zdobyć. Po zburzeniu przez Kozaków w 1651 zamek nie podniósł się już z ruin.

Województwo BRACŁAWSKIE, z tamtej strony Podola, na pograniczu tatarskim położone, ma ludne i liczne miejscowości oraz zamki silnie obwarowane. Wyróżniają się spośród nich Morachwa, Jarosów, Żytomierz, Starogród, Felsztyn, Chmielnik i sam BRACŁAW nad Bohem położony, oraz Winnica, miejsce sejmików szlacheckich i sądów deputackich, gdzie również księża Towarzystwa Jezusowego mają znane kolegium dla kształcenia młodzieży²⁵⁶. Senatorowie tu są dwaj: wojewoda i kasztelan, i ziemie województwa dwie: winnicka i żytomierska²⁵⁷.

Podobnie z krajem Tatarów sąsiaduje województwo KIJOWSKIE, które jednak częściowo także z Moskwą graniczy i, jakby przez środek, jest przedzielone Dnieprem, największą z rzek. Miasto KIJOW, obszerne i dosyć ludne, było niegdyś stolicą swoich książąt, którzy władali całą Rusią, czyli Sarmacją, tak w Azji jak i w Europie, i samym Rzymianom, a potem greckim cesarzom byli uciążliwi²⁵⁸; teraz wszelako zaledwie ślady ich dawnej potęgi są widoczne, a i tych niewiele, gdyż prawie wszystkie strawił czas, rzeczy niszczyciel. Jest tu arcybiskup Rusinów, wszystkich biskupów obrządku greckiego, jacy tylko są w Królestwie Polskim, prymas, czyli metropolita, który papieżowi posłuszeństwo teraz okazuje²⁵⁹. Jest i biskup obrządku katolickiego, który z wojewodą i kasztelanem miasta do senatu Królestwa wchodzi²⁶⁰.

Liczne tu znajdują się świątynie tak ruskie, jak łańskie, z których jedną zajmuje archimandryta z mnichami swymi schizmatykami, przeciwnymi stolicy apostolskiej, i stu wsiami największymi prawnie włada. Są tu grotty naturalne, w których niegdyś chowano ciała książąt kijowskich, a i dziś jeszcze niektóre z nich można oglądać nienaruszone; te czczone są jako święte. Rozciągają się owe krypty, czyli podziemne lochy, jak powiadają, aż do Moskwy przez kilkadziesiąt mil. Mnisi tutejsi (reguły św. Bazylego), którzy najsurowsze życie prowadzą, wstępują w nie w czasie wielkiego postu, aby tam samotnie pokutę odprawiać²⁶¹. Inni idą w step, we włosiennicę odziani i w łańcuchach żelaznych, niekiedy aż do odległej Scytii, aby tam Ewangelię głosić i zdobyć palmę męczeńską; mają zaś liczne klasztory na Rusi, z których część pozostaje już w jedność z Kościołem rzymskim [nakłoniona do unii przez jezuitów, którzy w Kijowie mają swoje kolegium]²⁶².

Województwo to rozciąga się szeroko, z południa do Morza Czarnego, z zachodu i północy do granic Litwy i Białej Rusi; ma też wiele ludnych i zamkami silnie umocnionych miast, szczególnie zaś Kaniów, Czerkasy, Bohusław, Perejasław, Białą Cerkiew, Stepanów, wałem i fosami umiejętnie obwarowany, i Chwastów, biskupa kijowskiego rezydencję [skąd jezuiti

²⁵⁶ Od 1598, na mocy uchwały sejmowej. Winnica stała się miejscem sądów i sejmików powiatowych, przeniesionych tu z podupadłego Braclawia. Jezuiti sprowadzeni tu zostali w 2. dziesięcioleciu XVII w.; ich kolegium, na prawach akademickich, podlegało Akademii Wileńskiej.

²⁵⁷ Powiaty zaś: braclawski i winnicki.

²⁵⁸ Chodzi Starowolskiemu o starożytne plemiona Scytów, zamieszkujące południowe, nadczarnomorskie tereny Ukrainy.

²⁵⁹ Chodzi o metropolitów unickich, po podporządkowaniu części Kościoła prawosławnego papieżowi w rezultacie Unii Brzeskiej (1595–96).

²⁶⁰ Początki biskupstwa rzymskokatolickiego w Kijowie nie są dobrze znane. Dopiero od XIV w. ustala się ono definitywnie, a od Unii Lubelskiej biskupi kijowscy wchodzi do senatu Rzeczypospolitej.

²⁶¹ Chodzi o zespół sławnej Ławry Peczerskiej w Kijowie, z poł. XI w., rozbudowywany w późniejszych wiekach.

²⁶² Jezuiti sprowadzeni zostali do Kijowa w 1620. W 1645 wojewoda kijowski Jan Tyszkiewicz ufundował im kościół i kolegium.

swoje kolegium do Kijowa przenieśli]²⁶³. W tym województwie i przedtem wymienionym braclawskim lud w nieustannych wojnach zaprawiony, wojskowy animusz przejawia, i tak z miast, jako i wsi, zbiera się na wyspach Dniepru²⁶⁴, zaciągając się do służby wojskowej za darmo; a zowią się owi ludzie Kozakami i starym zwyczajem już to na Tatarów urządzają piesze wypadki, łupy stamtąd przynosząc, już to na Turków przez morze albo gdzie im król rozkaże. Liczy się ich zaś do czterdziestu tysięcy, z których prawie wszyscy na zimę do domów swoich wracają, niewielu pozostawiając dla strzeżenia wysp przed napadami barbarzyńców. Służą Rzeczypospolitej bez żadnej zapłaty, samym „tylko łupem się kontentując. Aby jednak byli bardziej do służby ochotni, król ma zwyczaj dawać im po każdej wojnie pewną znaczną sumę pieniędzy dla wzmocnienia siły zbrojnej [aby większą liczbę wojska zaciągali].

Lecz w kierunku jakby domu, na zachód od kijowskiego, leży województwo WOŁYŃSKIE, które dnieli się na dwie bardzo rozległe ziemie; krzemieniecką i łucką²⁶⁵. I ma trzech senatorów: wojewodę i kasztelana wołyńskiego oraz biskupa łuckiego, który katedrę swą, z kapitułą, ma na zamku łuckim, gdzie znajduje się także księży Towarzystwa Jezusowego kolegium dla uczniów. W samym zaś mieście biskup ruski rezyduje²⁶⁶. Niezbyt daleko stąd jest miasto Włodzimierz, w którym również biskup Rusinów ma swoją stolicę, szeroko rozciągając swą władzę. Z pozostałych miast wymienić należy Hrubieszów tudzież Sokal, sławny cudownym obrazem Najświętszej Panny Marii, do którego zazwyczaj schodzą się tłumy ludzi dla wypełnienia swoich ślubów i dla składania ofiar zakonnikom reguły św. Franciszka obserwantów, których pospolicie bernardynami zwiemy. Oni to na wyspie rzeki Bug przewspaniały kościół i klasztor silnie obwarowany z obawy przed wrogami niedawno zbudowali z jałmużny pobożnych i kościół ów cały przepięknymi malowidłami, srebrnymi i złotymi naczyniami i szatami liturgicznymi, wysadzany szlachetnymi kamieniami, w krótkim czasie nad podziw ozdobili²⁶⁷. Dalej następują Czartorysk, Olesko, Kryłów, Brody, Ołyka— miasta wyborne i zamkami bardzo warownymi wpadające w oczy. [Miasto Brody przez Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, ozdobione jest znakomitą fortalicją, kościołem kolegiackim i gimnazjum publicznym. Niedaleko stąd zwraca uwagę pałac podhorecki z ogrodami i wybornymi fontannami. Także i książę Stanisław Radziwiłł, kanclerz wielki litewski, w województwie tym miasto swoje, Ołykę, nadzwyczaj

²⁶³ Rezydencja biskupów kijowskich w Chwastowie istniała od ok. poł. XVI w. Kolegium jezuickie— przeniesione w drugiej ćwierci XVII w. do Kijowa— od 1620. W XVII w. czynna była w Chwastowie także drukarnia. W wydaniu pierwszym zakończenie zdania brzmiało: „ubi Ignatianorum pro iuventute instituenda collegium celebre habetur” („gdzie jezuita prowadzą sławne kolegium dla kształcenia młodzieży”).

²⁶⁴ Chodzi o Sicz na Zaporozżu.

²⁶⁵ Na powiaty zaś: krzemieniecki, łucki i włodzimierski.

²⁶⁶ Łuck był siedzibą biskupstwa łacińskiego od 1428, po przeniesieniu jej z Włodzimierza Wołyńskiego. Katedra na zamku była kilka razy przebudowywana, m. in. w XVI–XVII i XVIII w. Biskupstwo ruskie w Łucku istniało od XIII w. Od I. ćwierćwiecza XVII w. istniało tu również kolegium jezuickie (w obrębie zamku).

²⁶⁷ Bernardynów sprowadził do Sokala w 1599, fundując im kościół (poświęcony w 1611) i klasztor na kępie Bugu, biskup chełmski Stanisław Gomoliński. Rozwinięty, zwłaszcza w XVII w., kult maryjny w Polsce znalazł swoje odbicie w bardzo licznych miejscach odpustowych, zawsze mających w swych kościołach „cudowny” wizerunek Marii, najczęściej zbliżony ikonograficznie do typu częstochowskiej *Madonny z Dzieciątkiem*.

wslawił zamkiem wielce warownym, bardzo pięknym kościołem kolegiackim, w sprzęt złoty zasobnym, i głośną w naszych czasach akademią pożytecznych nauk.]²⁶⁸.

Z kolei idzie Krzemieniec, stolica swej ziemi, chlubiący się zamkiem na skale bardzo wyniosłej²⁶⁹, dalej Wiśniowiec, Zasław, Konstantynów, Bazalia²⁷⁰, Dubno, Ostrog, Zbaraż, każde zamek wielce warowny/ i bardzo ozdobny mające, i każde dawnych książąt ruskich stolica i gniazdo. Ostróg nadto z jednej strony (lubo troszkę dalej) ma Dermań, klasztor ruski przepiękny, w którym mnisi reguły św. Bazylego pod władzą hegumena²⁷¹ żyją w schizmie od Kościoła rzymskiego i mają obszerne posiadłości, z drugiej zaś strony Międzyrzecz, miasto bardzo warowne, w którym franciszkanom konwentualnym ostatni z rodu Jan książę Ostrogski, kasztelan krakowski, kościół i klasztor zbudował kosztem– można by rzec — królewskim. Natomiast w mieście samym wnuczka jego niedawno ufundowała księżom Towarzystwa Jezusowego kolegium dla kształcenia młodzieży i kościół przewspaniały, w którym ze łzami złożyła kości małżonka swego, Karola Chodkiewicza, męża w kunszcie wojennym niezrównanego²⁷².

Ale już województwo BEŁSKIE, sąsiadujące z ziemią lwowską i chełmską, leży jakby w środku Rusi Czerwonej, samo zaś miasto wśród bagien (gdzie bracia dominikanie kościół bardzo starożytny posiadają). Województwo to ma dwóch senatorów, od miasta nazwanych: wojewodę i kasztelana bełskiego, i dzieli się bezsprzecznie na cztery ziemie: bełską, buską,

²⁶⁸ Brody, założone w 1584 przez Stanisława Żółkiewskiego, w 1610 przeszły z ręką córki Żółkiewskiego na własność Stanisława Koniecpolskiego, który w latach 30-tych XVII w. otoczył miasto fortyfikacjami zaliczanymi do najnowocześniejszych w ówczesnej Polsce. Pałac wczesnobarokowy w Podhorcach– wybitne dzieło architektury polskiej pierwszej poł. XVII w.– z fortyfikacją bastionową i wspaniałymi ogrodami wznosił hetman Stanisław Koniecpolski w latach 1635–40. Zamek w Ołyce– od 1589 ośrodkiem ordynacji– wzniesiony został na przełomie XVI i XVII w. Albrecht Stanisław Radziwiłł ufortyfikował miasto, wznosił barokową kolegiatę (1635–40) i założył tzw. Akademię (w 1638).

²⁶⁹ Zamek w Krzemieńcu (z XV w., rozbudowany przez królową Bonę w XVI w.), ongiś najsilniejsza warownia wołyńska, po zniszczeniach w czasie buntu Stefana Chmielnickiego w 1648 nie podniósł się już z ruin.

²⁷⁰ Bazalia (w pobliżu Konstantynowa)– nazwa miasteczka od imienia jego założyciela (w 1570), księcia Bazylego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego.

²⁷¹ Klasztor w Dermaniu fundowali Ostrogscy. Hegumen (lub ihumen, igumen)– to przełożony klasztoru we wschodnim Kościele chrześcijańskim.

²⁷² W silnie ufortyfikowanym przez Ostrogskich Międzyrzeczu (Ostrogskim) klasztor franciszkanów, również obwiedziony solidnym murem obronnym z 4-ma basztami, zbudował Jan Ostrogski na pocz. XVII w. (kościół w 1606). Mówiąc o kościele Jezuitów w Ostrogu i złożeniu w nim zwłok Chodkiewicza, ma Starowolski na myśli rok 1627. Ciało hetmana przechodziło po śmierci dziwne koleje losu. Po zawarciu pokoju z Turkami (14 X 1621) przeniesiono je z Chocimia do Kamieńca Podolskiego i tu złożono tymczasowo w grobowcu katedry. W rok później druga żona Chodkiewicza, Anna z Ostrogskich, przewiozła je do Ostroga i złożyła w kościele parafialnym. W 1627 przeniesiono je z kościoła parafialnego do nowo wybudowanej kaplicy w kościele Jezuitów w Ostrogu. W 1648, w czasie powstania Chmielnickiego, wdowa przewiozła zwłoki, przez Zamość (gdzie również chwilowo spoczęły), do Wołchowa i tu złożyła czasowo w kościele jezuickim. Po powstaniu wróciły one do Ostroga, a po śmierci Anny spoczęły wraz z jej zwłokami w jednej z kaplic kościoła jezuickiego. W tym samym kościele zwłoki Chodkiewicza i Anny raz jeszcze przeniesiono do nowego grobowca w 1722. Por. *Polski słownik biograficzny, t. 3.*, Kraków 1937, s. 367 (artykuł o Janie Karolu Chodkiewiczu, pióra Wandy Dobrowolskiej).

horodelską i grabowiecką²⁷³, w których jest wiele miast i wsi, lecz te cztery wymienione wyróżniają się jako stolice swoich ziem, a także jako znaczniejsze od innych i zamkami obronnymi opatrzone.

Ostatnie miejsce zajmuje ziemia chełmska²⁷⁴, między województwem lubelskim a granicą Litwy położona, Wołyń zaś od wschodu mająca. Samo miasto Chełm dwóch ma biskupów: jednego katolickiego, którego katedra została przeniesiona nie tak dawno do Krasnegostawu, oraz drugiego, ruskiego, który tamże zostaje i świątynię swą katedralną zajmuje²⁷⁵. Zatem na dwa dzieli się powiaty, chełmski mianowicie i krasnystawski, i także ma dwu senatorów – biskupa i kasztelana chełmskiego. A miasta znaczniejsze to sam Chełm, Różana, Włodawa, Krasnystaw nad rzeką Wieprzem położony, gdzie jest i katedra biskupia, i zamek z pałacem nowszej architektury. Tu świętej pamięci arcyksiążę Maksymilian, gdy do Królestwa Polskiego z wojskiem nieprzyjacielskim przybył, zuchwałością nielicznych przywołany, przez Jana Zamoyskiego pobity i wzięty do niewoli, trzymany był pod strażą²⁷⁶.

Tenże właśnie wymieniony Zamoyski w pobliskiej posiadłości, we wsi swej dziedzicznej, miasto Zamość najwarowniej ufundował, otoczył umocnieniami, fosami, wałami oraz fortyfikacjami podług sztuki współczesnej geometrii i w nim kościół kanoników (których dziekan jest infulatem), z największej ku Bogu miłości wspaniale wzniosłszy, we wszystkim niezbędny sprzęt go opatrzył. A jako największy wychowawca szlacheckich charakterów i protektor wszystkich nauk i sztuk, powołał z Krakowa mężów najuczeńszych i Akademię założył, już nie tylko Zamość swój, lecz także całą Ruś splendorem Muz rozświetlając. [Dodała później kolegium kapłanów i seminarium kleryków Katarzyna Ostrogska, żona Tomasza Zamoyskiego, kanclerza Królestwa, powiększając w ten sposób wydatnie liczbę profesorów i kanoników]²⁷⁷.

Dookoła są także inne dość znaczne miasta, jak Szczebrzeszyn, [Turobin, Tarnogród], Tomaszów, Krzeszów i wiele innych, lecz prawie żadne nie dorównuje bogactwem Zamościowi, gdzie i ogrody najlepiej uprawione widzieć można, i stawy rybne od nadmiaru ryb z brzegów występujące, i różnych zwierząt zwierzyńce, i w różnych stronach huty żelaza.

²⁷³ *Mały słownik historii Polski* (op. cit., s. 523) dzieli województwo bełskie na 5 powiatów: bełski, grabowiecki, horodelski, lubaczowski i buski, przy czym tylko buski wymienia jako zarazem ziemię.

²⁷⁴ Por. komentarz 228.

²⁷⁵ Biskupstwo łacińskie istniało w Chełmie od 1490 (biskup rezydował w Krasnymstawie). Ruskie natomiast wzmiankowane było już w XI w., od XIII w. istniało z całą pewnością. Na przełomie XVI i XVII w., po Unii Lubelskiej, przez pewien czas byli tu biskupi prawosławni i unicki; ostatecznie pozostało biskupstwo prawosławne.

²⁷⁶ W 1587, po śmierci Batorego, partia Zborowskich doprowadziła do obioru na tron polski arcyksięcia austriackiego Maksymiliana Habsburga, gdy równocześnie stronnictwo Jana Zamoyskiego obrało królem Zygmunta Wazę. Maksymilian wyprawił się z wojskiem do Polski, w celu objęcia tronu orężem, pobity jednak przez Zamoyskiego pod Byczyną (24 I 1588) i ujęty, osadzony został na zanku w Krasnymstawie. W 1589, po układzie bytomskim postanawiającym zrzeczenie się przez Maksymiliana pretensji do tronu polskiego, arcyksiążę odzyskał wolność.

²⁷⁷ Zamość był jednym z nielicznych w całej Europie zrealizowanym przykładem renesansowego miasta idealnego. Zaprojektował go i wybudował od fundamentów, w ciągu kilkunastu zaledwie lat (80-te XVI w. – początkowe XVII w.), z inicjatywy i fundacji kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, włoski architekt Bernardo Morando. Miasto, prócz regularnej sieci ulic, planowej zabudowy, rezydencji Zamoyskiego, ratusza, kolegiaty i głośniejszej Akademii (założonej ok. 1595), otoczone zostało doskonałym systemem fortyfikacji.

Podobnie także w Uchaniach, gdzie znakomity niegdyś mąż, Mikołaj Daniłowicz, podskarbi Królestwa, kościół przewspaniały zbudował i różnymi bardzo kosztownymi darami, jak [i srebrnymi sprzętami wielce ubogacił]²⁷⁸. Również pałac okazały można tutaj zobaczyć i bardzo piękne ogrody, co powszechnie jest wszystkim magnatom Sarmacji.

[Tu trzeba dodać, jak sądzimy, województwo CZERNIHOWSKIE, za Dnieprem położone, które Władysław IV od Moskwy oderwawszy, do Królestwa Polskiego przyłączył i oprócz starostów miast ustanowił w tym województwie dwóch senatorów, wojewodę mianowicie i kasztelana, wyznaczając im miejsca w senacie Królestwa; ufundował ponadto w wielu miejscach liczne kościoły katolickie i dla kształcenia młodzieży kolegium księży Towarzystwa Jezusowego w Nowogrodzie założył.

Ale przejdźmy już do Rusi Białej, skorośmy omówili prowincję czernihowską, właściwie do Czarnej Rusi należąca.]²⁷⁹

RUŚ BIAŁA

Ta Ruś, która do Wielkiego Księstwa Litewskiego przylega i należy do niego²⁸⁰, powszechnie nazywana jest Rusią Białą, częścią dlatego, że mieszkańcy jej taką się odznaczają cerą, częścią z tej przyczyny, iż pola tu dłużej niż gdzie indziej śniegami całkiem bywają pokryte, i patrzącemu wszystko się wydaje białą, która nawet na naturalny kolor zwierząt sama zda się przechodzić, jeżeli tam mianowicie wilki można widzieć w różnych stronach białe, niedźwiedzie, zające, lisy i inne, tak domowe, jak leśne zwierzęta, które przecież i gdzie indziej żyjąc inny zazwyczaj mają kolor. Kraj ten obfituje we wszystkie rzeczy, które do życia są potrzebne, a więc w żyto, jęczmień, owies, pszenicę, groch, konopie, len, miód, łubin, воск, bydło, ryby, ptactwo i dziką zwierzynę. Bogactwa te już to rzeką Dźwiną do Inflant, na ryski rynek zbytu są przesyłane, już to Niemnem, przez Litwę i Królewiec– do Prus. Dzieli się zaś owa znakomita kraina na sześć bardzo rozległych województw, czyli prowincji, z których najludniejsze jest NOWOGRÓDZKIE, podzielone na dwie ziemie: nowogródzką i słonimską²⁸¹; obydwie mają w swych granicach liczne i dość ludne miasta, z których wymienić należy szczególnie NOWOGRÓDEK i Mińsk, gdzie na przemian trybunał całego Wielkiego Księstwa Litewskiego się odbywa²⁸². [W Mińsku także, prócz innych klasztorów greckiego i katolickiego obrządku, jezuiti mają swoją siedzibę]²⁸³. Dalej idą Słonim, Różana, Sielec, Mysz, Lachowicze– przez świętej pamięci szczęśliwego niegdyś wodza Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, pałacem przepięknym ozdobione i obwarowaniami po-

²⁷⁸ Późnorenesansowo-manierystyczny kościół w Uchaniach ukończony został ok. 1625. W wydaniu pierwszym zakończenie zdania brzmiało: „argenteo cimborio decoravit” („srebrnym cyborium ozdobił”).

²⁷⁹ Ziemia czernihowska (a także smoleńska i siewierska; sam Smoleńsk przy Polsce od 1611 do 1667) dostała się Polsce na mocy traktatu z Rosją w Polanowie 14 VI 1634 (po wojnie polsko-moskiewskiej). Województwo czernihowskie ustanowione zostało dopiero w 1645 (z powiatami: czernihowskim i nowogrodzkim). W wydaniu pierwszym zamiast dwóch ostatnich akapitów było krótkie zdanie: „Sed nos ad Albam Russiam procedamus” („Lecz my do Białej Rusi przejdźmy”).

²⁸⁰ Por. komentarz 198.

²⁸¹ Województwo nowogródzkie dzieliło się na powiaty: nowogródzki z Księstwem Słuckim, słonimski i wołkowyski. Starowolski umieszcza niesłusznie powiat wołkowyski w województwie trockim (por. s. 87 i komentarz 213).

²⁸² Por. komentarz 39.

²⁸³ Jezuiti sprowadzeni zostali do Mińska w 2. ćwierci XVII w. W każdym razie dopiero w 1657 biskup smoleński Hieronim Sanguszko kupuje dla nich kamienicę w rynku na klasztor.

dług nowych pomiarów uczynionymi bardzo silnie umocnione²⁸⁴. Podobnie Nieśwież, książąt Radziwiłłów gniazdo, gdzie mąż ów wielce znakomity i z wszystkimi starożytnymi porównywany, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Pielgrzymem nazwany (ponieważ jako pielgrzym Ziemi Świętą zwiedził), liczne klasztory przebogate, szpitale, seminaria i kolegium księży Towarzystwa Jezusowego oraz bursy studentów z królewskim zaiste przepychem i kosztem ufundował, a w pozostałych okolicznych swoich posiadłościach kościoły odbudował albo od fundamentów wznosił, pałac także książęcy w Nieświeżu, w miejscu nader obronnym, współczesną architekturą zbudował; podobnie ratusz miejski i zamek zwany Mir, cztery mile od miasta oddalony; w posiadłościach ziemskich i wsiach ogrody, sady, stawy rybne i drogi na przestrzeni kilku mil, jakby pod sznur najrówniej wytyczył, fosy po obu stronach i drzewa owocowe im przydał, słowem – w środku Sarmacji Italię nam urządził²⁸⁵. Dziewięć stąd mil leży Słuck, miasto ze wszystkich, jakiegokolwiek są w Polsce, największe, lecz całe niemal drewniane, wyjąwszy kościół katolicki i pałac książęcy. Miasto to niegdyś, jeszcze za pamięci ojców naszych, miało księcia niezależnego, acz królowi Polski hołdującego, z bardzo obszernymi posiadłościami, lecz nie tak dawno, po wygaśnięciu rodu, przeszło ze wszystkimi swoimi przyległościami do rodu książąt Radziwiłłów²⁸⁶.

[W słonimskiej zaś ziemi Różana, gniazdo Sapiechów, słynie z budowli przewspaniałych, a także dróg równiuteńko wytyczonych, jest tu i klasztor żyrowicki bazylianów, katolickiego Kościoła unitów, obrazem Najświętszej Panny Marii w całym Królestwie sławny]²⁸⁷.

Leżące obok drugie województwo, MŚCISŁAWSKIE, rzeką Prypecią od południa i Dnieprem od wschodu ujęte, tworzy jakby figurę trójkąta; całe ocienione jest lasami i wodami oblane, a dzieli się na dwie bardzo rozległe ziemie: mścisławską i mozyrską²⁸⁸. Zwyczajem pozostałych województw Litwy oraz Rusi, dwóch także ma senatorów: wojewodę i kasztelana mścisławskiego. Miasta zaś znaczniejsze: Kleck, Owruż, Homel, Krzyżew – zamkami przepięknymi i dobrze umocnionymi ozdobione, dalej Ostrz, MŚCISŁAW sam i Mozyr – pośród bagien położone. [Kraina ta wszędzie bądź to dzięki naturalnej żyzności, bądź dzięki staranniejszej uprawie, bogate plony wydaje; była także wszystkich rodzajów i trzody ma w obfitości, lecz najwięcej ptactwa i zwierzyny leśnej.]

Trzecim województwem jest WITEBSKIE, tak jak i poprzednio wymienione, ku Dnieprowi w kierunku południowo-wschodnim skłaniające się, które podobnie dzieli się na dwie ob-

²⁸⁴ Zamek-warownię w Lachowiczach wznosił Chodkiewicz ok. 1602. Wiele swych posiadłości hetman ten ufortyfikował i umocnił zamkami; fundował również liczne kościoły i klasztory.

²⁸⁵ Z podróży swej do Ziemi Świętej (w latach 1582–84) Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany „Sierotką” pozostawił interesujący dziariusz. Późniejszy wojewoda wileński – po porzuceniu kalwinizmu żarliwy katolik, sprowadził jezuitów do swego Nieświeża w 1584, gdzie ufundował im wspaniały kościół (pierwszy barokowy, typu II Gcsu, w Pokce) i klasztor, zbudowane w latach 1588–93 przez Jana Marię Bernardoniego, kolegium i bursę; ufundował inne jeszcze kościoły i klasztory, wznosił piękny pałac obwarowany nowożytnym systemem fortyfikacji (1583–87), założył w mieście drukarnię. Podobnie gospodarzył się we wszystkich swych włościach.

²⁸⁶ Na pocz. XVII w., przez małżeństwo Janusza Radziwiłła z ostatnią z książąt słuckich, Zofią Olelkowiczówną (zm. 1617).

²⁸⁷ Na pocz. XVII w. kanclerz Lew Sapieha wybudował w Różanej m. in. szpital. W 1617 w tutejszym pałacu podejmowano królewicza Władysława, idącego z wyprawą wojenną na Moskwę, po tron carski. Legenda datuje obraz NPM w Żyrowicach na wiek XV, bazylianów sprowadził tu jednak kasztelan smoleński Jan Mielezko dopiero w 1613.

²⁸⁸ *Maty słownik historii Polski* (op. cit., s. 524.) podaje przy województwie mścisławskim tylko powiat mścisławski. Mozyr należał do województwa mińskiego. Por. komentarz 292.

szerne ziemie: witebską i brasławską²⁸⁹; i oprócz tych dwu miast, albo raczej jednego Brasławia (sam bowiem WITEBSK– po zamordowaniu w nim świętego męża Józefata, połockiego arcybiskupa obrządku ruskiego, ponieważ ten do unii z Kościołem rzymskim nakłaniał– utracił prawa miejskie i sprowadzony został do rangi wsi, z wyjątkiem samego tylko zamku królewskiego, który jurysdykcję zachował)²⁹⁰, tudzież mniej znanych miast, ma ono Mohylew, miasto bardzo obszerne, sławne z licznych kupców i składu towarów moskiewskich. Osobliwie jeśli idzie o bardziej kosztowne futra, które z Moskwy są przywożone, to owe za pośrednictwem tutejszych kupców tak na Polskę, jak i na Niemcy są rozprzedawane. [Sam Witebsk ma kolegium Towarzystwa Jezusowego z fundacji Aleksandra Gosiewskiego, wojewody smoleńskiego²⁹¹, a inne tej prowincji miasta i miejscowości skupiają dobra różnych konwentów i klasztorów. Dalej także dwory szlachty i zamki są tu nader warowne, a same miasta fosami i murami otoczone.]

Województwo MIŃSKIE zajmuje czwarte miejsce i oprócz swojej ziemi ma także ziemię borysowską²⁹². [Obfituje zaś we wszystkie plony.] MINSK ma zamek dobrze umocniony między wodami i drugą warownią, niżej położoną, niemalej wagi. Jest to już bowiem na Rusi w zwyczaju, że każde ważniejsze miasto podwójnym obwarowaniem bywa umocnione, zazwyczaj zamkami niższym i wyższym. Stąd i Borysów także, nad rzeką Berezyną położony, ma podwójne obwarowania, tak jako i Mińsk, w tym drugim atoli obywatele bardziej są ogładzeni z powodu zgromadzeń szlachty, jako że trybunał, czyli sejm całej Litwy tam się odbywa. Tak bowiem zwyczajem jest już ustalone, że jednego roku trybunał w Wilnie się zbiera, drugiego na przemian w Mińsku albo Nowogródku²⁹³. Tołczyn tu również, Smolniany, Kiejdany i Turek są dość głośnymi miastami; pozostałe– prawie wszystkie mało znane [klasztorów jednak i pałaców magnackich pełne].

Piąte miejsce zajmuje województwo POŁOCKIE, a POŁOCK sam, nad rzeką Dźwiną położony, miasto pełne kupców i podwójnym obwarowaniem, czyli zamkami silnymi umocnione, ma rezydencję arcybiskupa ruskiego; tu naszymi czasy święty Józefat na arcybiskupstwie osadzony, a przez bezbożnych schizmatyków witebskich zamordowany, do lepszego życia się przeniósł²⁹⁴. Ciało jego tu przeniesione, największymi cudami słynie. Mają także w tym mieście księża Towarzystwa Jezusowego kolegium dla uczniów, przez króla Stefana założone. Całkiem niedaleko stąd leży Uświata, miasto wyborne z zamkiem, Starzyce, Wieliż, stolica ziemi należącej do tego województwa, i dwa nieporównanego niegdyś bohatera Karola Chodkiewicza bardzo warowne miasta, Szklów i Bychów, w których są nie tylko obwarowania podług nowszej sztuki uczynione, lecz także świątynie i klasztory podług nowej architektury

²⁸⁹ Województwo witebskie składało się z powiatów witebskiego i orszańskiego. Starowolski niesłusznie zalicza Orszę do województwa smoleńskiego. Por. komentarz 297.

²⁹⁰ Po zamordowaniu w 1623 połockiego arcybiskupa unickiego Józefata Kuncewicza Witebsk utracił w 1624, na mocy uchwały sejmowej, prawa miejskie; zostały one miastu przywrócone przez Władysława IV w 1641.

²⁹¹ W 1640 wojewoda smoleński Aleksander Korwin Gosiewski osadził jezuitów przy fardze witebskiej; później dopiero powstały ich klasztor i kolegium.

²⁹² Wg *Małego słownika historii Polski* (op. cit., s. 524.) województwo mińskie składało się z powiatów: mińskiego, rzeczyckiego i mozyrskiego. Starowolski błędnie zalicza Mozyr do województwa mścisławskiego.

²⁹³ Por. komentarz 39.

²⁹⁴ Por. komentarz 290.

przez męża owego zbudowane²⁹⁵. [Dalej klasztor karmelitów bosych w Głębokiem i konwent franciszkanów w Oszgach, pomijając już opactwa reguły św. Bazylego]²⁹⁶.

Ostatnie tam i największe województwo jest **SMOLEŃSKIE**, które obejmuje Księstwo Siewierskie, ziemię czernihowską (w dwu ostatnich siedemdziesiąt zamków się znajduje) i powiat orszański. **SMOLEŃSK**, nad brzegiem Dniepru w miejscu wyniosłym położony, murem na sześć łokci szerokim i pięćdziesięcioma dwiema wieżami umocniony, ma strażnicę i warownię pośrodku miasta, na wzgórzu bardziej wyniosłym. Zawiera zaś w sobie około czterech tysięcy domów, prócz pałaców pańskich i kościołów zakonnych, tak ruskich jak katolickich, spośród których jeden, z kolegium dla kształcenia młodzieży, należy do jezuitów; jest tu również siedziba biskupa ruskiego, który w duchownych sprawach podlega arcybiskupowi połockiemu niby sufragana – obydwaj natomiast uznają zwierzchność papieża. [Katolickiego zaś biskupa, wraz z kolegium kanoników, Władysław IV ustanowił niedawno, przepędziwszy stąd bardzo liczne wojska Moskwiczinów; a uczynił to, spełniając niejako wolę ojca swego, Zygmunta III, który konwent dominikanów tu ufundował. Są w tym mieście greckiego obrządku klasztorzy płci obojga i braci mniejszych obserwantów.] Dubrowna jest także miastem nie do pogardzenia. Tako i Orsza²⁹⁷, nad Dnieprem położona (w której również księża Towarzystwa Jezusowego mają gimnazjum publiczne), zawsze pozostająca pod władzą króla Polski. Smoleńsk zaś, z całym Księstwem Siewierskim, przed laty około stu zajęty został przez Moskwę, lecz Zygmunt III, król nasz [poprzedni], w roku 1611 odzyskał go drogą wojny, a ponadto wyrwał wrogowi ziemię czernihowską [romnejską i sierpiejską] i do województwa smoleńskiego przyłączył²⁹⁸.

PRUSY

Prusy, lubo także z Polskim Królestwem złączone, sejm jednak mają własny, własne sądy, zgromadzenia, skarb publiczny i z dawnych czasów odmienne sposoby prowadzenia wojny.

Kraina jest bardzo obszerna i dzięki wielu krętym zatokom wszędzie tu spotykanym, a uroczo położonym, dla portów nad Morzem Bałtyckim najlepiej jest przystosowana. Rozciąga się wszerek na pięćdziesiąt, a wzdłuż na prawie sześćdziesiąt mil. I od zachodu ma Pomorze, od południa Mazowsze, Litwę ze Żmudzią od wschodu, z północy na koniec Morze Bałtyckie, czyli Sarmackie. Ponadto wielką liczbą znamienitych miast, miasteczek i zamków, obfitymi bogactwami i majątkami mieszkańców oraz ziemi samej żyznością nadzwyczaj słynie. Kruszców wprawdzie nie posiada, lecz hojnie jest obdarzona bardzo wielką ilością bydła wszelkiego rodzaju, ryb i zwierzyny, bogactwem lasów, a wreszcie łagodnością powietrza tudzież uroczym położeniem. Towary, które z Polski, Rusi i Litwy przyjmuje, z ogromnym swoim zyskiem przez morze wysyła; i wzajemnie do Polski sprowadza wszelkie bogactwa, jakiegokolwiek Europa cała i Indie rodzą, prawie wszystkie otrzymując przez wymianę, z zamorskimi kupcami. Przeto zarazem i sytuacja szlachty jest tam powszechnie lepsza niż w po-

²⁹⁵ Szklów i Bychów – dobra hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza – obwarowane zostały potężnymi fortyfikacjami na przełomie XVI i XVII w.

²⁹⁶ Kościół i klasztor karmelitów bosych w Głębokiem fundował w 1639 wojewoda mściłowski Józef Korsak.

²⁹⁷ Województwo smoleńskie składało się z powiatów: smoleńskiego i starodubskiego; Orsza należała natomiast do województwa witebskiego. Ziemia czernihowska stała się województwem w 1645. Por. też komentarze: 279 i 289.

²⁹⁸ Smoleńsk zajęty został przez Moskwę w 1514 i do 1611 pozostawał w jej władaniu. Odpadł na zawsze od Polski w 1667 na mocy traktatu w Andruszowie. Por. też komentarze: 279 i 289.

zostałych częściach Królestwa, ubiór i mieszkania zdobniejsze, ponieważ nie tylko zachowuje się tu całą starodawną gospodarność, lecz także codziennie pomnaża.

Mają zaś Prusy ważniejszych rzek dwanaście: Wisłę, która Śląsk, Polskę, Mazowsze i Prusy przepływa, Niemen z Białej Rusi przez Litwę i część Żmudzi przepływający, Drwęcę, Elbingę, Wierzycę, Pasiekę, Elk, Pregolę, Osę, Drobnicę, Łynę i Liwę. Oprócz nich jeziora liczne, rybami wszystkich rodzajów przepelnione, z których największe jest Habus, do piętnastu mil długości, szerokości zaś dwie mile mniej więcej mające i mocno wysuniętą wyspą Neringą od morza oddzielone²⁹⁹; tutaj, jak i na całym pruskim wybrzeżu, występuje bursztyn, czyli elektrum (przez cudzoziemców zwany ambrawą, którą, przyplływem wód na brzeg wyrzucaną, ludzie rozebrani, w wodzie brodząc, małymi siatkami wylawiają; miękka początkowo, na powietrzu wkrótce twardnieje i ciemnieje, pozwalając się różnorako kształtować przy użyciu dłuta). Jest i drugie jezioro, znacznie od tego szersze, nazywane Kurońskim³⁰⁰, lecz już w Prusach Książęcych: pozostałe prawie wszystkie są mniejsze.

Dwojakie bowiem są Prusy– Królewskie i Książęce; nazywane tak, ponieważ jedne księcia Marchii Brandenburskiej, lennika królów Polski, uznają za pana, drugie zaś, bezpośrednio wcielone do Królestwa Polskiego, żadnego wyższego księcia prócz samego króla nie mają³⁰¹.

Książęce tedy mają bardzo dużo mniejszych, ale zadbanych i dobrze obwarowanych miast, których liczy się więcej niż sześćdziesiąt; stolica, Królewiec, sławne miasto targowe, jakby z trzech miast połączone i wyróżniające się zamkiem wspaniałym, leży na 43. stopniu długości, szerokości 54³⁰². Akademię tu również Albrecht, z mistrza Zakonu Teutońskiego pierwszy książę, w roku 1544 założył, lecz ponieważ heretyckim profesorom zarząd nad nią powierzył, dlatego i dotąd nie jest znana, i z talentów nie słynie³⁰³. Obywatele tam również różnymi sektami skażeni, świątynie, jeszcze za czasów Lutra katolikom odebrane, swoim chwalcom do dyspozycji oddali. Przez co Miłościwy Król nasz Zygmunt III, gdy od księcia nowego w roku 1621 hołd w Warszawie odbierał, warunek postawił, aby katolikom wolno było religijne praktyki uprawiać i aby sam książę kościół im od fundamentów wybudował oraz we wszystkie potrzeby go wyposażył i księży temu kościołowi w odpowiedniej liczbie przydał. To wszystko uczynione zostało pierwszego zaraz roku, jak wstąpił na tron książęcy. Zobowiązał się też książę, co zresztą również było warunkiem, by poddanym jego wolno było apelacje w różnych sprawach do króla wnosić.

Królewskie Prusy natomiast dzielą się na trzy województwa: chełmińskie, malborskie i warmińskie. Ziemia zaś michałowska znajduje się w województwie chełmińskim, które leży od południa. Warmińskie, ku północy, podległe biskupowi swemu i jego kapitule, majestat króla polskiego uznaje. Środek zajmuje malborskie, które właściwie samo jedno tylko jest pochyłą równiną; pozostałe Prusy po większej części liczne wzgórki znamionują, łagodne, żyzne i urocze.

²⁹⁹ Chodzi o Zalew Wiślany.

³⁰⁰ Nie jezioro, lecz Zalew Kuroński.

³⁰¹ Podział na Prusy Książęce i Królewskie dokonał się w 1466 na mocy pokoju toruńskiego. Prowincja obejmująca Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską i Warmię przeszła pod zwierzchnictwo Polski, otrzymując nazwę Prus Królewskich; pozostałe tereny: Mazury, Sambia i część zachodnich ziem Litwy pozostały przy państwie krzyżackim, które w wyniku sekularyzacji zakonu w 1525 przeistoczyło się w lenne świeckie Księstwo Pruskie. Stąd właśnie nazywano je Prusami Książęcymi. W 1611 lenno to objęła brandenburska linia Hohenzollernów.

³⁰² Królewiec leży mniej więcej na 20°30' dług. geogr. wsch. i 54°42' szer. geogr. półn. Szerokość podaje Starowolski poprawnie.

³⁰³ Akademia w Królewcu (Collegium Albertinum– od imienia założyciela Albrechta Hohenzollerna, pierwszego księcia Prus po sekularyzacji) nie była bynajmniej mało znaną.

CHEŁMNO, jak się rzekło, pierwszego województwa stolica, nad brzegiem Wisły położone, w stosunku do swej obszerności jest miastem słabo zaludnionym, a podlega biskupowi, który stąd chełmińskim się nazywa, lubo katedra jego znajduje się w miasteczku Chełmża³⁰⁴, o jedną milę stąd oddalonym; ma jednak Chełmno przepiękne i w kosztowne sprzęty święte wyposażone kościoły, między którymi najmniejszy jest ów paniński, lecz ze wszystkich tak co do posiadłości, jak co do ilości sprzętów kościelnych najbogatszy³⁰⁵: gdzie między rozmaitymi szatami, używanymi do pobożnych ceremonii, znajduje się także ornat cały ozdobiony diamentami bardzo wielkimi i drogocennymi, a obwieszony dookoła złotym łańcuchem, który najpiękniejszymi szlachetnymi kamieniami jest wysadzany. Spośród znaczniejszych miast w tym województwie są Brodnica, Grudziądz, Radzyń, Golub, Rogoźno, Bratjan, Kowalewo, Pokrzywno, Lubawa biskupa chełmińskiego, a prawie wszystkie murami są otoczone i mają silne zamki i piękne budowle. Lecz jedno z pierwszych miejsc zajmuje TORUŃ, miasto na brzegu Wisły położone, na 41. stopniu długości, szerokości 32³⁰⁶, żadnemu nawet z niemieckich miast pięknnością i bogactwem nie ustępujące. Liczne tu są świątynie katolickie i bardzo uczęszczane gimnazjum księży Towarzystwa Jezusowego³⁰⁷; kupcy jednakże i urzędnicy przeważnie są heretykami i mają własne gimnazjum, w którym humaniora najstaranniej uprawiają³⁰⁸, w religijnych zaś naukach zwykle kwestie kardynała Bellarmina komentują³⁰⁹. Mają też bibliotekę znakomicie zaopatrzoną, w której przechowują dwa listy Cyncerona spisane na tablicach woskowych. Ratusz także w tym mieście jest bardzo pięknie pośrodku rynku zbudowany, jakiego drugiego nigdzie nie ujrzysz, wchodzącego bowiem w podziw wprawiają posadzki, ściany, kasetonowe stropy, dachy, tak iż niczego już nie brak doskonałości architektury³¹⁰.

Drugiego województwa stolicą jest MALBORK– zarówno sam murami i basztami silnie obwarowany, jak zwłaszcza zamkiem bardzo obszernym (w którym znaczniejsi spośród nieprzyjaciół jeńcy zazwyczaj byli trzymani, teraz zaś Szwedzi go obsadzają) i z ogromnej warowności sławnym– położony nad Nogatem, odnogą Wisły, sześć mil od miasta Gdańska³¹¹; obok rozciągają się żyzne Żuławy, z licznymi wioskami, dosyć zamożnymi i ludnymi, z ziemią starannie uprawianą. Są zaś Żuławy wyspą usypaną sztucznie, na bagnistym niegdyś

³⁰⁴ Katedra w Chełmży– gotycka, z XIII i XIV w. (obecny wystrój– barokowy).

³⁰⁵ Chodzi o kościół opactwa cysterek w Chełmnie– gotycki, z XIII w.

³⁰⁶ Toruń leży mniej więcej na 18°37' dług. geogr. wsch. i 53° szer. geogr. półn. U Starowolskiego obie wielkości błędne.

³⁰⁷ Jezuitów osadził w Toruniu, przy kościele farnym Św. Jana (odebranych protestantom), Zygmunt III w 1596. W 1600 jezuita założyli tu swą szkołę; w wyniku rozruchów religijnych zostali z miasta usunięci w 1606; w 1611 powrócili, zakładając na nowo szkołę i starając się podnieść ją do rangi uniwersytetu; w 1624 biskup chełmiński Jan Kuczborski wzniósł im okazale kolegium.

³⁰⁸ Gimnazjum to założone zostało przez władze miejskie w 1568; w 1594 przekształcono je w gimnazjum na prawach akademickich. W 2. poł. XVII w. wykładał tu wybitny historyk i znawca prawa polskiego, Hartknoch.

³⁰⁹ Roberto Bellarmino (1542–1621)– słynny teolog-jezuita, wykładowca teologii w Lozanium i Rzymie; w 1630 został kanonizowany, w 1631 uznany doktorem Kościoła.

³¹⁰ Ratusz w Toruniu (dziś muzeum)– gotycki z końca XIV w., rozbudowany (piętro, szczyty, wieżyczki) w stylu manierystycznym na pocz. XVII w. przez Antoniego van Opbergen; wybitny obiekt architektoniczny.

³¹¹ Krzyżacki zamek-warownia w Malborku (od 1309 do 1457 stolicy Zakonu), gotycki, wzniesiony i rozbudowywany w latach 1308–1457. W czasie wojny polsko-szwedzkiej w Prusach w latach 1626–29 zajęty przez Szwedów, zwrócony został Polsce w 1635 (na mocy rozejmu w Sztumdorfie, czyli Sztumskiej Wsi, 12 IX).

rozlewisku samej Wisły, w kształcie wysokiej i mocno wysuniętej grobli, którą z wielkim wysiłkiem i niebezpieczeństwem ludzie przed zalewem fal strzegą³¹². A jest ona dwojaka, większa i mniejsza. Większa to ta, która obok Malborka leży³¹³. Mniejsza zaś ta, która do Gdańska przylega, między drugą tejże Wisły odnogą, i cała teraz jest w posiadaniu [obywateli gdańskich, lecz w dawnych czasach większa jej część do kościoła parafialnego należała]³¹⁴.

Znaczniejszymi miastami tego województwa są: Sztum, Gniew, Nowe, Starogard, Orneta, lecz szczególnie Elbląg dobrze obwarowany, bogaty, majątkami znakomitych obywateli i liczebnością zamożnych kupców sławny, w którym oprócz burmistrza miasta Anglicy także swoich urzędników mają³¹⁵. Ufundował tu Albrecht Pierwszy, książę Prus, Akademię w roku 1542, ta jednak – uczniom Lutra w zarząd oddana – do tej pory nie znaną pozostaje³¹⁶.

³¹² Żuławy Malborskie i Gdańskie to, oczywiście, nie wyspa, lecz nizina pierwotnie zalana wodami Wisły. W 1288 wielki mistrz krzyżacki Meinhard podjął dzieło osuszenia Żuław przez budowę tam, grobli i kanałów odwadniających.

³¹³ W pierwszym wydaniu *Polonii* było: „Maior vocatur haec quae Marieburgo adiacet, et est tota nunc i potestate Suecorum, cum urbe ipsa, quam prodicione haereticorum hoc proxime praeterito bello occuparunt” („Większa to ta, która obok Malborka leży i cała teraz w mocy Szwedów pozostaje, z miastem samym, które za zdradą heretyków w niedawno minionej wojnie w ręce ich się dostało”). W drugim wydaniu, od słów: „i cała teraz...”, zdanie to zostało usunięte na skutek zmiany sytuacji (Malbork wrócił do Polski; por. komentarz 311).

³¹⁴ W pierwszym wydaniu *Polonii* tekst ten był dłuższy i nieco inaczej w pierwszych słowach zredagowany: „Minor autem ea, quae ad Gedanum est, inter alterum eiusdem Vistulae brachium, et est quidem tota in possessione et libero per inducias usu civium Gedanensium nihilominus Suecus in ea munitionem ad Vistulae ripam excitavit firmissimam et praesidium in ea nunc suum habet, quod certo tempore ex pactis deducere tenetur” („Mniejsza zaś to ta, która do Gdańska przylega, między drugą tejże Wisły odnogą, i chociaż cała teraz jest w posiadaniu i wolnym, na czas trwania rozejmu, użytkowaniu obywateli gdańskich, mimo to Szwed na niej bardzo silne umocnienia nad Wisły brzegiem wznosił i załogę w nich teraz swoją trzyma, odwołując ustalony w układzie termin usunięcia się”). W tekście tym chodzi o rozejm w Starym Targu (Altmarku), zawarty 26 IX 1629, na mocy którego Szwedzi zatrzymali tereny nad Zalewem Wiślanym po Pilawę i Kłajpedę oraz Inflanty po Dźwinę, a także uzyskali prawo pobierania ceł w Gdańsku.

³¹⁵ Chodzi tu Starowolskiemu o angielską faktorię handlową, powstałą w Elblągu po 1577 z inicjatywy Stefana Batorego, który zamierzał do tego miasta przenieść cały handel gdański, w wyniku wojny ze zbuntowanym Gdańskiem.

³¹⁶ Akademię protestancką ufundowali właściwie sami mieszczanie elbląscy; po kilku latach podupadła, nabrała znów znaczenia po 1592, dzięki finansowemu wsparciu senatu miasta (m. in. ufundowanie bogatej biblioteki). W wydaniu pierwszym *Polonii* po tym zdaniu następowało poniższe (wykreślone w całości w wydaniu drugim); „Haec urbs possidetur nunc a Sueco, cum enim in ea omnes cives sint Haeretici, nec vellent Episcopo erepta Catholicis templa restituere, proscripti decreto Regio uti contumaces Gustavum ad se e Suecia evocant, seseque in eius potestate totos dederunt: quorum deinde exemplum secutae aliae munitiores urbes haereticorum, difficillimum illud nobis bellum pepererunt, quod toto quadriennio duravit, Nemesi divina Polonos persequente, quod ob bellum cum Turca, feliciter gestum, nimium sibi tribuerent” („Miasto to teraz jest w mocy Szweda, gdy bowiem jego obywatele, heretycy bez wyjątku, nie chcąc zwrócić biskupowi wydartych kościołów katolickich, skazani zostali dekretem królewskim za krnąbrność, tedy Gustawa wezwali do siebie ze Szwecji i sami się wszyscy pod jego władzę oddali. Za ich przykładem idąc, inne warowniejsze miasta heretyckie sprowadziły nam ową tak uciążliwą wojnę, która trwała przez pełne

Trzecim województwem jest biskupstwo WARMIŃSKIE, czyli księstwo udzielne, mające szlachtę wyjętą spod jurysdykcji urzędników królewskich; szlachta tutejsza tymże posługuje się prawem miejskim co i inni mieszkańcy Prus³¹⁷. Najznacniejszym miastem jest tu Lidzbark, siedziba biskupa (katedra jest bowiem dalej, we Fromborku), murami i wałami dobrze obwarowany. Następnie idzie Braniewo nad Pasłęką położone, do tego stopnia ludne i warowne, że do najprzedniejszych miast pruskich liczyć się może. Było tam kolegium jezuitów, przez kardynała Hozjusza ufundowane³¹⁸. Miastom tym niewiele ustępują Dobre Miasto, Olsztyn, Reszel, Orneta, Pieniężno, Barczewo, Jeziorany [i inne miasta, kapituły wprost podlegające]³¹⁹.

Senat tedy Prus, którego przedstawiciele konsyliarzami ziem pruskich zowią, składa się z dwu biskupów, warmińskiego (który jest księciem i przywódcą innych senatorów) i chełmińskiego, trzech wojewodów, chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego (Pomorze bowiem tymiż co i Prusy prawami się posługuje i jakby do jednej prowincji z Prusami jest zaliczane, samą tylko nazwą Pomorza się wyróżniając), trzech kasztelanów, chełmińskiego, elbląskiego i gdańskiego (i tych wymienionych ośmiu senatorów także do senatu Rzeczypospolitej wchodzi), i z tyłuż podkomorzich, chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego, oraz z trzech na koniec przedstawiciele największych miast, których znaczenie jest niemałe, a mianowicie Torunia, Elbląga i Gdańska. Prócz tych urzędników mają ponadto Prusy podskarbiego, starostów zamkowych, mieczników i sędziów, ci jednak nie wchodzi do senatu. Wojewodowie zaś, którzy władzę sprawują, większą tu w Prusach powagą się cieszą niż w innych prowincjach Polski.

POMORZE

Nazwą Pomorza zazwyczaj obejmuje się ten cały obszar, który od Wisły poczynając aż po Jutlandię do brzegu Morza Bałtyckiego przylega; ponieważ zaś w wymowie niemieckiego narodu nie używa się już tego terminu dla którejkolwiek części położonej między większymi rzekami do morza spływającymi, przeto właściwą nazwę krainy tej wyprowadzają bądź to od naturalnego położenia, bądź też wedle upodobania. Właściwie natomiast Pomorzem nazywa

cztery lata, gniewem Bożym Polaków doświadczając, że po szczęśliwie zakończonej wojnie z Turkiem zanadto się pysznili”).

³¹⁷ Do 1466 biskupstwo warmińskie podlegało arcybiskupstwu ryskiemu; od tej daty (pokój toruński) przeszło pod bezpośrednie zwierzchnictwo Watykanu, stając się zarazem księstwem podległym Polsce. Biskupi warmińscy skupiali całą administrację na swym terenie, wchodzi do sejmu pruskiego, a zarazem zasiadali w senacie Rzeczypospolitej (przemienne z biskupami łuckimi). W traktatach z 1479 i 1512 królowie polscy uzyskali jednak wpływ na obsadzanie biskupstwa warmińskiego.

³¹⁸ Kolegium jezuitów w Braniewie, założone w 1565 przez kardynała Stanisława Hozjusza, było pierwszym kolegium jezuickim w Polsce. W drugim wydaniu *Polonii* usunięto zakończenie zdania, zapominając o przeredagowaniu go, stąd czas przeszły i niedopowiedzenie. W pierwszym wydaniu całe to zdanie brzmiało: „Collegium Jesuitarum habuit, a Hosio Cardinali fundatum, sed nunc fere vacuum, cum urbs ipsa sit in potestate Sueci: donec aliter aut bello aut foedere ordinatum fuerit” („Kolegium jezuitów miało, przez kardynała Hozjusza ufundowane, lecz teraz prawie opustoszałe, gdyż miasto samo znajduje się we władzy Szwedów, dopóki inaczej bądź to w drodze wojny, bądź na mocy ugody jego los nie zostanie rozstrzygnięty”).

³¹⁹ W pierwszym wydaniu zakończenie brzmiało: „quae non sunt in potestate hostis” („które nie są w mocy wroga”).

się teraz ten obszar, który rozciąga się między rzekami Odrą i Wisłą nad brzegiem Bałtyku, a którego część nam bliższą król Polski ma we władaniu, dalsza zaś własnego ma księcia, Cesarstwu Niemieckiemu podległego. Ten książę wszelako, korzystający z dóbr lennych Lęborka i Bytowa, z tytułu tych dobrodzieństw królowi polskiemu składał uroczysty hołd w słowach takich, jak i książę Prus. [Lecz lenno to teraz już do Korony Polskiej powróciło i do prowincji Prus włączone, pod jurysdykcją wojewody pomorskiego pozostaje]³²⁰.

Stolicą Pomorza Królewskiego, które tymiż obyczajami oraz prawami, co i Prusy się rządzi, nazwą tylko samą od nich się różniąc i za Wisłą leżąc, jest GDAŃSK, na 41. stopniu długości, szerokości 54. położony³²¹, Morza Bałtyckiego port najslawniejszy, miasto tak co do obfitości i różnaitości towarów, w części drogą morską z całego Zachodu i Północy sprowadzanych, w części lądem z różnych stron świata i rzekami, najwięcej Wisłą, jak i co do obfitości zysków, a nadto pięknnością prywatnych i publicznych budowli, liczebnością mieszkańców i cudzoziemców, zamożnością obywateli, doskonałością obwarowań, ilością dział i sprzętu wojennego– z najznacześniejszymi miastami Europy konkurować może. A chociaż to miasto z heretykiem całe trzyma, zastępcę biskupa jednak, czyli wikariusza dopuszcza, aby wszyscy heretycy różnych sekt sporne swoje kwestie rozstrzygać mogli, zwłaszcza sprawy małżeńskie. I chociaż województwo to własnego biskupa nie ma, w religijnych sprawach jednak całe podlega biskupowi włocławskiemu, czyli kujawskiemu, który także biskupem Pomorza się pisze i tu dość znaczne ma posiadłości, również na przedmieściach Gdańska, gdzie nadto jezuita mają kościół i kolegium dla kształcenia młodzieży, dominikanie zaś, karmelici i mniszki w mieście samym, podobnie jak i zastępca biskupa. Jest tu sławne gimnazjum [luteranów]³²², a także zegar miejski kunsztownie wykonany i gmach pospolicie nazywany Giełdą³²³.

Także w samym porcie morskim zbudowano fortyfikacje niezwykle warowne, zwane Farum³²⁴, których silna załoga strzeże; tu czasem jednego dnia po pięćset okrętów wpływających z towarami zobaczyć można, które przez załogę portu są kontrolowane i składają opłatę portową. Próbował tu być Szwed w czasie wojny podstępnie wtargnąć, lecz przez królewskich mężnie powstrzymany, stracił okrętów kilka i admirała, którego wraz z załogą ogień strawił; pozostałe okręty w ucieczce zostały zatopione, siedem zaś pochwycono³²⁵.

Nadzwyczajnie prowincja ta obfituje w ryby, plony, owoce i lasy, a dzieli się na siedem ziem i tyłuż ma sędziów: w człuchowskiej, tucholskiej, świeckiej, tczewskiej, żukowskiej, puckiej i mirachowskiej³²⁶, do których także przyłączone są Kraina i Kaszuby, obszary ziemi

³²⁰ Lębork i Bytów pozostawały dobrami lennymi od pokoju toruńskiego w 1466; do Polski włączone zostały (i weszły w skład województwa pomorskiego) w 1637, po wygaśnięciu, ze śmiercią Bogusława XIV, linii (szczecińskiej) książąt pomorskich, ale w 1657 znów odpadły od Polski na rzecz Brandenburgii.

³²¹ Gdańsk leży mniej więcej na 18°40' dług. geogr. wsch. i 54°22' szer. geogr. półn. Szerokość podaje Starowolski właściwą.

³²² W wydaniu pierwszym było: „kalwinistów”.

³²³ Chodzi o Dwór Artusa w Gdańsku (pierwotnie dom cechowy, na zebrania starszych cechu, jakich wiele budowano w miastach średniowiecza), późnogotycki z 1476–81, z fasadą manierystyczną z 1616–17 Abrahama van den Blocke.

³²⁴ Chodzi zapewne o tzw. Głowę Gdańską lub Wisłoujście– silną twierdzę u ujścia Wisły.

³²⁵ Mówi tu Starowolski o morskiej bitwie w Zatoce Gdańskiej, na wysokości Oliwy, 28 XI 1627, w której zwyciężyła flota polska pod dowództwem admirała Arenda Dickmanna. Szwedzi stracili dwa okręty, Polacy żadnego; zginęli natomiast obaj admirałowie: Arend Dickmann i szwedzki– Nils G. Stiernskjöld. Por. Tadeusz Nowak i Jan Wimmer, *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*, Warszawa 1968, ss. 238–40.

³²⁶ *Maty słownik historii Polski* (op. cit., s. 524) podaje podział województwa pomorskiego na powiaty: gdański, pucki, tczewski, nowski, świecki, tucholski, człuchowski i mirachowski.

nie do pogardzenia: w pierwszym z nich jest bardzo bogate opactwo koronowskie, w drugim kilka starostw królewskich.

Znacznym miastem województwa jest Puck nad morzem położony, z zamkiem wielce warownym— który Szwed przychwycił był jako miejsce do wypadów na całą prowincję dogodne, lecz mężnie przez naszych odparty, wielu żołnierzy swoich stracił. Niewiele temu miastu ustępują Człuchów, Starogard, Nowe Miasto, Gniew, Chojnice, Tczew, w których także są zamki; pozostałe mniej się liczą, z wyjątkiem może Amersztyna, który w ostatniej wojnie sławę pewną sobie pozyskał, ponieważ tu dwa pełne regimenty Szwedów Koniecpolski, hetman wojska polskiego, pochwytał, a broń i chorągwie im odjąwszy, wszystkich wolno puścił z wyjątkiem samych dowódców³²⁷.

Ma także ta prowincja przebogate opactwa i po mistrzowsku zbudowane klasztory: cysterskie w Oliwie i Pelplinie, panieńskie w Żarnowcu nad brzegiem morza i w miejscowości Żukowo, na koniec klasztor kartuzów blisko Gdańska w Kartuzach, jedyny tego zakonu tak wielki w całym Królestwie Polskim.

MAZOWSZE

W środku jakby Królestwa Polskiego leży Mazowsze, na cztery części podzielone: na płockie mianowicie województwo, podlaskie i to, które samo również Mazowsza imię nosi, oraz ziemię dobrzyńską³²⁸.

Ziemia DOBRZYŃSKA od zachodu leży, między Kujawami a Prusami, i na trzy powiaty się dzieli, a mianowicie na dobrzyński, rypiński i lipnowski; ma bogate lasy, a przede wszystkim liczne jeziora rybne, i oprócz tych trzech miast, które są stolicami swych powiatów, żadnych innych znaczniejszych nie ma, chyba że to, które pospolicie Skępe nazywają, a w którym minoryci obraz cudowny Najświętszej Paniienki przechowują³²⁹. Lud z pobliskich okolic gromadzi się tutaj tłumnie na nabożeństwa. Górzne, miasto biskupa płockiego (który na całym tym obszarze władzę swoją sprawuje) ma też pewne znaczenie i podlega mu wiele wiosek. Senatorami ziemi dobrzyńskiej są trzej kasztelani: dobrzyński, rypiński i słoński.

Stąd w kierunku na wschód, między Wisłą a Prusami, leży województwo PŁOCKIE, które na cztery ziemie się dzieli: płocką, zawkrzeńską, mławską i szreńską³³⁰. Senatorów zaś ma pięciu: biskupa, wojewodę i kasztelana płockiego, dalej kasztelanów raciańskiego i sierpeckiego. Miasta prawie wszystkie są liche, oprócz Sierpca [gdzie się obraz cudowny Najświętszej

Ponadto w latach 1637–57 wchodziły do tego województwa: Bytów i Lębork (por. komentarz 320).

³²⁷ Por. komentarz 49.

³²⁸ *Mały słownik historii Polski* (op. cit., ss. 523–24) zalicza do Mazowsza województwo rawskie, o ziemi dobrzyńskiej wspomina tylko przy województwie inowrocławskim, do którego weszła ona w 1717, natomiast województwo podlaskie wymienia przy Małopolsce.

³²⁹ Bernardyni (minoryci) sprowadzeni zostali do Skępego (Skępe-Wymyślin) pod koniec XV w. przez Zofię Kościelecką. Cudowny obraz NPM wiąże się również z imieniem fundatorki (podobno został przez nią nabyty i już od końca XV w. zaczął słynąć cudami). Kościół klasztorny— późnogotycki, z pocz. XVI w. i rozbudowany w XVII i XVIII w.; klasztor rozbudowany w okresie baroku.

³³⁰ *Mały słownik historii Polski* (op. cit., s. 523) dzieli województwo płockie na ziemię zawkrzeńską (z powiatami: niedzbarskim, szreńskim i mławskim) i powiaty: płocki, bielski, raciański, sierpecki i płoński.

Panienki znajduje i stąd bywa tu ludzi wielkie zgromadzenie³³¹) oraz PŁOCKA samego– z bazyliką znamienitą i biskupem– położonego na wynioślejszym brzegu Wisły, skąd widok na wszystkie strony uroczy przed oczyma staje, który powabniejszym jeszcze czynią statki przypływające do tego miejsca i stale tu bawiące, a nadto sady wokół miasta rozłożone, dające owoce bardzo smakowite. Kościołów tu mnóstwo, i nader bogatych, szczególnie paniński pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny na przedmieściu i opactwo benedyktynów na zamku, gdzie jest także owa bazylika kunsztownej struktury³³², bogata w srebro i klejnoty, między którymi zobaczyć można także głowę św. Zygmunta króla, co ją Miłościwy Król poprzedni, Zygmunt III, miejscu temu (bo naturalnie bazylika sama pod wezwaniem Św. Zygmunta założona została) nie tak dawno ofiarował– zamkniętą w złotej skrzynce, całkiem po królewsku szczerze ozdobionej kamieniami szlachetnymi i perłami kosztownymi. Kapituła tutejsza ma dochody prawie równe biskupim, prepozyt jej bowiem całą ziemię ma w posiadaniu i jest pierwszym panem szlachty, która obszar ten zamieszkuje. Podobnie też biskup najwyższym jest panem pułtuskiego z kolei terytorium i żadna apelacja bez jego pośrednictwa do króla nie idzie, lecz tak samo szlachta są jego poddani, jak i biskupa warmińskiego albo krakowskiego w Księstwie Siewierskim. Jezuici tu kolegium dla kształcenia młodzieży mają³³³, lecz jest i gimnazjum. zamkowe, pod opieką czcigodnej kapituły, do którego wykładowcy z Akademii Krakowskiej są sprowadzani.

[Miasto samo słynie z uprzejmych ludzi, którzy po części na polach żyznych i w ogrodach owocowych pracują, po części przykładają się gorliwie do handlu, do czego zaprasza mieszkańców i miejsca dogodnie położenie, i sama zwłaszcza Wisła, dla statków kupieckich spławna. Sumów tutaj i łososi obfitość, szczególnie z połowów w miesiącu marcu. Lecz i trokłę, o nadzwyczajnej tłustości mięsa, warto szczególnie polecić.]

Z kolei idzie samo MAZOWSZE, które nie ma biskupa, ale ma wojewodę i siedmiu kasztelanów: czerskiego, wiskiego, warszawskiego, wyszogrodzkiego, zakroczymskiego, ciechanowskiego i liwskiego. W religijnych sprawach częścią biskupowi poznańskiemu podlega, częścią plockiemu, częścią łuckiemu. A ponieważ jest prowincją obszerną, przeto na dwanaście dzieli się ziem: na czerską, wiską, zambrowską, warszawską, nurską, wyszogrodzką, zakroczymską, ciechanowską, łomżyńską, rożańską, makowską i liwską³³⁴. I oprócz powyższych miast, które stanowią stolice swych ziem, ma wiele innych godnych uwagi, jak Pułtusk, z rezydencji biskupa plockiego, murowanych domów i zamku na skale pięknie zbudowanego oraz z ogrodów i sadów prześlicznych sławny, a położony jakby na wyspie Narwi, spławnej rzeki; w nim i księża Towarzystwa Jezusowego znakomite kolegium mają i kolegium kanoników jest, z kościołem wspaniałym a dobrze opatrzonym³³⁵. Czerwińsk zaś, nad Wisłą położo-

³³¹ Obraz NPM w Sierpcu (w kościele Benedyktynek) słynie podobno od końca XV w.; benedyktynki sprowadziła tu jednak dopiero w I. ćwierćwieczu XVII w. Zofia Potulicka (jej córka Anna była następnie ksienią tutejszego konwentu).

³³² Bazylika katedralna w Płocku– pierwotna romańska z XII w., przebudowana w stylu renesansowym m.in. przez Jana Ciniego i Bernarda di Zanobi de Gianotis w latach 1532–34 (z inspiracji biskupa Andrzeja Krzyckiego) i Jana Baptystę z Wenecji w latach 1556–63; gruntownie przebudowana na pocz. XX w. Opactwo benedyktynów na zamku plockim istnieje od XII w.; kościół wczesnobarokowy z ok. 1632, na miejscu wcześniejszego– gotyckiego.

³³³ Kolegium jezuitów w Płocku ufundowane zostało w 1607 i rozbudowane ok. 1616.

³³⁴ *Mały słownik historii Polski* (op. cit., ss. 523–24) dzieli województwo mazowieckie na 10 ziem, zambrowską wymieniając jako powiat ziemi łomżyńskiej, a makowską jako powiat ziemi rożańskiej.

³³⁵ Zamek biskupów plockich w Pułtusku, pierwotny gotycki z XIV w., rozbudowywany był w XVI–XVIII w.; kolegium jezuitów fundowane już w 1566 (wykładał w nim m. in. tłu-

ny, ma przebogate opactwo kanoników regularnych³³⁶; wreszcie Mińsk, Warka, Węgrów i Garwolin, miasta słynne z najlepszego piwa, podobnie Stanisławów, Brok, Wyszów, Serock, Łomża, wyróżniająca się szkołą jezuitów, oraz WARSZAWA sama, centrum Królestwa Polskiego, z tego więc powodu sejmów miejsce uprzywilejowane, że z wszystkich prowincji równa jest tutaj odległość dojazdów. Jest bowiem położona na 43. stopniu długości, szerokości 52.³³⁷, czterdzieści mil od Krakowa i Poznania. I ma pałac obszerny kwadratowy, świeżo przez Miłościwego Króla Zygmunta III wielkim kosztem zbudowany, gdy poprzednia budowla była całkowicie drewniana³³⁸, i zarazem drugi, za miastem, w Ujazdowie, z widokiem na Wisłę, między przepięknymi ogrodami położony³³⁹. Kościoły ma także wspaniałe, pośród których jest najznakomitszy Św. Jana Chrzciciela, do kanoników świeckich należący, malowidłami i sprzętami kościelnymi z królewską wspaniałością ozdobiony³⁴⁰. Na przedmieściu zwanym Krakowskim, w stronę Ujazdowa, jest pomnik zwycięstwa nad Moskwą, oczywiście kaplica, pięknie z woli króla zbudowana, gdzie złożony wraz z dwoma braćmi spoczywa Wasyl Dymitr Szujski, Wielki Książę Moskiewski i wszystkich ludów azjatyckich imperator, który jako jeniec w więzieniu gostynińskim żywota dokonał³⁴¹.

[Są i na przedmieściach liczne pałace magnatów, kunsztownie i pomysłowo przez włoskich artystów zbudowane, ale spośród nich Villa Regia, którą Władysław IV świeżo zbudował, wytwornością wewnątrz się odznacza. Jest wreszcie ów pomnik, który zmarłemu Zygmuntowi III, swemu ojcu, niedawno ufundował³⁴². Całe Mazowsze ma czterdzieści pięć tysięcy domów szlacheckich, z których gdyby każdy przynajmniej jednego męża z koniem i orężem przyzwolicie uzbrojonego wystawił, ileż by stąd wojska na obronę Ojczyzny powstało! I jak bardzo wielu jest takich, którzy, jak ze spisu wynika, mogą pełne oddziały jazdy uzbroić, nie

macz *Biblii*, Jakub Wujek); kościół kolegiacki, pierwotny późnogotycki sprzed 1443, rozbudowany został na wspaniałą bazylikę renesansową w 1560 przez Jana Baptystę z Wenecji.

³³⁶ Opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku fundowane było przez biskupa płockiego Aleksandra z Malonne w 1148. Romański kościół z 3. ćwierćwiecza XII w. należy do najważniejszych zabytków wczesnośredniowiecznych w architekturze polskiej.

³³⁷ Warszawa leży mniej więcej na 21° dług. geogr. wsch. i 52°15' szer. geogr. półn.; szerokość podaje więc Starowolski poprawnie.

³³⁸ Chodzi o zamek królewski w Warszawie, dziś odbudowywany po całkowitym zniszczeniu w 1944; Starowolski ma na myśli jego wczesnobarokową rozbudowę w latach 1599–1619 (zapewne pod kierunkiem Jana Trevano), z wcześniejszego zamku gotyckiego książąt mazowieckich, częściowo przebudowanego w XVI w. w stylu renesansowym. Przed wczesnobarokową rozbudową istniały zapewne jakieś zabudowania drewniane, jednakże nie można powiedzieć, że „poprzednia budowla była całkowicie drewniana”.

³³⁹ Zamek, a właściwie pałac królewski w Ujazdowie, wzniesiony dla Zygmunta III w latach 1619–25, stanowił przez długie lata model wzorcowy dla wczesnobarokowych rezydencji magnackich w Polsce. Przebudowywany, po zniszczeniach w II wojnie światowej został całkowicie rozebrany.

³⁴⁰ Kościół kolegiacki Św. Jana w Warszawie (od 1798– katedralny)– gotycki z XIV w. (sklepienia z drugiej poł. XV w.); po zniszczeniach w 1944– odbudowany w stylu gotyckim.

³⁴¹ Zwłoki Szujskich w 1635 zwrócone zostały Rosji i przewiezione do Moskwy. Por. też komentarz 54.

³⁴² Villa Regia (pałac Kazimierzowski) w Warszawie– jeden z gmachów dzisiejszego Uniwersytetu Warszawskiego– zbudowana została w 1634 dla Władysława IV i przebudowana ok. 1660 dla Jana Kazimierza (później przebudowana także za Sasów); kolumna Zygmunta na placu Zamkowym– pierwszy pomnik warszawski– dzieło Konstantego Tencallego i Klemensa Mollego, postawiona została z fundacji Władysława IV w 1644 (po II wojnie światowej zrekonstruowana).

licząc pieszych, bo dwakroć większą liczbę lud miejski i wiejski mógłby wystawić. Sama tylko mianowicie pszasnyska okolica siedem tysięcy, jak podają, szlacheckich rodzin obejmuje, z których żadna nie jest tak całkiem uboga, iżby jeźdźca jednego w potrzebie wojennej wystawić nie mogła. Wśród nich starodawny ród, co od rzymskich Waleriuszy się wywodzi i Ślepowronem jako znakiem rodowym pieczętuje, tak bardzo jest liczny, że prawie do dwu tysięcy rodzin się zbliża. Ród to niesłychanie waleczny i wskutek straceńczej odwagi śmiercią, jak mówią, gardzi³⁴³.

Ostatnim prowincji mazowieckiej województwem jest PODLASIE, w religijnych sprawach całe biskupowi łuckiemu podległe, mające dwóch tylko senatorów: wojewodę i kasztelana podlaskiego. I dzieli się jakby na trzy ziemie: drohiczyńską, mielnicką i bielską, nazwane tak od trzech miast najznacniejszych; pozostałe już nie takie, prócz Hołowacza, Suraża, Wysokiego i Knyszyna. Tykocin również jest miastem szacowanym jako nieostatnie, dzięki wytworności pałacu między bagnami, w miejscu obronnym, zbudowanego świeższą architektura, za staraniem i szczodrością najznakomitszego męża, Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który nadto zamek przepiękny posiada stąd cztery mile, w Białymstoku, gdzie też zobaczyć można kościół zbudowany podług współczesnego gustu, z całym świętym wyposażeniem³⁴⁴. A niedaleko stąd jest Supraśl, w lasach klasztor Rusinów przebogaty, w którym przebywają mnisi św. Bazylego, Kościołowi rzymskiemu podlegający³⁴⁵. Zbiegają się tutaj tłumy ludzi z powodu cudów, które każdy dzień rozsławia.

ŻMUDŹ

Ta województwa żadnego nie ma, lecz starostw bardzo wiele; najwyższy jej namiestnik, powszechnie zwany starostą, miejsce w senacie Królestwa z biskupem i kasztelanem zajmuje, gdy prócz niego żadnego miasta albo okolicy starosta miejsca w senacie mieć nie może, jeśli by nie był w jakiś sposób inną wyższą godnością zaszczycony, na przykład kanclerza, marszałka, wojewody albo kasztelana³⁴⁶. Kraina ta dosyć obszerna jest i żyzna, lecz cała lasami pokryta; z północy z Inflantami graniczy i Morzem Bałtyckim; od zachodu ma w sąsiedztwie Prusy Książęce; z południa i od wschodu leży obok Litwy. Miast tak królewskich, jak szlacheckich ma wiele, lecz wszystkie całkiem drewniane, prócz Kowna, co nad brzegiem Krononu, czyli Niemna położone, [przyciąga uwagę dzięki kolegium Towarzystwa Jezusowego i sławnym klasztorom], gdzie niemieccy kupcy w ubiegłym stuleciu z cegieł i kamieni bardziej wytwornie budować poczęli: i teraz pozostali mieszkańcy budują tak samo, usiłując tamtych przewyższyć. Lecz lud [wiejski] mieszka w nędznych chatach, które przeważnie nad jeziorami, strumieniami i rzekami stoją, ledwie słomą albo dylami pokryte: obok majątków i domów szlacheckich, które obszerniejsze są i staranniej utrzymane. Ziemię nie żelaznymi, lecz dREW-

³⁴³ Chodzi o ród Krasińskich.

³⁴⁴ Renesansowy zamek obronny w Tykocinie wznosił w poł. XVI w. Job Breitfuss) Zamek białostocki, rozbudowany na pocz. XVII w. dla Krzysztofa Wiesiołowskiego został następnie gruntownie przebudowany w XVIII w. z inicjatywy hetmana Klemensa? Branickiego na rezydencję barokową (stawny „Wersal podlaski”, dziś Akademia Medyczna).

³⁴⁵ Klasztor bazylianów w Supraślu fundowany był w 1498; cerkiew gotycka Zwiastowania NPM powstała w latach 1503–11 (w 1944 zniszczona).

³⁴⁶ Godność starosty żmudzkiego na zasadzie wyjątku – prowincja ta zachowywała znaczną odrębność, nie dzieliła się na województwa ani też w całości województwem nie była – równała się godności wojewody lub starosty generalnego (generała); stąd zasiadał on w senacie. Starostwo żmudzkie niekiedy zwano też tradycyjnie księstwem.

nianymi pługami orzą, chociaż nie jest piaszczysta, lecz ścisła i żyzna dosyć. Konie mają do tego stopnia drobne, że trudno wprost uwierzyć, by mogły podolać tylu pracom, gdyż na wojnie używane są do przewożenia ciężarów, w domu zaś do uprawy roli.

Biskupa mają zależnego od Rzymu, który, jak powiedzieliśmy, ze swoim kasztelanem i starostą do senatu Królestwa wchodzi, a katedrę swą i rezydencję ma w Miodnikach³⁴⁷. W pobliżu jest jego prepozytura infułacka reguły św. Augustyna, krzyżem czerwonym odznaczona, którą nie tak dawno któryś z rodu Giedroyciów we wsi swej dziedzicznej ufundował z zapisem dóbr bardzo obszernych, ponieważ mianowicie w zakonie tym miał niegdyś dziada swojego, błogosławionego Michała, który w Krakowie w konwencie św. Marka licznymi za życia przymiotami słynął i w aurze świętości w tymże klasztorze, gdzie okazał się obrońcą wiary niezmordowanym, po śmierci spoczywa. Przy jego grobie jeszcze teraz dzieją się różne cuda, ponieważ Bóg codziennie chwałę swoich świętych pomnaża³⁴⁸. Jest też kolegium księży Towarzystwa Jezusowego dla kształcenia młodzieży, przez wielkiego owego bohatera Karola Chodkiewicza w Krezach ufundowane³⁴⁹. On to z najgorętszej i szczerej pobożności także w Kretyndze, gdzie pragnął być pochowanym, braciom św. Franciszka obserwantom przewspaniały klasztor nad brzegiem morza zbudował i w bogaty sprzęt, w naczynia tak srebrne, jak i złote najszczodrzej opatrzył³⁵⁰. [Jest i innych wiele klasztorów znacznych liczbą zakonników, jak w Kalwarii konwent dominikanów, w Wierzbołowie, Łyngmianach, Gito-wianach, Rosieniach, Worniach, Telszach oraz gdzie indziej].

INFLANTY

Ostatnie do Królestwa Polskiego przyłączone zostały Inflanty, czyli Lieflandia, kraina rozległa, w owoce i zboża przebogata, w bydło i zwierzynę domową wszystkich rodzajów nad wyraz obfitująca (wszystkie te bogactwa dalej rzekami Dźwiną i Narwą do portów morskich wysyła, a stąd do Holandii, Szkocji i Anglii), pełna jezior i rybnych rzek oraz lasów sposobnych do łowów, w których są niedźwiedzie, łosie, lisy, rysie, żubry, bobry i wszystkich rodzajów zwierzęta, które z Moskwy przybywają. Moskwę ma bowiem od wschodu i tylko rzeką Narwą od niej jest oddzielona; od północy z Królestwem Szwecji i Księstwem Finlandii przez zatokę Morza Bałtyckiego sąsiaduje³⁵¹; od zachodu na niewielkiej przestrzeni do Prus przylega³⁵²; z południa zaś ze Żmudzią i Litwą się łączy, a rozpościera się wzdłuż na dziewięćdziesiąt mil niemieckich, wszczep natomiast na pięćdziesiąt. I dzieli się na osiem ziem: Leitlandię mianowicie, Wikeklandię, Kurlandię, Semigalię, Estonię, Wirlandię, Harrię i Gerwandię; wszystkie teraz przez wojny szalejące w ciągu całych lat ze Szwedem spustoszone są i do różnych panów należą, to jest do Moskwy, Szwecji, Danii i króla Polski, który

³⁴⁷ Biskupstwo w Miednikach (Worniach) istniało od 1417. Tamtejsza katedra – drewniana, wielokrotnie trawiona pożarami; murowana dopiero od 2. poł. XVII w.

³⁴⁸ Chodzi o prepozyturę w żmudzkiej Szydłowie, ufundowaną zapewne przez biskupa żmudzkiego Melchiora Giedroycia (zm. ok. 1608), na cześć jego przodka błogosławionego Michała Giedroycia (por. komentarz 97).

³⁴⁹ Kolegium jezuitów w Krożach ufundował hetman Jan Karol Chodkiewicz w 1614 (fundamenty pod kościół jego fundacji położono w 1621); w kolegium tym przez pewien czas wykładał poetykę Maciej Kazimierz Sarbiewski.

³⁵⁰ Klasztor bernardynów (obserwantów) w Kretyndze ufundował Chodkiewicz w 1610. Pochowany został jednak ostatecznie w Ostrogu (por. komentarz 272).

³⁵¹ Przez Zatokę Fińską.

³⁵² Z Prusami Inflanty bezpośrednio nie graniczyły; oddzielał je od Prus wąski wycinek wybrzeża żmudzkiego, w rejonie Połagi.

ważnymi tam zamkami i miastami włada i ma w tej prowincji siedmiu senatorów, którzy wchodzi do senatu Królestwa, a mianowicie wojewodę, kasztelana i biskupa wendeńskiego, wojewodę i kasztelana parnawskiego oraz wojewodę i kasztelana derpskiego. A nadto lennika dość znacznego, księcia Kurlandii i Semigalii³⁵³. RYGE, całej prowincji stolicę³⁵⁴, wraz z zamkiem bardzo szeroka Dźwina oblewa; samo miasto murem potężnym, fortyfikacjami i wieżami gęsto skupionymi zewsząd jest obwarowane, a także wałem niezdobytym, z trzema rzędami machin do miotania pocisków, i obwiedzione dwiema fosami po obu stronach wału, i ostrym częstokołem okolone, ponadto zaś dobrze opatrzone w sprzęt wojenny, a zwłaszcza armaty spiżowe, w obfitość żywności, a dalej w żołnierzy opłacanych tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Wielki tu jest i przesławny port: i lubo dwie mile od morza leży, okręty jednak wszelkiego rodzaju bez najmniejszego trudu z morza pod mury samego miasta podpływają i wracają. Gdzie zaś rzeka do morza wpada, o dwie mile od Rygi, jest zamek Dyjament³⁵⁵, nie do zdobycia dzięki korzystnej naturze miejsca. Tamże wszystkie okręty przybywające z zamorskich krajów towary swoje wyceniać i cła uiszczać muszą, i po raz wtóry wyładowywać w twierdzy Blockhaus, pośrodku między Rygą a Dyjamentem położonej. Otóż to tak bardzo bogate i potężne miasto, sekty różnych herezji w sobie utrzymujące, niechętnie patrzyło na to, że ogromnie pobożny król przysłał tu księży Towarzystwa Jezusowego i kolegium dla kształcenia młodzieży rozkazał w mieście założyć³⁵⁶. Podobnie także w Parnawie, Dorpacie, Wenden. Dlatego, bojąc się, by herezja ich nie została wykorzeniona za staraniem tych ojców, w czasie gdyśmy wojną nader ciężką z Turkiem w Wołoszy byli zajęci, oni do rebelii podżegli sąsiednie dookolne miasta, Szweda do siebie z wojskiem przywołali i jako dobrodzieja a protektora swej religii przez otwarte bramy wpuścili³⁵⁷; skąd później owa wojna z nim tak bardzo trudna dla nas nie tylko w Inflantach przez kilka lat trwała, lecz także w Prusach, gdzie za zuchwałym przykładem tamtejsze heretyckie miasta również go wezwały. Ponieważ teraz zawarty jest sześćioletni rozejm, Ryga sama wraz z innymi znacznymi nadmorskimi miejscowościami w mocy Szweda pozostaje. Są też liczne inne w tej prowincji miasta i zamki bardzo warowne i z cegieł prawie wszystkie zbudowane, między którymi liczy się także Kircholm nad rzeką Dźwiną, dwie mile od Rygi ku wschodowi położony, pod którym ongi szczęśliwej i świętej pamięci hetman wojsk litewskich, Karol Chodkiewicz, z trzema tysiącami swoich żołnierzy nastąpiwszy w boju otwartym na Karola Sudermańskiego, ojca Gusta-

³⁵³ Ostatecznie od 1621, w wyniku wojen w Inflantach, przy Polsce została tylko południowa część tej prowincji, z której utworzono jedno województwo inflanckie, z powiatami: dyneburskim, rzeżyckim i lucyńskim, oraz z obwodem marienhauskim. Rewel (Tallinn) oraz przyległe tereny Estonii z Harrią i Wirlandią, dostały się już wcześniej pod władzę szwedzką; Kurlandia i Semigalia od 1569 (włączenie Inflant do Polski) stanowiły lenne księstwo początkowo oddane ostatniemu mistrzowi Zakonu Kawalerów Mieczowych, Kettlerowi. Z zachodniej części Kurlandii i Semigalii w latach 70-tych i 80-tych XVI w. wyodrębnił się obszar dawnego biskupstwa kurońskiego, przejęty we władanie przez królewicza duńskiego Magnusa Wiecka (stąd zapewne nazwa Wikeklandia; od 1577 Magnus nosił nawet, samozwańczo, tytuł króla inflanckiego); po jego śmierci, w 1583, Polska włączyła do Inflant ten obszar, nazywany ziemią piltyńską.

³⁵⁴ W 1621 Ryga dostała się pod władanie Szwedów.

³⁵⁵ Dyjament (Dynamunt, Dünamünden) był nie tyle zanikiem, co potężną twierdzą u ujścia Dźwiny do Zatoki Ryskiej; od 1617 w ręku szwedzkim.

³⁵⁶ Kolegium jezuitów założył w Rydze w 1582 Stefan Batory; wykładał tu przez pewien czas Piotr Skarga.

³⁵⁷ Por. komentarz 354.

wa, do tego stopnia wojsko owego zbił, że dziewięć tysięcy w pień wyciętych na placu pozostawił, cztery zaś tysiące do niewoli pojmał³⁵⁸.

Znaczny też jest położony wyżej nad Dźwiną zamek Kokenhausen i trochę dalej Wolmar, miasto z zamkiem; obydwie podobnie wielką klęską Szwedów wslawione: pod pierwszym bowiem siedem tysięcy jednego dnia zamorskich żołnierzy w pień wyciętych zostało, pod drugim ponad dwanaście tysięcy wybito, zanim dwanaście godzin upłynęło³⁵⁹. Dalej następuje Dorpat, miasto znaczne³⁶⁰, z zamkiem bardzo warownym na wzniesieniu, na granicy z Moskwą położone, w którym, jako że nieprzyjaciel był w sąsiedztwie, komendę trzymał sam wymieniony Chodkiewicz, który i całych Inflant był gubernatorem³⁶¹, lubo inny był prowincji dorpackiej wojewoda, ku obronie poddanych przez króla ustanowiony: podobnie jak w Wenden i Parnawie. Także i Wenden nadzwyczajnie wyróżnia się i jako miasto, i zamkiem potężnym, gdzie król Stefan, odzyskawszy Inflanty od Moskwy, biskupa katolickiego ustanowił, ponieważ cała prowincja, ogarnięta różnymi herezjami, żadnego kapłana katolickiego nie miała. Było tamże i kolegium Towarzystwa Jezusowego, lecz wypędzeni przez wroga, wszyscy pociągnęli na Litwę, biskup zaś w Małej Polsce bardzo bogate sulejowskie opactwo cystersów dla zachowania swego splendoru od króla otrzymał. Parnawa na koniec, miasto znakomite, nad morzem leży i ma zamek również znaczny a dobrze umocniony, dlatego też wojewoda rządzący krainą w tym mieście przebywa, które także Chodkiewicz od Szweda odebrał, wydawszy w nim bardzo silną załogę. Lecz teraz znowu [Szwedzi je dzierżą]³⁶². Pozostałe ludne miasta w mocy różnych panów się znajdują, jak Narwa z portem morskim i dwoma potężnymi zamkami pod Moskwą, miasto Rewel z portem pod Szwedem, wyspa Ozylia pod Duńczykiem, pozostałe, które są bliżej granic Litwy, do króla Polski należą.

Tyle, jeśli idzie o prowincje Koronie Polskiej podległe, o ich położenie i naturę. Teraz pokrótce przyjrzyjmy się i rozważmy charakter Polaków, bogactwa, siły, prawa i inne rzeczy, którymi Królestwo umacniają i tak bardzo swej wolności bronią.

CHARAKTER POLAKÓW

Charakter Polaków jest otwarty i szczery, i oni, jako Jan Boterus w swych relacjach mówi³⁶³, sami raczej dać się oszukać, niż oszukać kogo innego, są skłonni; i bynajmniej nie jest gwałtowny albo uparty, lecz łagodny i spokojny, stąd też pierwszym lepszym przykładem uwieść się dają. I są to ludzie jednakowo we wszystkich prowincjach panom i urzędnikom swoim dość ulegli i do towarzystwa, uprzejmości, szczodrości oraz gościnności tak bardzo skorzy, iż obcych i cudzoziemców nie tylko chętnie gościnnie podejmują, lecz jeszcze zapra-

³⁵⁸ W bitwie pod Kircholmem 27 IX 1605 Szwedzi mieli ok. 10000 żołnierza, Chodkiewicz ok. 4000. Zwycięstwo to zmusiło Szwedów do odstąpienia od oblężenia Rygi (przyniosło też ogromną sławę Chodkiewiczowi).

³⁵⁹ Zwycięstwa nad Szwedami w 1601; zwycięskimi oddziałami pod Kokenhausen dowodził hetman wielki litewski Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun”.

³⁶⁰ Od 1625 Dorpat przeszedł we władanie szwedzkie.

³⁶¹ W 1602 Jan Karol Chodkiewicz objął po Janie Zamoyskim naczelne dowództwo w wojnie ze Szwedami na terenie Inflant.

³⁶² W wydaniu pierwszym było: „Gustavus habet” („Gustaw je ma”). Od 1617 Parnawa dostała się w ręce Szwedów.

³⁶³ Powołuje się tu Starowolski na dzieło Giovanniego Botero *Relazioni universali*, Wenecja 1598; być może korzystał z przekładu tego dzieła, dokonanego przez Pawła Łęczyckiego, i wydanego w Krakowie w 1609 pt. *Relativae powszechne abo nowiny polskie*.

szają i wielkim poszanowaniem otaczają. Nie tylko też do obcowania i przyjaźni z kimkolwiek gotowi, lecz prędcy są również do naśladowania obyczajów tych, z którymi przestają, zwłaszcza cudzoziemców. Młody wiek poświęcają zdobywaniu wiedzy, uczą się czytać i pisać we własnym i łacińskim języku, skąd bodaj że i w środku Lacjum tyłu nie znajdziesz, z którymi po łacinie tak swobodnie mógłbyś mówić, skoro tu zarówno w kancelarii królewskiej, jak i w zgromadzeniach sejmów i wszystkich niższych sądach rozstrzygających sprawy sporne zobaczysz akta prawne w języku łacińskim spisywane. Dorósłszy, jeśli z ludu są, uprawie roli, rzemiosłu albo handlowi się oddają, szlachetnie zaś urodzeni – służbie wojskowej, kapłaństwu i służbie możniejszemu. I jedni, i drudzy chętnie również podróżują, ucząc się z zapałem i łatwością języków tych narodów, do których docierają. Albowiem ludzie nasi mają pojętny umysł i osiągają, cokolwiek zamierzą, jednak bardziej tam przykładają się do gruntownego przyswajania cudzych wynalazków niż do wynajdywania czegoś samym i niezbyt jakoś starają się w czymś wyróżnić. Mimo to nie brak nam sławnych matematyków, astrologów, dialektyków, oratorów, poetów i filozofów, dalej medyków, znawców prawa i teologów, którzy i Rzeczpospolitą, i Kościół talentami swymi i pismami uświetniają. A nadto pozostają Jeszcze wybitni ojczyzny swej luminarze, których dzieła, jakkolwiek jeszcze publicznie nie ujawnione, zasłużonej sławy pozbawione jednak nie będą.

W rzemiośle wszelako nasi mniej się odznaczają, lecz obcymi przeważnie wyrobami z dawien dawna posługiwać się przyzwyczajeni, teraz również używają ich niemało.

Następnie o majątki osobiste gorliwiej nie tak dawno zaczęliśmy się troszczyć, a i to dopiero zachęceni przez cudzoziemców, zewsząd się do nas dla zysku zbiegających; skąd, jakby z zazdrości, zdobywaniu bogactw i chciwości wszyscy już tak się oddajemy, że jeśli niegdyś wiano senatorskiej córki wynosiło sto grzywien, teraz posag córki prostego jakiego szlachcica (czemuż by nie i kupca?) sto tysięcy florenów zazwyczaj wynosi.

I nie tylko znakomitsi urodzeniem używają zagranicznych okryć i futer, lecz także niżsi i plebejusze w jedwabie i purpurę się odziewają; wszędzie też ustalił się już zwyczaj konie srebrem zdobić, na naczyniach srebrnych jadać, srebrem ołtarze nawet po dworach i wsiach przeładowywać, srebrem się i złotem, perłami i szlachetnymi kamieniami przystrajać; tak więc nie pozostaje już nic innego, jak tylko złoto i srebro jeść. A przecież przodkowie nasi dość mieli, jeśli z roli i zdobyczy swoich uczciwie z rodziną żyli, nie goniąc za zbytkami zagranicznymi a przepychem, z czego procesów obywateli i ustawicznych waśni kraj teraz pełen. I nie o rycerską chwałę tak wielka dziś troska, jako dawniej bywała, skoro każdy goni za własnym pożytkiem i chciwością powodowany korzyści szuka, nie zaś sławy albo dobrego imienia. Istnieli jednak zawsze, także i w naszym wieku, liczni czynami wojennymi wsławieni mężowie (o których czyniliśmy krótkie wzmianki, jako też i o mężach wykształconych), jak to w moskiewskich, inflanckich, tatarskich i tureckich wyprawach i w tej ostatniej wojnie pruskiej można było widzieć. Ale przecież nie całkiem zgaśnie u Polaków ten **zapal** ducha i chwały wojennej umiłowanie, jeśli tylko za męstwo nagrody nie zbraknie.

POŻYWIENIE I STRÓJ

Pożywienie narodu naszego obfitsze jest niż prawie u wszystkich innych europejskich nacji, a na stołach możniejszych tak wyszukane, że magnaci największą część swoich dochodów na wonne korzenie i wina obracają. W dawnych czasach spożywanie żytniego chleba i piwa z jęczmienia albo pszenicy uczynionego wspólne było dla wszystkich i całkiem zwyczajne; teraz już nie tylko przedniejsi, lecz i samo pospółstwo chlebem pszennym i winem przy stole się raczy, zwłaszcza w większych miastach i tych, co bliżej Węgier leżą. I plebs nawet wiejski ma zwyczaj stół zastawiać polciami słoniny, baraniną, wołowiną, cielęcina, mlekiem, rybami, a najwięcej jarzynami, które to rzeczy na targach, także po wsiach, przy kościołach i widocz-

nych miejscach, w świąteczne dni są wystawiane. Atoli mieszczan i szlachty pożywienie o wiele wybredniejsze bywa, a stoły ich tuczonym drobiem wszystkich rodzajów, dalej dzięki zwierzyną i ptactwem, i rybami wybornymi aż do zbytku niekiedy są zastawiane; także różnych wonnych korzeni, cukrów, win, potraw i innych zagranicznych przypraw albo łakoci bardzo dużo każdego dnia używają. Rusini i Litwini natomiast, u których jest mnóstwo ryb i miodu, obficie używają wina zmieszanego z miodem, podobnie jak piwa z pitną wodą gotowanego, nazywanego miodem.

Co do ubioru, ani stały jest, ani jeden jego rodzaj albo rodzaje . odpowiednie dla godności, stanu, wieku czy urodzenia ludzi, lecz jaki się komukolwiek, bogatemu bądź ubogiemu, podoba. Zagraniczne atoli szczególną cieszą się u szlachty popularnością; żołnierze zaś najbardziej owej różnorodności strojów są sprawcami. Tak więc, gdy wojna była między nami a Moskwą, tej ostatniej zwyczajem nosiliśmy szerokie i wydłużone kiereje, futra kosztowne, gronostajami, panterami albo sobolami podbite i bardzo wysokie czapki. Potem zaś, gdyśmy z Turkami w Wołoszy wojowali, przejęliśmy od nich i ich sprzymierzeńców. Tatarów, zwyczaj przystrajania koni, pewien rodzaj płaszczy żołnierskich, wydłużonych, tudzież skrócone i mocno obciśnięte kurtki. Wkrótce potem, w czasie wojny w Prusach ze Szwedami, przejęliśmy od nich szerokie buty, skórzane wydłużone nagolenniki, płaszcze i inne rodzaje Stroju, niemieckiemu ubiorowi podobne. I w ten sposób na przestrzeni jednego tylko dziesięciolecia trzy- albo czterokrotnie wygląd wierzchniej odzieży naszej poprawialiśmy, albo raczej szpecili ustawicznym zmienianiem, ponieważ modę swawolnych żołnierzy naśladowują ci, którzy w domu pozostają, młodzi zwłaszcza, aby nie różnić się, albo przynajmniej nie narażać się na wzgardę tych, którzy na niejednej wyprawie bywali. Tak samo zresztą czynią i niewiasty, i wszystkie ubiory kobiece z całej Europy sobie sprowadzają, do swoich ojczystych je przystosowując, tak jak się której, czy to zamożnej czy ubogiej, podoba. Zazwyczaj jednak wszyscy używamy sukien zagranicznych, mianowicie niemieckich, flandryjskich, francuskich, angielskich, hiszpańskich oraz włoskich, przy czym najwięcej tkanin jedwabnych różnych kolorów i płaszczy złocistych. I nie przeszkadza nikomu koszt, że z tak daleka owe towary są sprowadzane, więcej- jest wielu takich, którzy niekiedy po sześćdziesiąt ubiorów jak najkosztowniejszych dla swej osoby zakupują, a także służbę swą w podobne odziewają, wydając najznakomitszą część swoich dochodów tylko na to, aby przepysznie ze swymi orszakami odziać, tak niewiasty, jako mężczyźni, paradować mogli. Również i do ozdabiania szabel swoich, czapek i koni, nie mniej kosztownych kamieni szlachetnych używają i złota niżeli ich córki i żony, które w klejnotach, naszyjnikach, łańcuszkach, pierścieniach i innych przyborach kobiecych nadmiernie się lubują. I nierzadko zobaczyć można, jak nie bardzo nawet bogate cały swój ubiór perłami i szlachetnymi kamieniami kosztownymi aż do kostek ozdobiony mają; prawa jednak od zbytku Sejmy Rzeczypospolitej nie uchwalają nie wiedzieć z powodu jakiego złowrogiego fatum, choć można ujrzeć naokoło, jak z tego nadmiernego zbytku najznaczniejsze poniekąd rodziny do całkowitego później ubóstwa przychodzą, z niezmierną hańbą i wstydem dla przodków swoich. I nie tylko w strojach ten nadmierny zbytek i zgoła nienaturalność przejawiamy, lecz także w zdobieniu pałaców i drewnianych dworów, które nie są niczym innym jak tylko stosem ułożonym do spalenia: z różnorodnych sprzętów domowych, podczas biesiad i gościń szlacheckich. I widać już teraz kasetonowe stropy w zwykłych domach szlacheckich złotem pokrywane, a ściany wewnątrz nie tylko najmożniejsi albo najznajmniejsi mężowie, lecz nawet kupcy i plebs miejski najkosztowniejszymi dywanami i obiciami przysyłają. I nie tylko w miastach, lecz także po wsiach okazale wszyscy mieszkać się starają, często włoskich mistrzów kunszt wykorzystując.

Już zaś co do podróży, kobiety dwukołowymi wozami mianowicie albo karetami zaprzęzonymi w sześć koni jeżdżą, mężczyźni zaś albo tym samym sposobem, albo konno raczej. Pieszko iść drogą, zwłaszcza troszkę dalej, uważa się powszechnie za niezbyt chlubne. Jest też w zwyczaju, że szlachcic wychodzący publicznie z niewiastą winien mieć do towarzystwa

dworzan, niewiasta zaś także dziewczętami służebnymi ma być otoczona. I po to tylko, niby na miarę majątku, niejedyn dom szlachecki utrzymuje własną służbę, którą jednakiej barwy ubiorem nie bez kosztów i zbytku odziewać ma zwyczaj. U prostego ludu o wiele mniejsza jest troska o splendor i napuszoną próżność, wyjąwszy miejskie niewiasty, które i same się stroją i starają się mieć jedną albo dwie służące do towarzystwa, kiedy gdzie wychodzą.

SZLACHECKIE PRZYWILEJE

Naród polski najpierw dzieli się na stan rycerski, czyli szlachtę, oraz pospólstwo, dalej na stan duchowny i świecki. Szlachcie rządy oraz obrona ojczyzny w udziale przypadają, pospólstwu rolnictwo, handel i rzemiosła; z jednych i drugich natomiast kapłani do służby Bożej powstają.

Szlachta, dawniej nazywana rycerstwem, teraz powszechnie nazywana jest jazdą, od służby w jeździe, do której jest zobowiązana. I cieszy się licznymi a poważnymi przywilejami, które po części szczodrością królów i władców zostały jej zapewnione, po części w drodze zwyczajów i tradycji nabrały mocy. Zaliczani zaś do szlachty ci tylko być mogą, których przodkowie, za męstwo do tego stanu wprowadzeni, znakiem rodowym byli obdarowani albo którzy teraz sami męstwem swoim klejnot uzyskali i publicznie, za postanowieniem senatu Królestwa, do służby wojskowej i stanu szlacheckiego są wpisani. Za znakomitsze jednak uważane jest szlachectwo z urodzenia niż nadane. Urodzeni zaś winni być z ojca i matki zarazem szlacheckich, prawowitym połączonych małżeństwem: nieślubni bowiem szlacheccy synowie, choćby i najznamienitszego urodzenia, nie są zaliczani do rodziny i nie korzystają z przywilejów szlacheckich. A znowu traci się szlachectwo tymi dwoma sposobami: na mocy, naturalnie, królewskiego dekretu, za popełnienie czynu haniebnego lub ohydnej jakiej zbrodni albo za pospolitą chęć zarobkowania, jeśli ktoś mianowicie, poniechawszy wojska i ziemiańskiego zajęcia, kupiectwem się zajmie bądź karczmarstwem czy sztuce jakiej mechanicznej się poświęci.

Jest zaś godnością równa sobie cała polska szlachta i żadne starszeństwo czy tytuły hrabiów albo książąt różnicy nie czynią: wszyscy równym prawem i wolnością się cieszą, wszyscy co do jednego razem króla sobie wybierają, prawa na sejmie przez swoich posłów ustanawiają, wojny sąsiadom wypowiadają, przymierza z nimi zawierają, podatki ustalają, sposób bicia monety zalecają i całą zupełnie Rzeczypospolitej administrację w rękach swoich dzierżą. Król z senatem tylko przewodniczy sądom i zgromadzeniom, do których wniosków się stosuje, i swym autorytetem powagi im przydaje oraz imię na dokumentach i tytuł królewski kładzie. Także honory i beneficja rozdziela, urzędników powołuje i zasłużonych nagradza wedle upodobania, winnych zaś karze, acz tylko za uchwałą wszystkich stanów Królestwa, by przypadkiem nie skłonił się do tyranii, gdyby sam sprawował prawo życia i śmierci. Stąd nikogo ze szlachty więzić nie może, nawet pod zarzutem zdrady stanu, chyba że przez sąd udowodnionej, ani też pochwyconego głową karać bez orzeczenia senatorów, którzy również ze szlachty są wybierani i równych z nią przywilejów zażywają. Przez co wielu zobaczysz mierznych urodzeniem i skromnych fortuną, których nie tylko do średnich, lecz także do najwyższych nieraz godności i najobszerniejszych dóbr łaskawość królów za zasługi wyniosła, natomiast nielicznych tylko przez nich za okrutne zbrodnie ukaranych; pierwszą bowiem szlachecka zasada jest uczciwość, nawet jeśli w zupełnym ubóstwie pozostaje. Zdradzić, przyrzeczenie złamać, fałszywie przysięgać, kłamać jest hańbą i niesławą; i jeśli kto tego rodzaju zarzuty o hańbiącą okoliczność komu poczyni, a zwłaszcza ktoś z tego samego stanu, nie tak prawem i sądem, jak żelazem osobiście mszczony bywa. A ponieważ król wszystkich sporów i oskarżeń szlachty, przez apelacje do sądu swojego wniesionych, rozstrzygać nie może z powodu licznych zajęć, jakich mu nie brakuje, ustanowiono w tym celu umyślne trybunały są-

dowe do rozstrzygnięcia sporów szlacheckich. Ta forma sądu, nie tak dawno ustalona, gdzie indziej nazywana parlamentem, u nas zwana jest trybunałem, do którego każdego roku, z każdej prowincji, jednomyślnością wszystkich mężowie wyłącznie ze szlachty są wybierani i do miejsc na stałe już wyznaczonych wysyłani, by spory i różnice podług praw i ustaw rozstrzygali. I dlatego, że stanowi ostatnią instancję, odwołania od niego nie ma, chyba że na skutek równości głosów spór jakiś odesłany jest do sejmku koronnego i senatu dla rozważenia oraz ostatecznego rozstrzygnięcia³⁶⁴.

Poza sejmem natomiast król tylko sprawy skarbu publicznego rozpoznawać może, albo spory między dzierżawcami w dobrach swoich królewskich, dalej także spory tych miast Królestwa, które prawem saskim się rządzą. Jeżeliby więc król kiedykolwiek od zobowiązań swoich odstąpił i bądź to w sądowych, bądź to w innych sprawach czy względach publiczne poddanych przywileje chciał gwałcić, łatwo zostaje powstrzymany powagą senatorów, którzy do zwracania mu na to uwagi przysięgą są zobowiązani i na zmianę w zamku królewskim przebywać muszą; i często mówią mu nader ostre uwagi radząc o Rzeczypospolitej, bardziej nieroztropne przedsięwzięcia króla ganią i w ten sposób wzajemną zgodnością najświętszych tradycji przodków i wspólnej ojczyzny najcenniejszych praw do końca życia bronią.

PRAWA I STATUTY

Praw niegdyś Polacy spisanych żadnych nie mieli, lecz od początku państwa aż do czasów Kazimierza Wielkiego wszelkie prawo w mocy panującego spoczywało. I lubo wcześniej chrześcijanami już od dawien dawna byli i umiejętność pisanie w wysokim stopniu posiadali—na przykład wszyscy w senacie i urzędach, tak świeckich jak duchownych, gdzie znajdowali się doktorzy praw i mistrzowie sztuk, jak świadczą o tym dawne dokumenty, które jeszcze oglądać można— nigdzie jednak prawo albo statut książe nie były ogłaszane na piśmie, lecz podług zwyczajów tylko i dawnych tradycji Królestwo było rządzone; kłótnie zaś i spory poddanych były rozstrzygane przez orzeczenia ludzi honoru, którzy z rozkazu księcia byli sędziami prowincji. Kazimierz tedy Trzeci, dzięki mądrym rządóm w Królestwie nazwany Wielkim, pierwszy szlachcie prawa ustanowione a spisane nadał, ludowi zaś miejskiemu łaskawie pozwolił przyjąć prawa od pobliskich miast saskich, do czego skłoniły go prośby osiadłych tu Niemców, którzy wszędzie do Polski dla korzyści swej przybywali, tak iż podobne jak w swojej ojczyźnie mieli zarządzanie miast i między Sarmatami, praw nieświadomymi, wyróżniali się godnościami burmistrzów i ławników³⁶⁵. I utrwaliło się to prawo saskie (które powszechnie magdeburskim jest zwane, ponieważ niegdyś z tej metropolii Saksonii zostało przejęte) we wszystkich miastach polskich, które nim do dzisiaj oraz innymi, jeśli wola, uchwałami własnymi i ustawami królewskimi się posługują.

Szlachta zaś, tak w określaniu spraw politycznych, jak i prywatnych, ma swoje osobne prawa, częścią przez królów dawniejszych, jacy od Kazimierza Wielkiego aż do zgonu Zygmunta Augusta panowali, ustalone z mocą postanowienia, które w księdze osobnej przez mężów uczonych ujęte, statutami Królestwa są nazywane, częścią—nowszymi i naszymi już czasami— przez samą szlachtę na sejmach, acz za aprobatą króla i senatu uchwalone, i te zowią się konstytucjami. One też według wymagań rzeczy i czasów bardzo często są zmieniane, odwoływane lub przywracane, z zobowiązaniem wszystkich po równi prowincji Królestwa do

³⁶⁴ Por. komentarz 39.

³⁶⁵ Ma tu Starowolski na myśli tzw. statut wiślicki (z ok. 1347) i następne normy prawne ujęte w zbiór praw— spisany— powstałe z inspiracji Kazimierza Wielkiego, oraz szeroko zakrojoną przez tego monarchę działalność kolonizacyjną i osadniczą (lokowanie nowych miast, głównie na prawie magdeburskim).

ich przestrzegania, z wyjątkiem niektórych praw praktycznych, jakie tylko poszczególne prowincje mają, na przykład Litwa i Wołyń, które w rozstrzyganiu spraw przestrzegają swoich własnych statutów. Podobnie Prusy tak Książęce, jako i Królewskie, które w całości niemal prawem miejskim się posługują– co pospolicie chełmińskim jest nazywane– z wyjątkiem trzech miast, Elbląga, Braniewa i Fromborka, które prawem lubeckim są objęte.

WŁADZA POLITYCZNA

Władza w Polsce składa się z trzech podstawowych i prostych form republiki, które zakładają rządy albo jednego, albo kilku, albo wielu, czyli wszystkich do pewnego stopnia, w oparciu o równość praw. Mamy tedy króla nie z dziedzictwa, lecz w drodze elekcji kreowanego, który jest najwyższym wykonawcą praw ustanowionych na sejmach. Mamy senat ze znaczniejszej szlachty wybrany i do przestrzegania tychże praw powołany. Mamy posłów sejmowych, obranych w wolnym głosowaniu każdej prowincji, a wyznaczonych do uchwalania na sejmie praw, jakoby trybunów jakichś, którzy i władzę króla, i senatu nadmierny autorytet ograniczają.

I tak za jednomyślnym staraniem wszystkich w określonych zaiste a nader wąskich granicach zamknięta jest władza . królewska nad stanami duchownym i szlacheckim tudzież nad ich poddanymi i dobrami. A w każdym razie nad duchowieństwem, już od chwili przyjęcia religii chrześcijańskiej, król żadnego zgoła prawa nie ma. Natomiast o głowie i honorze szlachty jedynie na sejmie z senatem rozstrzyga, z wyjątkiem niektórych tylko spraw. Bez rady zaś senatu i posłów nie może ani wojny jakiegokolwiek wypowiedzieć, jakośmy wyżej rzekli, ani przymierza w imieniu państwa z kimkolwiek zawrzeć, ani podatków czy danin nowych ustanawiać, ani praw nowych spisywać albo monetę bić, ani odstępować komu cokolwiek z dóbr Królestwa, ani podnosić kogokolwiek do stanu szlacheckiego, ani rozstrzygać rzeczy jakiejś ważniejszej, dotyczącej spraw Rzeczypospolitej. Sam natomiast zupełnie biskupów i opatów mianuje, wojewodów i kasztelanów, marszałków, kanclerzy, podskarbich i wodzów wojska; dochodami korony³⁶⁶ zarządza i starostwa rozdziela, sejmy zwołuje, na wszystkie urzędy i na sędziów wyznacza. Słowem– wszystkie w Rzeczypospolitej godności sam, wedle swej woli i upodobania rozdaje, i ma w ręku wszelkie sposoby wynagradzania i obdarowywania dobrami, kogokolwiek zechce.

Senatorów, przydanych królowi, by zwracali jego myśli i czyny ku dobru Rzeczypospolitej, a jego sądy ku rozwadze wedle sprawiedliwości i równości, liczy się tak duchownych, jako i świeckich, łącznie ze wszystkich prowincji [, stu pięćdziesięciu³⁶⁷. Trzech bowiem nowych dodał Władysław IV, mianowicie biskupa smoleńskiego oraz wojewodę i kasztelana czernihowskiego]. A są oni czworakiego rodzaju: biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i wyżsi urzędnicy, którzy, zaprzysiężeni, tworzą zgromadzenie i są dopuszczani do narad. Stały też i dożywotni jest to urząd, z określonymi honorami i godnościami związany, częścią duchownymi, częścią świeckimi; odebrać nikomu go nie można, chyba że po jego całkowitej lub połowicznej zmianie stanu, to jest po utracie wolności obywatelskich, czyli szlachectwa i dobrej sławy, albo też jeśli kto osiągnie inną wyższą godność, wtedy bowiem tej pierwszej trzymać prawnie nie może. Pośród senatorów są dwaj arcybiskupi, gnieźnieński i lwowski,

³⁶⁶ Tu przez dochody korony rozumieć chyba należy dochody z dóbr królewskich (królewszczyzn) i zyski z ceł, żup solnych, kuźnic itp.

³⁶⁷ W pierwszym wydaniu *Polonii* było: „...centum quadraginta septem”– „...stu czterdziestu siedmiu”.

biskupów zaś czternastu: krakowski, kujawski, wileński³⁶⁸, poznański, płocki, warmiński, łucki, przemyski, żmudzki, chełmiński, chełmski, kijowski, kamieniecki, wendeński oraz [smoleński]³⁶⁹, a wszyscy w tym porządku, w jakim teraz przez nas zostali wyliczeni, nieprzerwanie w senacie zasiadają, gdzie wygłaszają mowy i przy publicznych uroczystościach asystują. Wojewodów jest trzydziestu czterech: krakowski, poznański, wileński, sandomierski, kaliski, trocki, sieradzki, łęczycki, brzeski-kujawski, kijowski, inowrocławski, ruski, wołyński, podolski, smoleński, lubelski, połocki, bełski, nowogródzki, płocki, witebski, mazowiecki, podlaski, rawski, brzeski-litewski, chełmiński, mściśławski, malborski, braclawski, pomorski, miński, wendeński, derpski, parnawski³⁷⁰ i starosta żmudzki, który sam jeden tylko spośród starostów wszystkich prowincji i powiatów do senatu wchodzi³⁷¹. Kasztelanów, tak większych, jak mniejszych, jest osiemdziesięciu sześciu: krakowski (który wszystkich wojewodów wyprzedza i zajmuje pierwsze miejsce po biskupach, między świeckimi senatorami³⁷²), wileński, trocki³⁷³, poznański, sandomierski, kaliski, wojnicki, gnieźnieński, sieradzki, łęczycki, żmudzki, brzeski-kujawski, kijowski, inowrocławski, lwowski, wołyński, kamieniecki, smoleński, lubelski, połocki, bełski, nowogródzki, płocki, Witebski, Czerski, podlaski, rawski, brzeski-litewski, chełmiński, mściśławski, elbląski, braclawski, gdański, miński. I ci nazywani są większymi, ponieważ z innymi senatorami, tak duchownymi, jak świeckimi, do wszystkich nawet najtajniejszych narad są dopuszczani. Mniejsi już nie tak, a mianowicie: sądecki³⁷⁴, międzyrzecki, wiślicki, biecki, rogoziński, radomski, zawichojski, lądecki, śremski, żarnowski, małogoski, wieluński, przemyski, halicki, sanocki, chełmski, dobrzyński, połaniecki, przemęcki, krzywiński, czchowski, nakielski, rozpierski, biechowski, bydgoski, brzeziński, kruszwicki, oświęcimski, kamieński, spicymierski, inowłodzki, kowalski, santocki, sochaczewski, warszawski, gostyniński, wiski, raciański, sierpecki, wyszogrodzki, rypiński, zakroczymski, ciechanowski, liwski, słoński, lubaczowski, konarski ziemi sieradzkiej, wendeński, derpski, parnawski³⁷⁵, konarski ziemi łęczyckiej, konarski ziemi kujawskiej.

Po tych następuje wyższych urzędników Królestwa dziesięciu: marszałek wielki koronny i marszałek nadworny koronny, marszałek wielki litewski i marszałek nadworny Wielkiego

³⁶⁸ Feliks Koneczny w *Dziejach administracji w Polsce w zarysie* (Wilno 1924, s. 177) wymienia biskupa wileńskiego na czwartym miejscu, przed biskupem kujawskim (po arcybiskupach gnieźnieńskim i lwowskim oraz biskupie krakowskim).

³⁶⁹ Ostatnie, siedemnaste miejsce w senacie zajmował biskup smoleński, o którym mówi Starowolski w zdaniu dorzuconym w drugim wydaniu kilkanaście wierszy wyżej. W trzecim wydaniu biskup smoleński wymieniony jest we właściwym miejscu.

³⁷⁰ Od 1621 do 1660 tylko formalnie istniały województwa wendeńskie, derpskie i parnawskie, gdyż północna część Inflant była już w rękach Szwedów. Z pozostałej części prowincji, zwanej od 1667 Inflantami Polskimi, utworzono jedno tylko województwo inflanckie (por. komentarz 353).

³⁷¹ Feliks Koneczny w cytowanej pracy (s. 177) wymienia starostę żmudzkiego na miejscu dwudziestym dziewiątym, między wojewodami łęczyckim a brzeskim-kujawskim.

³⁷² Por. komentarz 100.

³⁷³ Feliks Koneczny w cytowanej pracy (s. 177) wymienia kasztelanów wileńskiego i trockiego wśród wojewodów (wileńskiego na miejscu dwudziestym trzecim, między wojewodami sandomierskim i kaliskim, a trockiego na miejscu dwudziestym siódmym, między wojewodami sieradzkim i łęczyckim).

³⁷⁴ Kasztelana sądeckiego wyprzedzał (od 1645; por. komentarz 279) kasztelan czernihowski.

³⁷⁵ Feliks Koneczny w cytowanej pracy (s. 178) wymienia kasztelana inflanckiego przed czernihowskim, pomijając stan podziału Inflant na trzy województwa przed 1621, kiedy było także trzech kasztelanów: wendeński, derpski i parnawski.

Księstwa Litewskiego, kanclerz wielki koronny i podkanclerzy koronny, kanclerz wielki litewski i podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, podskarbi na koniec Królestwa Polskiego i podskarbi Wielkiego Księstwa Litewskiego³⁷⁶.

Wojewodowie to jakby– starożytnych Rzymian zwyczajem– wodzowie województw: skąd także funkcja ich u nas jest taka sama– być wodzami zastępów swoich województw na wyprawach wojennych. Następnie kasztelanowie, nazywani tak od kasztelów, czyli grodów, po szczególnie im przypadających, są jakby zastępcami wojewodów i dowódcami oddziałów szlacheckich, każdy pod swoim wojewodą; są zaś w jednym województwie liczni nieraz kasztelanowie.

Wreszcie urzędnicy Królestwa: ci biorą potoczną nazwę od sprawowanych urzędów i funkcji publicznych całej Rzeczypospolitej dotyczących. Ale są jeszcze inni urzędnicy poza zgromadzeniem senatorów, a dzielą się trojako: jedni, zwani są urzędnikami całego Królestwa albo Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak np. hetmani wojsk, referendarze, podczaszowie, stolnicy, chorążowie i tym podobni; inni, to urzędnicy dworu królewskiego, jak najwyższy podkomorzy, starostowie i podstarostowie, koniuszowie i podkoniuszowie, kuchmistrzowie, łowczowie, sekretarze i inni; na koniec urzędnicy powiatów, czyli ziem, jak prefekci miast, sędziowie, miecznicy, kwestorzy, woźni trybunalscy i liczni inni, których urzędy ziemskimi nazywamy, a którzy stałe swe funkcje mają, każdy w swoim powiecie, czyli na obszarze albo, jak się pospolicie mówi, ziemi, bo każda ziemia niegdyś, w kraju poszarpanym **na** państewka, miała osobnego księcia³⁷⁷.

Wszyscy zaś owi tak znaczni jedynie z woli króla są mianowani, i jedynie spośród samej szlachty, i tak dopiero do senatorskich godności dochodzą; ich także król, wedle swego upodobania, używa w poselstwach, komisjach, do zarządzania posiadłościami, ściągania powinności publicznych, w wojsku i innych rodzajach służby publicznej.

Tak więc król Polski i pan najwyższy wszystkich prowincji podległych koronie, jakbykolwiek był potężny, to jednak obowiązany jest żyć w ryzach prawa i uchwał senatu, i choć samo ogromne Królestwo władzy monarszej jest poddane, niemniej czujna wolność szlachecka tak majestat królewski, jako i autorytet senatu poniekąd miarkuje, i w ten oto sposób prawa równości określają i króla, i wszystkie stany Królestwa. A chociaż u wszystkich jest stała i niewzruszona wola strzeżenia publicznych wolności i zakresu władzy monarszej, jednakże królewski majestat tak wszyscy razem czczą, kochają i szanują, że bez jego rozkazu niczego zupełnie w Rzeczypospolitej nie czynią, a dla jego bezpieczeństwa i sławy, życia i dobra osobistego, wszyscy przelać krew są gotowi.

LENNICY

Czterech właściwie lenników ma Królestwo Polskie: księcia Prus³⁷⁸, księcia Kurlandii³⁷⁹, księcia Pomorza³⁸⁰ i księcia Wołoszczyzny³⁸¹. Trzej pierwsi z nich są heretykami, czwarty

³⁷⁶ Feliks Koneczny w cytowanej pracy (s. 178) wymienia obu marszałków nadwornych na samym końcu (por. też komentarz 30), kanclerza wielkiego litewskiego po kanclerzu wielkim koronnym, a następnie podkanclerzego koronnego i litewskiego, podczas gdy Starowolski grupuje osobno ministrów koronnych i litewskich.

³⁷⁷ Podział i funkcje urzędów w Polsce przedrozbiorowej– niejednolite i trudne często do ściślego określenia– kształtowały się od wczesnego średniowiecza aż po XVI w. (w niektórych przypadkach i później), wynikając na ogół z tradycji lokalnych, z pierwotnych podziałów na ziemię i księstwa, co Starowolski bardzo trafnie określa. O podziale urzędów szerzej informuje komentarz 30.

³⁷⁸ Prus Książęcych (od 1525; por. komentarz 301).

schizmatykiem. Wszyscy zaś, chociaż, jako lennicy króla, Królestwa zwierzchność uznają i hołdy oraz daniny należne na znak podległości w określonym czasie składają, nie są jednak naturalnymi członkami Królestwa, jak inni mieszkańcy Polski, nie wchodzą do sejmu jako doradcy monarchy, nie mają głosu w elekcji króla ani udziału w rządzeniu krajem i nie są traktowani na równi z panami naturalnymi, lecz jako obcy, takimi bowiem są w istocie, ponieważ po wygaśnięciu męskiej linii ich rodów (z wyjątkiem Wołoszy), księstwa ich do korony powrócić mają, tak jak członki ze swym ciałem złączone być winny [(w posiadanie dopiero niedawno włączona została ta część Pomorza, z której słusznie książęta szczecińscy corocznie królom Polski winni byli hołd składać)]³⁸². Skąd także ich poddani sami teraz w sprawach poważniejszych do króla, jakby do najwyższego pana i sędziego uciekają się i nie mogą być uciskani przez samowładztwo swoich książąt. Nie tak już Mołdawii, czyli Wołoszy ludzie, ponieważ samych ich książąt raczej Turek teraz najwyższym jest panem, a nie, jak dawniej, Polska, której wszelako majestat tak wielce jest czczony, jako ościennej potęgi, iż w ustalonych terminach dary przysyłają. Niegdyś, uwolnieni od płacenia danin i przez króla wspomagani, przysięgę wierności mu składali; teraz mają książąt przez Turka wyznaczanych wraz ze strażą turecką. Lubo w przymierzu równoprawnym, zawartym między Polską a Turkami gwoli wzajemnego pokoju jeszcze przed wojną chocimską, wyraźnie zastrzeżone jest, aby cesarz turecki nigdy bez zgody króla Polski księcia, Wołoszy nie wyznaczał i aby ten, kto władzę książęcą otrzyma, był także wierny królowi Polski.

RELIGIA

Chrześcijańską religię naród Polski, raz porzuciwszy bezbożny kult bożków, już blisko siedemset lat nieprzerwanie zachowuje i bogobojnie pielęgnuje, do odnawiania herezji nieprzywykły i nie mogący ścierpieć, za czasów przodków naszych, że Hus i Wiclif trucizny w Czechach rozlewali. Lecz odkąd Luter z innymi swego pokroju ludźmi, za pamięci ojców naszych, skroś całe Niemcy– które z nami sąsiadują i kontakty handlowe prawie Codziennie z nami mają– porozsiewał błędy pod pretekstem wolności czy raczej z nadużyciem jej, nauki owe niby zaraza na zgubę naszą do Polski się wdarły i tak zatruiły umysły rodaków, iż przez lat bardzo wiele różni różnym religiom sprzyjali i każdy sobie wedle własnego sądu Pismo święte tłumaczył. Lecz teraz znowu, za łaską bożą, w całym Królestwie Polskim religia katolicka przeważa i nikt ani do senatu dopuszczony, ani do niższej ławy powołany być nie może, kto nie byłby rzymskiego wyznania. Już przodkowie nasi, zaraz po przyjęciu wiary, taką pobożnością się odznaczali, że wyższych duchownych na pierwszych miejscach w senacie mieć pragnęli i do wszystkich rad ich powoływali, gorliwości ich powierzając, by ani prawa, ani obyczaje ludu w niczym nie naruszały postanowień Kościoła. Z tej samej również przyczyny teraz jeszcze do sądów trybunalskich, czyli parlamentów, pobożni królowie każą wprowadzać kapłanów niższego stopnia z kolegów poszczególnych kapituł katedralnych. I gdy najzaja-

³⁷⁹ Kurlandii i Semigalii (jako księstwa lennego, w 1569 wydzielonego z Inflant), poddanych Polsce w 1561 przez Gottharda von Kettlera (por. komentarz 353).

³⁸⁰ Lenno książąt pomorskich, tylko z Lęborka i Bytowa (por. komentarz 320).

³⁸¹ Właściwie: hospodara wołoskiego. Wołoszczyzna (Mołdawia) w ciągu wielu stuleci znajdowała się pod wpływem na przemian polskim, węgierskim lub tureckim, Faktycznym lennem Polski pozostawała w latach 1387–1497. W wydaniu trzecim zdanie to przeredagowano: „Duo illi haeretici sunt, tertius iste Schismaticus” („Dwaj pierwsi są heretykami, trzeci schizmatykiem”).

³⁸² Por. przypisy 320 i 380.

dlejsi heretycy, największą siłą dysponując, próbowali usunąć arcykapłanów z senatu, tyle tylko zyskali, że– zgodnie z postanowieniami senatu i ustawami– prastarym zwyczajem urząd i kanclerza i podkanclerzego kolejno w posiadaniu biskupów zostaje. I wielki sekretarz Królestwa zawsze spośród duchownych był, mimo daremnych usiłowań przeciwników wiary, którzy pod koniec panowania Zygmunta Augusta, króla bardzo mądrego, a szczególnie w czasie bezkrólewia, do nadmiernego doszli znaczenia. Ale wreszcie, dzięki gorliwej czujności świątobliwych przywódców Kościoła i za staraniem mądrych królów (najbardziej zaś– pobożnego Zygmunta III³⁸³), nieomal wszyscy już wypłenienni zostali. Są co prawda w różnych stronach na Rusi i Litwie greckiego obrządku ludzie, podług praw dawnych żyjący, tak jak i Ormianie, częścią papieżowi posłuszeństwo okazujący, częścią nie, którzy biskupów swoich i licznych opatów mają– ci jednak bardziej ceremoniami liturgicznymi niż dogmatami wiary od nas się różnią. Są też i Żydzi wszędy po całym Królestwie i Tatarzy mahometanie na Litwie oraz Wołyniu, którzy także swoje obrządki i gusła mają, lecz nikogo od wiary katolickiej nie odciągają ani swoim złym przykładem nie zarażają, jak to mają zwyczaj czynić heretycy. Wiara katolicka przeto w całym Królestwie przeważa, a wszyscy kapłani cześć otrzymują, jak słuszna, za samą już tylko godność kapłańską, i wszyscy rzymskiego arcybiskupa z pełną czcią uznają za biskupa najwyższej rangi, za wszystkich biskupów ojca, za Kościoła powszechnego głowę, tak jako apostołską.

BOGACTWA

Ani wielkie są, ani też nie do pogardzenia bogactwa Polaków, lecz takie, że oni wszystkie wyprawy wojenne sami dotąd z własnych dochodów przeprowadzają i z własnych majątków pokrywają koszta olbrzymie na koronacje, wesela albo pogrzeby królów swoich, żadnego ościennego kraju pomocy nie potrzebując. I lubo niektórzy królowie nasi, przez zbytnią swą rozrzutność, pieniądze od lichwiarzy albo innych monarchów na swoje prywatne wydatki czasem pożyczali, nigdy jednak, choćby i w największej potrzebie Rzeczypospolitej, pieniędzy za granicą nie zebrano ani nie pożyczano złota, nawet wtedy, gdyśmy sami jeszcze nie bili monety. Niegdyś bowiem własnych pieniędzy Polacy nie mieli, lecz zagranicznych, a najwięcej czeskich dość długo używali, ponieważ kruszce mniej nam były znane. Pierwszy Kazimierz Wielki rozkazał bić miedziane i srebrne, po nim zaś później królowie Aleksander i Zygmunt Stary złote monety bili; za ich przykładem poprzedni Miłościwy Król Zygmunt III tak srebrne, na wzór Niemców, jak i złote, dobrej jakości i wagi, na wzór Węgrów bić polecił. Lecz wartość jednych i drugich sześciokrotnie niemal wzrosła w porównaniu do monet za przodków naszych, gdy bić je zaczęli: częścią z powodu zbytków i rozrzutnego używania złota oraz jego wywozu za granicę, częścią z powodu lichości pozostałej monety, już to o zmniejszonej wadze, już to mającej domieszkę miedzi. Bardzo wiele używa się u nas teraz zagranicznej monety, lecz tylko złotej i srebrnej, która za towary skądkolwiek wpływa, lubo na import towarów bardzo dużo się też wydaje.

Wywozi się zatem z Polski: żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso, mak, różne krupy i rośliny strączkowe, wełnę, len, konopie, chmiel, skóry, łój, skóry miękko wyprawione, miód, воск, bursztyn, smołę, popiół, belki, deski i inne materiały do budowy okrętów i wyposażenia domów używane. Dalej sól, piwo, koperwas, saletrę, lazur, purpurę, miedź, ołów, żelazo, mosiądz, węgiel ziemny, kryształy, konie, woły, barany, wieprze, słoninę i inne niezliczone

³⁸³ W wydaniu pierwszym było: „(maxime vero pietate Serenissimi Regis nostri moderni Sigismundi III)– „(najbardziej zaś pobożnością współczesnego nam Najjaśniejszego Króla Zygmunta III)”. ”.

towary, których tak pobliscy sąsiedzi, jak i zamorskie ludy od nas potrzebują. A od nich dla odmiany do nas sprowadza się tkaniny jedwabne, złote, wełniane i lniane delikatniejsze, dywany, obicia i inne ściennie zasłony, dla koni i ludzi ozdoby, których wyrób jest u nas mniej wytworny, chociaż nie brak nam surowców, w jakie zaopatrujemy inne kraje. Sprowadzane są także perły, szlachetne kamienie, futra wspaniałe, śledzie, czyli ryby morskie, wizna i inne przetwory rybne oraz na wietrze albo słońcu suszone ryby morskie. Nadto srebro, złoto, cyna i stal, tak gotowa, jak i nie obrobiona, wina w końcu, wonne korzenie, rozmaite przyprawy do potraw i przysmaki, bez których z powodzeniem obeszlaby się ojczyzna nasza, gdyby mogła wprowadzić skromność życia właściwą starożytnym Lacedemończykom. Gdybyśmy przeto więcej towarów naszych wysyłali poza granice Królestwa, niż sprowadzamy zagranicznych—zwłaszcza nie tyle koniecznych, co raczej zbytekownych—sprawiłoby to, że nie uważano by nas za całkiem ubogich w porównaniu z innymi krajami europejskimi, które i ilością towarów, i różnych rzemieślników, i obfitością kruszców, i mądrym na koniec zarządzaniem gospodarką znacznie nas przewyższają.

WOJSKO

Poprzestając na swoich posiadłościach, nigdy wojen najeźdźczych sąsiadującym z Polską narodom nie wydajemy, o ile przez nich pierwiej siłą nie jesteśmy sprowokowani, a i to raczej w celu pomszczenia krzywd i odzyskania zagarniętych ziem niż dla zajęcia ich posiadłości i władania nimi.

Dlatego także i wojsko nasze bardziej do obrony ojczyzny przysposobione mamy, niż do zdobywania miast cudzoziemskich i potężnych warowni, jakimi sąsiedzi nasi granice swoje przed nami zabezpieczają. Stąd też wojsko nasze po większej części z jazdy się składa, którą prawie wyłącznie szlachta stanowi, i służy do wypadów na otwartym polu, by, postępując naprzód, stawić nadciągającemu nieprzyjacielowi czoła pierwiej, nim W granice nasze wejdzie. Piechoty natomiast mało mamy, i tę w całości z chłopów, powoływanych nie tak do boju, jak do prac obozowych, a więc, oczywiście, do kopania fos i sypania szanów, wznoszenia wałów, budowy mostów, równania dróg, transportu taboru wojennego i armat oraz na koniec do pełnienia straży w samych obozach. Jeśli przeto zdobywanie jakiegoś miasta podejmujemy, wtedy zaciągamy z Niemiec albo Węgier najemnych piechurów, którzy są sprawniejsi od naszych. Wjeździe natomiast zawsze zadowalamy się naszymi, którzy, jeśli powszechnym zarządzeniem ze wszystkich prowincji do obrony ojczyzny są wezwani, nie mają obowiązku iść dalej niż pięć mil poza granice Królestwa. Jeśli zaś potrzeba iść dalej, tedy natychmiast na sejmach, które zawsze wojnę poprzedzać powinny, postanawiamy werbunek żołnierzy pieniężnych. Żołnierze tacy, zwłaszcza zwerbowani ze szlachty, w bitwach bywają zazwyczaj tak mężni, że nawet w największych niebezpieczeństwach nie poddają się i ducha nie tracą, a że zuchwale z losem swym igrac przywykli, na najsilniejsze wrogów wojska ze szczupłą swoich garstką wychodzą w pole i najczęściej zwyciężają. Tak pod Miłościwym Zygmuntem I (że już dawniejszych pomine) Leśniowski w tysiąc pięćset kopijników na czterdzieści tysięcy Moskwicinów uderzywszy, do ucieczki wszystkich zmusił i blisko dziewięć tysięcy trupem położył. Podobnie też Boratyński, w dwa tysiące jazdy na trzysta tysięcy Moskwy natarłszy, cudowne nad nimi zwycięstwo odniósł, siedem tysięcy zabił i działa wszystkie zabrał. Kamieniecki z sześcioma tysiącami swoich dwadzieścia pięć tysięcy Tatarów na polu bitwy rozciągnął. Tarnowski w cztery tysiące dwadzieścia dwa tysiące Turków i Wołochów

popił i pięćdziesiąt dwie armaty zdobył³⁸⁴. Pod królem Augustem, synem Zygmunta, Radziwiłł z siedmioma tysiącami nad Ułą trzydzieści tysięcy wojska moskiewskiego zupełnie zniósł i zamek tegoż dnia zdobył³⁸⁵. A Sapieha pięcioma tysiącami Wenden obronił i dwadzieścia cztery tysiące Moskvicinów oraz Inflantczyków w jednej bitwie położył³⁸⁶. Następnie pod królem Stefanem Zborowski, w niespełna dwa tysiące, całe wojsko buntowniczych gdańszczan, z zamorskich ludzi zwerbowane, zniszczył w ciągu jednego dnia i oprócz jeńców więcej niż osiem tysięcy zabitych na poboju naliczył³⁸⁷. Dalej, pod wodzą [światlanej pamięci Zygmunta III]³⁸⁸. Zamoyski z niespełna sześcioma tysiącami nie tylko całkowicie zwyciężył arcyksięcia Maksymiliana, prawie osiemnaście tysięcy w obozie mającego, lecz i do kapitulacji zmusił³⁸⁹. Kazigireja Scytę z siedemdziesięcioma tysiącami na Polskę ciągnącego na polach Cykory trzema tysiącami swoich tak przyparł, że ów, wiele tysięcy na polu bitwy utracił, wraz na Krym zawrócił. Chodkiewicz zaś w trzy tysiące, pod Kircholmem w Inflantach, dziewięć tysięcy żołnierzy szwedzkich zgniótł i cztery tysiące jeńców pojmał³⁹⁰. Podobnie Żółkiewski, w trzy tysiące jeźdźców, osiemdziesiąt tysięcy Moskvicinów niespodziewanie pod Kłuszynem napadłszy, wszystkich niebawem do haniebnej ucieczki zmusił oraz trzy regimenty Niemców z tegoż wrogiego wojska ujął, z komendantem ich, hrabią de Pontibus, i do króla pod Smoleńsk przyprowadził³⁹¹. Również Koniecpolski niedawno w Prusach z pięcioma chorągwiami jazdy na Gustawa, dziewięć tysięcy żołnierzy pod Sztumem mającego, zuchwale natarł, ponad tysiąc trupem położył i zmusił napastnika do szpetnej ucieczki, wszystkie jego armaty zdobywając. I pod Amersztynem na Pomorzu, dwa jego regimenty zwiąawszy, bez boju do poddania się wnet zmusił, gdy sam miał niespełna dwa tysiące jazdy, a piechoty w ogóle żadnej³⁹².

Tak nasi wroga, nawet najsilniejszego, nie lękają się nigdy i w otwartym polu, choćby szczupłą garstką wojska jemu nierówni, ochoczo uderzają.

A jest jazda sama jakby czworakiemu rodzaju, piechota zaś dwojakiego. Z jeźdźców jedni są cięższego uzbrojenia, drudzy lżejszego; z tych, których nazywamy ciężkozbrojnymi, jedni są kopijnicy i pospolicie zwą się husarzami, a inni w arkebuzach także zbrojni i nazywani są arkebuzerami; i jedni, i drudzy zaś w żelazne pancerze oraz szyszaki są okryci. Spośród lek-

³⁸⁴ Chodzi o bitwę pod Obertynem 22 VIII 1531. Hetman Jan Tarnowski dysponował siłami wynoszącymi ponad 4000 jazdy, 1500 piechoty i 12 dział; armia hospodara Petryły liczyła ok. 20 000 żołnierzy.

³⁸⁵ Chodzi o Mikołaja (Starowolski podaje błędnie skrót imienia „F”) Radziwiłła zwanego „Rudym”, późniejszego kanclerza i hetmana wielkiego litewskiego, który W 1564 zwyciężył wojska moskiewskie w bitwie nad rzeką Ułą.

³⁸⁶ Chodzi o Andrzeja Sapiehę, późniejszego wojewodę połockiego, a następnie smoleńskiego, który brał udział w bitwie z wojskami moskiewskimi o Wenden (Kieś) 21 X 1578 (w czasie wojny Batorego z Iwanem Groźnym o Inflanty). Andrzej Sapieha jest też autorem wiersza opiewającego zwycięstwo wendeńskie, pt. *Sława na szczęśliwe zwycięstwo księcia Michała Radziwiłła s 24 000 pod Kiesią, d. 21 października 1578*.

³⁸⁷ Chodzi o zwycięską bitwę wojsk polskich pod dowództwem Jana Zborowskiego nad armią zaciężną zbuntowanego Gdańska nad Jeziorem Lubieszowskim koło Tczewa w 1577.

³⁸⁸ W pierwszym wydaniu było: „Serenissimi Regis nostri moderni” („Najjaśniejszego Króla naszego współczesnego”).

³⁸⁹ Chodzi o bitwę pod Buczyną. Por. komentarz 276.

³⁹⁰ Por. komentarz 358.

³⁹¹ W bitwie pod Kłuszynem 4 VII 1610 Żółkiewski dysponował ok. 7000 jazdy, a Dymitr Szujski miał ok. 35 000 żołnierza, w tym również posiłkowy oddział szwedzki (głównie z Niemców) pod dowództwem Pontusa de La Gardie.

³⁹² Por. komentarz 49.

kozbrojnych następnie jedni w arkebuzy wydłużone, drudzy natomiast w sajdaki i krótsze lance są uzbrojeni, przy czym i jedni, i drudzy pancierzami są okryci i wspólnym imieniem kozaków są nazywani. Z pieszych zaś jedni, których zaciąga się z Polski albo Węgier, zowią się hajdukami, drudzy to Kozacy zaporoscy, z okręgów Rusi pobliskich Scytii, którzy, również jako żołnierze kozakami nazywani, mają swego własnego wodza oraz własną taktykę obozową.

Wszyscy zaś oni spis albo szabel i rusznic w bitwie używają, tyle że ci pierwsi jednolitą odzieży barwę otrzymują od króla, tamci, w byle jakie płaszcze odziani, prawie wszyscy konie i wozy mają, którymi następnie otaczają swoje obozy i w bitwach jako szaićów albo ogrodzeń przeciw impetowi wrogów ich używają (lecz tych szerzej opisaliśmy w *Rycerzu polskim* dla papieża Urbana VIII³⁹³) i w zależności od sytuacji czy konieczności bądź to na koniach, bądź pieszo walczą, bądź wreszcie na czółna swe wsiadłszy, morzeni płyną i niepokoją tureckie dzierzawy.

Jak przeto cała prawie jazda nasza (prócz ciurów) ze szlachty jest, tak cała piechota z popółstwa, oprócz dowódców oddziałów i oficerów hajduków. U Kozaków zaporoskich przeciwnie, tak setnicy i tysięcznicy, jak nawet i wódz sam, którego spośród swoich wybierają, chłopem jest, byleby w sztuce wojennej był biegły i w boju szczęśliwy: w przeciwnym razie zaraz go zrzucają i kogo innego na jego miejsce obierają. Jak było powiedziane, lądem i morzem Scytów taurydzkich oraz Turków ustawicznie wojną niepokoją i najczęściej bardzo głośne zwycięstwa nad nimi odnoszą, do tego stopnia, że już kilka razy w naszym wieku Konstantynopol był w trwodze.

POTĘGA

Siły Polski i liczebnością, i naturą są takie, że kilka zaledwie królestw Europy im dorównuje, żadne zaś nie przewyższa; i gdyby ład, który jest duszą rzeczy, był u nas lepszy, niewątpliwie przewyższalibyśmy wszystkie razem narody Zachodu. Do potęgi bowiem i siły każdego narodu potrzebna jest znaczna liczba bitnych mężów, obfitość żywności, dostatek pieniędzy, wystarczająca ilość broni i dbałość o umocnienia. Żadnej zgoła z wymienionych rzeczy stosownie do potrzeb nie mamy, lubo niektóre z nich są u nas niekiedy znakomitsze niż u innych narodów.

Co się zatem tyczy mężów do wojny sposobnych i wojskowo doświadczonych, pewne jest, iż król Polski może mieć bez żadnego żołdu i obciążenia skarbu publicznego dwieście tysięcy jeźdźców, z których każdy własnym kosztem albo z tego tylko tytułu, że jest szlachcicem, służyć dopóty powinien, dopóki się albo wojna nie skończy, albo przez króla na leże zimowe wszyscy nie zostaną rozpuszczeni. Przy tak wielkiej przeto liczbie szlachty, która prócz ziemiosła wojennego innego zajęcia nie ma, cóż dziwnego, że nie szukamy wodzów na czas wojen u nikogo, lecz najlepszych dowódców spośród swoich mamy? Mielibyśmy znacznie więcej, i znakomitszych, gdyby męstwo rzeczywiste, nie zaś bogactwa albo starożytność rodu do godności i urzędów Rzeczypospolitej wynosiły: lecz ponieważ ubogim być wadą jest w naszych czasach haniebną, dlatego nieliczni na urzędach znakomici, nieliczni w wojsku sławni; i ta ogromna, jak powiedzieliśmy, liczba szlacheckiego rycerstwa przez zły Rzeczypospolitej rząd żadną miarą równocześnie zebrać się przeciw wrogowi nie może, w przeciwnym bowiem razie ogołocone zostałyby graniczące z potężnymi sąsiadami prowincje, których szczególnie strzec należy, gdyż w miastach zgoła nie mamy żadnych załóg wojskowych, co by mogły niespodziewany najazd wroga jakiegoś powstrzymać, prócz niewielu tylko oddzia-

³⁹³ Por. komentarz 3.

łów na Rusi, stojących na straży przed Tatarami. Już zaś wrogów ze wszystkich stron silnych i nie nazbyt uczciwych mamy, Turka, Tatara, Moskwicina, Szweda i plemię niemieckie, którego władcy, mimo różnych przymierzy i tylekroć powtarzanych przez nas zbliżeń poprzez zadzierzganie pokrewieństw, zawsze jednak chciwie czyhają na ojczyznę naszą i zagrażają nam przy każdej sposobności.

Niemniej jednak może mieć król Polski, pozostawiwszy innych do obrony prowincji, sto tysięcy jazdy na wojnę, tyle co i Władysław Jagiełło niegdyś przeciw pruskim Krzyżakom pod Grunwaldem był zebrał³⁹⁴, gdy jeszcze Prusy, Pomorze, Kurlandia, Inflanty i Żmudź, bardzo ludne prowincje, do korony polskiej przyłączone nie były. Przeciw tymże Teutonom syn jego, Kazimierz, oprócz Rusinów i Litwinów, z samej tylko Polski sześćdziesiąt tysięcy jazdy pod Chojnice wyprowadził. Tegoż z kolei syn, Jan Olbracht, osiemdziesiąt tysięcy szlachty, z Polski tylko i Rusi, przeciw Stefanowi, gospodarowi wołoskiemu, zgromadził. Brat zaś jego, Zygmunt I, z prowincyj Wielkiego Księstwa Litewskiego pięćdziesiąt dwa tysiące przeciw Moskwie pod Orszę ściągnął, gdy Inflanty jeszcze do nas nie należały ani Kurlandia, które teraz do Księstwa Litewskiego wchodzi. I tak też miał sto tysięcy pod Lwowem, gdy na Wołoszczyznę ruszał, żadnego województwa Litwy do udziału nie wzywając, oprócz dworzan i ochotników, którzy chcieli z własnej woli królowi swemu towarzyszyć. Podobnie jego syn, Zygmunt August, niewielu tylko z Rusi zaciężnych żołnierzy z księciem Mikołajem Mieleckim wezwawszy, gdy przeciw Teutonom na Inflanty, luterską herezję wtedy ogarnięte, wyprawę wojenną przedsięwziął, sto i dwadzieścia tysięcy zbrojnych miał z samej Litwy i podległych jej prowincji. Już zaś w naszym wieku, w czasie wojny domowej, zbrojnych zebranych pod Sandomierzem na osiemdziesiąt tysięcy oceniano, gdy mimo to większa część Królestwa zachowywała spokój i nie podniosły broni przeciw królowi prowincje, z wyjątkiem pewnych magnatów, spośród których z kolei większa część albo raczej uczciwsza przy królu samym stanęła. Także w niedawnej srogiej wojnie z Turkiem, gdy [światlanej pamięci]³⁹⁵ Zygmunt III ogłosił pospolite ruszenie szlachty, choć zaledwie trzy albo cztery województwa pod Lwów ściągnęły, to już liczbę prawie pięćdziesięciu tysięcy osiągnięto (z eskortą króla, który piechoty niemieckiej dość znaczny poczet, własnym sumptem wystawiony, przyprowadził); cóż dopiero, gdyby się wszystkie prowincje Królestwa, Jak był rozkaz, zebrały!

Lecz przy tak wielkiej liczbie dwu rzeczy konieczne potrzeba, które w prowadzeniu wojen najbardziej są skuteczne. Szybkości mianowicie i posłuszeństwa. Niestety, i leniwie szlachta pod znaki się gromadzi, jako że i sejm najpierw przez tyle niedziel odbywa się, bez którego wojna podjęta być nie może, i zbyt się gnuśnie żegnają z gospodarstwami swoimi, żonami i dziećmi, wciąż trzeciego obwołania wyprawy wojennej niedorzecznym zwyczajem wyczekując. A gdy się już zbiorą na wyznaczone miejsce, wtedy złączonych siebie i uzbrojonych widząc, albo przeciw królowi, albo przeciw senatowi się burzą. Lecz również i królowie sami niekiedy leniwie na wyprawę ciągną, większość czasu na różnych zabawach trawiąc, za co przez szlachtę albo o złe rządy są pomawiani, albo pretensje owej znosić muszą, gdy z uszczupleniem własnych dochodów płacić coś szlachcie przychodzi. Stąd Rzeczpospolita, nieszczęściu owemu starając się zapobiec, zaciężnym żołnierzem zwykle wojny prowadzić postanowiła³⁹⁶, pospolite ruszenie szlachty na ostateczny jakiś przypadek przewidując, jako to gdyby albo podatki na zaciąg nie wystarczały, albo wróg tak był potężny, że go zatrzymać zaciężnym wojskiem hetmani nie zdołają; wtedy uciekamy się do pospolitego ruszenia

³⁹⁴ Liczebność wszystkich wojsk pod wodzą Władysława Jagiełły w bitwie grunwaldzkiej ocenia się na ok. 45 000 ludzi. Dane z następnych przykładów wyliczonych przez Starowolskiego są często również mylne.

³⁹⁵ W wydaniu pierwszym było: „Serenissimus Rex” („Najjaśniejszy Król”).

³⁹⁶ Ma tu Starowolski na myśli tzw. wojska kwarciane, stworzone na mocy uchwały sejmowej w latach 1562–63; por. komentarz 48.

wszystkiej szlachty jakby do ostatniego ratunku. Tak postanowiono uczynić w niedawno minionej wojnie z Turkiem; gdy barbarzyńca sześćset prawie tysięcy żołnierzy na nas prowadził, hetmana z siedemdziesięcioma tysiącami wojsk komputowych poza granice Królestwa na Wołoszę wysłano, aby idącego naprzeciw zatrzymał³⁹⁷. Król zaś, jakby ha pograniczu stojąc, kazał zwołać szlachtę pod Lwów, ażeby ją poprowadzić na pomoc wojsku wysłanemu z synem. I gdyby wtedy szybciej przybył, jak to uchwalono na sejmie, z pewnością o wiele większe postępy w wojnie byłby poczynił i większą sobie chwałę u potomnych zyskał.

Żeby przeto do tego rodzaju wyprawy szlachta bardziej przygotowaną być mogła, ustanowione zostało już dawno publiczną uchwałą sejmów, aby w pierwszą niedzielę po Wielkanocy w każdym województwie odbywał się przegląd zbrojnych i aby każdy wojewoda wciągał do rejestru nazwiska szlachty w jego województwie zamieszkałej. Go jednak, równie jak inne urządzenia ojczyzny, albo zupełnie zaniedbane zostało, albo niezawodnie zaniedbane będzie, karę losu na kraj ściągając.

W ten sposób również piesze wojsko, z inwencji króla Augusta, tak z miast, jak spośród wiejskiego ludu wybrane, zmarniało już prawie i zaledwie kilkuset żołnierzy liczy, więc zupełnie już użyteczne być nie może, choć przecież piętnaście tysięcy wynosić powinno³⁹⁸. Pozostali wszyscy, przez chciwość starostów za opłatą zwolnieni i wiejskim pracom przypisani, pendent żołnierski odłożyli. A przecież widzieliśmy na żołd zaciągniętych, jakimi chwalebny czynami odznaczają się w wojnach, oglądaliśmy, jak głód, pragnienie, upał i prace obozowe znoszą z większą wytrzymałością ducha niż Węgrzy czy Niemcy, którzy powietrza naszego cierpieć nie mogą i albo uciekają, albo umierają. Gdyby tedy stany Królestwa pragnęły poważnie troskę o sprawy wojenne traktować, można by bez żadnej wątpliwości dwieście i więcej tysięcy najznakomitszej piechoty ze wsi i miasteczek zebrać, która by nawet największemu wrogowi ojczyzny bez trudu stawiała opór. Przykład mamy w Kozakach zaporoskich, którzy wszyscy z pospólstwa są, ze wsi i miasteczek naszych zebrani i żadnym wykształceniem nie obdarzeni, mimo to jednak w swych obozach mają dyscyplinę starożytnych Rzymian, a męstwem wojennym i spraw żołnierskich znajomością żadnej w świecie nacji nie ustępują. Gdyby im tedy z całego Królestwa wybraną młodzież przyłączyć i wyćwiczyć w sztuce żołnierskiej pod komendantami i tysięcznikami szlacheckimi, żaden zgoła na świecie monarcha chrześcijański równej królowi Polski siły w swoim królestwie by nie miał.

Co do żywności zaś, to pewne jest, i owszem, iż w czasie wojen król Polski mógłby wyżywić bardzo wielu, co dla każdego jest oczywiste, boć Królestwo Polskie może inne dwa podobne królestwa, takie, jakim samo jest, nie tylko zbożem, lecz także mięsem i innymi produktami podtrzymywać. Niemniej my, Polacy, w każdej wyprawie wojennej cierpimy głód i najczęściej od sprawy bliskiej końca odstepujemy niechlubnie z powodu niedostatku żywności. Wszystko to dzieje się z opieszałości wodzów albo raczej stanów Rzeczypospolitej, które, skoro gdzie jaką wojnę wydadzą, nigdy w tych stronach zaopatrzenia nie starają się wcześniej przygotować, lecz co każdy żołnierz przypadkiem spotka, to rabuje po drodze, a później ze szlachtą i służbą w obozie się dzielą. W niesławie stąd powstałej i złych nawykach wszyscy pospołu się pogrążają i albo nie chcą słuchać wodzów swoich, albo rozbiegają się. Gdyby natomiast Rzeczpospolita najpierw żywność przygotowała tam, dokąd wojsko wysłać postanowi, a zaopatrzenie to, dzięki obfitości wszystkich rzeczy, bez trudu możemy zgromadzić, zamiar wyprawy łatwo do pożądanego końca byłby doprowadzony.

³⁹⁷ Chodzi o wyprawę cecorską hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego w 1620, zakończoną klęską i śmiercią samego hetmana (6 X 1620).

³⁹⁸ Ma tu Starowolski na myśli piechotę wybraniecką (1 „wybraniec” z 20 łanów, przy czym tylko z królewszczyzn); zorganizował ją jednak nie Zygmunt August, lecz Stefan Batory na mocy uchwały sejmowej z 1578.

Już zaś co do pieniędzy, tych w skarbie nigdy gotowych nie ma, lecz wtedy dopiero, gdy sejm postanowi wojnę, na prowincje nakładany jest podatek i są ustanawiane daniny doraźne, konieczne dla zakończenia wojny. Lecz nawet i te podatki bądź opieszale są ściągane, bądź nie bez uszczerbku do skarbu wpływają, gdyż większa część do prywatnej kiesy wpada. Ale jeśliby je ściągać trochę bardziej systematycznie, gdyśmy jeszcze nie podjęli wojny, gdyby je rozważnie ustanawiać i przechowywać w pogotowiu, zaiste i wojska nasze szybciej byśmy na wrogów wyprowadzali, i żołnierza samego posłuszniejszym podczas wojny mieli, tymczasem, gdy chciwi dowódcy sobie starają się żołd zatrzymać, żołnierze sprzysięgają się łatwo na zgubę ojczyzny, czegośmy już nieraz doświadczyli. To tylko bodaj najwięcej króla Polski czasu wojny cieszy, że panowie Królestwa i niekiedy bogatsza szlachta mają zwyczaj przyprowadzać do obozu całe chorągwie jazdy i oddziały kosztem własnym wystawione, z samej tylko miłości Ojczyzny. Ubożsi zaś liczni, razem zebrani, wodza sobie spośród siebie jakiegoś dzielnego wybierają i dobrowolnie, bez żołdu, naczelnemu wodzowi towarzyszą, przez co ochotnikami są nazywani. Podobnie i Kozacy zaporoscy czynią, niekiedy w czterdzieści tysięcy wojowników zebrani.

Co do broni zaś, to każdy ją sobie prywatnie z Niemiec albo jakiegoś innego pobliskiego kraju sprowadza, ponieważ król czy Rzeczpospolita żadnej zbrojowni publicznej nie ma. Są wprawdzie w kilku miejscach składy większych armat [„niedawno przez Miłościwego Króla Władysława IV urządzone. Lecz”]³⁹⁹ o wiele większe i porządniejsze mają miasta, jak również szlachta niektóra i najmożniejsi w Królestwie. Oni też, gdy wojna jest ogłoszona, zarówno sami z miłości Ojczyzny na wojnę idą, jak i działa wielkie z wszystkimi potrzebami ciągną. Król zaś, żadnej twierdzy silnej nie mając, którą w broń zaopatrzyć by winien, dokądkolwiek wyprawę podejmuje, bez trudu może uzbrojenie uzupełnić albo z miast bogatszych, albo ze swoich arsenałów, jakkolwiek one, rozrzucone w wielu miejscach, od dawna nie nazbyt są uzupełniane. Ale że i Polska sama nie jest w metale uboga, i Niemcy, które tychże nadmiar mają, w bliskości się znajdują, nietrudno jest o uzbrojenie, gdy przygotowania wojenne tego wymagają, zwłaszcza że i mistrzów sztuki odlewniczej w Królestwie mamy.

Co do fortyfikacji wreszcie i twierdz, szczerze przyznać trzeba, iż nie ma w Polsce zgoła żadnych znaczniejszych, oprócz kilku zamków prywatnych, i to rozproszonych po prowincjach i Królestwie, jako są Zamość, Łańcut, Zbaraż, Nieśwież, Lachowicze, Międzyrzecz, Dubno i inne mniejszej wagi. Pozostałe wszakże bez trudu by mogły być bardziej umocnione, gdyby Rzeczpospolita na to wysiłek swój skierowała, skoro przecież i kamieni, i wapna, i narzędzi żelaznych oraz drzewa wszędzie w Polsce wielka obfitość się znajduje. Ponieważ jednak bynajmniej nie jesteśmy żądni zajmować cudze, swoje z łatwością możemy obronić bądź to piersiami własnymi, tak jakeśmy i dotąd bronili walcząc z wrogiem raczej w otwartym polu, bądź podstępnie wojennego używając, bądź wałem się otaczając. Tak Niemców, często ojczyznę naszą napadać usiłujących, piersiami własnymi odrzuciliśmy. Tak Turka, z całą swą potęgą idącego, odpędziliśmy. Moskwę nie tylko powstrzymaliśmy, lecz również jej całe imperium wielokrotnie spustoszyliśmy zupełnie. Tatarów nazbyt często na Ruś wpadających znacznieśmy poskromili. Wołoszę, Mołdawię i Besarabię nawet prywatnie niejednokrotnie plądrowali i książąt tamże według woli swej ustanawiali.

Pozostaje jedynie sam Szwed, któregośmy wprawdzie tak niegdyś, jak i teraz w boju zawsze zwyciężali, wygnać jednak z prowincyj ostatecznie nie możemy, częścią ponieważ przez gnuśność niejaką nie jesteśmy przysposobieni do zdobywania obronnych miast, częścią ponieważ heretyków wszędzie mu sprzyjających, rodzimych zdrajców, pozbyć się nie możemy, częścią ponieważ prowincje owe raz jeden świętych mężów wyrzuciwszy, nie pragną ich

³⁹⁹ W pierwszym wydaniu było: „sed quae negligentissime asservantur” („lecz te w wielkim zaniedbaniu są utrzymywane”).

wcale, bezbożnymi ludźmi się zadowolając, częścią również i stąd, iż owładnięci występkiem i zepsuciem ludzkim naszych czasów, mniej publicznymi sprawami, a bardziej żądzą posiadania jesteśmy pochłonięci i każdy z nas o prywatę zabiega, skąd panów ustawiczne waśnie, szlachty nieposłuszeństwo, dworu podejrzenie, władzy lekceważenie, istotnych *rzeczy* zaniedbanie wokoło. Częścią wreszcie i stąd, że trudno nam ujść gniewu Bożego, co za wszystkie występk publiczne w Ojczyźnie naszej bezkarne tym nieprzyjacielem nas karze, któregośmy zawsze lekceważyli, i tą jakby publiczną karą do opamiętania się dobrotliwie nakłania. Lecz...

O, mieczu Pana, jak długo jeszcze nie spocznesz? Wnijdź w pochwę twą, ostygnij i zamilknij.

Okaż nam, Panie, swoje plany pokoju, a nie udręczeń, i daj nam rozstrzygnięcie i rozejm, abyśmy żyjąc wysławiali Ciebie.

KONIEC

KOMENTARZE
INDEKS OSÓB I RZECZY
ILUSTRACJE
SPIS ILUSTRACJI

KOMENTARZE

Przy opracowywaniu komentarzy korzystano z wielu bardzo różnych w swym charakterze publikacji: od ogólnych i obszernych opracowań do niewielkich, szczegółowych artykułów, z prac ściśle naukowych i niekiedy popularnych, z literatury najnowszej i dawniejszej. Podawanie literatury przy poszczególnych komentarzach (poza niektórymi wyjątkami), już choćby ze względów objętościowych książki, nie wydaje się konieczne. Siuszniejsze natomiast będzie chyba podanie w tym miejscu wyboru tylko ważniejszych prac, na których oparto informacje komentarzy, jak również tekst wstępu. Oto one; atlasy, encyklopedie, słowniki– *Atlas historyczny Polski* pod red. Władysława Czaplińskiego i Tadeusza Ładogórskiego, Wrocław 1967; *Maly atlas historyczny* oprac. przez Cz. Nankego, L. Piotrowicza i Wł. Semkowicza, Warszawa 1971 (głównie mapa 8: *Polska i Litwa za Jagiellonów XV w.*, opracowana przez Władysława Semkowicza); Encyklopedia Powszechna (S. Orgelbranda), t. 1–28, Warszawa 1859–68; *Maly słownik historii Polski* pod red. Tadeusza Łepkowskiego, wyd. 5., Warszawa 1969; *Podrywa Encyklopedia Kościelna*, t. 1–42, Warszawa 1904–15; *Polski słownik biograficzny*, t. 1–17 (72 zeszyty), 1935–72; *Słownik biograficzny historii powszechnej do XVII stulecia* pod red. Kazimierza Lepszego, Warszawa 1968; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1–16, Warszawa 1879–1902; *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 1–13, Warszawa 1962–70; opracowania: Henryk Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935; Henryk Barycz, *Alma Mater Jagiellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1958; Henryk Barycz, *W blaskach epoki Odrodzenia*, Warszawa 1968; Władysław Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966; *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764* pod red. Kazimierza Lepszego, t. 1., Kraków 1964; Konstanty Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959; *Historia sztuki polskiej w zarysie* pod red. Tadeusza Dobrowolskiego i Władysława Tatarkiewicza, wyd. 2., t. 1–2, Kraków 1965; Ireneusz Ichnatowicz, Zbigniew Landau, Antoni Mączak, Benedykt Zientara, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, wyd. 1., Warszawa 1965; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, opracowywany i wydawany (od lat pięćdziesiątych) przez IS PAN (początkowo PIS)– zeszyty województw: katowickiego, kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego; Feliks Koneczny, *Dzieje administracji w Polsce w zarysie*, Wilno 1924; Jerzy Z. Łoziński, Adam Miłobędzki, *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 1967; Władysław Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, wyd. 5., t. 1–2, Kraków 1957; Władysław Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. 3. (powojenne), Kraków 1969; Jarema Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*. Warszawa 1969; Tadeusz Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946; Adam Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. 2., Warszawa 1968; Adolf Pawiński,

Polska XVI w. pod względem geograficzno--historycznym, w serii: „*Źródła dziejowe*”, t. 12-16, Warszawa 1883-95; *Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura* pod red. Janusza Tazbira, Warszawa 1969;

Szymon Starowolski, *Setnik pisarzom polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzom polskich*, przekład i komentarze Jerzego Starnawskiego, wstęp Franciszka Bielaka i Jerzego Starnawskiego, Kraków 1970; Władysław Tomkiewicz, *Piękno wielorakie. Sztuka baroku*, Warszawa 1971; Andrzej Wyczański, *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*, Warszawa 1965; Stanisław Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. Jarosław Maciszewskiego, Warszawa 1966.

ILUSTRACJE

1. Karta tytułowa pierwszego wydania *Polonii* (1632; wg egzemplarza w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Fot. A. Piskadło.
2. Karta tytułowa drugiego wydania *Polonii* (1652; wg egzemplarza w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Fot. A. Piskadło.
3. Karta tytułowa trzeciego wydania *Polonii* (1656; wg egzemplarza w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Fot. A. Piskadło.
4. Karta tytułowa polskiego przekładu *Polonii* (1765; wg egzemplarza w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Fot. A. Piskadło.
5. Zygmunt III. Szytych A. Sadelera z 1604 r. Reprod. z dzieła *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, Kraków (b. r. w.).
6. Władysław IV, Szytych J. Suyderhoffa wg portretu P. Soutmana z l. poi. XVII w. Reprod. z dzieła *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, Kraków (b. r. w.).
7. Łowicz. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. VI, Kolonia 1617. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
8. Łowicz. Widok zamków w 1655 r. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustavo gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
9. Bydgoszcz. Widok miasta w 1657 r. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustavo gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
10. Piotrków. Widok miasta w 1657 r. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustavo gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
11. Kraków. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. VI; Kolonia 1617. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
12. Biecz. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. VI, Kolonia 1617. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
13. Sandomierz. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. VI, Kolonia 1617. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
14. Pińczów. Widok miasta i zamku w 1657 r. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustaw gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
15. Pińczów. Widok zamku w latach 1655–57. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustaw gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.
16. Iłża. Widok miasta i zamku w latach 1655–57. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustaw gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

17. Janowiec. Widok zamku i miasta w 1656 r. Miedzioryt wg ryt. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustavo gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

18. Wilno. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. III, Kolonia 1616. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

19. Wilno. Zamek Królewski (Dolny). Wg rys. z końca XVIII w., ze zbiorów A. Mohuczego w byłym Muzeum Rumiancewa w Moskwie. Reprod. fot. (z miesięcznika „Arkady”) A. Piskadło.

20. Grodno. Widok miasta w 2. poł. XVI w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. II, Kolonia 1576. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

21. Przemysł. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. VI, Kolonia 1617, Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

22. Zamość. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. VI, Kolonia 1617. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

23. Królewiec. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. III, Kolonia 1616. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

24. Toruń. Widok miasta w 1655 r. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustavo gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

25. Gdańsk. Widok miasta w 2. poł. XVI w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. II, Kolonia 1576. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

26. Pułtusk. Widok miasta w 1657 r. Miedzioryt wg rys. E. J. Dahlberga, z dzieła S. Puffendorfa *De rebus a Carolo Gustavo gestis...*, Norymberga 1696. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

27. Ryga. Widok miasta na pocz. XVII w. Rycina z dzieła J. Brauna i F. Hogenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, t. III, Kolonia 1616. Fot. Zakład Reprografii Biblioteki Narodowej w Warszawie.

28. Jeździec polski z l. poł. XVII w. Rycina S. della Belli. Reprod. z dzieła W. Łozińskiego *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1969. Fot. S. Senisson.

29. Obrady Senatu. Drzeworyt z 1619 r. (przeróbka z drzeworytu w *Statutach* J. S. Herburt z 1570 r.). Reprod. z dzieła *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, Kraków (b. r. w.). Fot. S. Senisson.

30. Sąd ziemski. Drzeworyt ze *Statutów i metryki przywilejów koronnych* St. Sarnickiego z 1594 r. Reprod. z dzieła J. St. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1960. Fot. S. Senisson.

31. Wielki piec hutniczy. Drzeworyt z *De re metallica* J. Agricoli z 1561 r. Reprod. z dzieła J. St. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1960. Fot. S. Senisson.

32. „Wnętrze kuźnicy. Drzeworyt z *De re metallica* J. Agricoli z 1561 r. Reprod. z dzieła J. St. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1960. Fot. S. Senisson

Na wyklejce: mapa Polski XVII wieku. Według map I. Gieysztorowej, W. Semkowicza i A. Żaboklickiej opracował A. Piskadło.